ROCZNIK
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK
W WILNIE.

dr Józef Maroszek

NAJWAŻNIEJSZE BŁĘDY DRUKARSKIE.

Str.	*wiersz*	*zamiast*	*ma być*
12	4 od dołu	w zamian	w zamiarze
18	8 „ „	złej woli	złej woni
22	21 „ „	kramiec	krawiec
25	16 „ „	Skaczkowskiego	Skoczkowskiego
153	14 od góry	WZp.	WJp.
154	2 od dołu	Szczurkiewicz	Szukiewicz
160	20 od góry	Witodl	Witold
174	16 od dołu	dzieł	działów
175	8, 14 od góry i plan	podziemiów	podziemi
175	15 od góry	są one zabytkiem	są one zapewne zabytkiem
183	9 „ „	podziemiów	podziemi.

dr Józef Maroszek



JAN ŚNIADECKI

(Z NIEZNANEJ AKWARELI).

TOM I.

ROCZNIK
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

1907.



dr Józef Maroszek

DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE .·.·.·. 1908.

MICHAŁ CZARNOCKI.

KRÓTKA WIADOMOŚĆ

O TAJNYCH TOWARZYSTWACH UCZNIÓW UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO,

aż do ich rozwiązania w r. 1824.

PRZEDMOWA WYDAWCY.

Dzieje ruchu społeczno-politycznego wśród młodzieży wileńskiej w epoce narodzin naszego romantyzmu nie doczekały się dotychczas należytego oświetlenia monograficznego. Stoi temu na przeszkodzie brak materjałów, dotyczących wewnętrznych spraw i działań ówczesnych towarzystw tajnych, zwłaszcza brak dostatecznych świadectw ze strony najpowołańszej, ze strony uczestników i głównych działaczów w tych stowarzyszeniach w okresie 1815 do 1830 roku.

Część owych dowodów zginęła dla nas niepowrotnie, zniszczona ręką samych twórców; część przechowują niedostępne jeszcze archiwa urzędowe; najobfitszy zaś materjał źródłowy, całe *Archiwum Filomatów*, zalega w rękopisach, z wielką szkodą dla naszej nauki i literatury.

Świeżo odnaleziony przez p. Jana Łuckiewicza i ofiarowany przez niego dla „Rocznika“ pamiętnik Michała Czarnockiego, z dopiskami Tomasza Zana, zawiera niejedną cenną wskazówkę, niejeden szczegół nowy, lub też zgoła nieznaną informację o początkach towarzystw tajnych w Uniwersytecie Wileńskim.

Pamiętnik ten, oprawny w jeden wolumin, nosi następujący tytuł: „Krótka wiadomość o tajnych towarzystwach uczniów Uni-

wersytetu Wileńskiego aż do ich rozwiązania w r. 1824. Wiadomość ta poprzedzona autentycznym protokołem „Towarzystwa Sześciu“, a zakończona prawidłami dla młodzi, należącej do zgromadzenia „Przyjaciół pożytecznej zabawy“, uchwalonemi na majówce dnia 17-go maja 1820 r. w Wilnie. Napisaną była przez Michała Czarnockiego. Rękopism ten, oprawny z aneksami, zawiera kart 57 pracy Michała Czarnockiego, kart zaś 14 znajduje się w nim potem wklejonych, na których na prośbę właściciela tego rękopisu, Konstantego hr. Tyszkiewicza, Tomasz Zan, jako pierwszy założyciel Towarzystwa Filaretów w Uniwersytecie Wileńskim, a zatem najświadomszy wszystkich szczegółów jego, wypisał niektóre objaśnienia i dopełnił wiadomość niniejszą“.

Tytuł powyższy dostatecznie zatem wyjaśnia genezę własnoręcznych dopisków i uzupełnień Tomasza Zana.

O osobie Michała Czarnockiego nader skąpe posiadamy wiadomości. Wiemy tylko, iż był stryjecznym bratem znanego etnografa, Zorjana Dołęgi - Chodakowskiego (Czarnockiego); w r. 1815 wstąpił do Uniwersytetu Wileńskiego i po ukończeniu tamże studjów zajmował się gospodarstwem w majątku swym Ledniewiczach, położonym o pięć wiorst od Kochaczyna w Witebszczyźnie, gdzie też żywot zakończył i obok kolegi swego, Tomasza Zana, w Smolanach został pochowany. Pozostawił po sobie pamiętniki, które przed kilkunastu laty znajdowały się w posiadaniu jego córki, Heleny Czarnockiej. Rzeczone pamiętniki, różniące się w niektórych szczegółach z omawianym przez nas rękopisem, zużytkował częściowo p. Marjan Gawalewicz w cennem swem studjum o „Druhu Mickiewicza“ (*Tygodnik Polski* z r. 1898—1899).

Pamiętniki Czarnockiego wydajemy w całości, wraz z częścią uzupełnień Zana i protokółami „Towarzystwa Myślącej Młodzieży“, o którem nie posiadaliśmy dotychczas bliższych wiadomości. Dopiski Zana wydrukowane są kursywą w nawiasach oraz w przypisach (p. Z.); inne przypisy należą bądź do Czarnockiego (p. Cz.), bądź do wydawcy (p. w.); nadmienić przytem należy, że dopiski Zana niezawsze są zrozumiałe, a nieraz wprost nieczytelne.

Umieszczone w aneksach: „Piętnaście prawideł postępowania dla młodzi, należącej do zgromadzenia Przyjaciół pożytecznej zabawy“ [1]), mowę Józefa Twardowskiego, rektora Uniw. Wil., podczas aktu skasowania szkoły kiejdańskiej, z dn. 1 marca 1824 r., list Franciszka Malewskiego do ojca z Warszawy, z d. 14 lutego 1824 r. i wyrok na Filaretów i Filomatów, z dn. 7 sierpnia 1824 r. — opuszczamy, jako znane już w druku.

Henryk Mościcki.

---

1) Do powyższych „Prawideł“ dołączył Czarnocki następującą uwagę: „Promieniści wszystkiemuby nadać chcieli kształt okrągły, utrzymując z Zanem, że przyjaźń się formuje tylko z przecięcia kołowego, i że to tylko doskonałem być może, co przyjmuje zaokrąglenie, stąd i sposzyty na te „Prawidła“ były okrągłe, prosto, żeby nigdzie i nigdy nie było rogów“.

PAMIĘTNIKI CZARNOCKIEGO.

PRZEMOWA.

Żyjemy dziś w takim wieku, że wszystkie instytucje (*żywioły*) naszego narodu jedne przed drugimi nikną (*wyłuszczają się*), nie zostawiając prawie śladu po sobie (*znikomych*). Wieleśmy już stracili (*co nas gubi*) i wiele stracimy jeszcze, aż wszystko (*co zbawia*) przejdzie do samego (*co . . .* [1]) *i tamtych*) wspomnienia (*nie będzie*). Lecz w cóż się obróci z czasem wspomnienie pozostałe w ustach ludu? (*Stanie się wieczną przeszkodą*). Dziwaczną gadką dla gminu (*czystą prawdą, powieść*) legendą dla pobożnych (*pobożnego życia wzorem*) a balladą lub (*tylko*) dumą dla poety. Dla ochrony od powszechnej (*nas*) zagłady, każdy z nas za święty obowiązek mieć powinien zbierać najdrobniejsze materjały (*szczegóły które*) lub rzetelnie opisywać (*i dają*) wszelkie wiadomości o zniesionych instytucjach (*i o takich, które nic i nikt . . . .* [2]) *nie zdoła*). Prawda, że te wiadomości ludzi prywatnych i nie zawsze dobrze świadomych rzeczy, nosić nie mogą na sobie ani cechy doskonałości, ani jasnego układu faktów (*dannych*), wszakże (*póki oni sami*) w ogólnym zbiorze materjałów (*nie*) staną się kiedyś (*cząstką najbardziej żywą tej*) bogatą skarbnicą.

Przed niewielu jeszcze laty byłem bogaty w drogie materjały z Uniwersytetu Wileńskiego, lecz ich część największa zbutwiała

[1]) Nieczytelne (p. w.). [2]) Nieczytelne (p. w.).

w ziemi r. 1831. Część utraciłem w życiu koczującem, jeden tylko protokół „Towarzystwa Sześciu“ u mnie pozostał i ten chętnie ofiaruję do zbioru Łohojskiego. Może mój przykład innych zachęci i przyczyni się cokolwiek do tak pięknych zamiarów Hrabiego. Ofiarowany ten przezemnie protokół „Towarzystwa Sześciu“, czyli „Myślącej Młodzieży“, bez objaśnień stałby się zagadką prawie dla wszystkich. Kilka osób pracujących w cichości i pod imionami przybranymi, ledwo zostały w pamięci samych że członków Towarzystwa, nie rościłyby pewnie do jakiegokolwiek wspomnienia, gdyby następne okoliczności nie stały się tak głośnemi w dziejach Uniwersytetu Wileńskiego i nie służyły za pozór do ważnych reform Uniwersytetu, a później skasowania. (*Niewątpliwe, że te osoby miały wszelką łatwość być w nich uczestnikami, żadna atoli, aż do dziś, nigdzie się nie objawiła i najbardziej im przystoi nazwisko tajnych.*). „Towarzystwo Sześciu“, było (*i być nie mogło, a tembardziej*) początkiem i zasadą tajnych towarzystw uczniów Uniwersytetu [1]).

Jeden z naszych członków zamiar z małej skali przeniósł na większą, tworząc naprzód *Promienistych*, a z tych później *Filaretów*. Członkiem tym był Tomasz Zan.

Wielu było tego przekonania, że burszowstwo niemieckie wpływało na związek uczniów wileńskich. Mniemanie to jest najfałszywsze. Towarzystwo to z niczego (*z prawdy*) i małych począt-

---

[1]) Że znaczenie towarzystwa wcale nie było znajome „Sześciu“, dowodzi ich same to nazwisko. Odmiana jego stała się przez wpływ już od parę lat mającego swój byt związku „Miłośników nauki“ (Filomatów), w liczbie których już od początku znajdował się Goworek (Zan), który, jak protokół wyraża, co posiedzenie obdarzał robotami, już wprzódy u Filomatów upodobanemi i osądzonemi; i wprędce potem Patrokl (Morawski), pierwszy panicz, oddający się ścisłym naukom, mającym widoczne zastosowanie, pomiędzy któremi pierwsze miejsce trzymała medycyna, — i to zwróciło nań uwagę przewodniczącego „Miłośników nauki“, którym był od pierwszego ich zawiązku (1817 — 1818), aż do prześladowania i rozesłania (1824), Józef Jeżowski z Ukrainy...

...Że „Towarzystwo Sześciu“ nie miało żadnego celu, dowodzi jego nazwisko liczbowe; następnie przyjęło nazwisko „Myślącej Młodzieży“, podane mnie przez Jeżowskiego, które natchnąłem moim zawsze kochanym mińczukom, towarzyszom wprawdzie moim, ale bardziej ogładzonym, bogatszym, imion sławniejszych, posiadającym języki i nabytą gotową cudzą uczoność, w której sama powierzchowność była wszystkiem, dusza niczem. Tylko do jednego Jeżowskiego przypadało ściśle i sprawiedliwie imię „myślący“, reszta wszyscy byli tylko przednią młodzieżą, wyborem krain Litwy, Białej, Czarnej i Czerwonej polskiej Rusi... (p. Z.).

ków powstało [1]). Cel jego był szlachetnym (*szlacheckim*), pożytecznym i pięknym (*bo chrześcjańskim*), młodzież (*zawsze*) czuła ochotę i zapał do nauki i cnoty, nic więc dziwnego, że się Towarzystwo prędko wzrosło i wykształciło się. Że te myśli moje nie są bezzasadne, postanowiłem pokrótce opisać kształcenie się kolejne towarzystw uczniów Wileńskich, z pozostałych u mnie notat, z przyłączeniem niektórych aneksów, służących do tego przedmiotu. Wszakże to wszystko będzie ledwo wstępem do dzieła o Filaretach, jeśliby kto miał kiedy zająć się ich historją.

Proszę nie rzecz samą oceniać, ale chęci ofiarującego, któryby z duszy pragnął conajrychlej widzieć Zbiór Łohojski jednym z najbogatszych w pamiątki narodowe.

M. Czarnocki.

Pisałem w Borkach
1844 r. Kwietnia 21 (Maja 3) dnia.

---

[1]) Pomiędzy stowarzyszeniami studentów niemieckich i t. zw. *Tugendbundem* a związkami uczniów litewskich, zachodzi jednak blizkie pokrewieństwo ideowe, co można stwierdzić przez porównanie programów i pism ówczesnej młodzieży niemieckiej z ustawami i robotami literackiemi akademików wileńskich. Analogje widoczne są nawet w nazwach: *Tugendbund* = Związek Cnoty; *Filareci* = Miłośnicy Cnoty i t. p. Por. Wilh. Erman i E. Horn „Bibliographie der deutschen Universitäten“ (Berlin, 1904). Malinowski M. „Księga wspomnień“ (Kraków, 1907). Sz. Askenazy „W. Łukasiński“ (Warszawa, 1908), I, 101—105. Kraushar A. „Miscellanea histor.“ (Lwów, 1905), IV, 19—24 (p. w.).

Krótka wiadomość o Towarzystwach (*o związkach*) Uczniów Uniwersytetu Wileńskiego.

Et hoc olim meminisse juvabit.
Virgil.

Dwadzieścia lat upłynęło od ukarania (*rozesłania*) Filaretów, a dziesięć lat[1]) od skasowania Uniwersytetu Wileńskiego (*sześć od powrotu zesłańców*), założonego w szczęśliwej dla nas epoce przez Stefana Batorego. Dwieście pięćdziesiąt sześć lat trwał Uniwersytet z nieszczęsną (*psującą się w osnowie*) ojczyzną, doznając różnej (*nieuniknionej tego*) losu kolei. A choć się chlubił (*wydał bez chluby*) Sarbiewskim, Skargą, Poczobutem i wielą innych mężów uczonych, nigdy za rządów (*zawsze jak i za czasów*) polskich nie odpowiedział (*on*) ani swojemu przeznaczeniu, ani (*celowi*) swojego założyciela. Oświecenie z murów zakonnych Jezuitów przedrzeć się nie mogło (*mieszało się ze świeckiem i cudzoziemczem i bezmiernem*) do szlachty Litewskiej. Wazowie, Piastowie i Sasi (*każdy podług siebie i wieku*) wcale nie myśleli o kulturze narodowej i naród sam o sobie nie myślał. (*Jak być powinni, zawsze wielmożniejsi zagranicznem światłem, aby chwałę narodu łączniej dać poznać w kraju*), owszem magnaci cieszyli się, że ciemną szlachtą łatwo rządzić mogą, kierować do swoich widoków. W roku 1773 piorun Watykański skruszył

[1]) Właściwie dwanaście, Uniwersytet skasowano bowiem w 1832 r. (p. w.).

ogromny kolos jezuicki, z tym upadkiem wzniosła się owa nasza sławna Magistratura, która pierwsza dała przykład całej Europie, wyrzekłszy, że naród winien dać wychowanie swojej młodzi — i że to wychowanie powinno być narodowem.

Wprzódy jeszcze Konarski, mąż nieśmiertelnej sławy, zwalczył przesąd i wychowanie dziwaczne już to pismami swoimi, już założeniem Konwiktu Pijarskiego, gdzie przedniejsza szlachta nabierała nowych zasad i wyobrażeń patrjotycznych. Komisja Edukacyjna, złożona z mężów wziętych w narodzie i uczonych, odrazu zbawienny wpływ wywierać poczęła na Koronę; Litwie jednak nie zaświeciła zupełnie tak szczęśliwa gwiazda. Biskup Massalski, jeden z członków komisji, miał to światło w Litwie rozpostrzenić (tak!); w pamiętnikach jednak Wybickiego czytam najwyraźniej, że biskup dochody edukacyjne na swoją korzyść obracał, puszczając w przewłokę dobro ojczyzny[1]). Wreszcie Komisja ledwo się rozwinąć mogła, kiedy nastał bezprzykładny rozbiór kraju. Litwie Katarzyna II zapewniła wiarę, prawa i język — a tem samem i wychowanie młodzi w polskich szkołach, lecz nauczyciele byli bez płacy i opieki rządowej — a tak szkoły świeckie upadać musiały tylko się utrzymały po klasztorach. Nie mogli się zakonnicy piękniej odwdzięczyć narodowi za ich uposażenie, jak podtrzymując światło w narodzie, który byt swój polityczny utracił. Bazyljanie i Pijarzy największą w tem gorliwość okazali.

Paweł I, więcej łaskawy na Litwę, rozkazał gubernatorom powrócić szkoły świeckie i opłacać ze skarbu nauczycieli. Nie wiem, jak się to działo w innych gubernjach, w Mińskiej gubernator Karniejew kilka szkół urządził. Wybór nauczycieli dziwnym losem przypadł na tych, którzy może nigdy o tem nie myśleli. Karniejew z radą obywateli wyrezonował, że policmajster utrzyma porządek i karność, więc policmajstra zrobił Dyrektorem.

Że szafarz umie liczyć, pisać i wie (tak!) niektóre miasta, przynajmniej Rygę, Królewiec, Berdyczów, — skąd się sprowadzają wina i korzenie, a zatem znać musi arytmetykę, kaligrafję i gieografję — i jemu oddano wykładać te przedmioty. Że komornik nie mógł mierzyć bez znajomości geometrji, uczył więc matematyki, na tych zasadach francuz z kolonji Prószyńskich uczył po francuzku, niemiec po niemiecku i inni innych przedmiotów. Rzecz bardzo jasna, jak podobny wybór nie odpowiadał swojemu celowi. Lecz wstąpił na

[1]) Por. Wybicki Józef — Pamiętniki (Warszawa, 1905), II, 47—60.

tron Aleksander, z kulturą już europejską i z żywą chęcią wprowadzenia oświaty do kraju. Zbliżył się do tronu książę Czartoryski i pod jego wpływem zabłysnął pamiętny dla Litwy rok 1803. Akademja Wileńska otrzymała najłaskawsze przywileje od cesarza, z tytułem Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu. Ustanowiono dwie komisje edukacyjne, jedną dla Litwy w Wilnie, drugą dla Wołynia w Krzemieńcu. Czartoryski został kuratorem całego wydziału Uniwersytetu, obejmującego wszystkie dawne polskie prowincje, a Czacki wizytatorem Wołyńskim. Obaj mężowie zajęli się z bezprzykładną gorliwością wprowadzeniem oświaty narodowej. Niedostatek wielki się okazał w ludziach uczonych. Szukali ich po całej Polsce, szukali u obcych — i tyle byli szczęśliwi, że w krótkim czasie wszystkie katedry obsadzili zdatnymi nauczycielami w uniwersytecie i w liceum Krzemienieckiem. Łatwiej jednak się udało zebrać nauczycieli, jak uczniów — ledwo z kilku tylko szkół uczniowie słuchać mogli wyższych kursów. Szkoły te były Żurowickie, Szczuczyńskie, Lubieszowskie i Słuckie. Taki się niedostatek uczniów pokazał, szczególnie w medycznym oddziale, że Frank wypisać musiał 50-u uczniów z Niemiec, tak dla dogodzenia chęci Cesarza Aleksandra, który mieć chciał własnego kraju medyków, jakoteż dla podtrzymania uniwersytetu. Prawda, że się to przedsięwzięcie nie udało, bo wszyscy Niemcy czas przepędzali z kuflem i fajką i po roku ledwo ich czterech zostawiono, resztę odesłano napowrót do ich kraju. Odrazę do medycyny w Litwie podtrzymywał jeszcze przesąd narodowy, że żaden szlachcic, czyli dobrze urodzony (bene natus et possesionatus), trudnić się nie mógł łokciem, kwartą i doktorstwem, jako wyłącznie należącemi do żydów i niemców. Brak oświecenia i uczuć narodowych we wszystkiem się okazywał. Że tak było oczywiście, dowodzi upadek pism perjodycznych, wyższych nierównie od wielu pism zagranicznych, wydawanych w owym czasie. Były to: „Dziennik Wileński“, wydawany w 1805 — 1806 r. przez członków uniwersytetu i miłośników literatury ojczystej [1]); 2) „Gazeta Literacka“, wydawana przez profesora

[1]) Mam u siebie jedenaście numerów z r. 1805 i wiem, że w r. 1805 więcej nad sześć nie wyszło; oto jest dosłowne uwiadomienie:

„Dziennik ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukom osób, które, w zamian rozszerzania powszechnego oświecenia, w jedno się towarzystwo złączyły, zawierać będzie wszystkie przedmioty, tyczące się umiejętności kunsztów rolnictwa, rękodzieł, rzemiosł, tudzież wybrane kawałki literatury wierszem i prozą. Wyjątki, rozbiór i krytykę pism polskich lub obcych ważniejszych — ogłoszenia

Grodeka. Jakże się pisma powyższe utrzymać mogły, kiedy nikt nic nie czytał, chyba „Kurjera Litewskiego“ [1]), lub kalendarz dawniej tak obszerny i obfity w wiadomości wszelkiego rodzaju [2]).

Konwersacyjny język, nawet polski, tak był zaniedbany, że w nim dostrzedz trudno było rodzajów, a nawet liczby, przy tysiącznych wadach, któreby, dziś powtórzone, za przesadę i złośliwość pewnoby uważano. Jan Śniadecki, skoro został rektorem, baczność szczególną zwrócił na język, ciągłemi pismy upominał nauczycieli, aby się wpajać starali w uczniów zamiłowanie do poprawnej mowy. Sam zaś pracował nad uczniami pedagogicznymi i dziwnie wpływał na ich ukształcenie. I rzeczywiści wychowańcy Śniadeckiego, jako nauczyciele rozesłani po kraju, powinni się uważać za prawdziwych apostołów nauki i ducha narodowego. Oni to podnieśli ochotę i zapał do nauki i cnoty pięknym wykładem przedmiotów. Łagodnem się obejściem i pewną wyrozumiałością, przy bezstronnej sprawiedliwości. Uczniowie postrzegli [3]), że nie koniecznie być starym, aby zostać rozsądnym,—podwajać zaczęli starania [4]). Bogaci i biedni nie byli to dawni panicze i wszelka różnica stanu i urodzenia znikła. Cnota i nauka brały pierwszeństwo i miło było

i wykład nowych wynalazków, mniemań i systematów; życie sławniejszych uczonych, postanowienie i urządzenie tyczące się edukacji publicznej, uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw“.

Towarzystwo to składali: Śniadecki, Jundziłł, Matusewicz, Czacki, Kosowski, Kruszyński, Grodeck i wielu innych. Mała liczba prenumeratorów przerwała dalszy ciąg tego dziennika (p. Cz.).

[1]) Bo książki wówczas wydawały się tylko dla profesorów i uczniów, coby miało powszechny krajowy miejscowy pożytek lub interes, co niemało stało się przyczyną rozpowszechnienia cudzoziemszczyzny, w której wiele czytano (p. Z.).

[2]) Filareci, gorliwi o rozszerzenie oświaty w Litwie, na szczęśliwą myśl wpadli, uważać kalendarz, jako jedyne pismo perjodyczne, zdolne rozpostrzenić (tak!) wiadomości i uczucie narodowe, bo któryż szlachcic choć raz w miesiąc kalendarza nie przeczyta?

Czeczot Jan był redaktorem tego kalendarza, 1823 roku już kalendarz nieznacznym odmianom uległ, aby nagłym przekształceniem nikogo nie raził.

Na rok 1824 Czeczot dalej posunął przedsięwzięcie, ale przedsiębiorcy, przestraszeni uwięzieniem Filaretów, tego kalendarza w obieg handlowy nie puścili, aż po przedrukowaniu na nowo dodatków (p. Cz.).

[3]) Że łatwiej stać się płatnym i chwalonym gadaczem, niż mądrym i dobrym człowiekiem, którym zostawał zaledwo kiedy komu przychodziło (p. Z.).

[4]) Nigdy w szkołach mojego czasu ani cienia nie domagało się jakowej bądź różnicy, oprócz niezbędnej i koniecznej między ubogimi a bogatymi w szkole, nauczyciele prawie wszyscy, sami pochodząc ze stanu ubogiego, raczej biedniejszym gotowi dawać pierwszeństwo przed bogatymi (p. Z.).

widzieć siermiężne kapotki, z ładnymi surducikami pomieszane, a często pierwsze miejsce zajmujące.

Szlachcic, mogący stracić mało więcej nad sto złotych, oddawał syna do szkół, bo kiedy mu zgodził stół u jakiego biedaka i sprawił buty i kapotę, lecz był pewnym, że syn chodzić będzie do szkół.

Ledwo lat kilka upłynęło, już wydział Uniwersytetu Wileńskiego liczył szesnaście tysięcy uczącej się młodzi; jak świadczy Śniadecki w jednym ze swoich sprawozdań, liczba ta w ostatnich czasach urosła do trzydziestu kilku tysięcy [1]).

Wojna Napoleona r. 1812 zachwiała na lat kilka postęp nagły oświaty. Wiele młodzieży i przedtem uchodziło do Księstwa Warszawskiego, lecz za wtargnięciem wojsk francuzkich i polskich do Litwy cała młodzież do broni się rzuciła, pozostali ci tylko, którym wiek młody nie dozwolił wstąpić do wojska.

Upadł Napoleon — upadły wielkie nadzieje Polaków — wróciło wojsko polskie do ojczyzny, ale młodzież już wrócić nie chciała do świątyni nauk i Uniwersytet znów cierpiał niedostatek uczniów [2]).

Cesarz Aleksander został Królem Polskim i Litwę, zawsze sercami połączoną z Koroną, bardziej do siebie zbliżył — i zdawało się, że milszem na nią pogląda okiem. Naznaczył gubernatorami Polaków — wolność druku prawie dozwolona. Uczuło to naprzód Wilno i w r. 1815 zjawiły się pisma perjodyczne i zawiązało się *Towarzystwo Szubrawców*, tak dzielnie wpływające na moralność całego narodu [3]). W tym właśnie roku wielu nas przybyło do Uniwersytetu z Mińskiego gimnazjum: Zenowiczowie, Śleżanowscy, Mickie-

---

[1]) Liczba szkół, nauczycieli i uczniów w okręgu wileńskim była najwyższą w porównaniu z innymi okręgami Cesarstwa. W r. 1820 było w okręgu wileńskim 430 zakładów naukowych, 983 uczących i 21,174 uczących się. Por. „Dniewnik diepartamienta nar. prośw." z r. 1821 t. III, 502 (p. w.).

[2]) Owszem już w 15 roku (?) mieliśmy wśród kolegów, filomatę i filaretę Józefa Bukiewicza, z odstawką podporucznika des Chevaulégers. Po skończonych kursach w 1825 roku zamieszany został do sprawy odmawiającej przysięgę nowemu Cesarzowi, przez wzgląd na daną W. Ks. Konstantemu; sądzony był na ciężkie roboty do Nerczyńska, skąd ledwo się teraz słychać wyswobadza (p. Z.).

[3]) Duch szubrawski wraz by za swym pojawieniem się upadł, gdyby go nie trzymały tak szczere i mocne talenta rozumu i dowcipu, jak Jędrzeja Śniadeckiego, Szymkiewicza doktora i Żukowskiego Szymona, greko-hebrajczyka.

Duch Szubrawski z Sękowskim, Grejem, Bułharynem, przeniósł się do Petersburga, a jako niewłaściwy Polakom, w Wilnie trwać długo nie mógł (p. Z.).

wicz (ale nie Adam), Szulc Dominik, Tomasz Zan i ja. Tak się zdarzyło, żeśmy się razem zeszli na posiedzenie Rady Uniwersyteckiej, dla wpisania się do Album. Malewski, jako Dziekan Oddziału Prawnego, zasiadał wówczas i zawsze czynny, pierwszy przejrzał nasze szkolne świadectwa, a widząc nas wszystkich z jednego gimnazjum mińskiego, wyrzekł uroczyście: „Uniwersytet się cieszy z tylu uczniów, przybywających z gimnazjum mińskiego i ma nadzieję, że Panowie i nadal utrzymacie piękną opinję swojego gimnazjum".

Ta odezwa nieopisaną radością nas przejęła, ja stojąc najbliżej Malewskiego, odpowiedziałem: „Starać się będziemy odpowiedzieć tak zachęcającej opinji i tem się wywdzięczyć naszym nauczycielom". — „To pięknie Mości Dobrodzieju!" rzekł Malewski „zasługują na to nauczyciele, tak gorliwie przez nas wybierani".

Słowa Malewskiego wielkim się bodźcem dla nas stały, nie tylko do postępu w naukach, lecz i do wzorowych obyczajów. Tegoż jeszcze wieczora wszyscyśmy do Zenowiczów zebrali się na wieczór i jednomyślnie uchwalili pewny rodzaj braterstwa pomiędzy sobą, tak we wzajemnych pomocach naukowych, jak i w przestrzeganiu obyczajów, że nikt z nas jeden dla drugiego się gniewać nie mógł. W postanowieniu naszem nam się wytrwać udało. Wszyscyśmy otrzymali stopnie kandydatów filozofji i ustną pochwałę Dziekana z postępków.

I w drugim roku towarzystwo się nasze nie tylko nie zmniejszyło, owszem się powiększyło jeszcze kilku Mińszczanami: Chodźkami, Gierłowiczami i Protem Prószyńskim. Dla lepszego skoncentrowania naszego bractwa, większej korzyści, a uniknienia często mozolnej pracy odczytywania wszystkich wykładanych przedmiotów, przyszła nam myśl — aby każdy z nas obrał jeden przedmiot i ten wszystkim kolegom wykładał. Taki sposób uczenia się najkorzystniejszym się okazał w oddziale fizyczno-matematycznym. Nauka się z przyjemnością nabywała [1]).

Kilku z nas otrzymało stopnie Magistra, niektórzy odłożyli na powakacje.

---

[1]) Prot Prószyński wykładał fizykę, a miał nadzwyczajną zręczność naśladowania tonu, postawy i mowy każdego człowieka, właśnie zawsze fizykę tak wykładał, naśladując głos, gesta i akcenta profesora, że niewiedzący o tem koledzy, wychodzili od nas z pierwszego pokoju, nie chcąc profesorowi przeszkadzać powtarzania nam lekcji (p. Cz.).

Nieszczęściem okropnie zostali zawiedzeni, bo kiedy czas wakacyjny poświęcają mozolnej nauce i wypracowaniu rozpraw, — Minister oświecenia na dwa lata wstrzymuje stopnie do nowego w tem rozporządzenia. Wypadek ten sparaliżował wszystkie nasze zamiary. Po kilkodniowej naradzie spostrzegłszy, że i liczba nasza się zmniejszyła, — wielu bowiem nie życzyło sobie czekać dwa lata na stopnie, — postanowiliśmy w tym czasie więcej się poświęcać literaturze i historji, niż umiejętnościom.

Kilku z nas, rozsypanych po całym prawie mieście i zajętych innemi obowiązkami, nie mogło codzień już się schodzić dla wzajemnej pomocy naukowej — przykro jednak było nam zerwać zupełnie — obraliśmy więc jeden dzień w tygodniu, w którym się zszedłszy, mieliśmy czytać nasze roboty literackie. Kwatera Chodźków była miejscem zgromadzenia. Na odgłos literackich posiedzeń wielu się znalazło ciekawych i ochotników. I ci przybysze zmusili nas do zrzeczenia się naszego przedsięwzięcia. Jedni zajmowali nas dziennemi nowostkami — drudzy miłością — a najbardziej się nam uprzykrzali amatorowie muzyki, niemiłosiernie [1]) rzępoląc na skrzypcach. Chodźkowie zaś gościnni zamknąć nie chcieli swojej kwatery, chociażem z góry ostrzegał, że bez wyboru osób nic z naszych posiedzeń nie będzie. Byli nawet tacy, co moją radę uważali za dziwactwo i wbrew przeciwną dobru powszechnemu. Czas jednak przekonał, żem słusznie mówił. Przeglądaliśmy kwatery dogodne. Zenowiczów była nadto ciasna, Hipolita i Seweryna Tyszkiewiczów nadto uczęszczana przez wszystkich fajkarzy, a nawet wesoły Hipolit nie zniósłby, aby on i drudzy choć kwadrans przemilczeli, słuchając czytania. Mimo więc chęć największą stowarzyszenia się, nic zdziałać nie mogliśmy. Rok czwarty, 1819, stał się zupełnie dogodnym — a choć to już nie było połączenie samych Mińszczanów, uformowało się przecie porządne Towarzystwo — z początku pod imieniem „Sześciu“, a potem „Myślącej Młodzieży“. Pęczkowski miał wygodne i odosobnione mieszkanie — przełożenie nasze chętnie przyjął. Czego protokół, zachowany od zatraty, jest dostatecznym świadkiem, jak to nasze Towarzystwo, skromnie wprawdzie, święcie wykonywało raz przyjęte ustawy.

Tomasz Zan, gorliwy członek, do obszerniejszego tęsknił koła,

[1]) Muzyka kwartetów była pięknym powodem zgromadzenia i bawienia. Słynął niemi szczególniej filaret p. Jan Jundziłł ze Słonimskiego, Tyszkiewiczowie, Wołożyńscy, a p. Ignacy Zenowicz miał w nich upodobanie osobliwsze. (p. Z.).

zawsze mawiał: „wielkiej przyczyny mały skutek — z kilkuset uczniów ledwo sześciu wybrano. Wówczas kiedy w całym uniwersytecie ledwo kilkunastu młodzieńców próżnujących naliczyć można“. Wreszcie tyle nastawał, żeśmy się zgodzili na przyjmowanie nowych członków — utrudniając wszakże ich wybór. Zasady nasze wyraźnie dążyły do jednego roku stowarzyszenia się. Z rozjechaniem się naszem to ustać musiało, tym więcej, że w roku piątym zostali tylko Zan, Józef Chodźko i Stanisław Morawski [1]). Zostawało więc otwarte pole Zanowi do rozprzestrzenienia swoich pomysłów filantropicznych (tak!) na wszystkich uczniów. Z pomocą Chodźki, Morawskiego i innych, nad utworzeniem obszernego towarzystwa pracował — pod nazwaniem „Przyjaciół pożytecznej zabawy“ — czyli „Promienistych“.

Skutek uwieńczył starania — w maju przed świtem już cała młodzież się zgromadziła na Popławach i pierwszy promień słońca powitała „kiedy ranne wstają zorze“ ze śpiewem i muzyką.

Ułożone prawidła Rektor Malewski potwierdził — a tak już do trwałości Towarzystwa nic nie brakło przy sankcji rządowej.

Zamiłowanie nauk fizyko-matematycznych w owym czasie jeszcze było bardzo wielkie — skutkiem przewagi Jana Śniadeckiego. Zan te umiejętności, jak sam mówił, ulubował — tworzył różne teorje na wytłumaczenie nieznanych przyczyn — nawet w przedmiotach moralnych, tłumacząc je sposobem fizycznym. Między innemi fałszywą rzeczywiście, albo dowcipną teorję, przypominam o sympatji i jej skutkach — to jest miłości i przyjaźni — które tak pojmował: kiedy dwaj ludzie nieznajomi z sobą się zejdą i na się spojrzą, uczuć muszą, w większym lub mniejszym stopniu — pociąg lub odrazę — (sympatję i antypatję), co wynika z prostych przyczyn fizycznych.

Promienie światła od oka jednego człowieka przechodzą do oka drugiego człowieka, w kształcie ostrokręgu, obu zaś tych ostrokręgów promiennych podstawą będzie oko patrzącego, a wierzchołek w soczewce, na którego się patrzy — a że oba na się patrzą, więc dwa ostrokręgi promienne w przejściu muszą się przeciąć. Otóż właśnie od tego przecięcia zawisła sympatja i antypatja. Jeśli to przecięcie będzie doskonałem kołem, dwaj ludzie się pokochają, jeśli owalem i im węższym, tym się bardziej znienawidzą. Przecięcie to między jedną płcią stanowi przyjaźń — między różną

[1]) Wszyscy trzej filomaci (p. Z.).

miłość. Z czasem to przecięcie między dwojgą ludzi zmienia swoje kształty; a ztąd przyjaźń i miłość ulega niestałości.

Na tej teorji Zana oparto nazwisko Promienistych [1]). Mickiewicz inaczej to pojmował i po mistrzowsku wyłożył w wierszu p. t. „Cztery toasty".

Na pierwszej majówce już się wielu znalazło, którzy to zgromadzenie *Promienistych* uważali za nadto dziecinne i dobre dla szkół nie zaś dla uniwersytetu, — inni się po prostu naśmiewali i szydzili, a nawet przeciwna partja utworzyła inne towarzystwo pod nazwaniem Antypromienistych. Tą razą teorja Zana miała jakieś podobieństwo do prawdy — między Promienistymi koło w przecięciu było doskonałe i uwielbiali siebie — lecz między Promienistymi i Antypromienistymi, nie wiem czy się kiedy spotykały, bo się (*ci ostatni*) znienawidzieli i (*tamtych*) miotali na siebie (*nich*) potwarze. Najzawziętszym nieprzyjacielem Promienistych okazał się Wolański, uważany przez (*niektórych może*) Promienistych za syna naturalnego prof. ks. Stanisława Jundziłła [2]).

Majówki poszły niełądem i wkrótce ustały, na każdej musiano robić przegląd, czy się Antypromieniści nie wmieszali, którzy zawsze się starali całe Towarzystwo śmiesznością okryć. Niepowodzenie się Zana i prześladowanie miało dla niego inną dobrą stronę, — na nieprzyjaciół znaleźli się gorliwi przyjaciele i obrońcy, wkrótce się Zan otoczył jakby nauczyciel adeptami i uczniami, gotowymi życie za niego położyć. Taka miłość kolegów wzniosła go w wielkie

---

[1]) Wyłożenie matematyczne projektu mojego, a raczej któremu ja wynalazłem nazwiska Promionków, należy całe Czarnockiemu lub innym naszym przyjaciołom matematykom. Do mnie należy ta myśl żywiołowa, że każdy człowiek promionkuje się stosownie do ścisłości i ładności swego połączenia duszy z ciałem i tworzy wokoło siebie atmosferę obszerniejszą lub ściślejszą, mniej lub więcej ujmującą, lub wstrętną; tę pierwiastkową myśl rozwijali i tłómaczyli każdy swoim sposobem i pojęciem, nie tylko promieniści, ale i . . . . (nieczytelne). Przeczystość duszy i ciała, czyli niewinność uważała się warunkiem do uczynienia tej atmosfery miłą i przyciągającą. Wszeteczne słowa obudzały u Promienistych uczucia złej woli, dlatego na dwuznaczne rzeczy lub mowy nos zatykano. (p. Z.).

[2]) Bartoszewicz i Szakin (?) należeli do Towarzystwa Antypromienistych. Korewicki, Smokowski, Wyrwicz, Capelli i wielu innych formalistów. (p. Z.).

Właściwie „Towarzystwa" Antypromienistych nie było; nazwę powyższą nadali piszący o filaretach historycy grupie hulaszczej młodzieży wileńskiej, wyśmiewającej teorje Zana. Por. Mochnacki, Powstanie nar. pol. w 1830 — 31 r. (Poznań, 1863), I, 256 i nast. (p. w.).

znaczenie i zapewniła pewną powagę, tak dalece, że w utworzeniu Filaretów, czyli Miłośników Cnoty, żadnej przeszkody nie znalazł [1]).

Towarzystwo Filaretów już zostało tajemnym (*zwinionem*) i zupełnie urzędowym (*zawieszone*) w roku 1821. Ilość wielka członków ze wszystkich czterech oddziałów, przy szczupłości kwater i dla utrzymania tajemnicy, zgromadzać się nie mogła w jedno miejsce. Podzieliło się więc towarzystwo na siedm sekcji (*gron*) zwanych kolorami tęczy. Promienistość wszędzie się przebija. Każda sekcja wysyłała delegatów do innych sekcji na każde posiedzenie i ci zdawali sprawę w czynnościach szczegółów posiedzeń — czem się utrzymało całe Towarzystwo w jedności [2]). Raz się tylko wszyscy Filareci zgromadzili za miastem na Przewodnią Niedzielę. Tam każdy członek co mógł przyniósł na święcone. W stodole włościańskiej ustawiono stoły — złożono ciasta i mięsiwa, które ks. Lwowicz poświęcił. Znalazły się i trunki — wznoszono toasty. Tam właśnie Czeczot, jeden z Wajdelotów Filareckich, zaintonował owe „Alleluja", malujące dokładnie obowiązki i cel Towarzystwa:

Wstał pan Kwiecień o swej sile
Uweselił swój lud mile,
Co wlókł zimą nudne chwile
Aleluja!

Zbierają się bracia mili
Aby jedli aby pili
I przystojnie się bawili
Aleluja!

---

[1]) Majówki trzy były dla uładzenia się (tak!) i szły, jak nie można lepiej, na każdej starano się unikać w mowie i czynie, coby było przeciw Promienistym. Zana zwano Arcypromienistym, który o Antypromienistych dowiedział się daleko później z pism zagranicznych. Niepowodzenia ani prześladowania z tego względu najmniejszego nie doznałem. Pierwsza majówka była 6 maja 1819 r. Wnet się utworzyło siedm gron albo województw, wedle siedmiu kolorów światła. Piętnaście prawideł zostało podpisanych tegoż czasu. W czerwcu, przy rozjeździe na wakacje, już byli uregulowani Filareci. Za powrotem na rok następny, Malewski brał podpisy i przyrzeczenia od uczniów, że do Promienistych należeć nie będą. (p. Z.).

[2]) Jedność utrzymywała się przez radę około prezydenta, złożoną z radczego po jednemu z każdego grona, które za przewyżką liczby członków dzieliło się na dwa. Filareci po roku trwania zgromadzili się na Markucie 6 maja dla uwieńczenia prezydenta i udarowania go pierścieniem żelaznym zewnątrz, złotym wewnątrz, z napisem „Przyjaźń zasłudze". Pamiątki tej pozbawiła go przy śledztwie policja czy komisja. Wierszy i pism było dużo. Najpamiętniejszy Czeczota: „Bodaj to złote wieki, kiedy miodem i mlekiem, słodkie płynęły rzeki i człek był słodkim człekiem". (p. Z.).

Lecz nie mniemaj zrzędo jaki,
Że to ich życia rodzaj taki
Aby żyli jak próżniaki
Aleluja!

Są oni pracowici
I cnotami znamienici,
Słowem, Szanowni Lechici,
Aleluja!

Lubią nauki i cnoty
Piszą co miesiąc roboty
I dają co kwartał złoty
Aleluja!

A może zabłysną lata,
Że z Filareckiego świata
Powstanie jaki Sarmata
Aleluja!

Powstanie jaki Sarmata
Do rzędu i do bułata
I szkody dawne połata
Aleluja!

Tak rosnąc błogo wśród cienia
Dziś po pracy dla wytchnienia
Łykniem wina od niechcenia
Aleluja! [1])

Filareci rzeczywiście za główny cel obrali nauki i cnoty. Uczucia jednak narodowe nie były im obce. Filomaci, czyli wyższy stopień Filaretów, zdaje się, że mieli cel daleko wyższy i rozleglejszy [2]); lecz mało o nich wiem, abym coś pewnego mógł powiedzieć. Widać tylko wyraźnie, że śpiewy Mickiewicza i Czeczota nosiły głęboką cechę narodową, lub tęsknotę do wolności.

Zdanie to moje, że nie jest bezdowodnem, przytaczam jeszcze dwa śpiewy jeden Mickiewicza — drugi Czeczota.

ŚPIEW MICKIEWICZA [3]).

Hej! użyjmy żywota i t. d.

[1]) Wiersz powyższy z drobnemi zmianami i bez ostatniej zwrotki cytuje Domejko w swym liście o „Filaretach i Filomatach“ (Poznań, 1872), str. 17. (p. w.).

[2]) Nad cnoty i nauki niema innego wyższego i rozleglejszego celu, byle te były Chrystusowe. (p. Z.).

O *politycznym* charakterze związku Filomatów patrz Mościcki H.: Wilno i Warszawa w „Dziadach“ (Warszawa, 1908) str. 4 i nast. (p. wyd.).

[3]) Tłómaczony ze swobodnych pieśni burszowskich. (p. Z.).

Przy słowach: „To oko zamknie Feli“, znajduje się następujący przypisek Czarnockiego, poprawiony przez Zana: „Feli“ oznacza Felicję Micewiczównę ko-

ŚPIEW CZECZOTA.

Precz — precz nudy troski
Hej, lej! nektar boski
Niech iskry lecą nad szklanki
Dla przyjaciół, dla kochanki.

Pij — pal bądź wesoły,
Jedz skacz z przyjacioły —
Kto wie czy jutra dożyjem?
To jest nasze co dziś użyjem.

Hej daj nam skrzypaka!
Nuż graj nam polaka,
To król tańców uroczysty
To poważny zamaszysty.

Ten nam niech przypomni
Żeśmy tych potomni
Co tak dobrze jak my pili
Wrogów jednak lepiej bili.

Te dwa śpiewy malować mogą charakterystycznie Filaretów i Filomatów [2]) i stają się nieodłącznymi od ich dziejów — równie jak później sparodjowana pieśń burszowska „Weselmy się koledzy“ przedstawia komisję i intrygi uniwersyteckie.

Cieszyli się Filareci w szczerości serca i z młodym uniesieniem *(już daleko pierwej nim się zawiązali, przewidując dokładnie)* ani przewidzieć mogli z daleka szumiącej burzy i, że oni będą narzędziem wywrotu jednych a podźwignieniem drugich kolosów, *(lecz że nie)* że oni wydadzą uniwersytet na pastwę spekulantom. Przeznaczenie chciało aby wszystkie okoliczności tak nieprzyjazne, tak szybko po sobie następowały. Pobyt (*czas*) gwardji rosyjskiej w Wilnie i Rektorstwo Twardowskiego do największych klęsk i zguby Uniwersytetu liczyć wypada — przynajmniej ja te rzeczy tak pojmuję.

Po rewji w Bieszeńkowiczach r. 1822 gwardja się rozeszła na zimowe leże po Litwie — zajęła Mińską, Grodzieńską i Wileńską

chankę *(jedną ze słuchaczek lekcji)* Tomasza Zana, które to imię Filareci przyjęli na oznaczenie kochanki. Uczucie delikatne miłości i przyjaźni było najwyższym szczeblem doskonałości Filaretyzmu. Zan pierwszym został tych wygórowanych *(prostych)* uczuć apostołem — Mickiewicz swoim genjuszem utrwalił. To uczucie dotąd jest hasłem i cechą poetów Litewskich — mianowicie Filaretów — a najkrócej i jaśniej powiedziawszy: czystość i szczerość.

[2]) Te śpiewy malujące: pierwsza młodź ucząca się w uniwersytecie, druga samego najbardziej Czeczota. (p. Z.).

gubernję. Wiele oficerów było dobrze wychowanych, ale większa część nieznośną się wydała przechwałką z urojonych bogactw, fanfaronadą i wyraźną pogardą cywilnych, nie mając prawie za ludzi tych, którzy nie chodzili w haftowanych mundurach.

Pełno słyszano niedorzeczności śmieszniejszych jedne od drugich — jakiemi się prowincje rozlegały — o owych remizach na karkach żydowskich — o koniku Rogowskiego, o szampańskim winie Krajewskiego i t. p.

W Wilnie pod okiem W. Księcia a późniejszego Cesarza Mikołaja nie mogli się publicznych niedorzeczności dopuszczać, na prywatnych jednak nie brakło. Wiele się utaiło, lecz przypadek Pełskiego i zatargi Uzłowskiego z Tyzenhauzenem nadto były głośne, aby o nich nie wiedziano [1]). Filareci na to patrzyli z oburzeniem i więcej jeszcze bolało, *(wcale obojętnie, bo byli czem lepszem zajęci)* że damy nadto się oddawały gwardzistom, z zaniedbaniem cywilnych. *(Lecz)* Łoziński *(ufny na przypadek niepowodzenia we wsparcie swych kolegów, których miał u Trębacza (?), jak i między Promienistymi)* chciał pomścić się nie nad oficerami, ale nad płcią piękną. Na maskaradzie zjawił się kramiec pod pachą z mundurem gwardyjskim, od którego kilkanaście sznurków przyczepione były do nosów kilkunastu panien — na mundurze czytelny napis: „Za mundurem — panny sznurem". Grupa tych masek obiegła wszystkie sale, wszystkim się damom ukazały i znikły w tłumie młodzieży. Takowe szyderstwo obraziło i damy i gwardję. Waliły się góry na akademików, wymyślano nawet awantury na ich rachunek, a gwardja ściskając ramionami powtarzała sobie jak o dziwie jakim. Byłem w Wilnie w czasie rewji — z kilkoma oficerami zwiedzałem wszystkie zakłady uniwersytetu — i jako przewodnik i jak z dobrze znajomymi otwartąm prowadził rozmowę. I kiedym się w końcu zapytał, jak im się Uniwersytet Wileński podobał — Protasow odpowiedział: „Piękny to jest zakład naukowy, jakiego w Rosji nie mamy i w obcych krajach z trudnością napotkać. Szczególnie nas zastanawia tak wielka liczba uczniów, że nie wiem czy wszystkie nasze uniwersyteta razem, tyle mieć mogą. Piękny zakład, ale on jak dziś jest utrzymać się nie może". — Owszem, rzekłem, fundusze są dostateczne. „Nie o funduszach chcę mówić, rzekł Protasow, ale o młodzieży tutejszej, która ma zasady republikańskie i niechętna

[1]) O tych zajściach pisze obszernie Otto Ślizień w swych Pamiętnikach (wyjątki ogłoszone w „Pam. tow. lit. im. A. Mickiewicza") (p. w.).

rządowi, który naturalnym porządkiem tego nie zniesie". — „Ale tu nic niema przeciw rządowi". Protasow mi przerwał: „Pan słusznie bronisz, jako współziomków i jako Polak, wszakże się sam zastanów — czy w rządzie samowładnym istnieć powinny republikańskie uczucia. Jestem małą figurą, abym wyrokował, lecz słysząc sarkania gwardji wnoszę, że lat kilka nie upłynie, a panowie uniwersytetu swego nie poznacie. Głos gwardji dojdzie do wiadomości najwyższej władzy, a ta na tej stopie rzeczy nie zostawi". Zamilkłem z zupełną niewiarą, bo aż nadto byłem przekonany, że uniwersytet w niczem nie wykraczał, a jeśli uczniowie gorliwie się do nauk przykładali, tem samem odpowiadali dobrotliwym zamiarom Cesarza. Wyszła gwardja i wkrótce w Wilnie odebrano Ukaz, kasujący Towarzystwo Szubrawców i ich pismo „Wiadomości Brukowe". Głos powszechny przypisał to wojskowym staraniom [1]) — prawdziwa jednak przyczyna była inna. Inkwizytor hiszpański męczył jakiegoś szewca francuza i zmuszał do wyznania tajemnic Masońskich. Za to Szubrawcy posłali urzędowy patent przybierając go za czynnego swojego członka z prośbą — aby dał pokój szewcowi biednemu, a lepiej przysłał kogo do Wilna — gdzie od Kontryma i Żukowskiego bez męki wszystkiego się dowie, jako chcących odkryć lożę dla publiczności i jawne posiedzenia odbywać [2]). Patent ten jakimś przypadkiem doszedł rąk W. Ks. Konstantego, który o takich nadużyciach i rozstrząsaniu działań rządowych przez Szubrawców doniósł Cesarzowi i jako niebezpieczne przedstawił do skasowania. Przedstawienie otrzymało skutek. I „Wiadomości Brukowe" dla jednych z wielkim żalem, dla drugich z najwyższą radością wychodzić przestały.

Blizko dwudziestoletnie usilne staranie uniwersytetu po całej Litwie i Wołyniu światło rozszerzyło, które się we wszystkiem wyraźnie widzieć dawało. Miasta przybierać zaczęły postać okazalszą pod przewodnictwem uczonych architektów. Rolnictwo gdzieniegdzie zaczęto umiejętniej prowadzić. Wprowadzono owce poprawne i roz-

[1]) Wojskowi można być doskonale pewnym żadnego udziału nie mieli w sprawie Filaretów ani uniwersytetu, oprócz tych którzy tajną policję składają — najpewniej usilnościom Botwinki i Szłykowa — ten ostatni będąc okradziony przeczytał w „Brukowcu" nazajutrz: „Ogłasza się, iż pewny złodziej kradnąc bezkarnie lat dziesiątek na jedynastym sam okradziony został". (p. Z.).

[2]) Relacja Czarnockiego nie wydaje się prawdopodobną, uważać ją jednak należy za odbicie kursujących ówcześnie pogłosek o zamierzonych przez Kontryma reformach w wolnomularstwie wileńskiem. Por. Lelewel, Listy (Poznań 1878) I, 316 i nast. Sobarri, Obrazki litewskie (Poznań 1874) str. 175—6. (p. w.).

mnożono. W budowach gospodarczych wygoda i smak się przebijał. Nawet przemysł i rękodzieła gdzieniegdzie się ukazywały. Znaleźli się obywatele światli z duchem gorliwym i przedsiębiorczym, którzyby kraj podnieść chcieli. Między innymi zyskał popularnością swą sławę Józef Twardowski, uczeń uniwersytetu Wileńskiego, nie zaniedbywał nigdy nauki, czego dowiódł w uczonej recenzji trygonometrji kulistej przez Jana Śniadeckiego wydanej. Obywatel Piński i Marszałek-Wizytator wreszcie szkół, miał lepszą zręczność przypatrzyć się tokowi edukacyjnemu — widzieć niektórych gałęzi uchybienia i roić o ich ulepszeniu. W tym celu odwiedził Puławy i tam zyskawszy zaufanie Kuratora Ks. Adama Czartoryskiego wystawił konieczną reformę i nieznacznie myśl podał, że on by sam najlepiej tę reformę wprowadził, skoroby został rektorem uniwersytetu.

Trzeba więc było wprzód zostać zwyczajnym profesorem, a z tego miejsca już się starać o rektorstwo. I tu los Twardowskiemu sprzyjać się zdawał. Po śmierci Niemczewskiego — Poliński zajął katedrę wyższej matematyki a algebra do ubiegania się została. Ks. Czartoryski w czasie bytności swojej w Wilnie najgorzej przyjął rektora Malewskiego. Słuchał nic nie znaczących na niego zażaleń, kazał się z nich tłómaczyć i nieraz ostro upominał — tak, że biedny starzec uderzony taką niesprawiedliwością i cierpkiem się obejściem tego, którego wszyscy jako bóstwo dobroci i opiekuna widzieć pragnęli — wychodził często jak pomieszany. Oburzenie się Kuratora na Rektora Malewskiego zadziwiło wielu, tym bardziej, że Malewski więcej miliona złotych oszczędził i w gotowiźnie trzymał na ulepszenie zakładu [1]), że wielu profesorów w uniwersytecie zdatnych z lepszych uczniów wybrać umiał, że liczba uczniów szybko wzrastała słowem, że za jego rektorstwa najwięcej uniwersytet zajaśniał. Zdaje się, że to opiekanie Malewskiego było wstępem dyplomatycznym do wyniesienia Twardowskiego na ten urząd — bo wkrótce potem za usilnem staraniem i przewagą Ks. Czartoryskiego obrano Twardowskiego profesorem algebry — a zaraz i rektorem, mimo tylu uczonych prawdziwie mężów i zasłużonych w uniwersytecie i którzy rektorstwo uważali jako wynagrodzenie od narodu i uczczenie przez kolegów wolnym wyborem. Rektorstwo Twar-

[1]) Oszczędność ta właśnie mogła być słusznym zarzutem bez niesprawiedliwości i cierpkości, gdyż tylko hojność i obfitość kosztów wydaje zakłady i zgromadzenie odznaczające się. (p. Z.).

dowskiego zniszczyło odwieczny porządek, odkąd zdaje się uniwersytety istnieć poczęły [1]).

Nie przeczę, że Twardowski mógł mieć i naukę odpowiednią, lecz o tem sądzić trudno — bo lekcji nie wykładał — ale nie taka wszakże nauka, gdyby go mogła wywyższyć nad innych. Ale przepuściwszy naukę — jakież miał zasługi, które go powołać mogły na tę wysoką posadę, kierującą wychowaniem młodzi całej Litwy i Wołynia? [2]).

Żadnej — i dlatego wszyscy profesorowie uważali Twardowskiego jako przywłaszczyciela. Jedni z zadziwieniem poglądali i taili w sobie nienawiść. Drudzy jawniej uczuć dawali swoje nieukontentowanie na każdem prawie posiedzeniu — szlachetniejszych jednak uczuć nie myśleli o zemście. Ale się znalazł jeden, który wzdychał do tej godności i całe życie o niej marzył. — Becu właśnie się spodziewał po Malewskim zostać rektorem — nagle z niespodzianych przeszkód nadzieja go ominęła. Zaprzysiągł więc zemstę Czartoryskiemu, puszczając się na wszelkie środki choćby najniegodziwsze. Skupiało się koło Becu stronnictwo i zdaje się, że skutkiem tego, Ostrowski, nauczyciel Wileńskiego gimnazjum, minąwszy Dyrektora i Rektora, władzą swoją, doniósł Generał-Gubernatorowi Korsakowowi, że znalazł na tablicy napisano: „Wiwat Konstytucya 3-go Maja". Tak rzecz błaha i nic nie znacząca swawola jednego ucznia, przez niewyrozumiałość Korsakowa najsmutniejszy obrót wzięła. Bo skoro przedstawił W. Ks. Konstantemu za rzecz ważną, ten rozkazał natychmiast usunąć rektora Twardowskiego, zastępcę dyrektora Skaczkowskiego i profesora wówczas gimnazyalnego Waszkiewicza — a Nowosilcewowi poręczył dośledzenie — z czego się pokazało, że Plater bez żadnej myśli to napisał i został za to oddany w sołdaty. Możeby tak sroga kara nie nastąpiła i gdyby się Becu nie zbliżył do Nowosilcowa i podszeptami nie skłonił go do swoich widoków. Becu naprzód zwrócił uwagę na Filaretów, jako związek z natchnienia Księcia Czartoryskiego i, że Twardowski

[1]) Sprawa wyniesienia Twardowskiego przedstawiona nader stronnie i niedokładnie. Por. życiorys Twardowskiego przez d-ra Szeligę (Bielińskiego) w „Archiwum dla dziejów lit. i ośw. w Polsce" (Kraków, 1888) VI, 172 i nast. (p. w.).

[2]) Wszystkim Polakom profesorom i uczniom łatwo było przeczuwać najlepsze cele w wyniesieniu Twardowskiego, tylko to szkoda, że ono nie nastąpiło wcześniej i przygotowanem. Biegącym wypadkom jeden Twardowski obronić się nie mógł, przecież najgłówniejszy skutek osiągniony: Patrjotyczne plany Czartoryskiego zasłoniło się sprawami miłośników cnoty i prześladowaniem niewinnych dziatek. (p. Z.).

z ręki kuratora, jest tylko prostem narzędziem do zamiarów szkodliwych rządowi. Zostawili jednak rozwinięcie planów czasowi i pierwszej wydarzonej okoliczności. Działo się to w czerwcu roku 1823 ledwo Nowosilcow do Warszawy odjechał, kiedy dziwaczny i zagadkowy postępek Massalskiego zatrwożył Wilno. Massalski Józef, uczeń Połocki nie zostawszy asesorem w sądzie ziemskim Ihumeńskim w czasie Sejmików, udał się do Uniwersytetu i tam się zakochał w córce profesora Becu. Nie wiem z pewnością jak mu szła ta miłość, to tylko pewne, że bez żadnego wyraźnego powodu, jednego dnia u policmajstra Szłykowa jak desperat się zjawił z oświadczeniem, że ma wielką tajemnicę, którą tylko powierzyć może Wielkiemu Księciu. Przelękniony Szłykow tajemnicą, o której on nie wiedział, wprzód sam badał Massalskiego a później zawiózłszy go do Korsakowa jęli się we dwóch do pytania — lecz to było napróżno — a tak Massalski ruszył z kwartalnym do Warszawy. Stawiony przed W. Księciem oświadczył, że użył tego fortelu, chcąc się dostać do wojska, a nie miał za czem. Ten wybryk był źle przyjętym, odesłano go do ostrogu Wileńskiego, a później oddano w sołdaty. Wszyscy się gubili w domysłach co dało powód Massalskiemu do tak nierozsądnego kroku.

Przyjaciele jego przypisali to szałowi romansowemu z niepowodzeń miłości i wszyscy zdaje mi się bezzasadnie powtarzali jako przygodę romansową, według mojego jednak rzeczy widzenia wyskok Massalskiego uważam za intrygę Becu, jako zgodną z całym biegiem faktów.

Becu widząc Massalskiego zapamiętale zakochanym w swojej córce, ożywił w nim nadzieję otrzymania ręki, jeśli przyjmie na siebie charakter „donoszczyka"; żywa imaginacja poety w osiągnieniu celu ubóstwionego zagłuszyła była na chwilę wszelkie szlachetne uczucia. Rzucił się jak w przepaść — ale podróż z kwartalnym, kilkodniowe odosobnienie od ludzi, przedstawiły mu szkaradność występku — zrzekł się szczęścia i nadziei — poniósł obelgę i karę, lecz z cnotą i tajemnicą ucierpiawszy wiele, zstąpił do grobu [1]).

Czego wymyślna intryga dokazać nie mogła to traf dokonał. Przyszła wakacja — rozjechali się uczniowie — wtem się zdarza w Wilnie pożar, i z uratowanych rzeczy akademika Jankowskiego dostaje się policji brudny paszkwil podobno na Cesarzy Rosyjskich [2]).

[1]) Nieprawdopodobne. Por. opis sprawy Massalskiego w Mościckiego: „Wilno i Warszawa w „Dziadach" (Warszawa, 1908) str. 52 i nast. (p. w.).

[2]) Por. l. c. str. 56 i nast. (p. w.).

Wzięty Jankowski w tłómaczeniu się swoim objaśnia, że do pisania tego paszkwilu zmuszony był przez Towarzystwo tajne uczniów w Swisłoczy i w Wilnie — i na dowód wypisał nazwiska i liczbę członków. Zaraz schwytano Zana na wileńskich rogatkach, kiedy wracał z Chodźką Prezydentem z wizytacji. Kiedy innych chwytano i zwożono do Wilna, W. Ks. Konstanty ustanowił wielką komisję do śledzenia klubów i tajnych towarzystw. Nowosilcow był prezydującym — członkami: Bajkow, Botwinko, Ławrynowicz, Szłykow. Do których uniwersytet jednego członka powinien był dodać, jako deputata i obrońcę akademików.

Sto kilkadziesiąt uczniów przez miesięcy siedm więziono i badano. Z początku szły rzeczy oporem, nim Zan niewiadomo [1]) dlaczego napisał odezwę do Filaretów — aby wszystko szczerze wyznali. Klasztory wileńskie przepełnione były więźniami. Pełno ich było u Dominikanów, Franciszkanów, Bazyljanów i Bernardynów.

Mówiąc o śledztwie Filaretów nie można się nie dziwić nad Piotrem Derszkofem. On się całkiem poświęcił dobru Towarzystwa z największym własnym niebezpieczeństwem. Wyjeżdżał za miasto spotykać więzionych kolegów i aby ich uświadomić z biegiem sprawy i jak się tłómaczyć mają. Pod rozmaitemi postaciami wsuwał się do klasztorów — a kiedy nie mógł ujść za krewnego lub służącego — to pieniędzmi straż przekupił, a zawsze z kim chciał widzieć się musiał. On wiedział o każdego potrzebach i niedostatku i temu zaradzał przez składki lub odezwy do krewnych. Słowem był duszą wszystkich więźniów i sam do końca uwięzionym nie był. Komisya ta mogłaby się skończyć, ale jak zwyczajnie wielkiej epopei są rozmaite wstępy. Naprzód Nowosilcow działał w interesie Zubowowej w nadziei, że się z nią ożeni, powtóre uczniowie po różnych szkołach dowiedziawszy się o towarzystwie Wileńskiem myśleć zaczęli o zaprowadzeniu u siebie. Tak Janczewski założył w Krożach „Braci Czarnych", Moleson i Tyr w Kiejdanach, w Poniewieżu znów inni inne. I tam śledzono i malców okutych w łańcuchy wywieziono do ciężkich robót, a szkoły Kiejdańskie zamknięte zostały. Po trzecie uniwersytet sam jeszcze uraził Nowosilcowa. Gołuchow-

[1]) Że należało jak najwcześniej dowieść przezacności i niewinności tak całego towarzystwa, jak też i każdego z członków co w zupełności osiągniono, wskutek czego kiedy dziatki sądzono, o Filaretach zaś zrobiono rozporządzenie rozesłania na służbę w celu udalenia przeszkód do przedsiębranej reformy uniwersytetu, która wraz nastąpiła, której żądano, a do której oddawna szukano powodów. (p. Z.).

skiego lekcje nadzwyczaj liczne, na które i damy uczęszczać zaczęły, bo miło było słyszeć tak wykładaną filozofią.

Ten pociąg i ten zapał takiego tłumu dla jednego profesora Nowosilcowowi się nie podobał, puszczano więc naprzód bajeczki o zmianie godzin, o skasowaniu katedry, lecz kiedy to nie pomogło, przedstawił Gołuchowskiego jako człowieka niebezpiecznego.

W tym że czasie przy obiorze Dziekana w oddziale prawnym zaszły nieporozumienia i przymówki między Twardowskim a profesorami. I mimo jego opór Lelewel został Dziekanem wsparty X. Bobrowskim, Daniłowiczem i Gołuchowskim. Narzekał Twardowski [1]), że niesforni profesorowie i przeciwnego ducha dobremu rządowi wybrali na Dziekana człowieka podobnego charakteru. Nowosilcow wiedział o tem i umieścił w sprawozdaniu o nieporządkach uniwersytetu. Skończyła się jednak komisya — Czartoryski już przestał być Kuratorem — jego miejsce zajął Lawal — ciężyło i to Nowosilcowowi ułożył sprawozdanie i projekta reformy. Przedstawił W. Ks. Konstantemu a ten Cesarzowi. Cesarz kazał urządzić Komitet do rozpatrzenia dzieła o Wileńskim uniwersytecie dodając do Nowosilcowa Arakczejewa i Szyszkowa. Po rozpatrzeniu 7 sierpnia 1824 r. wyszedł ukaz i rozporządzenie względem Filaretów, uniwersytetu i szkół. Twardowski się podał do odstawki zawiedziony (*nie mając już nic do osiągnienia*) w swoich nadziejach i w radach Kontryma. Dobry Malewski i otwarty ostrzegał, ale jego nie słuchał, jak sam to słyszałem z ust Malewskiego: „Uważałem Moci Dobrodzieju, że naszemu uniwersytetowi brakuje zupełnie galeryi obrazów, że narzędzia w obserwatoruym już nadpsute, że gabinet historyi naturalnej niekompletny; myślałem tedy Moci Dobrodzieju zebrać dwa miliony — z tych jeden obrócić na zakupienie obrazów, a drugi milion na dokupienie lub odnowienie gabinetów. Nie poszedł za radą moją p. Twardowski ale posłuchał p. Kazimierza (Kontryma) i wprowadzili formy reformy, z których teraz Moci Dobrodzieju niech się cieszą“ [2]). Nowosilcow z Petersburga wyjechał Kuratorem wydziału Wileńskiego. Nie cieszył się Becu zabity piorunem, nie

[1]) Między Twardowskim a Lelewelem było chyba pozorne i udawane nieporozumienie, o tyle o ile potrzeba było patryocie dla dosiągnienia skutku zakrycia się i posuwania zamiarów (p. Z.)..

[2]) Malewski do patryotów odkrytych 1826 r. nie należał i dla niego manewry Twardowskiego i Lelewela musiały być zagadkową jak i dla wielu innych. (p. Z.).

cieszył się Bajkow uderzony apopleksją w drodze do kochanki. Na ich upadku powstał Pelikan, wykonawca woli Nowosilcowa.

Filareci ostatnie chwile pobytu swojego w Wilnie zamknięci w klasztorze Bazyliańskim, odśpiewali w swojem gronie pieśń zparodjowaną z burszowskiej, którą nie dla wartości ale jako wykazującą osoby i ich działania umieszczam:

Weselmy się koledzy! dopókiśmy w kozie!
Tu nam płynie czas bezpiecznie,
Kiedy na świecie zło wiecznie,
Jak na złym przewozie.

Głupi nad naukami rozum tylko suszy
Niech zaginie ród Polaków
Wiwat stary pan Korsakow!
Wiwat długie uszy!

Bierz djable akademją z jej profesorami,
Niechaj światło czart zabierze
Wiwat sowy, nietoperze,
Lepiej żyć durniami.

Niech przepadnie historja i prawne nauki
Wiwat Kontrym, co rył z cicha
I rektor co nas wypycha
Niech żyją Pinczuki.

Niech żyje komisja do śledzenia klubów,
Wiwat Bajkow, Nowosilców
I kochanka tych opilców
Wiwat Księżna Zubow.

Niech kursują bumażki i żydki i winko
Niech żyje nasz pan Szłykow
I najlepszy z sowietników,
I zacny Botwinko!

Niech żyje policja, wiwat pan Krukowski
Niech żyje każdy szpieg,
Każdy zdrajca — każdy zbieg.
Wiwat Królikowski, wiwat pan Jankowski! [1])

[1]) Dalszy ciąg tego wiersza brzmi jak następuje:
„Niech się słowo w słowo stanie, co rzekł pan Senator,
Niech się durnie z durniów rodzą
I co nas za nosy wodzą.
Niech żyje Kurator!

Dwudziestu Filaretów wywieziono do Rosji — inni się w różne strony rozproszyli. Wydaleni z uniwersytetu profesorowie Lelewel, Gołuchowski, Daniłowicz i Ks. Bobrowski musieli się udać na wskazane im miejsce. I na tem się zakończyły (*się widoki i czynności*) marzenia młodzieży i widoki reformy (*i polityka*) Twardowskiego, który dowiódł oczywiście, że nie każdemu dał Pan Bóg moc i umiejętność w uformowaniu ludzi — i że tylko instytucje nowe zaprowadzone są dobre, co mają zasadą zwyczaje, charakter prawa a nawet i nałogi uformowanego zgromadzenia albo ludu. Przytem jeszcze w reformatorze mieć powinni wiarę bez granic i niezłomne dobre o nim przekonanie.

Nie podaję tych wiadomości za *sine qua non* tylko za fakta przezemnie widziane, słyszane, albo przezemnie samego pojęte. Nie pragnę ich nawet za nieodmienne uważać. Może kto będzie świadomszym odemnie i lepiej dzieje Filaretów wyjaśni, rad odczytam to dzieło — jeśliby się jemu przedrzeć udało aż do Białorusi [1]).

Gdy wolność stracona ze świata niknie,
Pijmy zdrowie Pelikana,
Nauk i ludzi tyrana,
Niech każdy łyknie.

Głupi, kto nad naukami głowę sobie suszy;
Niech zginie ród Polaków,
Wiwat ośle uszy!

Niech żyją matrony, co dobrocią słyną:
Wiwat Księżna Zubowa
I Walentynowiczowa,
Z córką Karoliną!

Jeszcze jedno zdrowie za damę wypiję:
Nasza Gubernatorowa,
Jaśnie Wielmożna Hornowa
Niech sto lat żyje!

Szkoda nam Ławrynowicza, że już w grobie leży:
Już mordów nie wznieci,
Wieczny pokój niech mu świeci.
Płacz czuła młodzieży!

(Z aktów Komisji śledczej. p. w.).

[1]) Szczegółowy opis wypadków r. 1824 w Mościckiego: „Wilno i Warszawa w „Dziadach“ (Warszawa, 1908). Tamże krytyczne oświetlenie faktów podanych przez Czarnockiego (p. w.).

PROTOKÓŁY
„Towarzystwa Sześciu“ czyli „Myślącej Młodzieży“.

Wyjaśnienie imion osób należących do „Towarzystwa Myślącej Młodzieży“ [1]).

Pillades — Pęczkowski z Królestwa Polskiego.
Orestes — Seweryn hr. Tyszkiewicz z gub. Kijowskiej.
Damon — Ignacy Zenowicz z gub. Mińskiej.
Pitijasz (Pinthias) — Józef Chodźko z gub. Mińskiej.
Goworek — Tomasz Zan z gub. Mińskiej.
Leszek — Michał Czarnocki z gub. Mińskiej.
Patrokl — Stanisław Morawski z gub. Wileńskiej.
Achilles — Dauksza, sędzia departamentowy z gub. Wileńskiej.

POSIEDZENIE I.

Wilno. Roku 1819, m-ca Stycznia dnia 18.

Na pierwszem posiedzeniu i przy zawiązaniu się *Towarzystwa Sześciu* czytali naprzód *Goworek* balladę p. t. „Twardowski“ [2]); po wtóre: *Damon* rozprawę o różnicy między miłością a przyjaźnią z przydaniem do tego uwag ściągających się do ulepszenia naszego związku; po trzecie *Pitijasz* — powieść, której głównym celem było pokazać czułość serca rozciągającą się aż do zwierząt; po czwarte, *Pillades* w dorywczej i pięknej mowie okazał korzyści i przyjemność naszego Towarzystwa.

Na temże posiedzeniu jednogłośnie mianowanym został prezy-

---

[1]) W podanym przez M. Gawalewicza wyjątku z pamiętników Czarnockiego znajdujemy nieco inne nazwy członków „T-wa M. M.“: Achilles — Pęczkowski Piotr, z wydziału prawnego, rodem z gub. Wileńskiej, prezydent w Towarzystwie; Orestes—Seweryn Tyszkiewicz, z wydz. literackiego, z gub. Wołyńskiej; Patrokl — Ign. Zenowicz, z wydz. fizyko-matem.; Pilades — Józef Chodźko, z wydz. fiz.-mat.; Goworek — T. Zan, z wydz. fiz.-mat.; Leszek — M. Czarnocki, z wydz. fiz.-mat.; Castor — St. Morawski, z wydz. medycznego; Pollux — Szukszta, sędzia 2-go departamentu wileńskiego. Por. „Tygodnik polski“ № 2, z r. 1899 (p. w.).

[1]) O niektórych pracach Goworka (Zana), wymienionych w protokołach „T-wa M. M.“, patrz M. Gawalewicza: „Poeta promienisty“. Kraj z 1900 r. (p. w.).

dentem *Towarzystwa Sześciu* jeden z członków nazwiskiem *Pillades*, a sekretarstwo *Leszek* otrzymał.

(Podpisali) Prezydent *Pillades*. Sekretarz *Leszek*.

POSIEDZENIE II.

Roku 1819, m-ca Stycznia dnia 25. Vilno.

Rozpoczął *Orestes* posiedzenie rozprawą, w której się starał okazać, jak w każdym zamiarze ma być cel założony. *Pillades* miał mowę na pochwałę trzech sławnych wojowników polskich: Józefa księcia Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki i Dąbrowskiego. *Goworek* czytał idyllę p. t. „Przechadzka". Po przeczytaniu robót na tem posiedzeniu roztrząsane ogólne ustawy *Towarzystwa Sześciu*, a ułożenie onych powierzono jednemu z członków naszego towarzystwa nazwiskiem *Damon*.

(Podpisy, jak wyżej.)

POSIEDZENIE III.

Vilno. Roku 1819, m-ca Lutego dnia 1.

Rozpoczął posiedzenie *Leszek* krótką przemową do towarzystwa, dalej wskazał niektóre pożytki przyniesione z obcych krajów do Polski przez zwiedzanie innych narodów. Po nim *Goworek* czytał idyllę p. t. „Różowy krzak". Prezydent uczynił krótki wstęp do Ustaw, które później *Damon* odczytywał i z nich sprawę zdawał za co mu *Pillades* podziękował i złożył powinszowanie, jako w dzień imienin *Damona*, wraz z członkami, którym *Damon* wynurzył swoją radość w wierszach na prędce ułożonych.

(Podpisy, j. w.)

POSIEDZENIE IV.

Vilno. Roku 1819, m-ca Lutego dnia 22.

Za danym znakiem prezydenta *Damon* rozpoczął posiedzenie sielanką pod napisem „Narzekanie i zgoda", po sielance czytał „Odę do nadziei" i anakreontyk. *Pitijasz* w rozprawie swojej okazał na czem zależy prawdziwy patryotyzm. Dalszy czas poświęcono roztrząsaniu powtórnemu Ustaw i dzień 25 tego miesiąca przeznaczono na wpisanie tychże ustaw (przy zebraniu się wszystkich członków) do protokółu.

Dla mającej się powiększać liczby członków nazwisko *Sześciu* zmieniono na nazwisko *Myślącej Młodzieży*.

(Podpisy, j. w.)

USTAWY

„Towarzystwa Myślącej Młodzieży".

My, zebrani w imię przyjaźni dla przepędzenia przyjemnie i pożytecznie czasu w braterskiej poufałości, tworzymy Towarzystwo z osób dobranych w celu ćwiczenia się w stylu i kompozycyi. Dla nadania pewnego bytu i postaci zewnętrznej naszemu zgromadzeniu, stanowimy co następuje:

Artykuł I. Odbywać będziemy co tydzień jedno posiedzenie w sobotę, od godziny szóstej wieczornej najdalej do północy trwać mające.

Artykuł II. Ponieważ przyjaźń była pierwszą pobudką ścisłego naszego stowarzyszenia się, na pamiątkę więc tego przybieramy imiona bohaterów wsławionych przyjaźnią, np. Orestes i Pillades, Damon i Pitjasz, Leszek i Goworek.

Artykuł III. Z pomiędzy nas jeden członek ma być obrany prezydentem, drugi sekretarzem; czas ich urzędowania jest niezakreślony, wolno im będzie złożyć urząd dobrowolnie dla słusznej przyczyny. Po dobrowolnem złożeniu, lub kiedy nie będzie mógł wypełniać powinności, które się w dalszych artykułach wyjaśnią, dla jakich przeszkód istotnych, członkowie przystąpią do obrania drugiego urzędnika sposobem w VIII artykule wyrażonym. Prezydent i Sekretarz mogą na czas urząd złożyć, w takim razie zastępca losem się wyciąga.

Artykuł IV. Każdej soboty dwóch członków przyniesie roboty w języku polskim, w jakimbądź przedmiocie wypracowane. Czytający w sobotę mają mieć imiona, które w Księdze przyjaźni obok stoją, jak to: Damon i Pitjasz, Orestes i Pilades i t. d. Koleją, członkowie mają się zmieniać po parze w sobotę, wolno będzie czytać członkowi dobrowolnie się ofiarującemu; to go jednak nie uwolni od obowiązku czytania z kolei. Ani drugiego będzie mógł zastąpić, chyba dla przyczyny, którą prezydent wcześnie uwiadomiony za słuszną osądzi. Rozpocznie się posiedzenie temi słowami prezydenta: „otwiera się posiedzenie"; zakończy się temi: „zamyka się posiedzenie". Po przeczytaniu każdej roboty da prezydent 5 minut czasu do namysłu, w przeciągu którego każdy członek będzie miał wolność podania swoich uwag względem roboty. Po zakończeniu roztrząśnień, lub po upłynieniu bez nich 5 minut za danym znakiem od prezydenta druga robota będzie czytaną, a po niej się zamknie posiedzenie. Sekretarz po każdem posiedzeniu do Księgi

wpisze w krótkich słowach, co się działo której soboty, i osobno utrzymywać będzie spis chronologiczny robót czytanych, a pisarze tych robót są obowiązani na każde zapotrzebowanie za rewersem wydać.

Artykuł V. Ponieważ towarzystwo to ma być z osób dobranych złożone, stanowimy, że nie wprzód kto przyjętym będzie, aż zrozumiemy: 1) że dochowa tajemnicy, inaczej wybór nie był by zupełnie wolnym. 2) że lubi i zdolnym jest pożytecznie się zatrudniać w przedmiotach naukowych lub sztuk pięknych. 3) że jest temperamentu lgnącego i łagodnego. 4) że szczególne okoliczności jemu nie przeszkadzają. Ktokolwiek z nas ujrzy godnego według zdania swego, do przypuszczenia, da go poznać choć zdaleka członkom, a będzie się nazywał „naznaczony". Jeżeli uznają, że odpowiada warunkom powyższym za zgodą zgromadzenia według artykułu IV-go, jeden z członków najbliższe mający związki z „naznaczonym" wprowadzi go w rozmowę o podobnych towarzystwach, cel im stosowny zakreśli, powie, że było już towarzystwo, że można je skojarzyć i o potrzebie tajemnicy przekonać będzie się starał. Widząc usposobionego albo żądającego, oznajmi prezydentowi, że „naznaczony" już jest przygotowany, a prezydent posiedzenie przyjęcia naznaczy. Ponieważ na każdem posiedzeniu najmniej dwie roboty mają być czytane, a obraliśmy nazwiska ludzi wsławionych przez przyjaźń, które wszędzie po pismach i ustach obok siebie nierozdzielnie stoją, ztąd wypada, że liczba członków nieparzystą być nie może, a zatem, że po dwóch członków przyjmować należy. Jak już tak dwóch naznaczonych i przygotowanych będzie, członkowie przyprowadzający na niejaki czas przed posiedzeniem powiedzą o bytności rzeczywistej towarzystwa i o godzinie naznaczonej na miejsce schadzki przyprowadzą, gdzie reszta członków z prezydentem, lub zastępcą wcześniej zgromadzeni oczekiwać będą. Zaproszeni znajdą dla siebie dwa miejsca oddzielne, które prezydent im wskaże. Dopiero członek z dwóch w ten dzień czytających, losem wprzód wyciągnięty, zwracając mowę do gości będzie się starał wyrazić radość towarzystwa z ich przybycia, okazać piękny onego cel, wychwalać przyjemność chwil przepędzonych między przyjaciółmi, i dowieść nieodbitą potrzebę tajemnicy. To będzie pierwszą częścią jego mowy, po której prezydent spyta czyli mają wolę wcielenia się do towarzystwa. Po odpowiedzi, na skinienie prezydenta przybliżą się do stołu i pomiędzy członkami miejsca wezmą, a witajnik dalej rzecz prowadząc porządnie opowie ustawy towarzystwa i obrządki.

Poczem przeczytają aryngę następną:

„Ja N N słowem honoru i poczciwości mojej ręczę, że o tem towarzystwie nic przed nikim i nigdy nie odkryję, chyba za zgodą towarzystwa; a na wszystkie ustawy dotąd postanowione i nadal porządkiem przepisanym mogące się stanowić przystaję i one pełnić przyrzekam". Po wykonaniu przyrzeczenia prezydent im powie, iż z woli zgromadzenia nie nazywają się między nami N N ale M M i nada im nazwiska wprzód uchwalone. Wcieleni nowym nazwiskiem podpiszą ustawy, a za danym znakiem od prezydenta roboty swoim porządkiem będą czytane. Przy rozejściu się prezydent naznaczy wcielonym posiedzenie, na które roboty przynieść będą powinni.

Artykuł VI. Towarzystwo ma sobie właściwe znaki i sposoby witania, pukania do drzwi, podpisywania się i t. p. Ale to jako do istoty Towarzystwa nie należące w pisanych niniejszych ustawach nie mają miejsca, a ustna uchwała, co do znaków zewnętrznych tak stanowić, jako odmieniać jest dostateczną.

Artykuł VII. Czas zgromadzenia się jest godzina szósta wieczorna. Członkowie późniący się, nie dalej, jak do siódmej mają być oczekiwani.

Artykuł VIII. Cokolwiek na przyszłość stanowić będziemy, to tym a nie innym porządkiem. Każdy członek ma prawo robić wniesienie, prosząc o głos prezydenta i podać na piśmie projekt do ustawy. Każdy członek, a naprzód prezydent ma prawo i powinien wniesienie roztrząsać i zdanie głośno oświadczyć z przytoczeniem pobudek. Po dostatecznem roztrząśnieniu prezydent policzy głosy. Żeby wniesienie było utrzymane, liczba głosów potwierdzających powinna wynosić $^2/_3$ zgromadzenia, jeżeli nie będzie mogło być $^2/_3$, to przewyżka strony większej ma być czwartą lub przynajmniej piątą częścią całości zgromadzenia przytomnego. Inaczej wniesienie upada. W obiorze na urzędników i głosowaniu na naznaczonych głosy będą cicho rzucane, które prezydent w obecności wszystkich policzy i ogłosi.

Artykuł IX. Co zgromadzenie uchwali, to sekretarz do ustaw niniejszych dołączy, robiąc osobny artykuł i numerując z porządku.

Działo się w Wilnie, roku 1819 m-ca lutego dnia 26-go.

Uręczając, iż święcie te ustawy mamy dochowywać własną ręką podpisujemy.

Prezydent Pillades. — Orestes. Damon. Pithjasz, Goworek, Achilles, Patrokl, Leszek, sekretarz.

POSIEDZENIE V.

Wilno. Roku 1819, m-ca Marca dnia 1.

Prezydent z czterema członkami Towarzystwa oczekiwał na przybycie dwóch przygotowanych, których Orestes gdy na miejsce zgromadzenia przyprowadził, powitał nowych przybyszów prezydent, a po ukończonych obrządkach nadano im nazwiska Achillesa i Patrokla. Z porządku czytał później Orestes krótką wiadomość o życiu Kniazia Michała Glińskiego. Goworek, który każdego posiedzenia obdarza nas robotami, przyniósł dziś balladę p. t. „Neryna". Achillesowi i Patroklowi na czytanie robót przeznaczono dzień 15-y tego miesiąca.

Prezydent Pillades. Leszek sekretarz.

POSIEDZENIE VI.

Wilno. Roku 1819, m-ca Marca dnia 8.

Rozpoczął posiedzenie Leszek krótką rozprawą o „powierzchowności wiersza polskiego", po nim czytał Goworek rozprawę o „sztuce dramatycznej", w której przebiegał historyę dramatyki aż do Augusta cesarza rzymskiego. Nakoniec Patrokl podziękował w uprzejmych wyrazach całemu Towarzystwu za przyjęcie jego między członkami tegoż towarzystwa, po czem wysławiał skutki, jakie mogą przynosić niektóre cnoty i występki. Dzisiejsze posiedzenie odprawiło się w liczbie siedmiu członków, Achilles bowiem nie znajdował się. Goworek oprócz rozprawy czytał jeszcze balladę.

(Podpisy, j. w.)

POSIEDZENIE VII.

Wilno. Roku 1819, m-ca Marca dnia 15.

Na początku posiedzenia roztrząsano pismo przysłane od jednego z członków nazwiskiem Achillesa do Towarzystwa Myślącej Młodzieży, a po różnych uwagach przyporęczono prezydentowi odpisanie na to pismo. Poczem Patrokl czytał rozprawę o wolności narodów, a Goworek poemę komiczną p. t. „Zgon tabakiery". Na tej sesji Achilles się nie znajdował.

(Podpisy, j. w.)

POSIEDZENIE VIII.

Wilno. Roku 1819, m-ca Kwietnia 12.

Prezydent rozpoczął posiedzenie od powitania ustnego członków towarzystwa, i od wyrażenia swojej radości, iż po długim czasie

znowu się zgromadzili, poczem Damon czytał rozprawę: „Ogólny rzut oka na zdolności człowieka, zwane władzami i na wzajemny wpływ sił przyrodzenia i pracy człowieka w tworzeniu bogactw fizycznych", a Pitjasz: „Uwagi nad prawdziwem męstwem". Na tej sesyi Achilles się nie znajdował.

(Podpisy, j. w.)

POSIEDZENIE IX.

Wilno. Roku 1819, m-ca Maja dnia 24.

Prezydent miał mowę pochwalną dwóch sławnych w Polsce mężów: Ks. Hugona Kołłątaja i Ignacego Potockiego, okazał zasługi w ojczyźnie, przez co zasłużyli sobie na chwałę nieśmiertelną. Goworek czytał poema żartobliwe p. t. „Forteca".

Posiedzenie się odprawiło z sześciu członków, bo Achilles i Leszek nie byli przytomni. Orestes z przypadającej nań kolei nie czytał na tem posiedzeniu swojej roboty.

(Podpisy, j. w.)

POSIEDZENIE X.

Wilno. Roku 1819, m-ca Maja dnia 31.

Leszek zaczął posiedzenie od poematu żartobliwego p. t. „Studentomachia". Po nim Goworek czytał wiersz: „Pożegnanie panny AABCD". To posiedzenie odbyło się w przytomności wszystkich członków, jeden się tylko Orestes zapóźnił. Prezydent zakończył krótką rozprawą o pismach Tadeusza Czackiego.

(Podpisy, j. w.)

POSIEDZENIE XI.

Wilno. Roku 1819, miesiąca Czerwca dnia 7.

Na tem posiedzeniu czytali: Damon rozprawę „o śmierci", Pitjasz „o przysłowiach", Patrokl: „Życie i rządy kardynała de Richelieu". Na tej sesyi Achilles się nie znajdował.

(Podpisy, j. w.)

POSIEDZENIE XII.

Wilno. Roku 1819, miesiąca Czerwca 14 dnia.

Dnia dzisiejszego rozpoczął Orestes posiedzenie „Opisaniem wiosny" w mowie wiązanej ułożone. Prezydent Pillades czytał po-

wieść wierszem napisaną: „Ludomir i Malwina“; zakończył Orestes rozprawą w której okazał, „jak żyć należy, aby nie lękać się śmierci“, a tak wynagrodził ten członek opóźnienie na lekcji IX-ej zdarzone. Achilles i Goworek nie byli przytomni.

Prezydent Pillades.

Z przyczyny odjazdu sekretarza Leszka zastępujący jego miejsce Pitjasz członek Towarzystwa.

POSIEDZENIE XIII.

Wilno. Roku 1819, dnia 22 Czerwca.

Kiedy o zwyczajnej szóstej godzinie zebrali się członkowie, Goworek czytał rozprawę „o poemacie bohaterskim“ prozą, poczem pieśń drugą „Tabakiery“, poematu żartobliwego, opowiedziawszy pierwej treść pierwszej, którą na VII posiedzeniu dał poznać zgromadzeniu. Drugi członek Leszek nie mógł odbyć kolei, gdyż nie znajdował się w mieście. Achilles nie był przytomny.

(Podpisy, j. w.)

POSIEDZENIE XIV.

Wilno. Roku 1819, dnia 29 Czerwca.

Otworzył posiedzenie w krótkich wyrazach Prezydent, poczem Damon czytał powieść o Izaarze, jako przyczynie związku wesołości w Tuluzie, a stąd porównanie z „Towarzystwem Myślącej Młodzieży“. Poczem Pitjasz: „o życiu i czynach Władysława Jagiełły“, przyczem pożegnał członków. Patrokl w krótkich słowach wyraził swój żal z rozstania. Achilles i Leszek nie byli przytomni na tem posiedzeniu.

(Podpisy, j. w.)

POWIAT BIELSKI

w gub. Grodzieńskiej

ZARYS LUDOZNAWCZY

napisał

Ludwik Czarkowski.

W pracy niniejszej zebrałem w jedno rozproszone po rozmaitych wydawnictwach rozprawki, dotyczące etnografii powiatu Bielskiego, ściślej zaś biorąc rodzinnej mej Ziemi Drohickiej, wojew. Podlaskiego, która w większości swej weszła w skład rzeczonego powiatu. Zachęcony przez wydany w r. 1871 Karłowicza „Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe“, zacząłem od r. 1873 gromadzić odpowiednie materjały według podanego w „Poradniku“ wzoru. Materjały te (gwarowe, setka z górą przysłów, kilka pieśni i t. p.) złożyłem w r. 1883-m ś. p. Kolbergowi, który wówczas mieszkał u p.p. Konopków w Modlnicy pod Krakowem. W r. 1890 Kolberg umarł, nie dokończywszy, o ile wiem, „Podlasia“ (Mazowsze, Tom V. wydane w Krakowie 1890 r. W tomie tym bardzo mało znajduję o ziemi Drohickiej). Pozostałe po Kolbergu rękopisy objął (jak to wiem z listu Karłowicza, do mnie pisanego) Izydor Kopernicki. Po śmierci tego ostatniego materjały przezemnie zebrane otrzymał w r. 1894 ś. p. Karłowicz i, jak mi mówił, zbiór przysłów wręczył p. Adalbergowi do jego „Księgi“, a część gwarową miał umieścić w Pracach Filologicznych i zużytkował do Słownika gwar polsk., przezeń wydawanego. Poza tem ostateczne losy owych materjałów nie są mi znane. W r. 1874-m umieściłem w „Niwie“ krótką wiadomość o t. zw. górze Zamkowej w Drohiczynie. W r. 1887 „Głos“ warszawski w kilku N-rach w rubryce „Listy z Podlasia“ umieścił

większą, a przynajmniej najważniejszą część obecnej mojej pracy. Ponieważ rzecz ta spotkała się z przychylną oceną takich pracowników na tem polu, jak p. Adam Zakrzewski, który streścił ją i cennemi dodatkami uzupełnił w „Wiśle“ (zeszyt III z r. 1889), jak ś. p. Jan Karłowicz, który zachęcił mię do pisywania do tego kwartalnika, jak p. Alfons Parczewski (w dziełku: O zbadaniu granic i liczby ludności polskiej na kresach obszaru etnograficznego polskiego), jak wreszcie prof. Roman Zawiliński, którego uprzejmości zawdzięczam umieszczenie w wydawnictwach Akad. Umiejętn. w Krakowie pracy mej: Wzajemny stosunek stanów na Podlasiu (Materjały antropolog.-archeolog. i etnograf. T. I, Dz. II r. 1895),—ponieważ nie widzę po dziesiątkach lat wyczekiwania, aby ktokolwiek lepiej ode mnie przygotowany podjął się opracowania Podlasia, lub tylko jednej z ziem jego, pod względem gieograficzno-etnograficznym, gdy nadto z biegiem czasu i ten drobny mój przyczynek zaniknie po czasopismach,—umyśliłem ocalić go od zatracenia *).

Praca niniejsza nie ma najmniejszej pretensyi ani prawa do tytułu monografji, — jest tylko poprostu zbiorem wiadomości mniej lub więcej luźnych, dotyczących głównie rozmieszczenia i rozgraniczenia pod względem siedlisk i gwary ludności polsko-mazowieckiej w powiecie Bielskim. Ponieważ przeznaczam ją nietylko dla specjalistów, lecz oraz dla ogółu moich współpowietników i osób interesujących się ludem, — przeto wybaczą mi pierwsi wstęp ogólny o Podlasiu, jako nie zawierający dla nich nic nowego.

W końcu muszę dodać, iż nie jest to wszędzie dosłowny odpis moich artykułów; w wielu miejscach owszem skróciłem je, w innych uzupełniłem, wreszcie nanowo opracowałem słownik gwary ludowej w Ziemi Drohickiej. Dodałem też mapę powiatu Bielskiego.

I.

Powiat Bielski w obecnej swej postaci istnieje dopiero od roku 1843, t. j. od wcielenia do gubernii Grodzieńskiej obwodu Białostockiego. Ten ostatni składał się z 4-ch powiatów: Białostockiego, Sokólskiego, Drohickiego i Bielskiego. Dwa pierwsze włączone zostały bez zmiany, Drohicki zaś i Bielski połączono w jeden — Bielski. Obwód Białostocki, jak wiadomo, oddany został Rosji przez

*) Pan Zygmunt Gloger miał nam dać monografję o drobnej szlachcie Podlaskiej (wspomina już o tem Kolberg w r. 1890), zaś p. Aleksander Jabłonowski przystąpił do opracowania „Podlasia“, jako jednej części olbrzymiego dzieła: Polska w. XVI pod względem gieograficzno-statystycznym.

Napoleona I-go, w r. 1807 z części Zaboru pruskiego i obejmował *) większą część dawniejszego Województwa Podlaskiego (z wyjątkiem p-tu Sokólskiego, który należał do W-dztwa Trockiego). Teraźniejszy więc powiat Bielski jest częścią Podlasia i zawiera w sobie po kawałku każdej z 3-ch jego ziem: Bielskiej, Drohickiej i Mielnickiej. Jest przeto niejako Podlasiem w zdrobnieniu. Z tego powodu zanim zajmiemy się obecnymi stosunkami, uważamy za konieczne podać tu trochę wiadomości o dziejach tej krainy.

Jakie jest pochodzenie miana Podlasie niemasz co do tego zupełnej zgody, podczas gdy uczeni nasi wyprowadzają je od wyrazów *pod* i *las* jakoby kraj *pod lasem* **) — że za nim na wschód i północ rozpościerały się puszcze, według Rossjan ma pochodzić od *pod* i *Lach* t. j. kraj pod Lachami, pograniczny z Lachami, ztąd *Pod-lasze* v. Podlachija. Nasz zaś stary Marcin Kromer mianuje Podlasie poprostu Polesiem! „Kraj ten właściwiej jest nazywać Polesiem od lasów, niż z ruska Podlaszem niby dla sąsiedztwa z Polską“. (Marc. Kromer: Polska czyli o położeniu i t. d. Wilno 1853 str. 8-a).

Jakkolwiekbądź rzecz się z tem ma, to pewna, że Podlasie zamieszkiwali Jadźwingowie (Jaćwież; Jaćwingowie, jak pisze prof. Brückner), aż do roku 1286, w którym ostatecznie zostali pokonani i wytępieni przez zastępy Leszka Czarnego. Ostatnią bitwę mieli stoczyć pod Brańskiem, w dzisiejszym powiecie Bielskim i tam też miał poledz ostatni ich wódz Komat czy Kumat (w r. 1264-m). Większość badaczy uważa Jadźwingów za plemię szczepu litewskiego i z tego języka niektórzy wyprowadzają ich nazwę: Połujański (przytaczam według Kolberga: Mazowsze, t. V, str. 23) mówi: „Jadźwingowie tak jak Litwini żyli wśród lasów, ztąd otrzymali od sąsiadujących Polaków nazwisko Podlasian, od sąsiadujących zaś Litwinów miano Uźwingów, t. j. Krawędziowych, od wyrazu *užwingis*—krawędź“; prof. zaś Brückner przypuszcza (Staroż. Litwa, str. 24), że została urobiona z *jetis*, co po litewsku oznacza dzidę, włócznię, która to broń miała być dla Jadźwingów tem, czem strzała dla Tatarów. Dziś między ludem pozostało o nich zaledwie mgliste po-

*) W r. 1807 Komissja Rządząca (patrz pod tą nazwą pracę Konica w Wielk. Encyklop. Ilustrow. Powszechn.) spisała mieszkańców ziem odebranych Prusom. Obw. Białost. na 452 milach □ miał ich 307,783, w 86 miastach, 2,811 wsiach.

**) Analogicznie do: Podhale, Podgórze, Podzamcze, Lud i teraz chodzi: po pod płociu, po za stodolu, *po podlasiu*.

danie: są groby „jadźwingowskie“, jest nieco uroczysk i parę wsi, przypominających ten lud, są wreszcie rody z pewnemi nazwiskami, o których mniemają, iż pochodzą od Jadźwingów. Po różnych kolejach i przejściach ostatecznie kraik ten włączony został do Polski, mianowicie do prowincyi małopolskiej, i w roku 1520 nazwany Województwem Podlaskim, które na sejmie lubelskim w r. 1569 zostało podzielone na trzy ziemie: Bielską, Drohicką i Mielnicką. Granice województwa, wówczas ustanowione, przetrwały bez zmian żadnych aż do r. 1795, kiedy między innemi i Podlasie zagarnęły Prusy. Od wieków całe i nierozdzielne, w r. 1807 ulega Podlasie podziałowi między dwa państwa: część wschodnia, większa, na mocy traktatu w Tylży zawartego, przechodzi pod nazwą Obwodu Białostockiego pod panowanie rosyjskie, mniejsza, zaś zachodnia, wchodzi w skład nowo-powstającego Księstwa Warszawskiego; odtąd już te dwie części aż po dziś dzień nie zlewają się administracyjnie i politycznie ani razu w jedną całość. Z Księstwa Kongres Wiedeński w 1815 r. wykrawa „Królestwo Polskie“; obwód Białostocki w r. 1843 zostaje wcielony do gub. Grodzieńskiej, i chcąc obecnie odtworzyć dawne Podlasie, trzeba go szukać aż w 4-ch sąsiadujących ze sobą gubernjach, wybierając z każdej po kawałku. Gdyby Podlasie było takiem samem województwem, jak każde inne, trud ten odtwarzania jego fizyognomji historyczno-geograficznej uważalibyśmy za całkiem bezowocny i pozostawilibyśmy go chętnie dziejopisom z powołania; albowiem granice dawnych województw przedstawiają dla naszego pokolenia interes, że tak powiem, czysto akademicki; ulegały one z biegiem czasu częstym zmianom i za Rzeczypospolitej, a tembardziej w późniejszej dobie. Inaczej z Podlasiem. Granice polityczno-administracyjne przetrwały nietknięte lat blizko trzysta; powtóre, ze względu na cechy przyrodnicze i na charakterystyczne rysy ludności, uważaćby można Podlasie raczej za formację przejściową między Koroną a Litwą, niż za jednostkę li tylko administracyjną. Dziś nawet więcej dojrzysz znamion wspólnych np. między powiatem Bielskim a Wysoko-Mazowieckim, leżącymi w dwu różnych guberniach i prowincyach, aniżeli np. między tymże powiatem Bielskim a Słonimskim, należącymi do tej samej gubernji.

II.

Podlasie kształtem swoim przypomina retortę (lub wydłużoną gruszkę), której szyjka dotyka na północ od Augustowa i Rajgrodu dawniejszej ziemi Golędzińskiej w Prusach Książęcych, szeroka zaś podstawa opiera się na południu o miasta Siedlce i Międzyrzec;

najdalej posunięty na wschód punkt Podlasia stanowi kąt, utworzony przez połączenie rzeki Narewki z Narwią; na krańcu zachodnim stoi miasteczko Kossów. Graniczyło zatem Podlasie od północy na kilkomilowej przestrzeni z Prusami, od zachodu z Województwem Mazowieckiem, od północo-wschodu z Województwem Trockiem — w części z ludnością polską, w części ruską, od południo-wschodu z Rusią Województwa Brzesko-Litewskiego, wreszcie od południa z Małopolanami Województwa Lubelskiego. Granic poszczególnych ziem przytaczać nie będę. Północną połowę prawie Województwa zajmowała Ziemia Bielska (1), a mianowicie podług Glogiera 102 mile kwadr., z których 33 mile odeszło do Kongresówki, a 69 do gub. Grodzieńskiej, z czego na powiat Bielski według moich obliczeń przypadło 17 mil kwadr.; dzieliła się na trzy powiaty: Brański, Suraski i Tykociński. Na południową połowę od północo-zachodu składała się Ziemia Drohicka, od południo-wschodu Mielnicka (miasteczka Drohiczyn i Mielnik leżą na prawym brzegu Buga) *). Jeżeli teraz uwzględnimy współczesny nam podział administracyjny kraju, to okaże się, iż mniejsza część Podlasia, mianowicie około 86,2 mil kwadratowych, z ludnością wynoszącą 216,118, należy do Kongresówki, większa zaś część, czyli 116 mil kwadr. a 297,395 głów, stanowi powiaty Bielski i Białostocki w gub. Grodzieńskiej. Uwidoczni to szczegółowiej następująca tabelka (2):

Gubernje:	*Mile kw.*:	*Ludność*: *w r. 1885*
1) Grodzieńska:		
Pow. Białostocki	52,	157,843
„ Bielski	63,9	139,552
W gub. Grodzieńskiej	115,9	297,395
2) Łomżyńska:		
Pow. Wysoko-Mazowiecki	24,	60,428
$^1/_5$ północno-wschod. pow. Szczuczyńskiego	5,	12,000
3) Siedlecka:		
Pow. Sokołowski	21,7	54,190
$^2/_3$ półn.-wschod. pow. Konstantynowskiego	18,	36,000
wschod. $^1/_2$ pow. Siedleckiego (z m. Siedlcami)	10,	39,500
4) Suwalska:		
$^1/_5$ zachodnia pow. Augustowskiego	7,5	14,000
W Kongresówce	86,2	216,118
Razem całe Podlasie	202,1	513,513

*) Szczegółowe określenie granic Podlasia znajdzie interesujący się tem czytelnik w Geografii Glogiera.

Naturalnie liczby te są tylko przybliżone; wszakże jestem tego zdania, iż niewiele różnią się od rzeczywistych. Tym sposobem przyjąć możemy, bez znacznego błędu, obszar Podlasia za równy 200 milom kwadratowym, liczbę ludności za pół miliona, czyli, że na milę kwadratową przypada około 2,500 (3).

Powierzchnia krainy tej płaska, równa, miejscami bagnista i błotnista. Tylko od południowego wschodu ku Łosicom, Mielnikowi i Mielejczycom urozmaicają jednostajność równiny niewielkie pagórki piaszczyste; grunta z małemi wyjątkami (przeważnie okolica nadbużna, gdzie sieją tyleż pszenicy, co i żyta) niezbyt żyzne: piaski, bielica, rędzina; za to nie brak łąk. Cztery większe rzeki przerzynają Podlasie, płynąc niemal równolegle do siebie i w równych prawie odstępach w kierunku od południo-wschodu ku północnemu zachodowi. Na północy Biebrza przez miasteczko Goniądz spływa do Ziemi Wizkiej, gdzie wpada do Narwi. Na południe od Biebrzy przez miasteczka Narew, Suraż, Tykocin leniwie toczy swe wody błotnista Narew. Przez Boćki, Brańsk, Ciechanowiec płynie do Buga Nurzec, który stanowił niegdyś granicę między ziemiami Bielską a Drohicką. Tę ostatnią i ziemię Mielnicką zrasza częściowo Bug, nad którym w granicach Podlasia leżą miasteczka Niemirów, Mielnik i Drohiczyn. Z rzek tych jeden tylko Nurzec może być nazwany wyłącznie podlaskim, ponieważ od źródeł w okolicy Kleszczel, aż do ujścia na przestrzeni kilkunastu mil nie opuszcza granic Podlasia. Północna część Podlasia obfituje w jeziora; po obu brzegach Narwi ciągną się błota, które zajmują kilkomilową przestrzeń, szczególniej w okolicy Łap i miasteczka Suraża; tak samo błotnistym jest Nurzec szczególniej pod Boćkami, Brańskiem i wsiami Koce. Jeden tylko Bug ma brzegi stosunkowo wyższe i błot, zasługujących na tę nazwę, nie tworzy,— za to po śnieżnych zimach wylewa na parę wiorst. Do tych czterech rzek głównych dopływa kilkanaście mniejszych. Spławne są Narew i Bug, i to nie każdego lata. Idą tratwy z drzewem, po Bugu krążą berlinki, a nawet niekiedy podczas wysokiej wody ukaże się mały parowiec.

Całe Podlasie niewątpliwie było niegdyś jedną puszczą z poczynionemi gdzieniegdzie wyrębami na wsie i grody; jeszcze wcale niedawno, bo przed laty trzydziestu paru, każda wieś podlaska ze swojem polem ornem dokoła była otoczona lasem, niby wieńcem; teraz w wielu miejscach można przejechać dwie i trzy mile, nie napotkawszy większego lasku. Szczególniej z lasów prywatnych, położonych w blizkości Buga i Narwi, lub też jednej z trzech prze-

biegających tu kolei*), pozostały butwiejące pnie i nędzne krzaczki; w ten sposób przysłowie dawniejsze, że „Szlachcic Podlaski ma lasek, piasek i karaski“—wkrótce zachowa swoje znaczenie tylko co do piasku, bo i o karaski coraz trudniej. Tylko wschodnia część Podlasia (wschodnie połowy powiatów Bielskiego i Białostockiego) posiada jeszcze dość znaczne obszary leśne, zachowane jedynie dzięki temu, że są własnością rządową. Te to lasy stykają się od wschodu z Puszczą Białowieską, leżącą już w sąsiednim powiecie Prużańskim, t. j. poza obrębem Podlasia. Z powodu wyniszczenia lasów znika i zwierzyna, chociaż np. wilk, w zachodnich województwach rzadki, tu jeszcze spotyka się dość często; to samo da się powiedzieć o lisie, tchórzu i kunie; zające są bardzo pospolite; w lasach rządowych i sąsiadujących z nimi prywatnych trafia się dzik i sarna; w północnem Podlasiu bywa wydra. Ptactwa dzikiego te same tu gatunki, co i w reszcie północnej Polski, z wyjątkiem może dropia, który nawiedza prawie całkiem pozbawioną lasu kilkomilową przestrzeń pomiędzy Drohiczynem a Ciechanowcem, z prawego brzegu Buga, zwaną przez lud charakterystycznie „Zapole“. Lasy są przeważnie sosnowe lub brzozowe; o czystą dąbrowę bardzo trudno, chociaż przed laty dwudziestu kilku jeszcze nie należała ona do rzadkości, ale siekiera niemiecko-żydowska zrobiła swoje: poszły dęby na podkłady (szwele) i klepki; jodły i świerki trafiają się gdzieniegdzie wśród sośniny; o modrzewiu krążą tylko niejasne podania, jako o drzewie, którego „robak się nie ima“—w lesie go nie napotkasz, chyba w ogrodzie, hodowany jak jakie drzewo zamorskie; przed laty miał być pospolity. Z drzew liściastych, prócz brzozy, częstemi są: osika, olcha, wierzba, jarząb; rzadsze już, pojedyńczo rosnące: grab, wiąz i jesion; zaś lipy, klony i topole rosną tylko przy drogach i w ogrodach, ręką ludzką sadzone. Z krzewów i wogóle z dziczyzny najpospolitsze są jałowiec i leszczyna. W końcu winienem wspomnieć o dzikiej gruszy i jabłoni; rosną one pojedyńczo i po lasach, ale pełno ich, zwłaszcza grusz, na polach włościan i drobnej szlachty. Nigdzie ich tyle ni widziałem, co na Podlasiu. Lud je szanuje, jako przez nikogo nie siane (tajemniczość pochodzenia!), a dające na polu cień upragniony dla człeka i pasącego

*) Warsz.-Petersburskiej na przestrzeni od Szepietowa do Czarnej Wsi, Brzesko-Grajewskiej od Wysokiego Lit. do Goniądza i czysto podlaskiej Siedlecko-Małkińskiej. Obecnie (1908 r.) przybyła czwarta kolej Bołogojecko-Siedlecka, która przechodzi przez Podlasie od Hajnówki do Siedlec.

się na ugorze dobytku—zresztą i „gniłki“ nie do pogardzenia *). Nie słyszałem, aby ktokolwiek z ludu odważył się taką gruszę polną ściąć, chyba, że uschnie; postępek taki uważany byłby za rodzaj świętokradztwa, tak samo, jak zabicie jaskółki, bociana, skowronka lub żaby. Ze zgrozą opowiadał mi włościanin o pewnym dzierżawcy Szkocie, który wyciął na swych polach kilkadziesiąt grusz dzikich, bo mu zboże głuszyły, że go Pan Bóg za to ciężko pokarze. Na poparcie twierdzenia o niewielkiem zalesieniu Podlasia, a zatem i powiatu Bielskiego, przytoczę tu trochę liczb. Bobrowskij (4) podaje na r. 1846 taki rozkład obszaru gub. Grodzieńskiej pod względem rodzaju gruntów:

Powiat	Ilość ogólna gruntów w dziesięcinach	Lasy rządowe	Lasy prywatne	Lasy razem	%
Słonimski	710,937	103,331	110,464	213,795	30,
Brzeski	483,749	15,756	66,678	82,434	17,
Kobryński	452,708	19,989	42,258	62,247	13,7
Grodzieński	418,541	87,112	23,268	110,380	26,3
Prużański	387,499	106,677	14,460	121,137	31,3
Wołkowyski	366,666	36,709	37,755	74,464	20,4
Bielski	325,416	**) 18,007	29,432	47,439	14,6
Białostocki	269,791	17,714	44,237	61,951	22,
Sokólski	246,384	45,236	3,795	49,031	20,
W całej gubernii	3,661,664	450,535	372,857	823,392	24,49

*) Zleżałe przez pewien czas w sianie lub słomie, często w łóżku, gruszeczki dzikie tracą swą cierpkość, nabierają słodyczy, miękną, ale jednocześnie wyglądają pod skórą jak zgniłe, stąd lud je zowie „gniłkami“ (ulęgałki).

**) W r. 1857 tenże Bobrowskij wykazuje lasów rządowych 19,368 dzies.

Tenże Bobrowskij podaje ilość gatunków roślin w gubernii na 150, w czem grzybów 17 gatunków. Trufle w rewirze leśnym Hajnowieckim (Hajnówka za Bielskiem), koło wsi Borowiesk i Białowiesk. W powiecie Białostockim lud ma używać 65 roślin na leki. Jak jednak rządowe nawet dane nie są dokładne, za dowód niech posłużą liczby Stołpiańskiego (7) dla powiatu Bielskiego o 20 lat późniejsze: Rozległość 2,958 wiorst kwadr., czyli 325,635 dziesięcin; z tego obszaru pod budynkami 9,511 dzies., pól ornych 190,702, łąk 30,256. pastwisk 16,014, *lasów 62,550* (a więc nie 14,6%, jak u Bobrowskiego, lecz 19,2%), nieużytków 7,375. Bądźcobądź, przyjąwszy nawet tę cyfrę, powiat Bielski zajmie zaledwie 3-cie z końca miejsce po Kobryńskim i Brzeskim, a zatem należy do powiatów małoleśnych.

Weźmy wreszcie najpóźniejszy znany nam opis gub. Grodzieńskiej z r. 1893 nauczyciela Onoszki w Grodnie (8). U niego: pow. Prużański posiada lasu 130,338 dzies., czyli 34% całego obszaru, największy w gubernii, czemu się dziwić nie można, bo w nim to głównie (częściowo tylko w Wołkowyskim) leży Puszcza Białowieska; pow. Białostocki posiada lasu 61,473 dzies., czyli 23% całego obszaru
„ Sokólski „ „ 50,665 „ „ 21% „ „
„ Bielski „ „ 57,163 „ „ 14% „ „
najmniej z całej gubernii.

W Kongresówce, według Misiewicza (9), najwięcej lasów posiada gub. Radomska, bo 39,1%, potem Siedlecka — 37,7%, najmniej zaś Warszawska — 22,9% i Płocka — 20,8%. Zaś W. Enc. Il. (Tom XL, str. 953), z r. 1907, podaje już tylko lasów dla gub. Lub. 25,12% (najwięcej), dla Płockiej (najmniej)—13,5%. Wreszcie w Europie najwięcej lasów ma Szwecja (10) 40%; poniżej idą: Rosja 32%, Austrja 30%, Niemcy 23%, Norwegja 21%, Szwajcarja 20%, Francja 18%, Belgja 17%, Włochy 14%, Hiszpanja 13%, Holandja 7%, Danja 6%, Anglja 4%. Więc dwa podlaskie powiaty: Białostocki, a zwłaszcza Bielski, należą do najmniej lesistych w Europie. Co do gatunku drzew dzikich, to według Onoszki, zgodnie z tem, co wyżej podałem, najpospolitszą jest w gubernji sosna, której jest 69% ogółu drzew, potem jodła 10%, brzoza 8%, olcha 4%, dąb 4%, osika 3%; na resztę składają się: jesion, grab, klon, lipa i t. d.

Skreśliwszy w tych pobieżnych słowach ogólny przyrodzony obraz kraju, muszę kończąc nadmienić o ludziach go zamieszkujących. Podlasie etnograficznie nie jest jednolite; dwie trzecie północno-zachodnie całego jego obszaru zamieszkuje plemię lechickie

(Podlasianie); jedna trzecia, południowo-wschodnia, zajęta jest przez Rusinów (Bużanie, Ukraińcy) *). Jeżeli przeprowadzimy na mapie linię łukowatą, zwróconą wklęsłością ku zachodowi, której punktem wychodnim na północy będzie miasteczko Wasilków (na północ od Białegostoku), najdalszym zaś punktem południowym miasto Międzyrzec, gdy jednocześnie linia ta, z początku zlewając się prawie z koleją Brzesko-Grajewską, przetnie następnie miasteczka Boćki i Siemiatycze—wówczas otrzymamy mniej lub więcej ścisłą granicę pomiędzy obu plemionami; mówię *mniej lub więcej* dlatego, że chociaż na wschód od linii trafiają się pojedyńcze osady polskie (drobno-szlacheckie), na zachód od niej są zato ruskie (nie tak liczne), — ogół jednak ludności powyższa linia odgranicza dość dobrze. Od południa, zachodu i północy otacza Podlasie jednolita ludność polska. Jak z powyżej określonej granicy widać, zamieszkują Rusini: $^1/_3$ wschodnią powiatu Białostockiego, tudzież wschodnie połowy powiatów Bielskiego i Konstantynowskiego; ogólna ich liczba nie przekracza 80,000 **). Winienem tu dodać, że eksunici, mieszkający w $^1/_3$ zachodniej powiatu Konstantynowskiego, w powiecie Sokołowskim i w cząstce Wysoko-Mazowieckiego, mówią między sobą po polsku i na tej zasadzie należy ich zaliczać do narodowości polskiej, której i sami są świadomi i do niej się przyznają; to samo stosuje się do prawosławnych mieszczan i pewnej liczby włościan tegoż wyznania w gub. Grodzieńskiej. Po wszystkich miastach, miasteczkach, a nawet i wsiach rozsypani są żydzi, których stosunek do ludności chrześcjańskiej urzędowa „Pamiatnaja Kniżka“ podaje dla powiatów Białostockiego i Bielskiego na 15%; nie pomylimy się wiele, jeżeli powyższy odsetek rozciągniemy na całe Podlasie. Ogólna więc suma ludności 513,513 dzieli się stosownie do narodowości, jak następuje:

Polaków . .	351,488	
Rusinów . .	80,000	
Żydów . . .	77,025	
Niemców . .	5,000	(głównie w Białymstoku i najbliższej okolicy)
Razem . .	513,513	

Liczby te nie mogą mieć uroszczeń do ścisłości, ponieważ dane urzędowe (którym także pod tym względem niezupełnie zaufać

*) Mowa ich jednak różni się nieco od czysto-ukraińskiej. Szczegółowiej o tem w opisie powiatu Bielskiego.

**) Pisane w r. 1887.

można) nie uwzględniają etnografii, sądzę wszakże, że z tem wszystkiem dają dosyć dokładne wyobrażenie o kraju. Zresztą „feci, quod potui faciant meliora potentes“.

Przystępuję teraz do opisu powiatu Bielskiego, jako najlepiej mi z własnej obserwacyi znanego.

III.

Powiat Bielski zajmuje mil kwadratowych ściśle 63,87, czyli 3,130 wiorst lub 3,562 kilometrów, na których mieszkało w r. 1885 głów 139,445, w czem kobiet 69,959, zaś mężczyzn 69,489, a więc i pod względem obszaru i pod względem zaludnienia stanowi nieco mniej, niż $^1/_3$ całego Podlasia. Z pomiędzy 9-ciu powiatów gub. Grodzieńskiej — Bielski należy do najmniej rozległych, ustępują mu tylko powiaty Białostocki (52 mile kw.) i Sokólski (46 mil kw.); co do liczby ludności zajmuje 6-te miejsce (po nim idą powiaty: Wołkowyski, Prużański i Sokólski), pod względem zaś gęstości zaludnienia (2,182 na milę kwadr. w r. 1885, 2,588 w r. 1897, czyli 46 na kilometr) ustępuje tylko Białostockiemu, przyczem o wiele gęściej zaludniona jest część powiatu północno-zachodnia (polska); tu na przestrzeni trzech mil, np. od Siemiatycz ku Ciechanowcowi, mijamy 7 wsi, podczas gdy w kierunku wschodnio-południowym na tak samo długiej drodze tylko 4 lub 5 wsi. Co do wielkości nie różnią się wsie w całym powiecie: więcej nad 40 domów liczących jest bardzo mało; pospolicie wypada na jedną wieś od 12—30 chat. Największe wsie, Popławy, Szmurły, miały już w r. 1791 po 72 chaty (12); duże też są Osmola i Jakubowskie. W 586 takich wsiach, tudzież w 27 odrębnych folwarkach mieszkało w r. 1885 106,098 osób, a zatem wieśniacy stanowią 76% ogółu, na jedną więc osadę wiejską wypada przeciętnie głów 172 *). Ludność miejska wynosi (w tymże roku) 33,347, czyli 23,9%. Większy odsetek takowej mają w gub. Grodzieńskiej powiaty: Białostocki (40%), Brzeski

*) Bobrowskij (6) w r. 1863 liczy: miast nadetatowych 5, miasteczek 5, wsi, siół, przedmieść 544, ferm, folwarków, dworów oddzielnych 49, „chutorów“, karczem i innych drobnych 28,—razem 631 miejsc zaludnionych; dusz na jedno przeciętnie 145 (najmniej w pow. Wołkowyskim, bo tylko 93; najwięcej w Białostockim—164; potem w Brzeskim — 150; Bielski więc zajmuje 3-cie miejsce). Z powyższej ilości 631 punktów zamieszkałych 501 miało mniej niż 25 chat, 93 od 25 do 50 chat, 26 od 50 do 100 chat; miasta miały od 100 do 300 chat. Dusz na jedną chatę przypadało 7,09—mniej, niż w innych powiatach (w Sokólskim np. już 7,21). Chat w r. 1846 miał powiat Bielski 12,971, mieszkańców 91,912 (46,283 mężczyzn i 45,629 kobiet).

i Grodzieński (po 25%); tłómaczy się to wielkością odnośnych miast; tak np. sam Białystok posiada ludności o wiele więcej, niż wszystkie miasteczka w powiecie Bielskim razem wzięte. Największe miasto powiatowe Bielsk liczy zaledwie 6,777 mieszkańców. Innych miasteczek mamy dziesięć: sześć (z Bielskiem siedem) rządowych—Brańsk, Drohiczyn, Kleszczele, Mielnik, Narew, Niemirów, i cztery będące własnością prywatną—Boćki, Ciechanowiec, Orla, Siemiatycze *). Najmniejsze z nich, Niemirów, zawstydziłoby się porządnej wsi w Krakowskiem, posiada bowiem mieszkańców tylko 516.

Miasteczka te są wogóle licho zabudowane, przeważnie domami drewnianymi. Takimi je opisuje Gwagnin w r. 1578 (11), dodając przy każdem „miasto drzewiane“, i takimi prawie pozostały po dzień dzisiejszy. Ciekawe pod tym względem podaje liczby Bobrowskij (6), które tu przytoczę. Jest to spis budynków w 6-ciu miasteczkach rządowych w r. 1843 i w r. 1857 (liczby w nawiasie oznaczają domy murowane):

	R. 1843	*R. 1857*
Bielsk	299 (11) **)	316 (10)
Brańsk	178 (2)	190 (5)
Drohiczyn	142 (5)	151 (6)
Kleszczele	202 (1)	206 (1)
Mielnik	148 (14)	155 (15)
Narew	326 (2)	348 (1)

Gdy, pamiętając o tem, weźmiemy nadto pod uwagę, iż znaczną większość mieszkańców małomiasteczkowych stanowią żydzi, lubiący dla oszczędności gnieździć się jaknajciaśniej, a przytem nadzwyczaj nieostrożni w obchodzeniu się z ogniem, to nie będziemy się dziwili, że pożary są tu bardzo częste—zdarzają się w każdem miasteczku kilka razy do roku, zaś od czasu do czasu wybucha większy pożar, trawiący po kilkadziesiąt zabudowań. Ma to jednak i swoją dobrą stronę, ponieważ przy odbudowywaniu się władze nie zezwalają na wznoszenie nowych zabudowań z drzewa, przynajmniej w rynku; zresztą i sama ludność w wielu razach przekłada cegłę nad drzewo, — najprzód, że nie wynosi to już drożej, — powtóre, że łatwiej dom murowany ubezpieczyć,—potrzecie, że okazalej wygląda; pod względem jednak hygienicznym, taka „kamienica“ jest o wiele gorszą skutkiem wilgoci, której przy nieumiejętnym sposobie muro-

*) Obecnie w r. 1905, i te zostały przez Rząd wykupione.

**) Prużany miały jeszcze mniej, bo na 649 drewnianych tylko 3 murowane.

wania trudno uniknąć. W ten sposób po dwóch dużych pożarach od r. 1885 Siemiatycze już mają w rynku z 3-ch stron domy murowane, również Ciechanowiec i Brańsk; trafiają się nawet w nich kamieniczki jednopiętrowe, tembardziej w Bielsku, jako siedlisku władz powiatowych, a zarazem stacyi kolei żelaznej Brzesko-Grajewskiej.

Ogólna ludność 139,465 (w r. 1885) dzieli się według stanów:

		Mężczyzn	Kobiet	Razem
1) Szlachty dziedzicznej		1,593	1,694	3,287
2) Duchowieństwa:				
a) Rzymsko-Katolickiego	20	131	—	131
b) Greko-Katolickiego .	76			
c) Mojżeszowego . . .	35			
3) Mieszczan		26,458	27,377	53,835
4) Włościan:				
a) b. skarbowych .	26,595	35,317	37,391	72,708
b) b. obywatelskich .	45,891			
c) kolonistów . . .	222			
5) Wojskowych:				
a) na czynnej służbie	4,360	5,693	3,278	8,971
b) dymis. kob. i dz.	4,611			
6) Cudzoziemców		294	209	533
Razem . . .		69,486	69,979	139,465

Uderzy tu każdego znaczna różnica między liczbą mieszkańców miasteczek, wynoszącą 33,347, a liczbą mieszczan — 53,835. Niezgodność pochodzi stąd, iż w ostatniej mieszczą się i ci z pomiędzy drobnej szlachty, którzy nie mogli udowodnić za pomocą dokumentów swego szlacheckiego pochodzenia, bądź dlatego, iż dokumenty zaginęły, bądź (a takich najwięcej), iż nie mieli o czem poszukiwać ich w dawnych archiwach Ziem Podlaskich, przeniesionych do dosyć odległego (24 mile) Grodna i jeszcze bardziej odległego Wilna. Stąd również pochodzi dziwne na pozór zjawisko, iż w tej samej wsi można napotkać dwie rodziny, noszące to samo nazwisko, herb, a nawet przydomek, zamieszkałe w tej wsi od wieków, a wszakże jedna z nich *urzędowo* należy do stanu szlacheckiego, druga — do mieszczan; w mniemaniu powszechnem jednak obiedwie są zarówno szlacheckie. Cyfry urzędowe nie uwzględniają tej bezdokumentowej szlachty, jednakże łatwo otrzymamy przybliżoną jej liczbę, gdy od ogólnej ilości mieszczan odejmiemy ludność rzeczywiście mieszczańską (zamieszkałą stale w miasteczkach): 53,835 — 33,347 = 20,488; dodajmy do tej liczby przynajmniej

2,700 z pomiędzy 3,287 zatwierdzonych w szlachectwie przez rząd, a otrzymamy ilość drobnej szlachty w powiecie Bielskim 23,188, t. j. $^1/_6$ ogółu ludności.

Podlasie na równi z Mazowszem było i jest klasyczną ziemią tej kategorji ludności. Liczba powyższa dla powiatu Bielskiego nie jest wcale zbyt wielką, co się okaże, jeśli zestawimy dane, z innych źródeł pochodzące.

Gwagnin pisze (11): „Z tych dwoygá powiatów Podlaskich, Bielskiego *) y Drohickiego, kiedy się tráfi woienna potrzeba, záwsze sámey szláchty bywa dwádzieścia tysięcy". Taryfa Ziemi Drohickiej z r. 1791 wykazuje 330 wsi szlacheckich, w których 6,149 dziedziców bezkmiecych. Razem Ziemie Bielska i Drohicka miały takich gospodarstw 12,449. W Ziemi Mielnickiej drobnej szlachty prawie nie było (12).

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że z Ziemi Bielskiej weszła w skład powiatu Bielskiego $^1/_5$, z Drohickiej mniej niż połowa, otrzymamy około 4,100 rodzin na powiat; pomnożywszy tę liczbę przez 7 (patrz str. 49 przypisek), będziemy mieli 28,700; jeżeli teraz uwzględnimy to, że wschodnia część Ziemi Bielskiej i obecnego powiatu prawie wcale osad szlacheckich nie posiada (12), to liczby nie będą się zbyt wiele między sobą różniły. Dalej Bobrowskij (5) w r. 1859 oblicza szlachty dziedzicznej w Bielskim powiecie *mężczyzn* 10,285 **), dodawszy do tego więcej niż drugie tyle kobiet i uwzględniwszy przyrost od r. 1859 do 1885, otrzymamy znów liczbę niewiele różniącą się od podanej przeze mnie. Wreszcie powiat Bielski posiada wsi przez drobną szlachtę zamieszkałych, jak to niżej wyszczególnię, 204; pomnożywszy tę liczbę przez 145 (przeciętna dla jednej wsi), otrzymamy 29,580. Zważywszy, iż w każdej prawie wsi drobnoszlacheckiej jest jeden, 2-ch albo i więcej półpanków, którzy kiedyś siedzieli na 2 — 5 chłopach, t. j. że w takich wsiach jest obecnie conajmniej 2 — 5 rodzin chłopskich, przeciętnie $3^1/_2$ na wieś, po 7 osób na rodzinę = 25 osób we wsi włościan, czyli w 204 wsiach 5,100 włościan. Odjąwszy tę liczbę od 29,580, mamy 24,480 drobnej szlachty!

Słowem, w jakikolwiekbądź sposób będziemy ją obliczali, zdaje się, że ilość głów drobnoszlacheckich nie jest mniejszą od 23,000 i nie przekracza 26,000.

Gmina bezstanowa, istniejąca w Kongresówce, u nas nie jest

*) W oryginale: „Bełzkiego" — oczywista omyłka.

**) W Białostockim 2,245, w Brzeskim najmniej, bo 804.

znaną; przeciwnie, każdy z wyżej wymienionych czterech stanów stanowi całość odrębną a zamkniętą w sobie. Sądzę, że czytelnicy nie wezmą mi za złe, jeżeli wspomnę tu pokrótce o ustroju każdego z tych stanów.

1) *Duchowieństwo* obu wyznań chrześcijańskich *) zależy administracyjnie od dziekanów. Rzymsko-katolicki jest jeden na cały powiat; grecko-katolickich zaś trzech: w Bielsku, Drohiczynie i Kleszczelach. Katolicy rzymscy mają swego biskupa i konsystorz w Wilnie; wyznawcy wschodnio-greckiego kościoła od kilku lat—w Grodnie, przedtem także w Wilnie **).

2) *Szlachta* przed r. 1863 miała prawo wybierać z pośród siebie na sejmiku marszałka (ostatnie wybory odbyły się w r. 1859); obecnie marszałków i powiatowych i gubernialnych mianuje rząd wyłącznie z Rosyan. W kancelaryi marszałkowskiej w Bielsku (t. zw. deputacya szlachecka) skupiają się sprawy szlacheckiego stanu: opieka nad małoletniemi, sierotami i wdowami; wydawanie paszportów dożywotnich wewnątrz kraju; pobór do wojska; nadto marszałek winien być przedstawicielem i orędownikiem szlachty wobec władz wyższych.

3) *Mieszczanie* na mocy ustawy z r. 1870 mają swój samorząd i obieralną Radę miejską (Duma) i Zarząd (Uprawa). W mieście powiatowem Zarząd, obierany przez Radę, składa się z 2-ch członków i przewodniczącego („gołowa" — burmistrz, prezydent). Po mniejszych zaś miasteczkach są t. zw. Zarządy niezupełne („uproszczonnaja gorodskaja uprawa"); składa się taki Zarząd tylko z jednego „starosty", który posiada zastępcę („kandidat"). Przy Radzie istnieje kancelarya, w której rządzi pisarz; w kancelaryi wydają mieszczanom paszporta ***), układają spisy kandydatów do wojska, rozkładają podatek jaki winno miasteczko zapłacić — pomiędzy pojedyńczych właścicieli domów, ściągają takowy i t. p.; wreszcie do obowiązków Rady należy troska o porządek, ład i czystość w miasteczku. Członkowie Rady, Zarządu i przewodniczący obierani są

*) Ewangelików, jako zbyt nielicznych, pomijam.

**) Przed laty kilku (w r. + — 1900) od eparchii wileńskiej oddzielono gub. Grodzieńską, ku wielkiemu niezadowoleniu wileńskiego wyższego duchowieństwa, i utworzono nową.

***) Działy się pod tym względem ogromne nadużycia: za paszporty pobierano grubą opłatę, nie prowadzono ksiąg i t. p. Dopiero przed kilku laty specyalna komisya, wyznaczona przez generał-gubernatora wileńskiego Trockiego, wydobyła na jaw wszystko i podobno ukróciła nadużycia.

raz na 4 lata z pośród stałych mieszkańców, właścicieli domów (niekoniecznie tylko mieszczan); zatwierdza wybory gubernator. Członkowie Rady pełnią swe obowiązki honorowo, zarząd zaś jest opłacany z funduszów miejskich. Burmistrzami wszędzie (z wyjątkiem Bielska) są (a przynajmniej byli do r. 1894, kiedy mieszkałem w Siemiatyczach) prości mieszczanie, częstokroć zaledwie umiejący podpisać swoje nazwisko, pisarzami zaś aż do r. 1897 wyłącznie prawie byli sprytni żydzi. Czytelnik już z góry odgadnie, jakie mogły być i bywały istotnie następstwa podobnego skojarzenia władzy z „wiedzą". W Bielsku, Boćkach, Brańsku, Ciechanowcu, Kleszczelach i Siemiatyczach istnieją urzędy rzemieślnicze („remieslennaja uprawa"), które zastępują w pewnej mierze zniesione tu cechy. Na czele urzędu stoi obieralny „starosta", który czuwa nad etyką rzemieślniczą, a nawet sądzi drobniejsze między rzemieślnikami sprawy i zajścia.

4) Najliczniejszy stan *włościański* obdarzony jest zarazem największym względnie samorządem. Zasada piastowania wszelkich urzędów z wyboru jest tu najdalej posuniętą i najmniej w zastosowaniu napotyka przeszkód; nadto włościanie mają sąd swój własny, a zupełnie odrębny. Każda wioska, by najmniejsza, a stosuje się to i do wsi zamieszkałych przez drobną szlachtę, posiada tak zwanego *„dziesiątnika"* (diesiatskij). Jest to najniższy szczebel drabiny administracyjno-policyjnej; w zasadzie ma to być urząd obieralny, lecz ponieważ dla sprawującego nastręcza wiele kłopotów, wkłada dość uciążliwe obowiązki, a jest przytem bezpłatny, więc nikt się oń nie ubiega, przeciwnie o kandydata niezmiernie trudno, wskutek czego najczęściej dziesiątników mianuje najbliższa władza policyjna, asesor („stanowoj pristaw") *). Dziesiątnik obowiązany jest czuwać nad wykonaniem rozporządzeń policyi we wsi sobie powierzonej, donosić asesorowi bezpośrednio lub za pośrednictwem „uriadnika" (coś w guście strażnika ziemskiego, których jest kilku w każdym „stanie") o dostrzeżonych niezwykłych wydarzeniach, wiedzieć o każdym mieszkańcu wioski, jak się nazywa, czem się trudni, gdzie zapisany i t. p., rozdawać mieszkańcom awizacye do policyi, do sądu, dostarczać rekruta, zapobiegać przestępstwom, nie dopuszczać do bijatyk, pilnować złodziei, organizować pomoc na wypadek pożaru i t. p.

*) Urzędnik ten odpowiada mniej-więcej naczelnikowi straży ziemskiej w Kongresówce, tylko że ten ostatni na powiat jest jeden, asesorów zaś bywa kilku (12); powiat Bielski podzielony jest na 4 „stany", ma więc 4-ch „stanowych pristawów": w Bielsku, Brańsku, Ciechanowcu i Siemiatyczach (1).

Ponad dziesiątnikiem we wsiach drobnoszlacheckich istnieje *setnik* („*sotskij*"), we włościańskich „*starosta*" (*sołtys*), najczęściej obierany przez gromadę. W małych wioskach na 2 lub 3 przypada jeden starosta; w hierarchii urzędniczej stoi od dziesiątnika o jeden szczebel wyżej, bezpośrednio bowiem wchodzi do składu urzędu gminnego („wołostnoje prawlenje"), ma styczność z asesorem, dostaje pensyę od 15—30 rubli rocznie i posiada już pewien wpływ na współobywateli.

Kilkanaście, częściej kilkadziesiąt wsi włościańskich, tworzy „wołost'" (gmina włościańska) — jednostkę administracyjno-gospodarczo-państwową. Na czele gminy stoi „starszinà" (wójt), obierany na tę godność co trzy lata większością głosów wszystkich pełnoletnich włościan, posiadających własne gospodarstwo i chatę w obrębie gminy. Bezrolni (wyrobnicy, parobcy, słudzy) nie mogą być ani wyborcami, ani wybranymi. Wójtem może zostać tylko włościanin stale zamieszkały w gminie i posiadający przynajmniej trzy dziesięciny (prawie 6 mórg) gruntu, nadto nieposzlakowanej u władz opinii. „Starszina" jest naczelnikiem i administratorem gminy, prezesem sądu gminnego („wołostnoj sud"), zbiera podatki, ma opiekę nad wdowami i sierotami, pamięta o tem, aby spichrze gromadzkie były pełne *), czuwa nad kasą gminną, wreszcie odpowiada za spokój i porządek w gminie. Niedziw przeto, iż taki „starszyna" zaważy nieraz na losie swoich wyborców i wogóle mieszkańców gminy; pobiera pensyi 100—200 rubli rocznie, zależnie od wielkości i zamożności gminy. Urząd ten przez wielu jest poszukiwany, ponieważ przy odpowiednim sprycie i giętkości sumienia zapewnia niemałe dochody. „Kiep ten, co sie na starsińśtwie nie zbogaciul" — takie zdanie słyszałem od wielu włościan. „Starszyna" najczęściej zaledwie co przeczytać umie, zwłaszcza, że wszystko musi się odbywać w języku rosyjskim, a do niedawna (do r. 1905) wisiały na urzędach gminnych czarne tablice z białemi na nich literami: „Po polski goworit' strogo wospriesziczajetsia". Z biedą nauczy się on nazwisko własne podpisać, trzyma więc do pomocy pisarza, który musi być koniecznie wyznania prawosławnego, a pochodzić może skądbądź, z innej nawet gubernii. Pisarz taki

*) W każdej wsi istnieje wśród pola lub ogrodów, zdala od zabudowań, spichlerz wspólny, do którego każdy gospodarz-włościanin obowiązany dostarczyć co rok odpowiednią ilość żyta, owsa i grochu,—na wypadek zaś biedy, nieurodzaju, głodu otrzymuje ze spichlerza zapomogę w ziarnie. Nadto muszą one być pełne na wypadek wojny.

z figury podrzędnej, jaką według ustawy powinien być, wyrasta na osobę pierwszą w gminie, podbija sobie „starszynę“, umie pozyskać względy, gdzie należy, i staje się prawie wszechwładnym gminy panem.

Sąd gminny (wołostnoj sud) składa się z wójta (starszyny), jako prezesa, i z dwóch ławników (kandidat), wybranych z pomiędzy „starostów“. Sprawy drobne, wynikłe między włościanami, jako to: o obelgi słowne i czynne, o kradzież, o pobicie lekkie, o działy, o krnąbrne zachowanie się młodzieży względem rodziców i starszych, sprawy familijne — należą właśnie do tego sądu, który może skazywać na kary pieniężne kilkurublowe, na areszt do 2-ch tygodni, na chłostę do 50 razów *). Poszkodowany jednak może udać się i do sądu pokoju; zależy to od jego woli i możności ponoszenia większych kosztów. Opiekunem niejako włościan, czuwającym nad tem, aby im się krzywda nie działa, jest urzędnik państwowy w każdym powiecie, t. zw. „mirowoj posrednik“ (identyczny z komisarzem włościańskim w Kongresówce).

Gmin włościańskich znajduje się w powiecie Bielskim piętnaście, a że ludność włościańska, która wynosiła w r. 1885, jak na str. 51-ej podano, 72,708, a w r. 1901 = 90,206 (13), zatem na jedną gminę przypada w przecięciu głów 6,013. Urzędy gminne są w następujących miejscowościach: Orla, Nowo-Berezowo, Łosinka, Kleniki, Pasynki, Dubiażyn, Pawły, Rajsk, Aleksandrówka (tak przezwano po r. 1863 Radziwiłówkę), Siemiatycze, Oleksin, Malesze, Skórzec, Grodzisk, Narojki. Pierwsze dziewięć zamieszkują włościanie Rusini, Siemiatycka jest mieszaną, ostatnie pięć—polskie. Najwięcej wsi, bo 53, należy do gminy Dubiażyńskiej; najmniej, bo po 17, do gmin Orlańskiej i Skórzeckiej.

Co się tyczy wyznawanej przez mieszkańców Bielskiego powiatu religii, to najliczniej, według danych urzędowych (14), reprezentowane jest wyznanie wschodnio-greckie (prawosławne, v. greko-katolickie), a mianowicie:

*) W roku 1905 kara chłosty urzędowo została zniesioną. Jakie wywierał wrażenie na skazanych wyrok chłosty, sprawdziłem naocznie w roku 1892 w Siemiatyczach, gdy zmuszony byłem wydać świadectwo czterdziestokilkoletniemu włościaninowi ze wsi Rogawka, którego sąd gminny skazał na 25 plag za to, że w sprzeczce z sąsiadem o granicę ogrodu odepchnął go od płotu; wstyd i hańba oczekującej chłosty, wobec zwłaszcza dorosłych już prawie dzieci, odwodziły go od przytomności. Na skutek świadectwa lekarskiego komisarz włościański wyrok ten uchylił.

1)	Greko-Katolików	67,382 czyli	47,4%
2)	Rzymsko-Katolików	54,700 „	38,5%
3)	Starozakonnych	19,643 „	13,8%
4)	Ewangelików-Augsburskich . .	468 „	0,3%
	Ogółem . . .	142,193 czyli	100%

Podana tu ogólna liczba ludności w powiecie większą jest od podanej poprzednio w tablicy podziału według stanów. Tłómaczy się to tem, iż wiadomości o stanach dostarcza Gubernialnemu Komitetowi Statystycznemu policya, zaś o wyznaniach — duchowieństwo. Ostatnie uważam za wiarogodniejsze—o rok są późniejsze od policyjnych, czyli pochodzą z r. 1886. Dla porównania weźmiemy teraz odnośne liczby z daty wcześniejszej i z późniejszej. W r. 1857 według Bobrowskiego (5) powiat Bielski liczył (dane dostarczone przez duchowieństwo):

1)	Greko-Katolików	48,818 czyli	45,7%
2)	Rzymskich-Katolików	45,642 „	42,7%
3)	Starozakonnych	11,928 „	11,1%
4)	Ewangelików	261 „	0,2%
	Razem w powiecie .	106,649 czyli	99,7%

(reszta na mahometan).

Z zestawienia tych dwóch tablic widzimy, iż stosunek w ciągu prawie 30 lat wypadł na niekorzyść ludności rzymsko-katolickiej; % jej zmalał o 4,2, podczas gdy liczba starozakonnych podniosła się o 2,7%, zaś wyznawców kościoła wschodnio-greckiego o 1,7%. Przyjrzyjmy się teraz liczbom o dziesiątek lat późniejszym, mianowicie z r. 1897 (spis jednodniowy), które powinny dawać większą rękojmię zgodności z istotnym stanem rzeczy. Według tego spisu powiat Bielski miał ogólnej ludności 165,392 (5), w czem katolików 59,970 (16), co stanowi zaledwie 36,2%, czyli mniej stosunkowo o 2,3% *). Drugi powiat podlaski, Białostocki, jakoteż powiat Sokólski, są o wiele więcej katolickimi, posiadają bowiem po 70% osób tego wyznania. Cała zaś gub. Grodzieńska miała w r. 1857 (6) katolików rzymskich 300,481 czyli 33,4%, greckich 490,351=54,5%, starozakonnych 100,821 = 11,2%; w roku zaś 1885 (2) miała katolików rzymskich 333,627, t. j. 25,2%; w r. 1897 (spis jednodniowy) liczyła 287.299 (16) (?) na ogólną liczbę 1,617,859, czyli zaledwie 17,7% (!?); wreszcie rubrycela dyecezyi wileńskiej podaje na r. 1901

*) Według rubryceli na r. 1901 — 61,595.

katolików 391,600, Pam. Kn. na 1901 r. 419,871 na 892,206 syzmat., 305,885 starozak., 11,409 prot. i 2,274 mahomet., Kalendarz zaś Petersburskiego Towarzystwa Dobroczynności na r. 1905 aż 484,696 w r. 1891.

Ale wróćmy do powiatu Bielskiego. Wyznawcy kościoła rzymsko-katolickiego zamieszkują przeważnie zachodnią połowę powiatu. Do tego wyznania należą: wszystka szlachta (folwarczna, półpanki i drobna), większość mieszczan (t. j. mieszkańców miasteczek — chrześcijan) i około 20.000 włościan (w r. 1887-m); do kościoła grecko-wschodniego liczą większą część włościan i małą — rzeczywistych mieszczan *). Parafii rzymsko-katolickich jest osiemnaście, a mianowicie: Bielsk, Boćki, Brańsk, Ciechanowiec, Dołubów (w roku 1465 Wit i Dorota Łyczkowie), Domanowo (1460, Piotr Kaszyc), Drohiczyn (kościół św. Trójcy jezuicki, fundowany w r. 1555 jako paraf., kościół fundowany w r. 1350), Łubin (1498, Piotr Łuba, sędzia), Narew (1728, założ. biskup Riacourt), Ostrożany (1450, bracia Ostrożańscy), Pierlejewo, Pobikry (1504, Pobikrowscy Bartłomiej i Cecylja), Rudka (1456, drewniany, fund. przez Mich. Kmitę, Sudymontowicza), Siemiatycze (1637, Lew Sapieha wymurował), Strabla (1617, Ad. Turowski), Topczewo (1433, Topczewski i Zaleski), Winna, Wyszki (w r. 1457, Wacław, podsędek Bielski), nadto filialny kościół w Miłkowicach (21). A że ludność katolicka wynosi, jak widzieliśmy, około 61,595, przeto na jedną parafię wypada przeciętnie 3,422 wiernych. Największą jest parafia Pierlejewska, licząca 6,208, najmniejszą Strabelska — 1,417. Cerkwi parafialnych mamy 35, na jedną więc wypada 1,925 wiernych; największa parafia Siemiatycka liczyła (w r. 1886) 3,716, najmniejsza Ciechanowiecka zaledwie 177 (sto siedemdziesiąt siedem). Cerkwi, mających parafian mniej niż 1,000, jest w powiecie siedem. Wyznawcy religii mojżeszowej posiadają bożnic i domów modlitwy 27; na jedną wypada głów 727. Luteranie w liczbie 468 mają jeden kościół w Ciechanowcu, pastora zaś w Białymstoku. W całej gubernii Grodzieńskiej na 710,579 prawosławnych wypadało (w r. 1886) domów bożych 484 **), czyli jeden na 1,471 wiernych; na 333,627 katolików—110 **),

*) W r. 1905 stosunki wskutek manifestu z d. 1-go maja uległy zmianie na korzyść katolicyzmu rzymskiego. Do 1-go września 1905 r., jak to wiem z dobrego źródła, przeszło na to wyznanie w dyecezyi wileńskiej, obejmującej gub. Wileńską i Grodzieńską, 40,000. Z tego okroi się jaki tysiąc co najmniej na powiat Bielski.

**) W r. 1860 — 317 i kaplic 105; w tymże roku kościołów 146 i kaplic 126 (Bobrowskij).

t. j. jeden na 3,033; zaś na 266,337 wyznawców starego zakonu jest bożnic 363, t. j. jedna na 730. Synowie Izraela najłatwiej tedy mogą zaspakajać swoje potrzeby religijne. Dla porównania zwróćmy się znów do niedalekiej przeszłości. W r. 1860 (6) kościołów parafialnych rzymsko-katolickich istniało w powiecie 26, a że wiernych było 45,642, wypadało więc na jedną świątynię 1,755. Ubyło więc kościołów 8, a mianowicie zamknięte zostały w latach 1866 i 1867 kościoły: w Dziatkowicach, Kleszczelach, Mielniku, Niemirowie, Orli, Drohiczynie, — pierwsze trzy przerobiono na cerkwie; w r. 1884 zamknięto, zaś w r. 1892 zburzono kościoły w Grannem i Śledzianowie. Dla porównania dopisujemy, iż powiat Białostocki posiada cerkwi 13, zaś kościołów 19; Sokólski pierwszych 10, drugich 12.

Nadto rząd rosyjski zamknął jeszcze następne kościoły niepafjalne: w r. 1832 w Drohiczynie Franciszkanów (fundowany 1409 r. przez Wita), w r. 1854 — tamże Panien Benedyktynek (fund. Niemiery, 1560 r.), jednocześnie z usunięciem tych zakonów, w roku 1865 w Sadach.

IV.

Powiat Bielski pod względem etnograficznym. Ślady po Jadźwingach. Osiedlanie się Polaków i Rusinów. Stosunek obecny narodowości. Wyszczególnienie siedzib (wsi).

Jak całe Podlasie, tak i powiat Bielski aż do końca XIII-go wieku zamieszkiwali Jadźwingowie; w tym jednak powiecie, o ile się zdaje, najwięcej do dni naszych przetrwało po nich śladów. Brak wszakże o tych śladach wiadomości pewnych, historycznych. Istnieją tylko podania śród szlachty drobnej i włościan, o ile zgodne z rzeczywistością — nie wiem. Według tych podań, licznie napotykane mogiły, kurhanki i cmentarzyska są albo „szwedzkie“, albo „jadźwingowskie“; szwedzkiemi lud przeważnie nazywa groby pojedyńcze (samotne), jadźwingowskiemi zaś cmentarzyska. Te znajdujemy rozsiane głównie na przestrzeni między Brańskiem, Ciechanowcem i Drohiczynem. Największe znane mi leży przy drobnoszlacheckiej wsi Żale, o 2 mile od Ciechanowca, ku południowi, — zajmuje około morgi gruntu w polu, nietknięte ręką badacza; drugie również niemałe, lecz w większej części już zaorane, znajduje się na gruntach dworskich wsi Pobikry, odległej od Ciechanowca o 10 wiorst. Kilka grobów z niego rozkopał przed trzydziestu przeszło laty p. Glogier, — znalazł podobno niewiele. Na gruntach mieszczan drohickich jest kilka kurhanków, w samem zaś miasteczku nad Bugiem wznosi się niewielkie wzgórze, pompatycznie zwane

przez mieszkańców „górą zamkową“, na której zamku ani śladu; „góra“ ta, podmywana przez Bug, z każdym rokiem się zmniejsza, osypując się do rzeki *). W najbliższej okolicy Drohiczyna, zwłaszcza pod wsiami Bujaki i Krupice, a także o parę mil pod wsią Krasewice, Stara Wieś — jest dosyć mogił jadźwingowskich, dotąd prawie nie rozkopywanych. Bliższe szczegóły o tem, jak wyglądają rzeczone mogiły, znajdzie czytelnik, którego takie rzeczy obchodzą, w Słowniku Gieograficznym, w tomie IV, na str. 729, pod wyrazem „Krupice“ (22). Na połowie drogi między Ciechanowcem a Drohiczynem leży wieś Grodzisk, w której pokazywano mi resztki wału ziemnego (za ogrodem dworskim, od strony domu urzędu gminnego i szkółki); jakie jest pochodzenie i wiek tego wału, nie umiem oznaczyć (23 i 26).

Drugim śladem po Jadźwingach jest pewna ilość nazwisk, wyłącznie szlacheckich, o których inna szlachta drobna z nazwiskami na *ski* utrzymuje, iż są jadźwingowskie. Przytaczam tutaj znane mi (bezwątpienia nie wszystkie): Borzym, Koc, Kosk, Jaszczołt, Łuczaj, Morze, Szmurło, Tąkiel (wymawiają: Tomkiel *), Żera. Podobnie do tych nazwisk brzmią nazwy wsi, w których ta szlachta przeważnie mieszka; wymieniam je poniżej w spisie wsi szlacheckich.

Po wytępieniu Jadźwingów miejsce ich zajęli przybysze od południo-wschodu (Rusini) i od zachodu (Polacy), którzy walczyli wspólnie lub naprzemian przeciw jadźwingowskiej dziczy. Wskazówki takiego jednoczesnego zajmowania siedzib jadźwingowskich przez pokrewne sobie plemiona słowiańskie znajdziemy i w dokumentach, i w nazwach pewnych miejscowości, które przetrwały do naszych czasów; wreszcie, co się tyczy powiatu Bielskiego, to ten i obecnie zamieszkują obadwa szczepy, z nieznaczną tylko na stronę polską przewagą, jak to za chwilę wykażę. Co do wskazówek dziejowych, to o jednem z najstarszych miast podlaskich, Drohiczynie, wiadomo, iż przechodził po kilkakroć bądź pod berło książąt czerwono-ruskich, bądź pod panowanie polskie, dopóki nie pozostał dłużej w ręku Bolesława Wstydliwego, który w r. 1266 pobił ostatecznie Swarna Danielewicza, księcia „na Chełmie, *Drohiczynie* i Haliczu“ (18). Nie wszyscy, co prawda, historycy zgadzają się na to, aby tu mowa była koniecznie o Drohiczynie Podlaskim, jako o stolicy księcia

*) Bardziej szczegółowy opis tej góry u Glogiera na str. 186—189 (17).

**) Ma to być rodzina morawska Tunkelów, która za Zygmunta I-go osiadła w Polsce (Szl. Austr., Warszawa 1888, strona 98).

Swarna,—jest bowiem drugi Drohiczyn w teraźniejszym powiecie Kobryńskim (tejże gub. Grodzieńskiej), również miasteczko i równie starożytne, a bliżej dzierżaw czerwono-ruskich leżące *). Jakkolwiek rzecz tę rozstrzygną historycy, to pewna, iż Drohiczyn Podlaski, stolica województwa (od r. 1520) i ziemi, dotąd dzieli się na dwie części. Większa, okazalsza, z prawej strony Buga, w powiecie Bielskim położona, nazywa się „Drohiczyn (lud mówi: Drojcyn) *lacka* strona“, zaś nędzna osada po drugiej stronie rzeki, w Kongresówce, nosi nazwę „Drohiczyn *ruska* strona“, — chociaż dziś najmniejszej różnicy we względzie narodowym pomiędzy niemi niema, owszem, obiedwie są zarówno „lackie“.

O dwie mile od Drohiczyna ku północy leżą wsie Twarogi, zamieszkałe przez drobną szlachtę (przeważnie Twarowskich), nazwy tych wsi są dosyć charakterystyczne: Twarogi Lackie, Twarogi Ruskie, Twarogi Mazury, Twarogi Wypychy i Twarogi Trąbnica. Pierwsze trzy nazwy wskazują odrębność narodową pierwotnych osadników; obecnie różnice pozostały tylko w nazwach. Dowodziłoby to, iż w niektórych wypadkach ludność ruska uległa wynarodowieniu na korzyść polskiej. Czy bywało odwrotnie — wątpliwa. Oto, co znajdujemy w przytaczanem już dziele Glogiera (17) na str. 174: „Po pogromie Jadźwingów, dokonanym przez Leszka Czarnego, Mazurzy gromadnie kolonizowali Podlasie, a rozpraszając się i dalej na wschód i południe po ziemiach Rusi, wsiąkali szybko w jej żywioł miejscowy. Ciekawy tego przykład znalazłem w pamiętniku domowym Sasinów Kaleczyckich z wieku XVI. Oto Zygmunt I-szy nadał r. 1524 Sasinowi, szlachcicowi mazowieckiemu, w województwie Brzeskiem włość Kaleczyce **) (od której Sasinowie przybrali nazwisko Kaleczyckich). Sasin, osiedlony na Rusi litewskiej, daje już synowi swemu imię ruskie Siemen, a wnuka ma Wasila Kaleczyckiego. Ciż fundują w Kaleczycach cerkiew obrządku wschodniego, której tam pierwej nie było, i odbudowują drugą cerkiew we wsi Rohaczach. Rodowici Mazurzy cerkwie te hojnie uposażają, modlą się w nich, chrzczą swe dzieci i grzebią swoje ciała. Pod rok 1624 Wasil, wnuk Sasina, zapisuje po polsku: „Przebudowałem cerkiew rohacką i wszystko odnowiłem i aparata posprawiałem“; a dalej zaleca synom swoim, Janowi, Danielowi, Andrzejowi i *Stanisławowi*, aby go, gdy umrze, pochowali obok żony w cerkwi Kaleczyckiej“. Autor nie mówi tu wyraźnie o zrusz-

*) Patrz pod wyrazem „Drohiczyn“, w Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej.

**) Dziś *Kalejczyce* w powiecie Bielskim, na pograniczu z Brzeskim.

czeniu Sasinów, ale wyrażenie „wsiąkali szybko w jej żywioł miejscowy“ chyba to tylko oznacza. Otóż z cytaty p. Glogiera do takiego wniosku dojść niepodobna; imiona Siemen i Wasil jeszcze nic nie dowodzą, bo przecież ten sam Wasil „zapisuje *po polsku*“, więc nie zruszczał. Że polska szlachta budowała na Litwie i Rusi dla swoich włościan cerkwie wschodniego obrządku (zwłaszcza unickie), to rzecz dosyć zwykła *); ale ani to, ani nawet pochowanie zwłok na cmentarzu cerkiewnym (gdy katolickiego tak blizko nie było), a nawet przejście na obrządek wschodni (gdyby się zdarzyło), jeszcze by nie mogło służyć za niezbity dowód wyrzeczenia się polskości.

Tembardziej nie można się zgodzić z p. Gołowackim, który w wydanej przez się w r. 1888-m w Wilnie broszurze (19) utrzymuje, iż szlachta w Ziemi Drohickiej była ruską i „prawosławną“. Na poparcie tego swego twierdzenia przytacza jeden jedyny dokument, który tu dosłownie przepisuję, zmieniając tylko głoski cerkiewno-słowiańskie na łacińskie (patrz dodatek 1-szy): Prikaz Korola Sigismunda Awgusta 1558 goda (iz potocznych aktowych knig dorogiczinskago Ziemskago Suda chraniaszczichsia w wilenskom centralnom archiwie № 10,254, list 391). „Actum terminorum terrestrium in Drohiczin Sabbato post conversionem S. Pauli, anno Domini 1559 celebratorum.

Żikgimont Awgust Bożjeju miłostju Korol polskij, wielikij Kniaź litowskij, ruskij, pruskij, żomojtskij, mazowieckij i inych. Podczaszomu naszomu kniazstwa wielikogo litowskogo starostie Dorogiczkomu, panu Mikołaju Pietrowiczu Kiscze. Prijezdili do nas sies dień ziemianie powietu Dorogiczkogo Rafał i Szczastny Poniatowskije żałujuczi sami ot siebie i ot wsich uczastnikow swoich Poniatowskich o tom, *stos* diej twoja miłost', bies wini na nich wsich zwasniwszisia, otpowiedi i pochwałki im *czinis* i na sdorowie ich *stois*, wradnikom, sługam i ludiam swoim to diłati *kazes*, dla czogo oni zdorowia swojego niebespieczni sut'; i bili nam czołom, abychmo zakład *nas* ku oboronie im dali, zaczim by oni ot tiebie samogo, wriadnikow, sług i ludiej twoich pokoj mieti i zdorowia swojego pewni biti mogli, a pro to kodi sia im takowaja niebezpiecznost' dyjet, prikazujem pod zakładom naszim na *kosdogo* s nich osobu po

*) Parę dokumentów tego rodzaju wydała przed kilku laty Wileńska Komisja Archeograficzna. Przytoczył je z nieukrywanem zdziwieniem miejscowy „Wilenskij Wiestnik“, przeczyło to bowiem utartym w pewnych kołach rosyjskich poglądom, jakoby szlachta polska tylko niszczyła „prawosławne“ świątynie.

dwi kop *grosej, asbi* jeś nikotorych otpowiediej i pochwałki im nie czinił i niczim na zdorowie ich nie stojał, słowi niepowstiażliwemi, ani rukuju na nich sia nie siegał, wradnikom, sługam i ludiem swoim togo cziniti nie kazał i wo wsiem sia k nim spokojnie zachował. A było by tobie do nich nikotoroje dieło, twoja bi miłost' w tom z nimi prawom sia obichodił. Pisan w Pietrkowie, let Boż. naroż. 1558 mc. nojabr 27 dnia. Ostafiej marszałok pisar“.

Zdawałoby się, że z tego dokumentu możnaby tylko te wnioski wyciągnąć, iż: 1) językiem urzędowym, a właściwie kancelarji W. Księcia Litewskiego, było wówczas narzecze ruskie, a raczej jakaś mieszanina polsko-ruska i 2) że Poniatowscy byli wówczas już szlachtą drobną, ciemiężoną przez magnata.

P. Gołowackij (ex-rusin Hołowaćki z Galicji) dochodzi do zgoła innego wyniku, a mianowicie, że szlachta w Ziemi Drohickiej i wogóle na Podlasiu była wówczas ruską, bo oto dokument w jej sprawie i do niej wystosowano po rusku,—a co lepsza, pewno była „prawosławną“, choć już o tem w dokumencie niemasz ani słowa. Biedzi się tylko autor z imionami Rafał i Szczęsny, których w tym kościele niema i nie było; ale i z tem sobie radzi. Oto „Poniatowskije, kak widno, uże togda okatoliczilis' (Poniatowscy, jak widać, już wtedy skatoliczeli). A przecież to było jeszcze na kilkadziesiąt lat przed Unją Brzeską, w czasie największej wolności wyznania w Polsce!

Zresztą Poniatowscy od Poniat na Podlasiu, ale są Poniaty na Mazowszu i jak wiele innych nazw wsi Podlaskich, stamtąd biorą swój początek, — a tam już chyba Rusinów i sam p. Gołowackij nie wynajdzie!

Wszelako, prócz tych językowo-logicznych dowodów, mamy i bezpośredni z owych czasów dokument, nie pozostawiający nawet cienia wątpliwości o tem, że szlachta podlaska, a specjalnie Ziemi Drohickiej, była polską i mocno w obronie polskości stawała. Dokument ten znaleźć można w wydanych przez Leopolda Huberta w r. 1861 w Warszawie „Pamiętnikach Historycznych“ na str. 60 i 61, jako „respons Króla Zygmunta Augusta na jedną (5-tą) z 19-tu próśb“ szlachty podlaskiej, wniesionych do Króla na sejmie 1565 r. w Wilnie (20). Brzmi on, jak następuje:

„§ 5. Prośba“. „Toż napisaliście w prośbie swej, aby sejmiki w powieciech wedle zwyczaju koronnego były zachowane i obchodzone u was, a listy z kancellaryi J. Kr. M-ci iżby po łacinie albo po polsku do powiatów tych były przysłane, *gdyż ruskiego pisma u was czytać nie umieją*“.

„Respons".

„J. Kr. Mość raczył wam na to rozkazać powiedzieć: ponieważ na tym teraźniejszym sejmie, za prośbą wszystkich ziem i powiatów W. X. Litewskiego, za naradzeniem wspólnem J. Kr. M-ci z J. Pany Radami Swemi, bacząc tego być potrzebą dla sądów i inszych przypadków ziemskich, powiaty pewne w swych granicach i sejmiki w nich miewać postanowić jest raczył, co już i przywilejem J. Kr. M-ci jest utwierdzono po gotowiu i w Ziemi Podlaskiej, gdzie *od niemałego czasu prawa koronnego używacie*, na takie sejmiki powiatowe, zwyczajem koronnym miewać, J. Kr. Mość zezwalać raczy na wieczne czasy. Wszakoż te sejmiki mają bywać za pozwoleniem i rozkazaniem J. Kr. M-ci listownem pod tym czasem, gdy po wszystkich ziemiach i powiatach państwa J. Kr. M-ci Litewskiego, na takowe sejmiki rozkaz J. Kr. M-ci dla potrzeb Rzeczypospolitej wynijdzie. Co się tycze o ruskie listy, tedy J. Kr. M. w kancellaryj swéj królewskiej, dawnym zwyczajem, jako i przed tem do was pisywano, zachowywać się rozkazować raczy, gdyż prawu naszemu sądom, dekretom, nic się nie ubliżało, które się po łacinie piszą. A kiedy o co ziemskiego po rusku do wszystkich powiatów W. X. Litewskiego z rozkazania J. Kr. M-ci rozsyłają listy, tedy i do tych powiatów podlaskich posyłają listy ruskie; wszakoż rozkazuje J. Kr. M. aby też i polskim pismem rzeczy czasem z kancellaryj do was odprawowano".

Tak było w przeszłości. Są wszakże dwie wsie: Boratyniec Lacki v. Szlachecki i Boratyniec Ruski, leżące o milę od Siemiatycz po drodze ku Wysokiemu Litewskiemu, w których różnice etnograficzne przechowały się po dziś-dzień; pierwszą bowiem z tych wsi zamieszkują Polacy (szlachta: Boratyńscy i inni) wyznania rzymsko-katolickiego, drugą wyłącznie Rusini, włościanie wyznania wschodnio-greckiego. Odległość między obu wsiami nie przenosi dwóch wiorst.

W wielu wsiach (w 61) na pograniczu między mową polską a ruską — Polacy i Rusini mieszkają razem w różnym liczebnym stosunku: w jednej wsi przeważa ludność polska, w innej znów ruska; wsie takie wymieniam niżej pod osobną rubryką. Ponieważ granicę między temi dwiema narodowościami nakreśliłem na str. 48, przejdę tu wprost do statystyki powiatu Bielskiego pod względem narodowościowym.

Źródło urzędowe, którem się w niniejszej pracy posiłkowałem (2a), nie zajmuje się oddzielnie powiatem Bielskim—powiada tylko ogólnie, iż w trzech powiatach zachodnich gub. Grodzieńskiej (Bielskim, Białostockim i Sokólskim) *) mieszka 150,000 Polaków, drugie tyle zaś w sześciu pozostałych powiatach, czyli, że w całej gubernji 300,000 z górą; wypadałoby więc w przecięciu na powiat Bielski około 50,000. Z osobistych spostrzeżeń wnoszę, iż powyższa liczba jest za szczupłą. Do narodowości polskiej mianowicie w pow. Bielskim zaliczyć należy:

a) wszystkich katolików rzymskich, pomiędzy którymi nie wiem czy się znajdzie kilkuset używających w pożyciu domowem mowy ruskiej (ukraińskiej);

b) mieszczan wyznania grecko-wschodniego, którzy wogóle posługują się w stosunkach prywatnych i między sobą mową polską i

c) przeważną większość tegoż wyznania włościan, zamieszkałych w 5-ciu zachodnich gminach (Oleksin, Grodzisk, Malesze, Narojki i Skórzec). Urzędowa liczba katolików wynosiła w r. 1887—54,700; mieszczan wyznania wschodnio-greckiego było wtedy 8,470, włościan tegoż wyznania (do r. 1839 unitów) w 5-ciu gminach a 8-miu parafjach liczą 1,700, — razem wypadnie 64,870.

Dla możliwej ścisłości odtrąćmy stąd 870 na mogących się trafić Rusinów-katolików, a otrzymamy okrągłe 64,000 mówiących po polsku (t. j. właściwych Polaków, bo i każdy prawie Rusin mówi w naszym powiecie wcale nieźle po polsku). Od otrzymanej w ten sposób liczby wyznawców kościoła wschodniego należy odjąć jeszcze około 300 osób Rosjan (urzędników państwowych, duchownych, nauczycieli elementarnych, pisarzy gminnych, ex-wojskowych i t. p.). Wówczas przedstawi nam się stosunek różnych narodowości, mieszkających w powiecie Bielskim, jak następuje:

Polaków . . .	64,000	45,0%
Rusinów . . .	57,782	40,6%
Żydów	19,643	13,8%
Niemców . . .	468	0,3%
Rosjan	300	0,3%
Razem . .	142,193	100 %

Według spisu jednodniowego z r. 1897 (15 i 16), powiat Bielski liczy Polaków 57,331, a katolików 59,970; wypadałoby z tego, że aż 2,639 katolików nie przyznało się do narodowości polskiej i że podana przeze mnie liczba nawet dla roku 1897 jest o 6,669 za duża!

*) W r. 1887.

Nie zdaje mi się jednak, aby tak było istotnie. Spis jednodniowy nie może być uważany pod względem narodowościowym u nas za zupełnie zgodny z rzeczywistością—przedewszystkiem dlatego, iż rachmistrzami na miejscu byli po większej części ludzie stronni (pisarze gminni, nauczyciele ludowi), którzy starali się wszelkimi sposobami uszczuplić ilość Polaków. Wiem naprz. z dobrego źródła, iż mieszkańcy wsi Śledzianowa (250—300 osób) zostali wpisani do narodowości ruskiej („małorossy"), chociaż jest to wieś czysto polska. Dokonano tego nawet bez wiedzy samego ludu; we dworze tylko i na folwarku, dzięki czujności właściciela, zapisano służbę i parobków do narodowości polskiej. Niema najmniejszego powodu do mniemania, aby to miał być wypadek odosobniony, sporadyczny. Przeciwnie, jeżeli to uczyniono we wsi szczeropolskiej, gdzie jest dwór, to można być pewnym, iż mniej jeszcze robiono sobie ceremonji z wioskami mieszanemi lub z Polakami, wyznającymi religję wschodnio-grecką. Przecież nawet w Wilnie była głośną sprawa p. Wojszwiłły, człowieka inteligentnego, którego własnoręcznie napisane oświadczenie, iż on i rodzina są narodowości polskiej, p. rachmistrz samowolnie przekreślił i ze względu na brzmienie nazwiska wpisał tych państwa do rubryki Litwinów.

Gdy się szczegółowo rozejrzymy w liczbach ludności polskiej zamieszkałej w innych powiatach gub. Grodzieńskiej, uderzy nas jeszcze większa dysproporcja między liczbą katolików a Polaków. A więc: pow. Białostocki ma katolików 97,448, zaś Polaków 70,149, t. j. o 27,300 mniej, a pow. Sokólski na 76,582 katolików ma tylko 1,273 Polaków! Cyfra najmniejsza ze wszystkich, wielce nieprawdopodobna, gdy zważymy, iż inne powiaty, bardziej ruskie, mają: Kobryński na 5,474 katolików—4,148 Polaków, a nawet Prużański na 10,928 — 1,936. Cała gubernja ma Polaków 168,605, co czyni 10,4% (ogólna ludność podaną jest na 1,617,859). Na dowód, że o ludności polskiej, bądź skutkiem tendencji rusyfikatorskich, bądź skutkiem słabego uświadomienia, ze spisów urzędowych dotychczasowych nie możemy mieć dokładnego pojęcia, przytoczę tu wykaz przyjętych do wojska w gub. Grodzieńskiej (13). Podług tego wykazu wśród nowozaciężnych było: „prawosławnych" 2,447, innych chrześcijan 933, starozakonnych 1,031—razem 4,411; a zaś według narodowości w tej samej liczbie ogólnej było: Rosjan 3,331, Żydów 1031, Polaków aż *35* (!), Niemców 7, Litwinów 6 i Cygan 1. Z jakiegokolwiekbądź punktu będziemy rozważali podane liczby, okaże się, iż mnóstwo Polaków podało się lub zostało wpisanych do Rosjan, bo nawet, biorąc tylko 10% ogólnej ludności, powinno ich tu być nie

35 lecz *441*! Ex uno disce omnes. Mając to na względzie, nie wezmą—sądzę—mi za złe czytelnicy, że pozostanę tymczasem co do powiatu Bielskiego przy mojej odsetce, a obliczając według niej ludność tego powiatu o 10 lat później, czyli w r. 1897, otrzymamy:

Polaków	74,426
Rusinów	67,149
Żydów	22,820
Niemców	495
Rosjan około	501
Razem . . .	165,391

Powyższa ludność mieszka w 11 miasteczkach i w 608 wsiach i folwarkach.

Nieraz zdarzało mi się czytać narzekania lingwistów naszych i badaczy rzeczy krajowych na brak spisów nazw miejscowości i nazwisk ludowych *). Z niektórych okolic posiadamy takie spisy, acz niezupełnie podobno dokładne. Podlasie i tu wygląda, jak kopciuszek, o którym zapomnieli. Z Ziemi Bielskiej podał wprawdzie p. Glogier (1) 469 nazw, ale tylko wsi drobnoszlacheckich, i to w tej jednej ziemi, z czego przypada na północną część pow. Bielskiego (która wchodziła w skład Ziemi Bielskiej) nazw 69, z ziem zaś Drohickiej i Mielnickiej brak nawet takich danych. Wielką obfitość nazw miejscowości i krótkich opisów umieścił „Słownik Geograficzny", ale i tutaj Podlasie, a zwłaszcza powiaty Bielski i Białostocki, były traktowane po macoszemu, bezwątpienia nie przez żadne uprzedzenie do naszego kąta, lecz z powodu braku źródeł drukowanych z jednej strony, a chętnych na miejscu współpracowników z drugiej. Porównałem z posiadanym przez siebie spisem miast i wsi w pow. Bielskim cztery pierwsze tomy Słownika (od *A* do końca *K*) i znalazłem: 6 miasteczek opisanych dosyć dokładnie **) i 38 wsi, z których 23 widocznie powtórzono za Głogierem, ze wzmianką, że taka to wieś istnieje w gub. Grodzieńskiej, dawnej Ziemi Bielskiej, a zaledwie 9 (!) wsi opisano nieco obszerniej

*) Karłowicz w „Poradniku dla zbierających rzeczy ludowe", str. 5 i 8-a. Wojciechowski w „Chrobacji" na str. 133—i inni.

**) Z wyjątkiem Bielska, w którym redakcja umieściła gimnazjum męzkie, progimnazjum i seminarjum pedagogiczne, a których tam jako żywo nigdy nie było i niema; istnieje tylko 2-klasowa szkoła powiatowa. Widocznie pobruździł tu Bielsk na Szląsku austrjackim.

(naprz. Bujaki, Granne, Krupice); ale już mniejsza o to, kiedy o 196 wsiach (od *A* do *L*) nawet i tej wzmianki nie znajdziemy, że istnieją. Nie wytykam tych usterek redakcji „Słownika“ w celu jakiejś szykany; wiem sam aż nadto dobrze, z jakiemi trudnościami u nas trzeba się porać, aby cośkolwiek sprawić na tem polu; przytoczyłem je tylko na usprawiedliwienie siebie, dlaczego wypisuję tu cały szereg suchych, a dla niejednego czytelnika być może i nudnych nazw. Trudna rada—musimy się liczyć. Winienem w końcu nadmienić, iż w ostatnim dodatkowym XV-m tomie „Słownik“ uzupełnił powyżej wytknięte braki.

Sześćset dziewięć nazw wiejskich podzieliłem na pięć kategorji:

1) Wsie, zaludnione wyłącznie lub w większej części *) przez drobną szlachtę; takich mamy w powiecie 205.

2) Wsie, zamieszkane przez włościan Mazurów; jest ich 107.

3) Wsie, zamieszkane przez Rusinów—216.

4) Wsie, w których mieszkają i Polacy i Rusini—57.

5) Oddzielne folwarki bez wsi—23.

I. **Wsie, zamieszkane przez drobną szlachtę wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej.**

UWAGA. Wyrazy w nawiasie obok nazwy wsi oznaczają nazwiska szlacheckie, pochodzące od tychże wsi, których to nazwisk przedstawiciele znajdują się przeważnie w tej wsi, ale również i w innych w okolicy. Przy niektórych wsiach nazwisk nie umieściłem, gdyż te albo mi nie są znane, lub też wsie rzeczone nie są zdawna szlacheckiemi, lecz stały się takiemi prawie w naszych czasach przez zakupno i rozprzedaż cząstkową (parcelację) pomiędzy drobną szlachtę gruntów dworskich (folwarcznych). Działo się to przed zniesieniem poddaństwa; znam nawet jedną taką wioskę (Jasienówkę), w której i grunta po włościanach wykupiła drobna szlachta.

Ańcuty (Ańcuta), Bagieńskie nowe, B. Stare (Bagieński), Bańki stare (Bańkowski), Bogusze Stare, B. Litewka (Boguszewski), Bohusze (Bohusz), Bolesty (Bolesta), Boratyniec Lacki (Boratyński), Borzymy (Borzym), Brzeźnica, Brzeziny Jakubięta, B. Niedźwiadki (Brzeziński), Budlewo (Budlewski), Chraboły (Chrabołowski), Czarkówka Duża, Cz. Mała (Czarkowski), Czechy, Domanowo, Falki Godzięby, F. Filipy, F. Kowąle, F. Stare (Falkowski), Górskie (Górski),

*) W wielu wsiach drobno-szlacheckich, gdzie jest jeden lub więcej „półpanków“, mieszka zwykle kilka rodzin włościańskich, b. „poddanych“ pańszczyznianych któregokolwiek z zamożniejszych panów braci lub półpanków z tejże wsi.

Grzyby (Grzybowski), Hawryłki, Hornowo (Hornowski), Hryniewicze Duże, Hr. Małe (Hryniewicki), Jakubowskie (Jakubowski), Jasienówka, Jaszczołty (Jaszczołt), Ignatki, Kadłubówka (Kadłubowski), Kalinówka (Kalinowski), Kiersnowo (Kiersnowski), Klepacze (Klepacki), Kłopoty Bańki, Kł. Bujny, Kł. Patry, Kł. Stanisławy (Kłopotowski), Koce Basie, K. Borowe, K. Piskuły, K. Schaby (Koc), Koczery, Koćmiery Stare, K. Wypychy (Koćmierowski), Korzeniówka Dziatkowska, Korz. Drohicka Duża, Korz. Droh. Mała (Korzeniewski), Kosianka Boruty, K. Leśna, K. Stara, K. Trojanówka (Kosiński), Koski Falki, K. Wypychy (Kosk), Kożuszki, Krakówki Dąbki, Kr. Włodki (Krakówka), Krasewice Czerepy, Kras. Jagiełki, Kr. Starawieś (Krasowski), Kruhłe Pawlinowo, Kr. Stare, Kr. Werki, Krynki Białokunki, Kr. Borowe, Kr. Jarki, Kr. Miklasy, Kr. Sobole (Kryński), Lachówka (Lachowski), Leszczka (Leszczyński), Lipiny (Lipiński), Lubowicz (Lubowicki), Łempice (Łempicki), Łopusz v. Łopusze (Łopuski), Łubicze, Łubin Rdułtów, Ł. Sierakowizna (Łubiński), Łuczaje (Łuczaj), Łukawica (Łukawski?), Malewice (Malewski), Malinowo Żółtki (Malinowski), Mierzwin Mały, M. Wielki (Mierzwiński), Miłkowice Janki, Miłk. Maćki, Miłk. Paski v. Paszki, Miłk. Stawki (Miłkowski) *), Miodusy Dworaki, M. Junochy, M. Koprzywne (Mioduszewski), Moczydły Dubiny, M. Kukiełki, M. Lachowskie, M. Pszczółki, M. Stare v. Chowiąsły, M. Stare v. Moczydełki (Moczulski), Morze (Morze), Moskiewce, Niemyje Jarmonty, N. Siudy, N. Skłody, N. Stare, N. Zębki (Niemyjski), Niewiarowo Przybki, N. Sochy (Niewiarowski), Niewino Borowe, N. Kamieńskie, N. Leśne, N. Popławskie, N. Stare, N. Zakrzewo (Niewiński), Nowosady, Obniż v. Obniże (Obniski), Olędzkie (Olędzki), Olszewo, Olsz. Boćkowskie, Olsz. Rybałty (Olszewski), Orzepy (Orzepowski), Osmola (Osmólski), Pieczyski (Pieczyski), Pierlejewo v. Pierlejew **), Pierzchały (Pierzchała), Pietraszki (Pietraszka), Pietrzykowo Gołąbki, Pietrz. Wyszki (Pietrzykowski), Piotrowo Krzywokoły, Piotr. Trojany (Piotrowski), Płonowo, Poletyły (Poletyło), Popławy (Popławski), Porzeziny Giętki, Porz. Jelitki, Porz. Mendle (Porzeziński), Prószanka Baranka, Pr. Stara (Prószyński), Puchały Nowe, P. Stare (Puchalski), Puchły (f) ***) (Puchłowski), Put'kowice Nadolne, P. Nagórne (Put'kowski), Radziszewo Króle, R. Sieńczuch, R. Sobiechowo, R. Stare (Radziszewski), Rahozy, Rybałty (Rybałtowski), Rzepniewo (Rzepnicki), Saki (Sa-

*) Lud wymawia: Miołkowice, Miołkoski.

**) Lud często mówi: Pierlewo.

***) Głoska (f) oznacza, że przy wsi jest folwark.

kowski), Sasiny (Sasin i Sasinowski), Siedlce (Siedlecki), Siekierki Ciołki, Siek. Rot'ki (Siekierka), Siekluki (Sieklucki), Skierwiny, Skiwy (f) (Skiwski), Skrzypki Małe, Skrzypki Duże (Skrzypczyński), Smorczewo (Smorczewski), Szmurły (Szmurło), Szumki (Szumkowski), Tąkiele (f) (Tąkiel), Tołwin (Tołwiński), Topczewo Gawiny, Topcz. Moskwino, Trzaski (Trzaska), Truski v. Truszki (Truszkowski), Trzeszczkowo, Twarogi Lackie, Tw. Mazury, Tw. Ruskie, Tw. Trąbnica, Tw. Wypychy (Twarowski), Tworki, Tworkowice (Tworkowski), Warpechy Nowe, W. Stare (Warpechowski), Wiercień Boćkowski, Wiercień Duży, W. Mały (Wiercieński), Winna Chroły, W. Kościelna, W. Wilki, W. Wypychy (Wiński), Wojtkowice Dady, W. Glinna, Wojtk. Stare (Wojtkowski), Wojeńcze (Wojeński), Woronie, Wyganowo (Wyganowski) *), Wyszki Kościelne (Wyszkowski), Zalesiany (f), Zalesie Stare (Zaleski), Załuski Korzeniste, Z. Poduchowne (Załuska), Zaręby (Zaręba), Zawady (Zawadzki), Zdrojki (f) (Zdrojkowski), Żale (Żalski), Żery Bystre v. Strumiany, Ż. Czubiki, Ż. Pilaki (Żera v. Żero), Żdżychy (Żdżychowski).

Do pierwszej ćwierci XIX-go wieku istniała jeszcze wieś *Poniaty* (Poniatowski), w owym jednak czasie właściciel przyległych folwarków i wsi Skórca i Malca, a marszałek szlachty obwodu Białostockiego, Dominik Ciecierski **), zamienił się ze szlachtą z Poniat na grunta, które posiadał w Pierlejewie, i tam też, tudzież w Leszczce mieszkają obecnie Poniatowscy. Na dawnych zaś ich siedliskach powstał folwark Kostusin (od imienia żony marszałka, Konstancji z Grzybowskich). Część pola w Kostusinie nazywa się na pamiątkę Poniatami.

II. **Wsie, zamieszkane przez włościan Polaków.**

(Te, przy których są folwarki mają obok w nawiasie f).

Biszewo (f) ***), Bodaki, Bojenka, Bronki, Bryki (2 f), Brześcianka, Bujaki (f), Bujnowo (f), Bużyska (f), Chechłowo (f), Chłus, Chojewo, Chrołowice (f), Chutkowice, Czaje (f), Dębowo (f), Dołubowo (f), Drochlin, Dziatkowice, Glinnik, Golonki, Głęboczek, Głody, Granne, Grodzisk (f), Harbasy, Kalnica (f), Kamianki, Karp' (f), Kąty (f), Kiersnówek (f), Kiewłaki (f), Kłyzówka, Kobacki (f), Kobusy (f), Kobyla, Koryciny (f), Kosiorki, Koszewo (f), Kozłowo,

*) Lud wymawia: Wygonowo, Wygonowski.

**) Zmarł 10 Grudnia 1828 r. w 48 r. życia w Dreźnie i tamże pochowany (patrz: Marylski „Pomniki i mogiły Polaków", str. 39).

***) Jest w okolicy i nazwisko szlacheckie: Biszewski.

Krupice (f) *), Kruze, Kułaki (f), Kułygi (f), Leśniki, Lisów (f), Liza, Lubieszcze, Łojki, Majorowizna, Malec (f), Malesze, Małyszczyn, Markowo (f), Mień (f), Mierzynówka (f), Mińczew (f), Mokre, Narojki, Oleksin, Olędy (f), Olszanica, Osnówka (f), Osówka, Ostrożany (f), Pace, Pełch, Pietkowo (f), Pobikry (dawniej Pobikrowy) (f), Przybyszyn, Puhacze, Rudka (f), Runice, Sady, Ściony (f), Siemiony (f), Sieśki (f), Siniewice, Skalimów, Skórzec (f), Śledzianów (f), Smarklice (f), Solniki, Spieszyn, Stadniki, Strabla (f), Sypnie, Sytki, Świrydy, Szastały, Szczepany, Szpaki, Targowisk (f), Topczewo (f), Turule, Widźgowo (f), Wierzchuca Nadbużna (f), Wierzchuca Nagórna (f), Wodzki, Wojszki, Wólka Zamkowa, Wólka Pietkowska (f), Wólka Zaleska (f), Zalesie, Zamianowo (f), Zanie, Żołodźki.

III. **Wsie włościańskie, zaludnione przez Mazurów i Rusinów** (mieszane): Abramiki, Anaćki, Anusin, Augustowo, Bielanowszczyzna, Burchaty, Cecele, Choroszczewo (f), Czarna Średnia, Cz. Wielka v. Królewska, Cz. Cerkiewna, Czartajew (f), Dubicze Murowane, Firsztendorf v. Olędry, Grabowiec, Grodzisk (2-gi), Hajdanowszczyzna, Harendowszczyzna, Jacewicze, Kadłuby, Kajanka, Kapitańszczyzna, Klichy, Klukowo, Kruhłe (f), Krupice (f) (pod Siemiatyczami), Krynica, Kurbatowo, Lubiejki, Łopuchówka, Łyse, Makarki, Makówka, Nałogi, Otapy, Pasieka (f), Patoka, Pawlinowo (f), Piliki, Plutycze, Podbiel (f), Pulsy, Sielce, Smoluhy (f), Starawieś (f), Stawek, Stryki, Szczyty Nowodwory, Szpitale, Wałki (f), Waniewo (f), Wasilkowo (f), Wojszki, Wólka Wyganowska (f), Zabłocie (f), Zajęczniki (2 f), Żurobice.

IV. **Wsie z ludnością włościańską ruską.**

UWAGA. Gdzie są przy wsi folwarki, tam naturalnie i rodzina właściciela folwarku i większość służby należą do narodowości polskiej, a i we wsi znajdzie się jeden lub dwa domy włościan-Mazurów.

Andrjanki (f), Augustowo, Baciki Bliższe (f), Bac. Średnie (f), Bac. Dalsze, Biała (f), Białki (f), Białki, Bielszczyzna, Boratyniec Ruski, Borok, Borysówka, Bruskowszczyzna, Bujakowszczyzna, Chrabustówka, Chytra, Czechy, Czeremcha, Czyże, Czyżyki, Dasze, Dawidowce (f), Deniski (f), Dietynne (f), Dobromil (f), Dobrowody, Doktorce, Dolna, Dorotynka, Dubicze Tofiłowa, Dub. Osoczniki, Dub. Cerkiewne, Dubiażyn, Dubno (f), Dyduły (f), Grabarka, Grabarka (f), Grabowiec, Haćki, Hałasówka, Holanka, Hołody, Hołowiesk (f), Homoty, Horna, Horodczyno, Hozna (f), Hradoczna, Hredeli, Hry-

*) Krupic jest dwoje: pod Brańskiem polskie i pod Siemiatyczami mieszane.

horowce (f), Hukowicze, Husaki, Jagodniki, Janowo, Jemianka, Jośki, Istok, Iwanki, Kalejczyce (f), Kamień, Kaminki, Kapele, Klekotowo, Kleniki (f), Knorozy, Knorydy (f), Knorydy v. Mokre, Koczały, Kojły, Korpacz, Korytiesk, Kosno, Koszki (f), Kotłówka, Kotły, Kotówka, Kowełła, Koźliki, Kozły, Kożyno, Krasnawieś (f), Krasnowszczyzna, Krywa, Krywatycze, Krywiec, Kudelicze, Kuraszewo, Kutowo, Kusowa, Lachy, Lada, Leniewo (f), Leszczyny, Lewki (f), Lubeniorowszczyzna, Łapcie, Łoknica (f), Łosinka, Łuczka, Łuszcze, Maćkowicze, Malinniki (f), Mutna v. Mętna, Miakisze, Mieszczki, Mikłasze, Mochnata, Mołoczki, Monkrowszczyzna, More, Moszczona Królewska v. Skarbowa, Moszcz. Pańska, Moszcz. Sycze, Moszcz. Wielka, Mulawicze, Nowo-Korlin, Nowo-Berezowo, Nowiny, Nurzec (f), Ochrymy, Odrynki, Ogorodniki, Ogrodniki, Olekszy, Oksiutycze, Orechwicze, Orlanka, Osełowo, Pokaniewo (f), Parczewo, Parosle, Pasieczniki, Pasieczniki v. Stiopki, Pasynki, Paszkowszczyzna, Pawłowicze, Pawły, Pilipki, Pleski, Pohreby (f), Podreczany, Pozdiki, Progale, Proniewicze, Prybudki, Putyski, Raczki v. Podtyniewicze, Radziłówka (nazywana urzędowo Aleksandrowka), Rajki, Rajsk, Rakowicze, Redułty (f), Repczyce, Repniewo, Rogawka, Rutka, Rybaki, Rybozy, Saki, Saki (f), Samułki, Skoryszewo, Słochy Duże, Słochy Małe v. Ogrodniki, Śnieżki, Sobótka (f), Soce, Spiczki, Stacewicze, Stankowicze, Staro-Berezowo, Staro-Korlin, Stołowacz (f), Studziwody (f), Stupiłki, Suchowolce, Sutno (f), Szczyty, Szerle, Szerszenie, Szewele, Szestakowo, Szumiwolka, Szyszyły, Tełuszki, Timochy, Topczykoły, Toporki, Treszczotka, Trostianica, Trywieża, Turna Duża, Turna Mała v. Turenka, Tyniewicze Duże, Tyn. Małe, Użyki, Wajkowo, Wakułowicze, Walendziuki, Waśki, Waśki (f), Widowo, Witowo (f), Wolka, Wólka, Wólka Siemiatycka, Wygody, Zabłocie (Zabołotie), Zaborcy, Zalesie, Zbucz, Zubowo, Żerczyce, Żuki, Żuniewo (f), Żywkowo (f).

V. **Oddzielne folwarki bez wsi przy nich.**

Aleksandrowo, Antonin, Antonowo, Baranowce, Borowisk, Denikowszczyzna, Dzięciołowo, Józefin, Kostusin, Krzywczyk, Maksymowszczyzna, Mikołajewo, Nowodwory, Ostrówek, Rokętkowszczyzna, Snarowszczyzna, Stefanów, Wieżanka, Wiktorów, Wiktorzyn, Wincentowo, Wygoda, Zaścianek Popławski.

Od roku 1870 do 1887 rozparcelowano między włościan Polaków folwarki: Bojenka, Glinnik, Hałasówka, Kozłowo. Od roku zaś 1887 do dnia dzisiejszego: Annopol, Anusin, Baciki Dalsze i część Bliższych, Dziatkowice, Karolin, Ludwinów, część Mierzynówki i Mińczewa, Narojki, Runice, Sady, Siniewice, Sypnie. Anusin w r. 1894 rozkupili przeważnie mazurzy włościanie, toż Runice i Mińczew; Baciki Dalsze i Karolin — szlachta drobna z Tołwina. Do Annopola zaś, Bacik Bliższych, Dziatkowic, Ludwinowa, Narojk, Sadów, Siniewic i Sypni, wsi dotąd szczeropolskich, sprowadzono włościan ze wschodnich krańców powiatu, z pod Puszczy Białowieskiej. Włościanie ci i mową, i wyznaniem, i strojem znacznie się różnią od ludności miejscowej. Naogół sprowadziło się ich w ostatniem dziesięcioleciu około 200 rodzin, czyli przeszło 1,000 osób, i potworzyli, jak w Annopolu, w Dziatkowicach, odrębne osady.

Wsie w naszym powiecie, jak już nadmieniłem, nie są wielkie; budynki po wsiach włościańskich stoją pod sznur wzdłuż drogi, w ruskich wsiach, zwłaszcza zaś b. królewskich, chaty po jednej stronie ulicy, a stodoły i chlewy po drugiej; chaty najczęściej szczytami do ulicy, przedzielone od niej ogródkiem. W szlacheckich stoją w rozsypkę.

V.

Właściwości gwarowe.

Podawszy przybliżoną liczbę, oraz wyszczególniwszy siedliska każdego z dwóch głównych w naszym powiecie plemion, przechodzimy teraz do mowy, jakiej one używają.

Szlachta, siedząca po folwarkach, duchowieństwo rzymsko-katolickie i znaczna większość „półpanków“ i mieszczan mówi dość poprawnie językiem polskim książkowym. Lud polski, t. j. włościanie Polacy, nieco mieszczan i prawie wszystka drobna szlachta posługuje się djalektem mazowieckim, który wszakże posiada tu pewne właściwości, przez co stanowi odrębny odcień podlaski.

Spróbuję tu podać w kilkunastu punktach ogólne cechy tego odcienia:

1) Podlasiacy mniej gorący mają temperament, niż ich sąsiedzi i najbliżsi pobratymcy — Mazurzy, więc i w mowie zbytnio się nie śpieszą. Mówią nie tak głośno, nie z takim zapędem (o Mazurach wyrażają się, iż ci mówią „z góry“); wszystkie wyrazy w zdaniu wymawiają jednostajnie, nie przeciągając ostatniego, jak to czynią Mazury, z drugiej znów strony nie wygłaszają z przyciskiem każdego wyrazu z osobna, jak to jest we zwyczaju u Litwinów, nie „śpiewają“, jak się pospolicie mówi o tych ostatnich. Pod tym względem uważałbym mowę tutejszego ludu za pośrednią pomiędzy

gwarą polsko-litewską a szczero-mazowiecką. Nie pochylają *a* (pan), nigdy nie mówią *ch* zamiast *h* i *u* zamiast *ł*, co czynią bardzo często Mazury.

2) Mazurzą, t. j. cz, sz, szcz, ż brzmią u ludu jako *c*, s, sc, z albo ź; natomiast *rz* wymawiają wyraźnie, np. nie mówią *psez*, lecz *przez*, nie tseba, lecz trzeba, przyjść, prząść i t. d. *Sz* na początku wyrazu przed spółgłoską wymawiają najczęściej jak *ś*: śpak, śleja, śwanc, śtaba, śpinak, śpionka (spinka), śtorc, śtopercy (sterczy), ale swagier.

3) A pochylonego nie znają, nie mówią zatem *pon*, lecz *pan*; wyśmiewają się nawet z tego powodu z Mazurów („Jonek, chodź do pona! — A pocałuj ty mnie w d... i z ponem).

Jedyny znany mi wyjątek stanowi zaimek *każdy*, który czasem daje się słyszeć jak: *kozdy*, *kozdzien* (częściej: *kazden* lub *kazdzien*).

A wymawiają jak *e*, (które zachowują w pochodnikach) w następujących wyrazach: deń (darń), jedło (rzeczownik, zaś czasownik brzmi, jak w książkach, np. dziecko jadło); bełwan, reda, remię (ramię), reno (zrenia = zrana), (ale: rana), redło (radło), wiedro (ale wiaderko), wietrak, zawiesy; w czasownikach: powiedać, zamietać, zamietał (ale: miotła, nie mietła; zamiotłem, nie zamietłem — jak w Wielkopolsce), zapletać (ale: plotę, plot-em = plotłem, nie pletłem) — i w złożonych z temi; a nadto w następnych czasu przeszłego: der (darł), mer (marł), per, ter, zer (żarł), — to *e* zachowują wszystkie od nich pochodne, lub z nimi złożone, np. pomer (umarł), umerlak (zmarły, trup męzki), wyter-em (wytarłem), doredziuł-eś (poradziłeś), tercica (tarcica=deska); odwrotnie znów mówią zamiast cedzić—cadzić i zamiast czad (cad)—cąd, ale: zacadział.

4) *Ą* i *ę* w środku wyrazów brzmią dokładnie, nosowo; na końcu wyrazów nosowość zaciera się prawie całkiem, a wtedy mamy *o* i *e*, więc np.: kiędrawy (kędzierzawy), ciągiem (ciągle), ciągłowie (stale), w cigięci (w cieniu); a z drugiej strony: boje sie, przecyka sie (budzi się), stane, będe (czasem nawet bede), ostano (zostaną) i t. d. A i e na początku wielu cudzoziemskich wyrazów poprzedza j (Jantoni, Jewa, japteka, janioł).

5) *Ę* po *g*, *y* po *ch* — zmiękczają w *ia*, *ię*, *i*, np.: giensty (gęsty), giemba, gieńś (gęś); chiba, chitry, chibotać.

6) Odwrotnie znów *i* po *św*, gdy poprzedza samogłoskę, nie wymawiają wcale, przed spółgłoską zaś i na końcu wyrazu brzmi twardo, jak *y*, np.: świadcyć, świadestwo, świat, światłość, świezy, święto, świyniak, świeca, gięsiamy, ludźmy, ludziamy.

7) *K* przed *t* brzmi, jak *ch*: chto, chtorędy, nicht, wicht.

8) *O* kreskowanego, z wyjątkiem końcówki *ów*, nie zachowują, np.: pozno (późno), gora, opoźnił sie (spóźnił się), Jozwa (Józefa); rzadko tylko wymawiają, jako *u*: pujde, pudzie, muzg.

Za to *e* ścieśnione odróżniają od *e* otwartego, nie wymawiając go jednak, jak *i* lub *y* (z wyjątkiem: kidy, nima, piniądz, kilisek); np.: inaczej brzmi pierze, jako rzeczownik (wszakże nie pirze), a inaczej jako czasownik; również *e* w *ser*, a w seroki, lub serowy (surowy), w zer (żer), niż w zer (żarł).

9) *R* często zmiękczają w *rz*, zwłaszcza przed spółgłoską, np.: pień *cierp* brzmi jak *cierzp*, co zachowują wszystkie wyrazy od niego pochodzące lub z nim złożone; drzewiany (drewniany), lekarztwo, śrzoda (choć i środa), sierzp, wiatrz (lub wiater, nigdy wiatr), tak samo—Piotrz (lub Pioter), ale Piotruś, zcerznieć (zczernieć), zcerzniał, jak święta ziemia, zrzeć, zrze (żreć, żre), fastrzyga.

10) *W* przed *sk* w nazwiskach i imionach przymiotnych nie wymawiają, np.: Mioduseski, Miołkoski (Miłkowski), zydoski, ojcoski (częściej ojcowy).

11) Mówią: koprzywa (pokrzywa), kidy, nima, piniądze (kiedy, niema, pieniądze), macina (nać), miemy (niemy), miemiec (niemiec), mić (nić), nana (niania), osowny (osobny), ostawać (zostawać), podomno (podobno), lecz podobny, porzonny (porządny), smętek (smutek) i smętny, smętarz (cmentarz).

12) *) Zamiast *przez*, prawie zawsze używają *bez* i odwrotnie, nawet często w wyrazach złożonych, np.: leciał (biegł) bez most przez capki, niech cie smętek porwie z takom przezpiecnością (bezpieczeństwem), przez zmian (bez zmian).

13) Akcent zawsze na przedostatniej zgłosce, także i w rzeczownikach żeńskich cudzoziemskich na *yja*, i to we wszystkich przypadkach, np.: Maryja, Francyja, turbacyja, ale kancelárja.

14) Przechowały się jeszcze ślady liczby podwójnej, acz już coraz rzadziej posłyszeć je można, np.: dwie forze, dwie zimie, przyjechali dwiema for.

15) Trzeci przypadek liczby pojedyńczej rzeczowników męzkich ma zakończenia: *owi*, *ewi* (częściej używane), oju, eju (rzadsze), np.: ociec (ojciec) 3-ci przypadek może być: ojcowi, ojcewi, ojcoju i ojceju; brat, bratowi, —ewi, —oju, — eju; nigdy nie skracają na *u* (ojcu, bratu). Jedyny wyjątek, o ile wiem, stanowi wyraz *Bóg*, prawie zawsze mówią: Bogu lub Panu Bogu,—parę razy tylko słyszałem: Bogowi.

---

*) Patrz dopisek 25.

16) Drugi przypadek liczby mnogiej rzeczowników żeńskich i nijakich ma prawie stale zakończenie rodzaju męzkiego, np.: grusków (gruszek), jabków (jabłek), jajków, nogów (nóg), ręców (rąk), siostrów (czasem sióstr), drzewków, grzywów; tembardziej zaś męzkie zakończone na *a*: męzczyznów (mężczyzn); również i zbiorowe, używane tylko w liczbie mnogiej, np.: ludziów, nozyców, saniów (bywa i sani), drwiów (drzwi); ale źrębięta, cielęta, jagnięta, kocięta i t. p. mają *ąt;* częściej jednak mówią: cielaków, źrebaków, jagniaków i t. d., a nawet kacaków, gąsaków, wroniaków i t. d.

17) Przymiotniki i zaimki (wskazujące, dzierżawcze, a nawet i osobiste) w narzędniku i miejscowniku liczby pojedyńczej mają dla rodzaju męzkiego zakończenie *ym*, *im*, dla nijakiego *em*, *iem*. Tego ostatniego używają wszakże często i dla rodzaju męzkiego, np.: z niem (zamiast z nim), na tem tranie (= tram), ale zawsze: na całem oknie, w tem zdarzeniu (w tym wypadku).

18) Przymiotniki i zaimki w liczbie mnogiej mają tylko jedno zakończenie — żeńskie, dla wszystkich rodzajów, np.: mądre męzcyzny, te ludzie, te dziewcyny, dobre panowie; przypadek zaś drugi najczęściej kończy się na *ech*: wielgiech majątków, dobrech panów.

19) Zaimek *ten* w rodzaju nijakim brzmi: *to* lub *te*, np.: widział-si te (to) piekne posiedzenie (czy widziałeś to piękne mieszkanie).

20) Liczebnik *jeden* we wszystkich przypadkach obu liczb i rodzajach (z wyjątkiem mianownika liczby pojedyńczej rodzaju męzkiego) traci *d*, więc: jena, jeno (jedno), jenego, jenej, jenemu; jenech ludziów (pewnych ludzi).

21) Liczebnik *dwa* służy tylko dla rodzaju męzkiego. Dla imion nieżywotnych rodzaju nijakiego i żeńskiego mówi się jednakowo *dwie*, np.: dwie kokosków (dwie kury), dwie okien (czasem: dwoje okien, dwoje drwiów), drwi, dwie jajków. Zaś o nijakich żywotnych, albo gdy mowa o obu rodzajach, używają *dwoje*, np.: dwoje kurcąt, dzieci, dwoje ludzi, dwoje koni i t. d.

22) Słowo *być* oraz czasowniki, których tryb bezokoliczny kończy się na *yć* lub *ić*, mają w czasie przeszłym liczby pojedyńczej we wszystkich osobach, zamiast *y*, *i* — u, iu, np.: buł-jem (lub buł-em) = byłem, buł-eś lub buł-si (przy pytaniu), buł, zabacuł-em (= zapomniałem, od zabaczyć), (wymawiają oddzielnie osnowę, zaś oddzielnie zakończenie — prawie jak dwa odrębne wyrazy), bawiuł sie w mieście stolarko (trudnił się w mieście stolarstwem). Liczbę mnogą mają te słowa prawidłowo (po książkowemu). Zamiast

są, mówią zawsze *je* lub jest *), np.: poiliśma konie, robiliście krosna.

23) W czasie przeszłym liczby mnogiej czasowniki odmieniają jednakowo dla wszystkich trzech rodzajów, według wzoru dla męzkiego, więc: siostry przyśli, panny zutkali się (spotkały się); cielęta podjedli, dziewcyny skielaś wrocili na sam zychod słonia (słonie lub słonko, bardzo rzadko słońce) (dziewczęta skądciś wróciły o samym wschodzie słońca); oj, dziatki, porobiliście wsytko na wzder (na przekor) i t. d.

24) W czasie przeszłym w rodzaju męzkim końcowa spółgłoska *ł*, gdy następuje po *d* i *r*, oraz i w imiesłowach, znika, np.: pòdjad-em se (podjadłem sobie, akcent nad *o*), ùkrad-eś kormany (odzież wierzchnia), wýter-em komin (dymnik), ten lęgat (= próżniak) przypad mu do gustu. Słowa: iść i złożone pójść i przyjść mają: seł i sed, poseł i posed, przýseł-em i przysed-em; z innemi przystawkami ma tylko sed: odýsed, podýsed, zysed, przesed, zased i t. d.; podjadsy, przysedsy, dosedsy i t. d.; zapersy drwi.

25) Dosyć często zakończenie osobowe *em*, eś, am, aś — dla czasowników czasu przeszłego liczby pojedyńczej znika, natomiast staje odpowiedni zaimek, np.: jak ja smorgnoł, to az sie zakopieliło (jakem zemknął, to aż się zakurzyło); ztamtela (ztamtąd) ja nic nie widział i nie słysał; cy ty zgłupiał, cy tobie w głowie nie dobrze (wyrażenie bardzo często używane, gdy kto co zrobi nie pomyśli innemu); ty przysła i ja sie nie opoźniuł (spóźnił).

26) Czasowniki: bać, stać, postać — brzmią zawsze: boić, stoić, postoić, zaś w czasie przeszłym: bòjał-em sie (akcent nad *o*); ja tam stojał zdaleca (zdaleka); postojeliśma se po niesporze na smętarzu.

27) Najczęściej używane skrócenia i opuszczanie spółgłosek: *je* (jest, ale: *tak jest*, nie *tak je*; od jeść—*jje*, jakby dwa i); ju=już, ale mówią też: júze, a juzèć (to ostatnie w znaczeniu: a tak); *dzie* (gdzie); *drugiera* (akcent nad e) = drugi raz; *trzeciera*, *tera*, *zara*, *tylo* (tylko), garki = garnki *pono* (podobno, ale i *podomno*) *trza* (trzeba); znoj (znowu, mówią też znowuś = znowuż), bar-zo (bardzo).

28) Nieco wyrazów miejscowych lub starodawnych obecnie nie spotykanych w druku **): *Chmara*=chmura, jako też: mnóstwo, np. ludzi, zwierząt; *dźwergać* = wierzgać, *furgać* = fruwać, *musi* = zapewne

*) Znana anegdota na Podlasiu. Na zapytanie „Pani“: „Czy u was są kurczęta?“—wieśniaczka odpowiedziała: „U nas, prose łaski pani, kurcaki nie sso, tylo kase jedzo“.

**) Patrz także na końcu w słowniczku.

nicma = twarzą do poduszki, *nie widał-eś* v. nie *widał-si* = dałbyś pokój, wolałbyś nie, *obojętny* = zdjęty strachem, obawiający się, np.: jakiem jechał bez las, stało mi sie obojętnie; *o-mà* = a tak (mocne przytakiwanie z zachętą do zrobienia czegoś, np.: Chodźma spać cy co? — O-mà), albo = masz słuszność; *odwiecora* = czas od południa do zmroku; *pamrok* = zmrok; podufały = poufały, również przysadzisty (tęgi); *zawdy* = zawsze; *zdanowa* = na nowo; *wiere* — używa się, chociaż już rzadko, gdy się powtarza nie do słowa czyje wyrazy, lecz tylko ich treść (najlepiej zdaje się odpowiada to rosyjskim: moł, dieskat'); *wzgarny* = przekorny, umyślnie robiący na złość; *siła* = dużo, wiele, np.: siła chces za tę osełkę; to kostowało jemu siła piniędzy.

Wyszczególnione tu właściwości gwarowe występują najwybitniej w zachodniej połowie powiatu, wzdłuż granicy Kongresówki, i naturalnie w jej obrębie, w dawnych granicach Województwa Podlaskiego, gdzie mieszka ludność polska. Przestrzeń ta wynosi w powiecie Bielskim około 4-ch mil od granicy w głąb powiatu. Bardziej na wschód zaczynają już pojawiać się wsie o ludności mieszanej lub niewyraźnej, przejściowej, o której częstokroć trudno albo i niepodobna powiedzieć, czy posługuje się jeszcze mową polską, upstrzoną rusinizmami, czy też odwrotnie (23). Wsie takie (a jest ich około 60) uważam za najciekawsze dla badacza, pragnącego obserwować walkę o byt między dwoma językami. Część mieszkańców tych wsi mówi po polsku, „mazurzy", lecz wielu innych, że tak powiem, „prawideł" podlaskich nie zachowuje, a w ten sposób mowa ich zbliża się nieco do naszego języka książkowego.

Inna część mieszkańców też wprawdzie „mazurzy", ale już mowa ich posiada pewne cechy, zdradzające wpływ ruszczyzny. Ci właśnie ludzie, najczęściej wyznania grecko-wschodniego, z sąsiadami swoimi, ze szlachtą i t. p., mówią po polsku, tak, jak inni podlasiacy z ludu; między sobą jednak, w domu, zachowują się inaczej, samogłoski nosowe z ich mowy znikają prawie zupełnie, lub też brzmią *en*, *om*, zamiast *ą* często mówią *u*, np.: kut (kąt), rucia, rucka (rącia, rączka, chociaż: renka); zamiast *rz* wymawiają *r*, np.: pryniesć, treba, twar (twarz), prez, preskodzić, preskoczyć, pryjść, pronść (prząść), koryść, wengor, baro (bar-zo = bardzo); zamiast *g*, często już posłyszymy *h*, więc: gospodar i hospodar, gospodary i hospodary (gospodarze); akcent utrzymują zawsze na przedostatniej zgłosce.

W innych wsiach mieszanych, bliżej leżących ku granicom czystej mowy ruskiej (ukraińskiej), do powyższych cech przyłączają

się nowe. „Mazurzenie" w domu znika prawie zupełnie; zamiast *co*, *cego*, mamy czo, czeho, przyjszed, zajszed; zamiast *ą*, *ę*, zjawia się już stale *u*: ruka, huba (gęba, warga), wugiel (węgiel); akcent zachowują po większej części jeszcze na przedostatniej zgłosce, z wyjątkiem trybu rozkazującego, który ma go na ostatniej: obàcz, pokiń, porùć, pryjdý; publicznie z innymi mówią czysto po polsku, a nawet mazurzą.

Ta to ludność, wynosząca w przybliżeniu 6,000, może być powodem niemałego dla ludoznawcy kłopotu, gdzie ją winien zaliczyć: do Mazurów (Polaków), czy też do Rusinów (Ukraińców). Trzebaby chyba w każdej wsi mieszanej z osobna rozbierać szczegółowo wszystkie cechy etnograficzne, właściwe każdemu z tych plemion.

Przechodzimy wreszcie do wsi czysto ruskich.

Na wzór poprzedniego i tu podamy zasadnicze właściwości ich mowy, przyczem zwrócimy uwagę na różnice od gwar krzywickich (białoruskich), a także od innych ukraińskich.

1) Zaimek *co* równa się u nich: *czo*, *szo*, zrzadka: *szczo*, np.: Szo ty każesz? (Co mówisz?).

2) Tryb bezokoliczny kończą zawsze na: *ity* lub *yty*, *ti* lub *ty*, np.: robity, kazati, howoryty i howoryti, jesti i jesty (jeść), kosztuwaty, chodyty i choditi (stale się nie trzymają *y* albo *i*; czasem brzmi ta samogłoska twardziej, to znów więcej miękko).

3) *O* nigdy nie wymawiają jak *a*. Już te dwie cechy, mianowicie zakończenie bezokolicznika, najgłówniejszej części mowy, jaką jest czasownik, i brak t. zw. „akańja" — wyróżniają tę gwarę od t. zw. białoruskich, tam bowiem odpowiednie wyrazy brzmią: chadzić, rabić, hawaryć i t. d.

4) Nie zamieniają starosłowiańskiego *ъ* i *o* w niektórych rzeczownikach na *i*, jak to czynią ukraińcy,—nie mówią np. chlib, wiwcia, win, bih, sino,—lecz: chleb, owca, on lub ón (Białorusin powie: jon), boh, seno.

5) Polskie *ia*, *ie*, zwłaszcza w rzeczownikach i przymiotnikach, brzmi prawie zawsze jak *e*: bełyj (biały), smełyj, swecza (świeca, świeca), tepłyj, seno, stena.

6) Nasze *dz* brzmi stale jak *d*: disia (dzisiaj), sideti (siedzieć), sadyty (sadzić), chodyty—podczas gdy „Białorusini" *dz* wymawiają: chadzić, sidzieć, sadzić.

7) W wyrazach wspólnych z polskim nasze *g* brzmi jak *h*, *rz* jak *r*: hrebień (grzebień), hrunt, hospodar.

8) *u* wymawiają prawie jak *w* lub *uw*: w kohò (u kogo), wże (już, juze), wchopyty (uchopić = wziąć po kryjomu).

9) *Ł* po samogłosce a przed spółgłoską brzmi często jak *u*: douh (dołh = dług), wouk (wilk), pauka (pałka), — przyczem *au*, *ou* brzmią jak dyftongi.

10) Jako przykład odmiany czasowników, przytoczę najpospolitszy: Idù, idèsz, idè, idemo, idete idùt. Zajszeł (zaszedł), zajszła, zajszło; zajszły (dla wszystkich rodzajów ł). Oddzielnych zakończeń dla każdej osoby w liczbie pojedyńczej czasu przeszłego nie posiadają.

11) Charakterystycznem jest częste używanie wyrazu *bajka* lub *bajki* na oznaczenie, że coś jest niezłe, tak sobie, niczego. Wyrażenie to zachowują, nawet gdy mówią po polsku, np.: „To bajki człowiek“. „Żyto latoś dał Pan Bóg bajki“. „Jak się tam ma pani?“ — „Pani bajki na twarzy pokazuje“ (to znaczy: niezle na twarzy wygląda).

Wszyscy prawie Rusini w powiecie Bielskim nie tylko rozumieją, lecz i mówią po polsku wcale dobrze, przyczem ich mowa polska więcej jest gramatyczna i bliższa książkowej, niż ludu miejscowego polskiego. Rusin, mówiąc po polsku, nie mazurzy,—nie powie np.: kobiety przyśli, lecz kobiety przyjszły; nie kończy rzeczowników żeńskich w dopełniaczu liczby mnogiej na *ów*,—nie powie np.: tech siostrów, lecz tych sióstr i t. p.

Samo się przez się rozumie, że na pograniczu Podlasia wogólności, a więc i powiatu Bielskiego z sąsiednimi powiatami: Brzeskim, Wołkowyskim, Prużańskim—coraz mniej napotkamy Rusinów, umiejących po polsku. Lud w tych powiatach różni się od podlaskich Rusinów nie tyle mową (24), ile odmiennym strojem, mieszkaniem, wogóle zwany jest przez wszystkich Podlasiaków „Litwinami“.

Na zakończenie niniejszego rozdziału umieszczam nazwiska tutejszego ludu (szlacheckie podałem w rozdziale poprzednim przy wsiach odpowiednich), tudzież wołania na zwierzęta domowe.

Nazwiska mieszczan kończą się przeważnie na *wicz* i pochodzą najczęściej od imion własnych: Abramowicz, Borysiewicz (Borys), Hermanowicz, Hryniewicz, Januszewicz, Jurkiewicz, Kirkowicz, Kunczerewicz, Kundracewicz (Kundrat = Konrad), Kunachowicz, Kupryjanowicz (Kupryjan = Cypryjan), Łucewicz, Marcinkiewicz, Nesterowicz, Rafałowicz, Samkowicz, Samułowicz (od Samuel), Szymonowicz, Szerszanowicz, Tracewicz, Tyśkiewicz (Tyszko, od Tymoteusz), Terajewicz, Todorowicz, Wieromiejewicz, Zaniewicz. Daleko mniej jest nazwisk mieszczańskich na *ski*, lub innych. Znane mi przytaczam: Czerwiński, Gieraczyński, Grendyszyński, Granatowski, Jakubowski, Kaczyński, Kamieński, Kozłowski, Kubiński; Lelejko, Prażmo, Sawicki, Szyszko, Sadowski, Strzeliński, Szymański, Zarzecki (mieszkańcy Siemiatycz, Ciechanowca, Drohiczyna i Mielnika).

Nazwiska włościan Rusinów również po większej części pochodzą od imion własnych z zakończeniem na *uk*. Jest to końcówka wogóle dla nazwisk włościańskich w naszym powiecie najpospolitsza. Nazwiska te są (zebrałem je w latach 1884 — 1894 w najbliższej okolicy Siemiatycz, w promieniu 2-ch mil):

Abramiuk, Adamiuk, Antoszuk, Barwiejuk, Borkuluk (wieś Słochy), Borysiuk, Charytoniuk, Chwedorczuk i Chwiedorczuk (Chwiedor = Teodor), Dawidiuk, Dmitriuk, Demidiuk, Daniluk, Dorochwiejuk, Harasimiuk, Hasiuk, Hawryluk, Hryciuk, Iwaniuk, Julczuk, Jakimiuk, Jakimczuk (od Joachim), Kiryluk, Konstantiuk, Kondraciuk, Kościeniuk, Lewoniuk, Lewonczuk (Lew, Lewko=Leon), Maksimiuk, Matysiuk, Misiuk, Miszczuk, Nazaruk, Niczyporuk (od Niczypor = Nicefor), Oksiniuk, Onufruk, Oniszczuk (Oniszko = Dyonizy), Owsiejuk (Owsiej = Euzebjusz), Panasiuk (bardzo częste, od Opanas = Atanazy), Parafiniuk (też częste), Pliszczuk, Pilipiuk, Romaniuk (częste), Sacharuk i Sacharczuk (Sachar = Zacharjasz), Samojluk (Samojło = Samuel), Sidorczuk (Sidor = Izydor), Sobieszuk, Sawczuk (Sawa), Semeniuk i Siemieniuk (częste), Trochimiuk, Wakuluk, Wasiluk, Walendziuk, Wieromiejuk, Wiktoruk.

Nie brak i innych — nawet z zakończeniem ukraińskiem na *o* i *enko*; zato niema prawie nazwisk od zajęć, które u polskich włościan są dosyć pospolite. Nazwiska ruskich włościan, nie pochodzące od imion własnych: Bojan, Bonda, Bubenko, Chechło, Czapko, Chwiełodź (wieś Żerczyce) Czuczman, Czyrynda, Deluk, Dołoczuk, Dubnicki (Żerczyce), Dołbieński, Humeniak, Hryb, Hryszcz, Hładysz, Holenko, Jaszczurka, Kaubàs, Koszko, Kisiel, Kapelka, Krawczuk, Kaczeniec, Korol, Kowalczuk, Kudel, Kalita, Kosterewo (Kostrzewa?), Łopatiuk, Łubko, Łuczko, Mantur, Muczka, Mudel, Mlinarczuk, Mroz, Myzko, Olejnik, Orda, Oreszko, Peretko, Plech, Pliszczuk, Pratko, Put'ko, Pura, Pytel, Pyza, Remeż, Ryżko, Sahajda, Sałohub, Skierko, Suliba, Serokoz, Szałaj, Szum, Szyszka, Toczka, Wawryłczenko, Wielihorski (wieś Rogawka), Wiliński.

Nazwiska włościan Mazurów (Polaków) są więcej urozmaicone, pochodzą bowiem i od imion własnych (nie tak obficie wszakże, jak u Rusinów) z zakończeniem na *ak*, *uk*, *iak*, *iuk*, i od zajęć na *yk*, *ik*, *uk*; trafiają się już nazwiska na *ski* (od wsi), oraz nazwy zwierząt wszelkiego rodzaju (najczęściej ptaków).

Są one następujące (zebrane głównie w parafjach: Ostrożańskiej, Pobikrowskiej, Pierlejewskiej, Drohickiej i Śledzianowskiej): Adam-

czuk, Antoszczuk, Bachorzewski, Bajda, Baltaziuk, Bartosiuk, Baran, Barańczuk, Barwiejuk, Bąk, Bednarczuk, Benedykciuk, Błaszczuk, Borowiak, Bożyk, Bruszczuk, Burak, Całun (Żurobice), Cesuła, Chlebiński, Chróścik, Chyżnik, Ciepłucha, Cieśluk, Ciołka, Czapko, Czapczak, Czołomiej, Dadź, Damaziuk, Danilczuk, Dembczak, Derewońka, Drabiuk, Drewulski, Dziadulski, Faniła, Felczak, Florczuk, Franczuk, Gąbiewski, Groch (Żurobice), Haraburda, Hermaniuk, Ilczuk, Ignaciuk, Iwaniuk, Jagłowski, Jakubek, Jakubiak, Jaszczuk (Żurobice), Janowicz, Jaroszuk, Jerzuk, Joziuk, Karyga, Karolczuk, Kaźmierczuk, Kiszka, Kobus, Kochański, Kołodziejczuk, Komar, Koniuch, Kopnik, Kościuch, Kos, Kowalczuk, Kozaczyk, Krzyżanowski, Kuczaba, Kulczak, Kurek, Kurpik, Kucharuk, Kucharczuk, Laszuk, Leoniuk, Leśniczuk (Stadniki), Lewończuk, Litwiniuk, Łączka, Łosiuk, Łukasiuk, Maćkowiak, Makowiak, Makarski (wieś Makarki), Malicki, Małyszczuk, Mańkowski, Marciniuk, Marjańczuk, Mazur, Mateusiak, Mateuszuk, Matysiak, Michaluk, Mikołajczuk, Miszczuk, Mucha, Mularczuk, Niemczak, Nowak, Oleksiuk, Osiniak, Parafjańczuk, Pietrasiuk, Pietruk, Pikuliński, Pilinda, Piotrzuk, Piwowarczyk, Podolak, Ponikowski, Prochowicz, Pykała, Przystupny (Wierzchuca), Raczyniak, Radziwon, Radź, Rusiniak, Salast, Seroka, Siemieniuk, Skrzeczka, Skowron, Sobczak, Stadnicki, Staleski, Stankowiak, Stańczuk, Stefaniuk, Stolarczuk, Studniarski, Słyk, Sugiera, Susło (w. Kułaki), Świszcz, Sysuła, Sylwaniuk, Szarło, Szostek, Szymczak, Tarasiuk, Tarczuk, Tenderenda, Todorczuk, Tomasik, Tomaszuk, Trendyk, Trochimiak, Tynkiewicz, Tuliński, Walczuk, Walendziuk, Wielgatek, Wilgat, Wojciuk, Wojcieszuk, Wojdziela, Wróbel, Zazuliński (zazula = kukułka), Zdrojewski, Zduniak, Zabijak (Kąty).

Z powyższego spisu widać, iż kilka nazwisk jest wspólnych Polakom i Rusinom, kilka polskich noszą Rusini i odwrotnie.

Widzimy również, iż na 116 nazwisk ruskich pochodzi od imion własnych 50, t. j. prawie połowa, gdy na polskich 150 — 48, czyli nieco mniej, niż $^1/_3$; od zajęć — polskich 12, ruskich 4; od zwierząt — 11 i 4.

Co się tyczy nazwisk szlacheckich miejscowych, tych 100 wymieniłem przy spisie wsi, przez drobną szlachtę zamieszkanych. Poza temi znane mi są jeszcze następujące nazwiska właścicieli folwarków, pochodzące z innych okolic: Wiewiorowski, Kozłowski, Bobrownicki, Pieńkowski, Starzyński, Ciecierski, Jezierski, Jasiński, Regulski, Kociołkowski, Bujno, Tymiński, Rakowski, Wasilewski, Kulesza, Kobuski, Milewski, Karwowski, Dobrogowski, Chrołowski,

Zamojski (jedyny obecnie wielki majątek w powiecie, składający się z 12 folwarków), Szczuka, Szadurski, Markowski, Stępkowski, Kobyliński, Wisłocki, Zadarnowski, Dziubandowski, Czarnocki, Lipnicki, Wielowiejski i t. d. Wygasłe rodziny: Pobikrowscy, Ostrożańscy.

Przydomki. Szlachta drobna, dla odróżnienia pojedyńczych rodzin, mających te same nazwiska, a bardzo często i imiona, nosi przydomki, których spis byłby niezmiernie ciekawy. Zdołałem zaledwie zebrać 62 przydomki z parafji Pierlejewskiej i Wińskiej, a te są: 1) *Boguszewski* z Kosianki, Rybałt i Żerów Zagajnych: Paluszek, Rybka (Bogusze), Żołnierczyk (Kosianka Stara i Kosianka Litewka); 2) rozmaite rodziny *Czarkowskich* (wsie Czarkówki: Duża i Mała) noszą przydomki: Dybek, Grela, Rzęszeląg, Kulawiak, Mlon, Mikos, Purchatka, Sękta, Socha, Brom, Remędziak (Remędy = Rajmund); 3) *Koc*: Smaga (Koce Basie), Antonik (Radziszewo Króle), Durawy (Winna Stara), Rećko (Koce Piskuły i Koce Borowe); 4) *Kosiński*: Skowron (Żery Zagajne), Sokół (Kosianka Boruty), Popek (Krynki-Borowe), Szwed (Radziszewo-Sieńczuch), Semięga (Kosianka Stara); 5) *Kryński*: Djabeł (Krynki Jarki, Radziszewo Króle), Dynia (Twarogi Lackie), Okłota, Szymanik (Kr. Borowe); 6) *Moczulski*: Snoga (Moczydły Dubiny), Tryk (Mocz. Stare, Krynki Jarki), Król (Mocz. Stare); 7) *Niemyjski*: Duszyk (Koce Bor.), Okrzos (Łempice), Tchorz (Koce, Niemyje); 8) *Niewiarowski*: Biesaga (Kosianka Boruty, Niewiarowo, Rybałty), Główka (Rybałty), Kur (Porzeziny Mędle); 9) *Olszewski*: Kolka (Radzisz. Króle), Pluta, Skobiela (Olszewo), Sraka (Krynki Białokunki); 10) *Pieczyski* (w. Pieczyski): Prztyk, Okularzysta (ten przydomek powstał w XIX w. od okularów, noszonych przez jednego z Pieczyskich z Pieczysk, wychowańca Uniwersytetu Wileńskiego; przeszedł ten przydomek już na synów i wnuków jego); 11) *Popławski*: Biskup (Popławy, Brańsk); 12) *Porzeziński*: Byk (Koce Schaby, Żery Czubiki, Kr. Borowe), Psiocha (Radz. Króle); 13) *Radziszewski*: Szymczyk (Winna Stara), Dzierzko (Radz. Sieńczuch), Godlewka (Radz. Stare), Goździeniak (Winna St., Radz. Sobiechowo), Kalejta (Radz. Króle, Radz. Sobiech.), Koza (Koce Schaby), Zając (Radz. Króle); 14) *Zaleski:* Wróbel (Puchały), Potrójka (Klepacze, Twarogi, — przydomek z tego jakoby powodu, że w rodzinach tych bywało bardzo często po troje dzieci), Rafalik (Radz. Króle), Skierda (Winna Chroły) i 15) *Żera*, *v. Żero:* Garbaciak (Radz. Króle, Żery Czubiki), Kłos (Domanowo, Żery Strumiany), Kot (Popławy), Mróz (Koce Basie, Żery Czubiki), Piątek (Czarkówka Mała), Wilk (Radziszewo Króle).

Niektóre z tych przydomków są według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwotnemi nazwiskami, zanim poczęto się nazywać od

wiosek. Tak np. wieś Czarkówka Mała składa się z 3-ch części, noszących następujące nazwy: Zawady, Chodaki i Dybki; Czarkówka zaś Duża składa się z Dworu i części Dobki i Rolimy, widocznie od nazwisk lub imion właścicieli.

Imiona. Najpospolitsze imiona własne śród ludu polskiego są: męzkie — Stanisław, Kazimierz (nie Kaźmierz), Władysław, Bolesław, Wacław, Wojciech; z cudzoziemskich: Józef *), Jan, Tomasz, Antoni (Jantoni, Jantoś), Maciej (zdrobniale Maciuś), Mateusz, Edward, Grzegorz, Walenty (Walędy), Karol (Karul), Augustyn (Jaugustyn), Wincenty (Wicenty), Ludwik, Piotr (z), Paweł, Franciszek, Aleksander (Oleksander), Domin (ik), Adam (Jadam), Scepan, Jambrozy (Ambroży), Kostanty (Konstanty), Michał, Mikołaj, Feliksy. Spieszczają je: Staś, Stasiek; Kazio, Kazik; Władzio, Władyś, Władek, Władziunio; Bolek, Boleś, Bolutek; Wacio, Wacek; Wojtuś, Wojtek; Jozio, Jozik; Janek, Jaś, Jasiek; Tomcio, Tomek; Jantoś; Edzio; Grześ, Grzesiek, Grześko; Waluś; Wicuś; Lutek, Lucio; Piotrek, Piotruś; Pawluś, Pawełek; Franek, Franio; Adamek, Adaś; Kostuś; Oleś i t. d.

Żeńskie, prócz urobionych od większości męzkich (przyczem od Józefa jest Jozwa, zdrobniale Jozia, Jozefka), są następujące: Marjanna (Maryna, Marysia, Maryśka, Maryla, Marylka — (u szlachty); Maryja mówią tylko o Matce Boskiej i gorszą się, gdy słyszą, jak „panowie“ tem imieniem zowią zwyczajną niewiastę; Hanna (Hanka, Haneczka, Hanula, Hanusia), Joanna (Joasia), Kostancja (Kostusia, Kocia, Kostucha, Kostuska), Anastazja (Nastka, Naścia, Nastusia, Nastula, Nastulka), Jadwiga (Jadwinia, Jadwisia), Wanda (Wandzia), Marcjanna (Marcysia), Agnieszka = Jagnieska (Jagniesia), Agata = Jagata, Tekla (Teklusia), Zofja (Zosia, Zośka), Karulina, Rozalja (Rozia), Barbara (Barwa, Barwusia), Stefanja (Stefcia, Stefka, Stefusia), Katarzyna (Kasia, Kaśka), Pawlina = Paulina (zdr. Pawlinka), Bronisława (ma zdrobniałe: Broncia i Brondzia, a nawet Brondzik, oraz Bronisia), Juljana (Ulina, Ulisia, Julka, Julcia), Ewa = Jewa (Jewcia, Jewka, Jewunia, Jewusia).

Nazwy zwierząt domowych i nawoływania. Oddzielne nazwy posiadają tylko psy. Konie i bydło są zwane bądź od maści (przeważnie), bądź od osoby, od której je nabyto, a najczęściej nie noszą nazw szczególnych żadnych. Najpospolitsze nazwy psów są: Burek, Łysek,

*) Następne przyp.: Jozwa, Jozwewi i t. d.

Krucek, Zuk, Zucek, Fagut, Budzis, Trezor, Bekas, Trafis, Zagraj, Obal, Białka, Cytra, Fryga, Zolka.

Nawoływanie zwierząt:	Odpędzanie:
Kaczki: Taś, taś, taś.	A kaca.
Kaczęta: Pyli, pyli, pyli.	A pyla.
Koty: Kici, kici, kici.	A psik, a kicia.
Konie: Kiziu, kiziu, kiziu; źróbek, źróbek.	A kizia.
Poganianie: no, a no, wiej, lub cmokanie.	Wstrzymywanie: stój, tpsy, tprr.
Zawracanie koni na prawo: od sie, od siebie; na lewo: do siebie.	
Krowy: Łojsia, łojsia, łojsia.	A nu.
Woły: Bysiu, bysiu, bysiu.	A nu.
Wstrzymywanie podczas roboty lub w biegu: Byciuu (u przeciągłe).	
Zwracanie podczas orania lub jazdy wołami — na prawo: *heć*, na lewo: *kse*.	
Cielęta: Bysiu, bysiu.	
Owce: Siuchna, siuchna, siuchna.	A owca.
Wpędzanie do owczarni: *a łąca*.	
Jagnięta: Baś, baś, baś.	A trusia.
Króliki: Trusia, trusia, trusia.	A ciu. A la.
Świnie: Malusi, malusi.	
Zdaleka: La la la hu, la la la hu.	A ciu.
Prosięta: Mlaskanie.	A pudzies, posèd, won, a won, posiół, a na dwor (wypędzenie z mieszkania).
Psy: Podź tu, gwizdanie, cmokanie, na tu na, na tu.	Nie rus (wstrzymywanie od ujadania).
Szczucie: Huzia, psy go.	A hula.
Do brania jedzenia: Pyf.	A dyzia.
Szczenięta: Psi, psi, psi.	A gula.
Gęsi: Cygo, cygo, cygo.	
Gołębie: Dyź, dyź, dyź.	
Indyki: Gul, gul, gul.	

Kury: Tiu, tiu, tiu.	A sio, a sio na.
Kwoki („kwoklucha“, „nasiadka“): Kokos, kokos, kokos. Przyłapanie kur: siądź, siądź, siądź; siadła kurecka, siadła.	
Kurczęta: Cip cip, cipulki, cipki.	A cipa.

Nazwy krewnych. *Ojciec* = Ociec, tato, tatulo. *Matka* = Matka, matula, nana. *Brat*, *syn*, *wnuk* brzmią tak samo. *Siostra* w pieśni ma niekiedy *świeść*.

Swagier = Szwagier, mąż siostry. *Ciotka* = siostra matki albo ojca, lub wogóle starsza niewiasta. *Stryjna* = żona stryja. *Wujna* = żona wuja (zdrobniałe: stryjenka, wujenka — rzadko można posłyszeć, i to już pod wpływem „państwa“, np. u drobnej szlachty).

Pan brat, *pani siostra* = brat lub siostra męża, albo ci sami ze strony żony. *Pan ojciec*, *pani matka* = teść, teściowa.

Bracia i siostry: stryjeczni, cioteczni, wujeczni. *Kuzyn*, na oznaczenie tego stopnia pokrewieństwa — rzadki. Natomiast mówią: krewny, krewniak, pokrewny, swojak, powinowaty.

Częste jest, zwłaszcza u drobnej szlachty, dodawanie do imienia i nazwiska imienia ojca lub przydomku, np.: Jozef Carkoski? — A jakiz to? — A ten po Janie, po panu Pawle i t. p. — Kidy jesce nie mogę wiedzieć. — O! a toć Sękciak (Sękcianka i t. p.).

W dokumentach nawet nieraz się trafia patronymicznie: po Adamie, Janie i t. p. (odpowiadające rosyjskiemu Adamowicz, Adamow syn).

VI.

Wzajemny stosunek stanów. Pojęcia o narodowości. Cechy zewnętrzne ludu.

Chłop. Wyraz *chłop* uważany jest w naszym powiecie i wogóle na Podlasiu prawie za nieprzyzwoity. Chłop nigdy siebie tem mianem nie nazwie, lecz *gospodarz* lub *włościanin* (rzadziej). Nawet gdy mowa o mężu, włościanka i każda kobieta z ludu powie o nim: *moj;* na zapytanie: kto to jest ten „moj“? — rzeknie zdziwiona: a toć mąz (nigdy „chłop“, jak to się daje słyszeć gdzieindziej), lub „przyjaciel“ (krakowskie); mówią jeszcze, zamiast *mąz*, mężczyzna, włościanki zaś ruskie: „człowiek“. Wyrażeń: chłop jak dąb, jak drąg, chłop pod wąsem — używa tu lud w tem samem znaczeniu, co i wykształceni ludzie; ma nadto swoje własne: „*chłop równo ludu*“, którego używają wtedy, gdy ktoś starszy, strofując wyrostka, chce

trafić do jego ambicji, iż jest już *tak duży*, *jak wszyscy*, a postępuje nieodpowiednio do swojego wieku, bo nazbyt po dziecinnemu. Szlachta folwarkowa („obywatele“) i drobna, tudzież mieszczanie, nazywają włościan chłopami tylko za oczy i zawsze z pewnym odcieniem pogardy. Nazwę tę, powiedzianą sobie w oczy nawet bez widocznej złej intencji, włościanin poczytuje za obrazę i, chociaż wobec surdutowca stara się tego nie okazać, jednak z wyrazu twarzy łatwo poznać, jak ona mu jest przykrą. Szlachcic drobny, gdy się chce wysłowić jeszcze wzgardliwiej o włościaninie, nazywa go: „kobiel“. Taż klasa ludności używa takich dosadnych przysłów. „Z chłopem jedz, pij, a kamień za pazucho (w zanadrzu) trzymaj“. „Chłop ma zyłkie kaimskę, źmiejowem jadem nasiąknięte“. Obadwa mają oznaczać, iż włościanin jest to chytry zdrajca, któremu nie można ufać, a mieć się z nim trzeba ciągle na baczności. Słyszałem z ust prostej, zaledwie czytać umiejącej szlachcianki Radziszewskiej ze wsi Kosianka Trojanówka (paraf. Pierlejewska) opowiadanie, jakgdyby spóźnione echo z ksiąg XVII wieku, że chłopi pochodzą od przeklętego syna Noego, Chama, szlachta zaś od Jafeta, i stąd naturalnie ona musi być zacniejszą i milszą Bogu; własny zaś ród wywodziła ta szlachcianka od Radziwiłłów, którzy „zdrobnieli“ *).

Szlachta drobna. Powszechnie szlachta drobna wywodzi sama siebie od szlachty folwarkowej, która, rozrodziwszy się, musiała majątek dzielić na coraz mniejsze działki, aż nareszcie całkiem „zdrobniała“.

Małżeństwa między szlachtą drobną a włościanami, pomimo, iż na Podlasiu pierwsza liczebnie ma się do włościan jak 1 : 3, a nawet 1 : 2, zdarzają się tylko wyjątkowo, mianowicie pośród mało- lub bez-rolnych wyrobników, sług i t. p., z obu tych stanów pochodzących, t. j. osób, wytwarzających już właściwie odrębny stan, o którym niżej.

Chłopi o szlachcie. Jeżeli szlachcic drobny uważa chłopa za grubijanina, nie umiejącego się znaleźć, to i włościanie odpłacają szlachcie pięknem za nadobne i pozwalają sobie również uszczypliwych przymówek. Szlachcica mają za człowieka leniwego, opieszałego, niskorego do pracy, prawie za niezdarę; szlachcic zawsze powolny,

*) O Radziwiłłach wogóle na Podlasiu wśród ludu istnieje żywa i przychylna temu rodowi tradycja, zarówno u Mazurów, jak u Rusinów. Włościanie nawet nazwę wsi Radziwiłówka lub Radziłówka (od r. 1863 przezwanej urzędowo Aleksandrówka) w Ziemi Mielnickiej wyprowadzają od „kniazia“ Radziwiłła.

rozlazły, nim co zrobi, dziesięć razy się wpierw przeciągnie, a postoi, pogada z kumem lub z sąsiadem. Wyśmiewają się z przesadnej grzeczności szlacheckiej, która nie pozwala nawet energicznie wymyślać. Następująca anegdota o szlachcicu dosadnie maluje tę stronę jego charakteru *). Pewien szlachcic rozgniewawszy się na swojego sąsiada, nawymyślał mu tak: „Waspan se myśli, ze waspan je (jest) waspan, ale waspan nie waspan, tylo waspan — ty!“ Przezwisk szczególnych szlachcie nie udzielają, a tylko mówią, jeżeli ktoś robi nieudolnie, powoli, niezgrabnie, że to „po ślachecku“; mówią też: „Ślachcic machcic, ślachcic ma dupę z tarcic“; drażniąc się, tak w sprzeczce ze szlachcicem mówią: „U ślachcica w zadku carno“. Swoją drogą w rozmowie zawsze tytułują szlachcica panem lub waspanem. Szlachcic zaś do włościanina, poważniejszego wiekiem, mówi „wy“; gdy zaś wiek i pozycja majątkowa z obu stron jednakowe, a zwłaszcza śród młodzieży różnej płci, w częstem jest użyciu trzecia osoba liczby pojedyńczej; więc naprzykład dziewczyna do chłopca („panna“ do „kawalera“) zwraca się w ten sposób: — „Myśli, ze ja nie wiem, co na mnie powiedał“. — „Ja?“—„A juści sam, nie chto“. „Kawaler“ znów: — „A niby Jantosia (Julcia, Ulisia, Maryla i t. p.) tego samego nie potrafi“, lub: — „Niech-no ze-no pójdzie, pomoze wiedro ze studni wyciągnąć“. Posługują się też często trybem bezokolicznym, zamiast rozkazującego.

Włościanie (przeważnie Mazurzy) tem się odznaczają wobec nieznajomych, zwłaszcza w mieście, że bardzo lubią uchodzić za szlachtę, że zaś ubiorem prawie się nie różnią, więc niewprawne oko niełatwo pozna, z kim właściwie ma się do czynienia, bo mowa ich jednaka. Czynią to niewątpliwie z tego powodu, że wówczas inaczej ich traktują. Żyd nie powie „wy“ lub „ty“, lecz „waspan“ lub „pan“, — to samo mieszczanin; a i „obywatel“, mając go za szlachcica, zaimków powyższych w rozmowie nie użyje, lecz zastąpi je przez „proszę“ lub przez trzecią osobę. Pojęcie to o wyższości szlachetczyzny w stosunkach towarzyskich dochodzi nieraz do tego stopnia, że włościanin, a przedewszystkiem włościanka, przeinacza nazwisko swoje, dając mu zakończenie ze szlachecka — *ski*, lub przynyjmniej *wicz*. U osiadających po miasteczkach jest to zasadą. Naprzykład: Manturewicz—to nie tak dawny jeszcze Mantur, Podoliński — Podolak, Bajdziński — Bajda i t. d. Zdarzają się z tego powodu dość za-

*) Zapisana w parafjach Pierlejewskiej i Pobikrowskiej, znana podobno i w innych okolicach kraju.

bawne nieporozumienia. Sam, zapytując o nazwisko, usłyszałem od męża: Doroszczuk, od żony: Doroszkiewicz—lub Stańczuk i Stankiewicz, Mucha i Muszyński, Pyza i Pyzowski, Studniarczuk i Studniarski, Kucharuk i Kucharewicz, Oleksiuk i Oleszkiewicz i t. d. Wówczas trzeba było widzieć, jakim wzrokiem małżonka przeszywała męża za niewłaściwe znalezienie się i za zdradzenie istotnego nazwiska. Z tem wszystkiem jest jeszcze dość pewny sposób odróżnienia szlachcica od chłopa, gdy wejdą do mieszkania. Pierwszy, przy większej swobodzie i poufałości w obejściu się, zawsze po koniecznem „Niech będzie pochwalony“ powie, stosownie do pory dnia: „Dzień dobry“, „dobre południe“ lub „dobry wiecor panu“—chłop zaś poprzestanie tylko na „Pochwalonym“.

Więksi właściciele ziemscy. Szlachtę, siedzącą na folwarkach (po dworach) nazwie i szlachcic drobny i chłop zgodnie obywatelami, rzadziej wprost panami. Dla „obywateli“ mają pewien respekt, chociaż ze strony szlachty drobnej tylko w oczy; za oczy szlachta sąsiedniego sobie „obywatela“ nazywa poufale tylko po nazwisku, nie dodając „pan“. Chłop zaś bądź do nazwiska doda pan, bądź do nazwy wsi, np.: pan Cartajeski, Korceski pan (od majątków: Czartajew, Korczewo) *)—albo, jeśli jest z tej samej wsi, to powie: nas dziedzic, nas dawniejsy pan. Między szlachtą („na ślachcie“) można często posłyszeć: „Jaśnie zgaśnie, mospanie ostanie“. Szczególnej jakiejś niechęci do dworów, nienawiści i t. p., jak to spotykałem dosyć często w krakowskiem, u włościan tutejszych nie zauważyłem nawet tam, gdzie są spory o pastwiska i wogóle o służebności; nie usłyszymy tu nazwy w guście „ciarach“ albo „carny“, jaką obdarzają większego właściciela (na równi z djabłem) chłopi pod Krakowem. Przyczyna tej różnicy poglądów może leżeć w tem między innemi, iż istnieją na Podlasiu ogniwa pośrednie pomiędzy panem a chłopem w postaci półpanków i drobnej szlachty, dwóch kategorji ludności, nieznanych województwom właściwej Małopolski, wskutek czego przedział tam pomiędzy dworem a wioską występuje o wiele jaskrawiej. Na Podlasiu większy właściciel ziemski odzywa się do chłopa per „wy“ lub „ty“, stosownie do wieku jego, dodając imię chrzestne, gdy zna chłopa bliżej; chcąc „uczcić“ poważniejszego chłopa, powie mu: „gospodarzu“, co włościaninowi najbardziej się podoba. Szlachcica „obywatel“ tytułuje panem z dodaniem imienia lub nazwiska, jednak najbardziej szlachcicowi po-

*) Podobnie słyszałem u ludu w krakowskiem: „Minocki pan“ (albo dziedzic), „Wysocki pan“ (od Minogi i Wysocic w okolicach miasteczka Skały).

chlebi, gdy go zwie „sąsiedzie“ lub nawet (bo i to się zdarza) „kochany sąsiedzie“. Chłop ma dla pana tytuły: „panie“, „panisku“, „paneńku“, „wielmozny“ i „jaśnie wielmozny“ (wyrazu „panoczku“, pospolitego na Litwie, Podlasiak nie zna); szlachcic użyje tych samych, szczególniej, jeżeli przybywa we własnym interesie,—ale, gdy chłop stoi bez czapki, kłania się nizko do kolan, często ze starszego pokolenia i za kolano uściśnie, a w gwałtownej potrzebie kolano pańskie nawet ucałuje (widziałem na własne oczy), to szlachcic czapkę wprawdzie zdejmie, pocałuje nieraz w rękę lub w łokieć, ale do kolan i do nóg nie pomyka się, chociaż przy pożegnaniu użyje wyrażenia: „padam do nóg“, wogóle na Podlasiu przez klasę oświeconą już zarzuconego *).

Stan duchowny. O *duchowieństwie* lud wyraża się wogólności z szacunkiem (mówię o katolikach),—wszakże nie zamykają oczu na niewłaściwe postępki księdza; tylko przed mało sobie znanym człowiekiem nie zdradzą się ze swojem zapatrywaniem, lecz twierdzą stereotypowo: „O to dobry księżulko i do nabożeństwa i do nauki“. Najwięcej lud ma za złe księdzu wyniosły sposób obejścia się, uchylanie się od osobistej rozmowy (np. o nabożeństwo żałobne, ślub, pogrzeb i t. p.), lecz załatwianie interesu przez organistę, chłopaka do posług, albo, co gorsza, przez gospodynię. Mniej bolesnem jest nietylko dla włościanina, ale i dla szlachcica, gdy ksiądz go wykrzyczy, wyłaje, niż gdy z nim traktuje przez trzecią osobę. Uniżoności wobec sukni kapłańskiej w tym stopniu, że znów powiem, jak w krakowskiem (gdzie o kilkanaście kroków przed spotkaniem na drodze i tyleż po przejściu księdza, człowiek prosty, bądź chłop, bądź małomieszczanin, zdejmuje kapelusz lub czapkę, staje i czeka z gołą i pochyloną głową, w pokornej postawie, aż ksiądz się oddali), na Podlasiu nie napotkamy. W parafjach, złożonych przeważnie z drobnej szlachty (jak np. Pierlejewska, Wińska), ta traktuje księdza dosyć poufale, nazywając go: „probosc, proboscu“, i tylko do wiekowych mówi: „prosę jegomości“ (wyrażenia „ojciec duchowny“ lud podlaski nie zna); każdego jednak księdza choćby najstarszy szlachcic zawsze pocałuje w rękę. Włościanie tytułują księży: „wielmozny proboscu“, „jegomość“.

*) Jak dalece zatarło się już właściwe znaczenie tej formy pożegnalnej, niech posłuży za dowód, iż nieraz słyszałem u ludu: „*Padandonek*“ (jako jeden wyraz), zaś pewien znajomy mi leśnik zawsze żegnał mnie słowami: „*Padandoneczek*“; miało to być zdrobniałe od „padandonek“. W zaborze austrjackim „padam do nóg“ jest w powszechnem użyciu.

Mieszczanie. Z *mieszczanami* szlachta drobna chętnie przestaje i małżeństw z tym stanem nie uważa za mezaljans, pomimo to jednak małżeństwa takie nie są zbyt częste. Obadwa te stany posiadają w swoim charakterze dużo cech wspólnych, zarówno świadome pochodzenia swego, narodowości i tradycji, zarówno mają się za coś lepszego i wyższego od chłopa, zarówno stronią od związków małżeńskich z włościanami, chociaż mieszczanie czynią to w mniejszym nieco stopniu. Do tej tradycyjnej pychy, jednostajnej na całym obszarze województwa, mającej swe źródło w tem, że „ani moj ociec, ani dziad w skórę nie brał, pańscyzny nie odrabiał, na pana nie pracował“, należy dodać inny jeszcze powód, specjalnej natury, istniejący tylko we wschodniem Podlasiu (powiaty Bielski i Białostocki), a tym jest wydany w grudniu 1865 r. zakaz nabywania ziemi po wsiach, rozciągający się na szlachtę i mieszczan Polaków wyznania katolickiego; włościan tegoż wyznania i narodowości zakaz ten nie dotyczył, chociaż i tym rząd rosyjski nieraz robił trudności w nabywaniu gruntów *). Szlachcic i mieszczanin takiego niejako uprzywilejowania włościan strawić nie może, krzywo się na to patrzy i często wspomina ową „żyłkę kaimską“, chociaż Bogiem a prawdą niema najmniejszej w tem słuszności. W części Podlasia, wchodzącej w skład Kongresówki, powód ten żalu, niechęci i goryczy międzystanowej nie istnieje; nadto, wobec bezstanowej gminy, do której cała ludność należy z równem prawem, teraźniejszość do uprzedzeń wzajemnych nie daje tam podniety; zaś w kraju zabranym, jak widzieliśmy, stany prawnie i formalnie ściśle są odgraniczone. Chłopi nie wyśmiewają się tak z mieszczan, jak ze szlachty—owszem litują się nieraz nad „szewcami“ **), co nie posiadają własnego gruntu. I tu widać różnicę z krakowskiem; tam (Skała pod Ojcowem) mieszczanin z góry patrzy na chłopa, zwąc go pogardliwie „źróbek“—chłop zaś odwzajemnia się przezwiskiem „kulon“.

Wyrobnicy. W ciągu ostatnich lat czterdziestu wytworzył się i wytwarza jeszcze odrębny *stan wyrobników* wiejskich i miejskich. Nazwy tej urzędowo nie nosi, ale w rzeczywistości uznany jest i nie posiada żadnych praw w gminie; członkowie tego stanu nie mogą

*) W r. 1905, po 40 latach istnienia, zakaz ten został cofnięty. Skutki wszakże onego zapewne jeszcze czas jakiś na mocy nabytego rozpędu pozostaną.

**) Słyszałem w pobliżu Siemiatycz, w którem to miasteczku uboższa ludność chrześcijańska, a i wielu żydów, utrzymuje się z tego rzemiosła i z wyrobu garnków („polewniki“).

ubiegać się o godności gminne, nie mają głosu i udziału w zebraniach gminnych i gromadzkich, jako ludzie „nieodpowiedzialni“. Stan ten rekrutuje się z włościan i szlachty bezrolnych, służby dworskiej, podupadłych rzemieślników i t. p. Wielu z pośród wyrobników posiada dom, bądź sam, bądź z ogrodem; inni zasiewają na polu „gospodarskiem“ lub dworskiem len i ziemniaki („kartofle“), za co w lecie muszą odrabiać pewną ilość dni. Trafiają się i tacy, co mają chałupinę własną, ale postawioną na cudzym placu, za który podobnież muszą odrobić 10 do 15 dni w ciągu roku. Wreszcie inni jeszcze nie posiadają żadnej zgoła własności nieruchomej, i ci mieszkają w najętych od gospodarzy „komorach“ po komornem, skąd zwą ich komornikami i komornicami. Wszyscy wynajmują swą pracę w lecie do robót polnych, płatni dziennie po 40 groszy kobieta, a 50 groszy, dwa złote, dwa złote i groszy dziesięć— mężczyzna *); w zimie mężczyźni znajdują zarobek przy rąbaniu lasów i drew,—kobiety idą do przędzenia lub pomagają przy młócce. Wreszcie i tamci i te podejmują się wszelkiej roboty, nie wymagającej specjalnego uzdolnienia; znaczna ich część służy po dworach, u zamożniejszych kmieci i szlachty za fornali, parobków i dziewki. Chałupy wyrobników w większej części wsi stoją pośród domów „gospodarskich“, i wprawne tylko oko rozpozna je po braku stodół i obszerniejszych zabudowań gospodarczych, po szczuplejszych wymiarach i skromniejszem wejrzeniu; w innych zaś wioskach stanowią, że tak się wyrażę, osobną dzielnicę. Przejechawszy wieś „gospodarską“, widzi się gdzieś na wygonie, na wydmach lub nieużytkach kilka i kilkanaście chałup (np. we wsi Kłyzówce pod Drohiczynem), zaledwie skleconych z różnych kawałków drzewa, licho lub wcale nie ogrodzonych, z nieodłącznym przytulonym do chałupy chlewkiem dla „świniaka“. Mieszkają tam ludzie „z wyrobnech rąk żyjące“. Ubiór wyrobnika o tyle różni się od stroju gospodarza, iż pierwszy, nie posiadając własnych owiec, a czasem i lnu, zniewolony jest na odzież („kormany“), zamiast sukna domowej („swojej“) roboty, kupować „kramne“ tkaniny bawełniane, barchany i t. p, albo też gotową tandetę, skutkiem czego z pozoru, szczególniej w święto, więcej przypomina mieszczanina, robotnika fabrycznego, niż wieśniaka. I umysłowo, i pod względem znajomości form towarzyskich, wyrobnik najczęściej dodatnio wyróżnia się od „gospodarza“ i „gospodarskiego syna“. Ocierając się o dwory, chodząc do miasteczek

*) Po roku 1905-m zarobek ten uległ pewnej zwyżce, aczkolwiek nie tak znacznej, jak w innych stronach.

na zarobki, wędrując często odlegle na zarobek leśny, do robót kolejowych i przy drogach bitych, płynąc nieraz z drzewem Bugiem i Wisłą do Gdańska, ma wyrobnik sposobności niemało do nabrania ogłady i szerszego na świat poglądu. „Gospodarz“ zaś, który poza swoją wioską, kościołkiem parafjalnym lub cerkiewką i najbliższem miasteczkiem o Bożym świecie nie wie *), na pierwsze wejrzenie zdradza się szorstkością, a często, gdy zamożniejszy, i gburowatością w obejściu się oraz ciasnotą pojęć. A pomimo to czuje swoją wyższość w hierarchji społecznej, nieraz z góry traktuje wyrobnika, na wózku swoim w powrocie z targu, czy z kościoła, nie udzieli mu miejsca, podczas gdy brata-sąsiada, gospodarza, któremu trafiło się iść pieszo, chętnie podwiezie. Włościanie osiadli na roli („gospodarze“), a szlachta drobna tembardziej, w wyjątkowych tylko razach zezwalają na związek małżeński z wyrobnikiem lub wyrobnicą; zdarza się to wtedy tylko, gdy dziewczyna uciuła ze 100 rubli na posag, a zaleca się przytem zdrowiem i zgodnym charakterem, albo gdy parobczak hoży, trzeźwy a pracowity wpadnie jedynaczce („dziedzicka“) gospodarskiej w oko; wówczas może się ożenić i „przystąpić“, t. j. zamieszkać w domu rodziców żony, jako dzielna siła robocza męska. Gdy panna posiada braci, wypadek taki prawie jest niemożliwy. Najczęściej więc bywa, iż bierze „równy równą“, wyrobnik wyrobnicę, nie pytając, kto ją rodzi: chłop, szlachcic, czy mieszczanin; największa wszakże liczba wyrobników pochodzi z włościan. Niejeden wyrobnik zazdrości gospodarzowi jego gruntu i dobytku,—niechęć jednak międzystanowa w tym razie nie objawia się jeszcze zbyt jaskrawo. Widziałem wszakże dwa wypadki zatargów włościan z dworem o pastewnik, w których wyrobnicy, w tych wioskach zamieszkali, trzymali stronę dworu. Kilku z nich otwarcie tłómaczyło mi powód takiego zachowania się: większe dla nich pożytki płynęły ze dworu, niż od gospodarzy; we dworze był stały i większy zarobek, dwór w potrzebie i w chorobie wspomagał, udzielając gałęzi suchych na opał („łomaków“, „zbieraniny“), leków i porady; „świniak“ i kilka kur stanowią cały ich dobytek, o pastewnik więc drzeć się nie potrzebują, gdyby zaś „pan“ zabronił grzyby i jagody w lesie zbierać na „sprzedaj“ do miasta, jako też żołędzie i orzechy, a broń Boże do roboty nie wezwał, czysta

*) W ostatnich latach weszły w powszechniejszy zwyczaj gromadne pielgrzymki na Jasną Górę i do Kalwarji Werkowskiej,—ale, o dziwo, i w tych pielgrzymkach większość względną stanowi klasa wyrobna.

zguba biednemu człowiekowi. Różność interesów dwóch tych stanów (wyrobniczego i chłopów rolnych) zarysowała się tu dosyć wyraźnie. Bywają i tacy między wyrobnikami, co to choć on „jest *pan od morza do morza, tylo brzegi nie moje*“ *), nie pogardziliby „świętom“ ziemią, ale znów nad miarę upędzać się za nią, brnąc w długi, nie mają ochoty. Są to wyrobnicy, mający dosyć stały i pewny, a względnie większy, niż małorolni, zarobek przy drzewie i spławie.

Być może zbyt obszernie rozwiodłem się nad klasą wyrobną; postąpiłem tak z tego powodu, iż wyrobnicy, szybko rosnąc w liczbę, nietylko na Podlasiu, ale w całej Polsce, z każdym rokiem nabierają znaczenia. Nadto miałem jeszcze na względzie, iż, jak dotąd, zamało zwracano w piśmiennictwie naszem uwagi na takie różniczkowanie się jednolitej (jak się zdawało) do niedawna masy ludowej.

Żydzi. *Żydzi* wogóle w Polsce, a nadewszystko we wschodnich jej prowincjach, muszą być uważani podwójnie: raz, jako stan kupczący, powtóre,—jako odrębna, pasożytująca na „rdzennej“ **) polskiej ludności narodowość. Lud nasz wiejski zna żydów pod obiema temi postaciami, zarówno mu niemiłemi, zna i różnicę religji, lecz ta na sądy jego i uczucia nie tak wiele ma wpływu. Żydzi w Podlaskiem stanowią 14% ogółu ludności; ogromny to stosunek, gdy zważymy, iż w Wielkopolsce, na Ślązku i w kilku powiatach Krakowskiego nie przekraczają 7%, a spadają do 1,5%. Wszelako w Mińskiem o wiele jest gorzej; najwyższy ono wykazuje odsetek ludności żydowskiej, bo aż 21%! Stosunek ten w całym zaborze rosyjskim sztucznie się powiększył wskutek wydalenia żydów z Rosji.

Z powodu tak znacznej względnie swojej liczby, tudzież trudnienia się kupiectwem, żydzi z wieśniaczym ludem naszym stykają się codziennie. Pomimo, iż w kraju zabranym od lat kilkudziesięciu, w Kongresówce zaś od r. 1892, nie wolno im mieszkać na gruntach włościańskich, potrafią oni jednak doskonale omijać ten zakaz, grając na strunach słabej, a często i chciwej ludzkiej natury. Na Litwie usypiają czujność policji to datkiem, to usłużnością, w Królestwie zaś, w bardzo wielu miejscach, opuścili wprawdzie

*) Przysłowie słyszane przeze mnie od wyrobnika w Siemiatyczach.

**) Wyraz użyty przez żydowskich przedstawicieli giełdy warszawskiej w słynnym memorjale do rządu rosyjskiego w r. 1885. Wyodrębnili tu oni siebie i przeciwstawili, jako żydów, „rdzennej“ ludności.

chałupy włościańskie, ale po to tylko, aby przenieść się do czworaków dworskich w tejże wsi, na które zakaz się nie rozciąga. Dwór, bądź rozczulony przez „biednego żydka“, bądź olśniony zapowiedzianym świetnym rezultatem pieniężnym, bądź wreszcie zniewolony przez potentata finansowego żyda, od którego zależy, w wielu bardzo wypadkach wyświadczył żydom tę przysługę na niekorzyść własną i społeczną *).

Lud podlaski w słowach względem żydów nie przebiera, i gdybyśmy tylko z tych słów i wyrażeń o stosunku jego do żydów sąd wydawali, grubemu uleglibyśmy złudzeniu. Ze słów przebija niezmierna dla żyda pogarda; postępki odpowiadają słowom w słabym zaledwie stopniu. O żydzie człowiek prosty nie wyrazi się że umarł, lecz „zdechł“; bardzo często nazywa żyda „niedowiarkiem“. To są słowa. W czynie zaś bywa tak: gdy żyd w święto chrześcijańskie potrzebuje furmanki, zawsze ją będzie miał; gdy żyd zażąda robotnika w „swojej“ wsi, bądź do żniwa, bądź do innej roboty, w najgorętszy czas potrafi go znaleźć, podczas gdy swój, brat-chrześcijanin, za tę samą cenę z wielką trudnością lub wcale go nie dostanie; gdy żyd, nawet nie ostatni biedak, na jesieni puści się po wsiach, żebrząc warzywa, w żadnej chałupie nie odmówią mu paru garncy ziemniaków, trochy grochu, marchwi lub buraków, temci- bardziej przysmaków żydowskich: rzodkwi, rzepy i cebuli. Uczynność ta dla żydów niezawsze pochodzi z chęci obłowienia się, z nadziei dużego zarobku i t. p. Wiele tu znaczy umiejętne wzięcie się do prostego człowieka. Żyd do gruntu zgłębił treść przysłowia naszego, że „czapką, papką i solą ludzie ludzi niewolą!“ Swoją drogą „zydoska sługa“, „zydoski parobek“ stanowią przezwiska obelżywe, i wszystko, co „zydoskie“, nosi na sobie takie piętno.

Był czas nie tak jeszcze dawny, że żydzi sami unikali właściwej swojej nazwy: bogaty i oświecony nazywał się „mojżeszowego wyznania“ (z domyślnem: Polak), średnia klasa byli to „starozakonni“—i tylko biedacy mówili o sobie częściej „nasz“, rzadziej „żydek“. Obecnie, od lat dwudziestu paru, narodowa nazwa żyd odzyskała swe prawa; żaden żyd już jej się nie wstydzi,—owszem bogatsi nawet kładą na nią pewien nacisk. Najbardziej niechętni są żydom Rusini, być może właśnie z tej przyczyny, iż są przez nich najwięcej wyzyskiwani. Rusin spluwa i klnie: „Ty żydowska

*) Kilka pism warszawskich donosiło o takich wypadkach w r. 1892 i 1893; między innemi Gazeta Warsz., Głos, Wiek i t. d.

charo, cholero", — których to wymysłów żyd najbardziej nie lubi; a jednak wyrabia żyd z chłopem ruskim, co mu się żywnie podoba. Podejrzliwy i nieufny jest Rusin, a wszakże żyd umie go sobie zjednać, najczęściej trunkiem. Włościanin-Mazur, w porównaniu z Rusinem, napojów wyskokowych prawie wcale nie używa, a wskutek tego nie tak łatwo żyd sobie z nim radzi; nie sympatyzuje on z żydem, a nawet obawia się go.

Z pośród ludu wiejskiego szlachcic drobny najwięcej żydowi sprzyja, podziwia jego spryt i „mądrość", ćwiczy się nieraz pod jego kierunkiem w różnych sztuczkach nieczystych i niezgodnych z prawem i moralnością. Faktem to jest, niestety, stwierdzonym sądownie, przynajmniej, co się tyczy powiatu Bielskiego, iż złodziei końskich dają wioski szlacheckie większy odsetek, niż włościańskie; zaś ciż złodzieje, tak zwani „koniokrady", są tylko ślepymi i marnie wynagradzanymi pachołkami w rękach zorganizowanych złodziejskich band żydowskich. Mieszczanie nasi są niemniej wrażliwi na wpływ żydowski; wielu z pomiędzy nich posiada żargon, z którym chętnie popisują się w rozmowie z żydami i są tego mniemania, iż w ten sposób składają dowód wyższej ogłady towarzyskiej i oświaty; mieszkają często pod wspólnym dachem i przyjaźnią się z żydami. Przejęli oni od żydów niektóre wyrazy, np. bardzo często używane przekleństwo „cholera"; „nie tutaj wspominając", „nie przy panu wspominając", dodają, gdy wypadnie wspomnieć o jakimś przedmiocie niemiłym, nieprzyjemnym; olejek rącznikowy nazywają z żydowska: „rycynela"! Wyrażenia te obijały mi się o uszy wciąż podczas 11-letniego prawie pobytu mego w Siemiatyczach (od r. 1884 do końca 1894), gdzie na 4,000 żydów przypada zaledwie 2,000 polskiej ludności. Nie miałem sposobności posłyszeć ich gdzieindziej, być więc może, iż są wytworem wyłącznie miejscowym. Podczas, gdy chłop i szlachcic drobny odzywa się do żyda per „ty", zachowując „pan" tylko dla noszących się już z europejska,—mieszczanin mówi mu „wy" lub „panie Mośku, Janklu" i t. p. W stosunki towarzyskie małomieszczanin chętnie z żydem wchodzi.

Wyrobnicy najwięcej się żydom wysługują i za dziennym zarobkiem, jako drwale, posługaczki (szczególniej w szabasy i święta żydowskie do gaszenia świec, do palenia w piecach i t. p. posług), zastępcy w handlu, zwłaszcza, jak dawniej, w szynkowaniu i rocznie w charakterze parobków, fornali, piastunek, mamek.

Ta warstwa, wskutek zależności swojej, najmniej żywi, a może tylko najmniej okazuje niechęci do żyda, często tytułuje go „panem",

kłania mu się, a nawet widziałem pojedyńcze wypadki, że i w rękę pocałuje.

Odwrotny stosunek żydów do chrześcijan znany jest powszechnie: gdy żyd „goja" potrzebuje, będzie dlań usłużny, nadskakujący, pokorny, — w przeciwnym razie staje się chłodnym, obojętnym, protekcjonalnym, aroganckim, zuchwałym. Gmin żydowski (który przez ciąg 11-letniej prawie mojej praktyki lekarskiej w miasteczku, w $^2/_3$ przez żydów zamieszkanem, tuszę sobie, że wcale nieźle poznałem) żywi niezłomne przekonanie o swojej wyższości; w jego pojęciu „goj" to człowiek, nie dość, że „nieczysty", ale, o ile nie surdutowy pan, to nieokrzesany gbur, — podczas, gdy żyd jest to człowiek „delikatny", rozumny i praktyczny. Każde przemówienie do „goja" z ludu żyd nieodmiennie zacznie od zaimka „ty", albo „słuchaj ty", i dopiero, jeżeli otrzyma dosadną opryskliwą odpowiedź, przejdzie na „wy", „waspan", „jegomość" lub „pan", stosownie do tego, o ile mu jego rozmówca zaimponował. Trzeba widzieć, z jaką miną prosty nawet żyd mówi: „Co pan chce od niego! to chłop! nu, chłop! — co un rozumie!"

Pojęcia o narodowości. Polacy i Rusini we wschodnio-południowej $^1/_3$ części Podlasia żyją z sobą w przykładnej zgodzie; małżeństwa mieszane są dość częste, a byłyby o wiele liczniejsze, gdyby nie istniejąca do r. 1905 konieczność wychowywania potomstwa z takich małżeństw wyłącznie tylko w wierze grecko-wschodniej. Rusin chętnie posługuje się mową polską, od kościoła nie stroni, o ile władza mu w tem przeszkód nie czyni; pomimo, iż w domu używa własnej mowy, publicznie zawsze się wita polskiem „Niech będzie pochwalony". Na zapytanie, kto on, — odpowiada: „hospodar" lub „włościanin"; jak się modli: „po rusku"; a jak mówi: „po prostemu". Wyrażeń szczególnych o Polakach nie udało mi się posłyszeć, zapewne nie dlatego, iżby nie istniały, lecz że z niemi niechętnie się zdradzają. Lud polski, gdzie się styka z Rusinami, ma ich za mściwych, zawziętych, skrytych. W parafji Pierlejewskiej, która bezpośrednio z ludnością ruską nie graniczy (oddzielają parafje: Pobikrowska, Ostrożańska i część Siemiatyckiej), z ust włościanina zapisałem taką „przypowiastkę": „Rusin kobyłe dusiuł, za stodołamy der pazuramy; kobyła piardła, — on z kozikiem do gardła".

Podlasiak z ludu nie uważa siebie ani za Mazura, o którym wyraża się, że mówi „z góry", ani tembardziej za „Litwina", którem to mianem chrzci zgodnie i Mazur i Rusin podlaski sąsiadów swoich od wschodu Województwa Podlaskiego, czyli za historyczną ongi granicą Litwy; nie dość na tem, — „litewską" nazywa i mowę tego

ludu (gwary t. zw. białoruskie). „Litwinów" takich Podlasiacy mają za niżej od siebie umysłowo stojących; „naród to" ma być „ciemny": chodzi w łapciach, a „siedzi" w „dymnych" (kurnych) chatach,—ani pierwsze zaś, ani drugie na Podlasiu nie istnieją *). Włościanin polski na pytanie, kto on?—odpowie najczęściej, że „katolik",—czasami, że „ruski" (prawosławny),—ale mówi i modli się „po polsku".

O Cyganach lud ma jaknajgorsze pojęcie, jako o wydrwigroszach, oszustach i złodziejach, a przytem mogących w złości i „zadanie" zrobić człowiekowi. „Cyganić, ocyganić, wycyganić"— są to wyrazy jednoznaczne: z durzyć, mamić, okpić, wyłudzić.

Niemcy. Od Niemców, nielicznie (z wyjątkiem Białegostoku z najbliższą okolicą) tu na Podlasiu reprezentowanych, lud trzyma się zdala. Nieufność tę posuwa niekiedy zadaleko. Wkrótce po wojnie francusko-pruskiej niektórzy właściciele folwarków sprowadzili z Gnieźnieńskiego kilkadziesiąt rodzin parobczanych. Miejscowa ludność dość długo z niemi oswoić się nie mogła, mając za „Prusaków"; dopiero, gdy tak nazwany jeden i drugi z przybyszów wytłómaczył z urazą a dobitnie, co jest Polak a Niemiec lub Prusak, nieufność prysła, i odtąd wspólnie się bawiono, zaś po roku i dwóch kumano się już wzajem i wstępowano w związki małżeńskie.

Rosjanie. Rosjan do ostatniego powstania lud podlaski znał tylko jako wojskowych, których mianował i po dziś-dzień mianuje „Moskalami"; rzeczownik ten z imienia własnego narodu stał się w ustach ludu prawie imieniem pospolitem i oznacza wogólności żołnierza.

Rusin podlaski inaczej nie powie, tylko: „Moj syn pojszoł w Moskali" (= wstąpił do wojska), „jeho brat buł Moskalom" i t. p. Przedstawiciele prostego ludu rosyjskiego, którzy dawniej rzadko odwiedzali Podlasie, jako kuśnierze („kuśmierz"), oprowadzacze niedźwiedzi, drobni handlarze, w ostatnich zaś latach dwudziestu sprowadzani byli w większych partjach (po kilkuset) do robót przy kolei Małkińsko-Siedleckiej i drodze bitej z Sokołowa do Wysokiego Litewskiego, nie cieszyli się sympatją Podlasiaków głównie z powodu pijaństwa i burd, w stanie nietrzeźwym wyprawianych; nazywali ich i nazywają stale „Kacapami". Od roku 1865 klasa urzędnicza składa się na Podlasiu prawie wyłącznie z Rosjan (wyjątek do

*) Karski (24) podaje, iż Ukraińcy również „Białorusinów" nazywają Litwinami; przytacza ich wyrażenie: „Chiba licho ozmie Litwina, szczob win nie dzeknuw". Ukraińcy bardzo nie lubią miękiego „dziekania".

pewnego stopnia stanowi powiat Wysokomazowiecki), których lud nazywa „ruski" albo „prawdziwy ruski". Z pośród naszego ludu ruskiego wychodzą już dość często jednostki, kształcone w seminarjach nauczycielskich lub duchownych (grecko-katolickich), a także w szkołach powiatowych i początkowych, które zajmują niższe hierarchje urzędnicze: nauczycieli wiejskich, pisarzy gminnych, policjantów (uriadników), sług cerkiewnych (djaczków, psałomszczyków). Jednostki owe z umiejętnością nauk elementarnych nabyły jakiejś takiej biegłości w języku rosyjskim, chętnie się nim w mowie potocznej posługują i mają się za „ruskich", t. j. Rosjan.

Z innych narodowości posiadają Podlasiacy mgliste wspomnienie o Jadźwingach, Szwedach, Francuzach; wiedzą o Turkach, Bułgarach, Anglikach, Żmudzinach. Bardzo w swoim czasie zajmowali się „Brenzyliją" *) i Ameryką, dopóki Chiny i Japonja nie zasłoniły sobą tamtych krajów.

Cechy zewnętrzne włościan „Mazurów" a „Rusinów". Bez badań antropologicznych niepodobna orzekać o cechach zewnętrznych, cielesnych ludu. Ponieważ takich badań nie przeprowadziłem, a o ile mi wiadomo, na Podlasiu nikt dotąd tego nie zrobił, — więc tylko bardzo ogólnie i z zastrzeżeniami mogę twierdzić, iż śród Rusinów napotykamy w naszym powiecie większy odsetek osobników o wzroście wyższym, śniadych, czarnookich (lub piwnookich) i brunetów.

I z innych cech również trudno dostrzedz jakąkolwiek różnicę między włościaninem, używającym odmiany gwary mazowieckiej, a ruskiej gwary, nie mówiąc już o pasie przejściowym. Przynajmniej rzecz się tak przedstawia przy pobieżnem postrzeganiu. Być może, iż gdyby ktoś zbadał sprawę systematycznie a ściśle na miejscu, doszedłby do innych wyników.

W podróży tylko z wózka można wnosić z niejakiem prawdopodobieństwem, jakiej gwary używa włościanin, jadący na nim. Rusin mianowicie posiada do podróży niewielki wózek o nizkich drabinkach, w które wkłada jeden półkoszek; dwie osoby (jedna z przodu, druga z tyłu) z trudnością w nim się mieszczą. „Mazur" prawie zawsze ma „letry"; jest to rodzaj bryczki jednokonnej, szerokiej z tyłu, węższej z przodu,—często są malowane i z kozłem. Zaprzęgają wszyscy w „hołoble" i „duhę" (nazwy te są również używane w obu gwarach), często z małem siodełkiem. Poza tem

*) Patrz Tchórznickiego „Obrazki wiejskie", wydane w Petersburgu w r. 1892.

mężczyzni obu plemion w jednaki sposób („polka“) dosyć krótko strzygą włosy, golą brody (czasem, zwłaszcza Rusini, przystrzygają je tylko przy samej skórze), zostawiając zawsze wąsy. W porównaniu ze swoim współbratem z zachodnich okolic, a zwłaszcza z Mazurem lub Krakowiakiem, włościanin tutejszy, chociaż na ogół żwawszy jeszcze od szlachcica, sprawia wrażenie ociężałego, skorszego do kłótni, niż do bójki.

Ubiór. Zwierzchnie ubranie mają z siwego sukna domowej, jak mówią, „swojej“ roboty (na Litwie zowią to „samodział“), t. zw. sukmany, zapinane na guziki, bez fałd, krojem długiego surduta; czapki sukienne, granatowe lub czarne, z daszkiem („kozerek“). Na deszcz i słotę noszą siwe (czasem bronzowe) burki sukienne z kapturem, a przepasują je pasem wełnianym (włóczkowym), robionym na drutach, pąsowym lub zielonym; Rusini mają częściej pasy własnej roboty, tkane w kratkę bronzową z białem. *W zimie* przywdziewają „kożuch“ biały, żółty lub kryty suknem (rzadziej); gdy się udają w drogę, to na kożuch kładą burkę lub „czuję“ (jest to taż burka, tylko zamiast kaptura ma duży odwijany kołnierz); na głowę czapka watowana granatowa albo czarna, z czarnym lub siwym barankiem, okrągła albo nizka, rogata („rogatywka“) *), niekiedy z wierzchem półokrągłym z klinów; takie czapki noszą przeważnie starsi,—młodzież i w zimie nie rozstaje się z maciejówką (furażerką). Spodnie („portki“) latem z grubego płótna zgrzebnego w kratkę (najczęściej) lub w paski, w domu tkane (od święta zamożniejsi mają kortowe albo czarne sukienne), są to „płótnianki“; zimową porą — sukienne siwe, „swojej“ roboty, zwane „suknianki“; zapinali je dawniej na drewienko („bierka“), teraz częściej na guziki. W lecie koło domu obywają się bez obuwia, które więcej służy wtedy do parady, niż do potrzeby; w zimie zato noszą buty z cholewami do kolan, czarne, a eleganci wiejscy (wyrobnicy, służący dworscy) mają „kamaszki“; zamiast skarpetek są „onuce“ lub „onuczki“ (= płaty płócienne lub sukienne), a wyścieła się but od podeszwy wiechciem ze słomy prostej albo z grochowin. Koszule są z grubego płótna, krótkie, u Mazurów zawsze wpuszczane w spodnie, a u Rusinów w lecie przy pracy nieraz na spodniach; opasują je razem ze spodniami paskiem rzemiennym wąskim (trzos już należy do wspomnień przeszłości) ze sprzączką i dziurką jedną lub kilkoma.

*) Przez „inteligencję“ w innych stronach zwana „konfederatką“; śród ludu ani w Podlaskiem, ani w Krakowskiem, ani na Litwie nazwy „konfederatki“ nie słyszałem.

W upały chodzą tylko w spodniach i koszuli,—niektórzy zamiast czapki mają słomiany kapelusz; w dnie chłodniejsze kładną na koszulę kamizelkę albo „spancerek“; ten ostatni jest to kaftan, najczęściej sięgający tylko do pasa, barchanowy, zapinany na guziki albo zawiązywany na tasiemki. Niezbędnem uzupełnieniem stroju męskiego jest szalik na szyję włóczkowy różnych barw, najczęściej w kratkę białą z czerwonem; w zimie i młody i stary go nosi, a też na wiosnę i na jesień; w te ostatnie pory łatwiej spotkać mężczyznę nieobutego, niż bez szalika na szyi; młodzieniec, gdy jeszcze ma subiekcję włożenia krawata, a chce się wystroić, użyje szalika i w upał letni, jadąc do miasta lub do kościoła. Na kamizelkę lub wprost na koszulę, a w zimie na „spancerek“, wkłada się sukmanę, albo „marynałkę“ (marynarka), lub surdut („ziakiet“), które zastąpiły im dawniejsze „kapoty“ (u Mazurów) i „żupanie“ (u Rusinów) jako też późniejszy już „palton“.

Kobiety noszą się jak służące po miastach: na głowie chustka biała lub kolorowa (nigdy czarna), zawiązana pod brodą, kaftan (rzadziej stanik), spódnica „kramna“ perkalowa albo z taniej wełnianki od święta, zaś „swojej roboty“ (płócienko w kratki granatowe z białem, lub w tychże barwach w paski; używają też innych barw) na codzień, długa prawie do ziemi; spódnice krótsze („kiecki“) biorą tylko do gorszej roboty, np. do prania, do moczenia lnu, do kopania ziemniaków. Mężatkę poznasz tylko po czepku, warkocza bowiem nie ucinają, jak to czynią w Małopolsce. Zwierzchnie ubranie noszą takież, jak po miastach nosi odpowiednia klasa zależnie od mody: żakiety, peleryny; w zimie nie gardzą kożuchem, nawet nie pokrytym. Jak mężczyzna bez szalika, tak kobieta, a zwłaszcza poważniejsza wiekiem, nie może się obejść bez dużej chustki — „szalinówki“; służy ona od ciepła, a więcej od parady,—w pierwszym razie okrywa i głowę, w drugim rozpuszcza się po plecach i ramionach,—im jaskrawiej zabarwiona, tem lepiej, najbardziej jednak są poważane w „turecki deseń“, — wszystkie są pół lub całe wełniane; najuboższe niewiasty mają je nawet z własnego siwego samodziału, przyozdobione takąż frendzlą. Fartuch, który tę tylko nosi tu nazwę i nigdy nie służy do okrycia głowy i pleców, jak to jest powszechne w sąsiednim Mazowszu, — fartuch jest nieodzowną częścią niewieściej toalety. Pończoch w lecie nie noszą wcale, w zimie grube, z własnej wełny i własnego wyrobu. Obuwia w lecie obiedwie płcie używają tylko do kościoła albo na targ do miasteczka, i to, jeśli idą piechotą, to kobiety swoje trzewi-

ki na obcasach, mężczyzni zaś buty niosą w ręku; dopiero gdy są już blizko celu swej podróży, zasiadają przy drodze, i wtedy odbywa się generalne obuwanie. W zimie naturalnie nie używają jeszcze kaloszy; zastępują je po części „krajcaki“ (krajczaki); jest to rodzaj chodaków czy pantofli, plecionych z krajki i w ogólności z obrzynków grubego ordynarnego sukna siwego, bronzowego lub czarnego. Ten rodzaj obuwia jest w naszym powiecie bardzo pospolity; nosi je literalnie każdy, począwszy od małego, bo nawet rocznego dziecka,—noszą je i na gołą nogę, zamiast pantofli,—wdziewają i na obuwie skórzane w mrozy, a wtedy zastępują kalosze; czasem podeszwę podszywają niezbyt grubą skórą, a spód wyścielają wiechciem. Przy dłuższem noszeniu — stale je pokrywa gruba warstwa zaschłego błota, kurzu i wszelakiego brudu.

Jak z powyższego widzimy, odrębny strój ludowy w Ziemi Drohickiej prawie nie istnieje. Młodzież w zamożniejszych wsiach, szczególniej w lecie, od święta ubiera się całkowicie po miejsku: parobczak („kawaler“) wygląda wówczas niemal na rzemieślnika lub robotnika z Warszawy (naturalnie bez cylindra),—dziewucha („panna“, „dziewcyna“) na pokojową.

Mycie się. Ponieważ dbanie o czystość ciała pozostaje w pewnym związku z ubieraniem się, tu przeto wspominam o niem. Łaźnie na Podlasiu istnieją tylko po miasteczkach, jako „mykwy“ żydowskie; innych lud nie zna. Pobudowane za Murawjowa i Kaufmana w wielu wsiach z rozkazu rządu, jako jeden ze środków rusyfikacyjnych, tak też były uważane, i ludność stroniła od nich. Po latach kilkunastu budynki poszły w rozsypkę. Ciepłej kąpieli zażywają głównie dzieci do 8-iu mniej-więcej lat i niekiedy chorzy; z rzecznej kąpieli lub w stawach (gdzie są) korzysta też przeważnie młodzież. Ludzie dojrzali sprawiają sobie, poza chorobą, ciepłą kąpiel raz lub dwa razy do roku w beczce, trynogu lub w balei. Umywają się, zwłaszcza mężczyzni, bynajmniej nie codzień, ale zawsze już w niedzielę, rzadko przytem używając mydła. Sam akt umywania się odbywa się w ten sposób, iż z kwarty blaszanej lub z kubka nabiera się nieco wody do ust, puszcza się ją stamtąd na ręce i rozmazuje rękami po twarzy. Kobiety myją się w misce. Obchodzą się z wodą tak oszczędnie, jak gdyby była najdroższym w świecie płynem. O płukaniu ust po jedzeniu lub gardła i myciu szyi niema mowy. Włosy maści się tłustością (skrzepłe masło, sadło, słonina) raz na tydzień do kościoła; elegantki, zwłaszcza szlachcianki, posługują się pomadą topolową lub inną,—niektóre

barwią sobie nawet twarz ćwikłowym burakiem. U dzieci ważną chwilą jest „iskanie“; staranniejsze matki „iszczą“ je, t. j. poszukują wszów i gnid we włosach na głowie regularnie raz na tydzień.

VII.

Nieco folkloru.

Zwyczaje doroczne i inne. Święta Bożego Narodzenia „zachodzą“ już od „wilji“ (wigilji), która jednakowo oznacza i sam dzień, poprzedzający święto, i wieczerzę w ten dzień o 1-ej wieczornej gwiaździe odprawianą. Do uczty wigilijnej zasiada się po całym dniu postu. Łamią się opłatkiem, składając życzenia „zdrowia, pomyślności i za tak rok“ doczekania („Daj nam, Panie Boze, za tak rok docekać“, albo „zeby my za tak rok docekali“). Wyrażenia: „do siego roku“ na Podlasiu lud nie zna. Wieczerza odbywa się za stołem, zasłanym na sianie „obruskiem“; składa się z siedmiu potraw, śród których nieodzowne „kloski“ z makiem, suszone gruszki i śliwki gotowane, takież grzyby, kisiel z makowem mlekiem, „pęcak“ *), wreszcie groch prażony lub gotowany i śledź. Podczas wieczerzy i w następne dni w kącie stawią snop; w tenże wieczór owijają powrósłem ze słomy drzewa owocowe, aby lepiej rodziły; wierzą, iż bydło, a zwłaszcza woły, rozmawiają ze sobą w tenże wieczór ludzką mową. Od wilji aż do Trzech Króli ciągną się „gody“, a także „święte wiecory“, w które nie godzi się imać roboty; w dzień pracuj, ile chcesz, ale w wieczór musisz albo kolendy śpiewać, albo sąsiadów odwiedzać, albo też przyjmować chodzących po kolendzie „kolendników“ i „herodów“. Wogóle wieczory te należy spędzać na przystojnej rozmowie i na przystojnej rozrywce. „Kolendnicy“ bywają rozmaitego wieku i rodzaju,—więc chłopcy z gwiazdą, więc młodzież doroślejsza, poprzebierana za „królów“, króla Heroda, Anioła, Djabła, Żyda, Śmierć, Hetmana lub Marszałka i Cygana, nadto jeszcze dwóch żołnierzy, jako straż przyboczna królewska. Jest to skład całkowity, który w wielu razach nie może być osiągnięty, więc liczba osób bywa wtedy mniejsza. Recitativo osób występujących i śpiewy chóralne są żywcem brane z kantyczek. Raz jednak słyszałem zamiast: „po tobie całe Betleem smutne“,— „po tobie cała Polsca“, a raz nawet: „cała Rasieja smutna“; było to we wsi Pobikrach w roku 1879. Czy obecnie podobne odstępstwa od tekstu się tra-

*) Ziarna jęczmienia lub pszenicy, otłuczone w stępie, na podobieństwo krup.

fiają, nie umiem powiedzieć; tenże skład „herodów“ wymawiał wówczas zamiast hetman lub marszałek: „Felcmarszał“; poza tem wszystko było poprawne.

Zapusty. W „zapusty“, a właściwie w ostatki zapust, jeden chłopak przebiera się za kozę lub za niedźwiedzia, a drugi te „zwierzęta“ oprowadza po domach, oczekując wykupnego po kilka groszy. W ostatni wtorek płatają rozmaite figle, z których jeden tu przytaczam, jako dosyć częsty: rozbiera się gospodarzowi wóz, temu lub owemu, i umieszcza się go na dachu, należącym do tegoż gospodarza.

Środopość. W środopość podkradają się znienacka i tłuką z jaknajwiększym hałasem garnek o drzwi od izby sąsiadów. W Kwietną Niedzielę zrana, a najlepiej jeszcze w łóżku, biją się „palmami“, przymawiając: „Nie ja bije, palma bije, za tydzień wielki dzień, za seść noc, Wielkanoc“.

Wielkanoc. Na święta wielkanocne przygotowują jaja gotowane i farbowane na niebiesko (brazylją), czerwono, żółto (za pomocą cebuli) i pstro (pod marmur, za pomocą owinięcia jaja w pstry gałganek); na takich jajach, rzeźbią woskiem, igłą lub nożykiem, rozmaite desenie, najczęściej palmy (gałązki) lub wiatraczki, albo napis: Alleluja. Takie jaja zowią *„piski“* (gdzieindziej znane pod nazwami: „pisanki“, „kraszanki“).

Po rezurekcji starają się co tchu śpieszyć do domu, bo kto prędzej wróci, ten lepszy będzie miał urodzaj. Na drugi dzień świąt oblewają się wodą, co się nazywa „śmigus“. Od tegoż dnia chłopcy zaczynają chodzić „po wykupie“ (w innych okolicach „włoczebne“). W gromadkach po kilku, z koszykami w rękach, odwiedzają wszystkie chałupy i dwór, przyczem jeden z nich recytuje następującą „orację“: „Ja, mały zacek, wlaz sobie na krzacek, z krzacka na wode, stłuk sobie brode, capeckie podnose i o wykup prose. Na przysło wiosne, jak więksy podrosne, więcy waspaństwu powiem!“ Dostają w chałupach po jajku, po kawałku sera lub kiełbasy, zaś we dworze po parę groszy. Do świąt wielkanocnych przywiązany jest też zwyczaj urządzania „hojdawek“ (huśtawek), a zwłaszcza „kobylicy“ (rodzaj pierwotnej karuzeli). „Hojdawka“ jest to deska na wysokości łokcia lub nieco wyżej, poziomo zawieszona na sznurach lub wiciach, przymocowanych do dwóch wysokich słupów; „kobylica“ zaś składa się z dwóch żerdzi, złożonych na krzyż, położonych wiązaniem na słupku i obracających się na nim wkółko. Młodzież chętnie oddaje się uciesznym ruchom

na tych przyrządach. Trwa ta uciecha do przewodów, poczem „hojdawki“ i „kobylice“ znikają aż do następnej Wielkanocy.

Zielone Świątki. Na Zielone Świątki „mają“ dziedzińce i drogi młodą brzeziną, której gałązki zawieszają też pod okapami budynków, zaś ziemię i podłogę wysypują „rydzym“ piaskiem i siekanem zielem tataraku (na Litwie zwanem „ajer“).

W wigilję Ś-go Jana szukają kwiatu paproci, wierząc, iż płonie i świeci się. O sobótkach nie mają najmniejszego pojęcia, jakoteż o obchodzie wianków. Po Św. Janie dopiero można się kąpać („jak święty Jan ochrzci wode“) i jeść owoce.

Na Boże Ciało wiją i święcą wianki z rozchodnika i macierzanki. Na Matkę Boską Zielną (w d. 15 Sierpnia) święcą zioła polne i zboża. Poświęcone te przedmioty umieszczają na „tranie“ („tran“, gdzieindziej „tram“ lub „siestrzan“ = deska gruba, przechodząca pod i wpoprzek belek w chałupie), albo zatykają za świętymi obrazami. W Dzień Zaduszny najczęściej sprawiają nabożeństwa żałobne za zmarłych członków rodziny, przyczem musi być „obiad“, t. j. rodzaj stypy, bądź w tej wsi, gdzie jest kościół, bądź we własnej; pierog, pieczeń wołowa, piwo wchodzą w skład uczty zawsze.

Zwyczaje rolnicze. Gdy mężczyzni wracają na obiad po pierwszej orce wiosennej, ćwiczą biczami napotkane dziewczęta. Podczas żniw „przestępują“ drogę przechodniowi, zastawiając go snopkiem lub przeciągając powrósło; czyni to „postatnica“, t. j. ta, która zawsze żnie na przedzie, „na postaci“, czyli wyprzedza inne. Po ukończeniu żniw ozimych raz, a po ukończeniu jarych — po raz drugi, obchodzone bywają „dozynki“ (dożynki; wyrazu „okrężne“ nie znają); pierwsze mają o wiele donioślejsze znaczenie. Dziewczęta, a zwłaszcza „postatnica“, robią ze zboża, z ziół i kwiatów „przepiórkę“, rodzaj kilku snopeczków, związanych razem u góry, a rozstawionych u dołu nakształt trzech, czterech lub pięciu nóżek. Niosąc tę „przepiórkę“ wieczorem, śpiewają znaną pieśń: „Plon niesiemy, plon, do jegomościa w dom (albo w dwór, stosownie do zamożności gospodarza). We dworach nie obywa się bez okolicznościowych docinków w tym np. guście: „A nas okomon w wielgiem kłopocie, rozwiesiuł gacie po całym płocie.—Plon niesiem, plon“ i t. d.

Czasu żniw („we żniwy“) i w innej porze, gdy jest jaka pilna robota, gospodarz, nie mogąc sobie dać rady z samym tylko najemnikiem, sprasza sąsiadów na „tłokę“. Nie pójść na taką tłokę byłoby wielką niegrzecznością; to też tłoki bywają liczne. Naturalnie o zapłacie mowy niema, ale musi być ugoszczenie: obiad z piwem

i podwieczorek. „Tłoka“ nieraz bywa wielką pomocą w gospodarstwie; ale przyzwoitość nakazuje nie zwoływać jej częściej, niż raz do roku,—można i drugi raz, ale już do innej zgoła roboty, np. gdy jedna była do żniwa, to druga może być do kopania kartofli, obierania kapusty, zwożenia kamieni pod budowę domu i t. p.

Weselne. Gdy „rajko“ lub „swacha“ narają pannę młodzieńcowi, ten udaje się do jej domu w towarzystwie rajka i ojca lub matki na „opatry“ (oględziny). Przed ślubem na kilka dni panna młoda („młoducha“), w towarzystwie druchny lub sama, obchodzi osoby poważniejsze w swojej wsi, zaś krewnych i blizkich znajomych także i w sąsiednich wsiach, kłania się im do kolan, wymawiając sakramentalne: „Prose o błogosławieństwo“; jest to zarazem zaproszenie na ślub i na wesele. Odpowiedzieć trzeba: „Niech Pan Bóg błogosławi“—i daje się pewną kwotę „na czepek“. Do ślubu i od ślubu młodzi jadą co koń wyskoczy, bo od tego zależy przyszłe ich szczęśliwe pożycie. Po powrocie z kościoła do domu rodziców „młoduchy“ następuje wystawny obiad, na który muszą być koniecznie: flaki, bigos, pasternak, pierog, piwo, mięso gotowane lub pieczone z zabitej własnej „jałoski“ albo (gdy na jesieni) z barana. Jak w całym akcie weselnym, tak szczególniej podczas obiadu, popisuje się „rajko“; on zarządza całym aktem, on prawi „oracyje“ *). Po oczepinach na dzieży (przyczem warkocza pannie młodej nie ucinają) następnego dnia przeprowadzają ją z muzyką (skrzypce, maryna (basetla), klarnet i flet) do domu pana młodego.

Gry i zabawy. O „hojdawce“ i „kobylicy“ już nadmieniałem. W wielu wsiach co tydzień, w domu, mającym obszerniejszą izbę z podłogą, odbywa się „hulanie“, t. j. tańce. Najczęściej tańczą obertasa, polkę, walca („walec“), niekiedy kadryla a nawet mazura. Z gier znają: 1) w „kręga“—krążek drewniany, wielkości talerzyka deserowego, gruby mniej-więcej na cal do 2-ch cali, jeden chłopiec (grają weń tylko chłopcy) ciska wzdłuż drogi lub dziedzińca, drugi na mecie stara się krąg „spynić“, t. j. wstrzymać w biegu za pomocą kija; 2) w *zająca*, znana powszechnie gra, przyczem „mętują“ tak: „Ercyk percyk po makule, wylecieli na trzy króle, a ty, panie kapitanie, cemu nie gras na organie, una duna res, kwinta kwanta zaba pies“; 3) w chowanego; 4) w ślepą babkę; 5) w przepiórkę i 6) w „sygnet“ (pierścionek). Te gry znane są wszędzie, więc opi-

*) Jedną taką oracyę z połowy XIX wieku miałem spisaną przez jednego z „rajków“. Wręczyłem ją ś. p. Karłowiczowi; obecnie niestety z pamięci powtórzyć jej nie zdołam.

sywać ich nie będę. Z innych rozrywek bardzo jest rozpowszechnioną *gra w karty*; grają w świnkę, burdę, kiksa i wóz. „Maście“ w kartach następujące: wino (piki), żołądź (trefle), czerwień (kiery) i dzwonka (karo). Walet nazywa się „nizak“, as = „tuz“, atu = „kozer“, nefka = „dziewiątka“, dyska = „dziesiątka“.

Przesądy. Grzechem jest pluć do wody, a zwłaszcza do studni; grzech pluć w ogień, a nawet bawić się z nim; grzech wielki zabić skowronka, jaskółkę, bociana, żabę; żaby nawet bić nie można, bo ojciec lub matka na tamtym świecie w grobie się przewróci.

Gdy mowa o wilku, starają się tę nazwę omijać za pomocą „zwierz“. Grzmi — to Święty Jerzy po niebie jeździ. Podczas błyskawicy niebo się otwiera i stąd taki blask „od światłości tronu Boskiego“. Wierzą w to, iż były kiedyś „wielgoludy“; wierzą w zamawiania, uroki, czary. Można, budując dom, założyć go na śmierć właściciela; cieśle znają takie sekrety. Można „zadać“ chorobę, ale da się to i „odczynić“. Upiory chodzą po świecie i wilkołaki; nawet całe wesela ludzkie przemieniane bywały w wilków. Gdy się człowiek wzdrygnie niespodzianie, trzeba splunąć i powiedzieć: „Tfu maro przeciwna“, bo to śmierć zajrzała w oczy. Baba z próżnemi wiadrami gdy przejdzie drogę jadącemu lub zając przebiegnie — źle wróży. „Pusc“ albo „pódźka“ dwojako wróży: gdy krzyczy „powij“ będzie dziecko w domu, a gdy huka przeciągle, „to na skonanie czyjeś“, to samo oznacza wycie psów. Żeby pozyskać sobie czyjeś względy lub, przeciwnie, odtrącić natręta, trzeba postąpić tak: wsadzić żywego nietoperza do garnka, zawiązać garnek pęcherzem, pozostawiwszy w nim mały otworek, zawieźć konno do lasu, zakopać w mrowisku i uciekać, żeby nie słyszeć pisku nietoperza, gryzionego przez mrówki. Po upływie tygodnia pójść na to samo miejsce, odkopać zwłoki nietoperza i wyjąć z nich 2 kostki: jedną podobną do widełek, drugą do grabi; pierwszą nieznacznie odpycha się niemiłą osobę, — drugiemi przygrabia pożądaną. Do ostatniego celu służy także ziele „lubczyk“, nabywane u „węgrzynów“.

Lecznictwo ludowe. 1) *Wole* żeby nie rosło, trzeba je natrzeć ręką trupa („martwo ręko“). (Wieś Krasewice.)

2) *Znamię* u noworodka żeby się nie powiększało, a nawet znikło, trzeba zaraz po urodzeniu natrzeć pępowiną — ale przed chrztem, bo po chrzcie już nie pomoże. (Czartajew.)

3) Gdy dziecię urodzi się *pozornie martwe*, najlepiej cucić zlewaniem twarzy świeżym moczem ludzkim. (Widziałem w Horonowie.)

4) Gdy *febra* (zimnica) porzuci przez długi przeciąg czasu nie można jechać na kobyle, bo powróci. (Korzeniówka.)

5) *Złamane kości* bardzo prędko i dobrze zrastają się, gdy chory pije z wodą miedź skrobaną, np. z pieniądza, pół niucha tabacznego na raz. (Radziwiłówka, Siemiatycze.)

6) *Zapalenie powiek* leczy się lizaniem ich; dopełnia tego stara kobieta. Gdy zaś to nie skutkuje, wówczas trzeba złapać żywą muchę i takiegoż pająka, razem zawiązać te stworzenia w „płatek" (kawałek płótna) i przyłożyć do oka, poczem owiązać oko chustką. Pop z Dziatkowic chwalił przede mną ten sposób leczenia; miała je na nim wypróbować miejscowa baba z dobrym skutkiem.

7) *Kaz* na oku (tem mianem chrzczą i zołzowe zapalenie łącznicy—phlyctenae i wszelkie plamy na rogówce) leczą zadmuchywaniem sproszkowanego goździka po połowie z cukrem.

8) „*Ślinogorz*" (zapalenie gardzieli, migdałków, dziąseł) leczą płukaniem z odwaru starego, wyschłego do białości kału psiego, który zbierają na łąkach.

9) *Od przerosłych gruczołów* chłonnych na szyi pomaga okład z gniazda jaskółczego, rozgotowanego w mleku.

10) Dziecko *chrapie we śnie* (wyrośle gruczołowate), gdy matka, nosząc je w żywocie, nogą świnię potrąciła. Chcąc je z tego wyleczyć, trzeba dziecię położyć na ziemi i przepędzić przez nie świnię, żeby przestąpiła. (Wieś Kłopoty.)

11) Powszechnie na Podlasiu lud wierzy w istnienie choroby pod nazwą *kołtun* i w to, że, gdy kołtuniastemu czego się zażąda, musi to mieć natychmiast; w przeciwnym razie kołtun pokrzywi mu członki.

12) *Macica* często dokucza i mężczyznom, chodząc po ciele i sprawiając różne dolegliwości (dławienie, smoktanie w dołku, zawroty głowy, szum w uszach). Najlepiej ją wtedy zamówić.

13) *Obłąkanie* leczy, oprócz egzorcyzmów i zamawiań „złego" („złe" = zły duch, djabeł), przeglądanie się w patynie, dawanie jej obłąkanemu do pocałowania, tudzież stawianie go pod dzwonnicą. (Wieś Słochy.)

14) *Bóle i niepokój w brzuchu* uśmierza przystawianie szklanki lub lepiej wprost garnka na okolicę pępka. (Olędry.) Od takiego leczenia widziałem śmierć skutkiem zgorzeli skóry na brzuchu u wynędzniałej kobiety po porodzie.

15) Od krwotoków macicznych trzeba pić sok, wyprażony na ogniu, z „drapaca" (stara miotła brzozowa).

16) „Kokosianki" (brodawki) usuwa wcieranie soku z jaskółczego ziela (chelidonium majus).

Niektóre przysłowia i wyrażenia stereotypowe.

1) Bić, a duchu słuchać, cy zyje.
2) Chto ma zytko, ma wsytko.
3) Pan Bóg niepokwapny, ale potrafny (lub: nie rychliwy, ale sprawiedliwy).
4) Z chłopem jedz, pij, a kamień za pazucho (w zanadrzu) trzymaj.
5) O, ja pan od morza do morza, tylo brzegi nie moje.
6) Znachorca, jak świnia ze Skorca (wieś Skórzec).
7) Zna się, jak świnia na pieprzu.
8) Zapędzić, gdzie pieprz rośnie.
9) Dzieś sie, wilcku, napapał, tam sie i wykakaj.
10) Zabacuł (zapomniał) wół, jak cielęciem buł.
11) Na pytanie: Jak zdrowie? — odpowiadają: „Ot, człowiek zyje do chtorego casu", albo: „Jak groch przy drodze"
12) Wpad, jak po ogiń.
13) Niedocekanie twoje, jego i t. p.
14) Wyciąć do imienia.
15) Ani widu, ani słychu, ani dychu.
16) Ani ładu, ani padu (t. j. niema porządku).
17) Ani zwania.
18) Ani zazoru, ani zawodu.
19) Aboz i pewnie; ma sie wie; ma sie jo (żartobliwie); o ma; a juści; a juzèć. (Wszystkie te wyrażenia przy potakiwaniu czyjemuś zdaniu).
20) O la Boga! Jezus! Jezus, Marja! (podczas przestrachu).
21) O la Boga świętego! (wyraz zgorszenia, zgrozy).
22) Co robiący; co mówiący.
23) Choć ty tu co chces, rób.
24) I ład przepad.
25) A mnie co za *niewola*?=A po co mi to potrzebne, albo też: Aboz mnie to niewola, cy co u Boga Ojca?
26) Kląć, na cem świat stoi (wymyślać od ostatnich).
27) Nie lepij mu powiedziawsy.
28) Cysta napaść.

29) Niech ręka Boska broni — co sie tam dzieje.
30) Niech Bóg zachowa i broni.
31) Cy ty zgłupiał, cy tobie w głowie nie dobrze.
32) Nie widał-eś, nie widał-si = Daj spokój, co ci po tem.
33) Przed gody; przed święty; przede żniwy.

Inne twory wyobraźni ludowej i obyczajowości (pieśni, przysłowia, bajki, podania i t. p.), jak nadmieniam o tem w przedmowie, złożyłem był ś. p. Oskarowi Kolbergowi.

Słownik gwary ludowej w Ziemi Drohickiej.

A.

—Abo — Albo
Aboz pewnie! — A naturalnie!
Ajuści, a juzeć — Tak, tak jest
—Alà! — (Wypędzenie świń.)
—Ale o! — Jeszcze czego!
—Ancychryst — Antychryst
Arbata — Herbata

B.

—Baba — (Prócz powszechnie znanych, znaczy jeszcze: pęk grochowin lub słomy, zawinięty w grube płótno, do zatykania luftu w kominie, żeby ciepło nie uciekało.)
Babka — (Prócz znanych w języku literackim, znaczy jeszcze: kowadełko, na którem klepią kosy.)
Bachur — Bękart
Bajki! — Fraszki! tak sobie! nieźle!
Np. Zyto dał Pan Bóg bajki! Gryka urodziła bajki! Ten woł do roboty bajki! Pani pokazuje na twarzy bajki! (=nieźle wygląda.)
Bania — 1) Dynia; 2) Rodzaj dużej beczki, plecionej ze słomy, a służącej do przechowywania zboża, otrąb, mąki, kaszy i t. p.

—Barwa, Barwusia — Barbara, Basia (Imię)
Bebechi — Kiszki, flaki
Bedka — Bedłka
—Bełk — Belka
Bełkać — Migotać (o ogniu; gdzieindziej: pełgać)
Bełwan — Bałwan
Bez — Przez
Np. Bez to, Bezmian
Bierka — Drewienko, na które, zamiast guzika, zapinają spodnie

—Błagi — Lichy
Bogu chwała, Bogu dzięki! — Chwała Bogu, dzięki Bogu!
Boze dopomoz, Bóg zapłać! — (Pozdrowienie i odpowiedź przy robocie.)
Bonda, bondka — Mały bocheneczek z wyskrobin
Bor, borek — Las iglasty
—Brykać — Znaczy też: wierzgać
Brzechać — Szczekać
—Brzydość — Lichota, nędzota, paskudztwo
—Buber — Bób
Bunia, buńka — Naczynie gliniane walcowate z szyjką wązką

—Burda — Gatunek gry w karty
Burska — Woreczek skórzany na pieniądze
—Butelek — Butelka
—Bydłować — Grzać się (o krowach)
Bzdziel — Pierdoła, Stary piernik
—Bzdzion — Odbyt
Bzdziuch — Purchawka (grzyb)

C.

—Cabała — Wcwał
Caban — Owca cienko-wełnista
—Cadzić — Cedzić
—Casowy — Mający wolny czas
—Cąd — Czad
—Ceremucha — Czeremcha
—Chiba, chibotać — Chyba, chybotać
—Chłopcak — Chłopak
—Chłus — Szalbierz
Chmara — 1) Chmura, 2) Mnóstwo
Ale: chmurzy sie
—Chnieć — Mizernieć
Choina — Sośnina
Chojka — Młoda sosna
Chojar — Sosna wyniosła, gruba
Chusty — Bielizna
—Ciągiem — Ciągle
—Ciągłowie, -owy — Stale, stały

—Ciekać sie, cieka sie	Grzać się (o suce)
—Cierzpieć, cierzpliwy	Cierpieć, cierpliwy
—Cigięć -ż (rzadkie)	Cień
Ciopać	Siekać, np. jedzenie dla świń
—Człowiecek, człowiecki	Źrenica
Costek	Czosnek
—Cudzać sie	Unikać, boczyć się
Cuja, cujka	Zwierzchnie ubranie, podobne do burki, bez kaptura
—Cuj duch!	W te pędy!
—Cut' świt	O samem świtaniu, jak tylko zaświta
—Cychać	Kichać
Cyganek	1) Kozik 2) Piecyk
Cyga	Fryga
—Cygo-cygo!	(Nawoływanie gęsi.)
—Ćwikiel	Kawałek gruntu w ukos
—Ćpać	Jeść bez wyboru, a dużo i długo

D.

Przez dania racyi	Bez powodu
Descka	Deska
—Dętka	Napieranie na stolec, wydymanie się
—Doganiać	Dopędzać
—Dojrzok	Dozór
Dokuta	Natręt
Doma	W domu
—Do południa	Przed obiadem
—Dostojały	Dojrzały
—Dostojeć się	Dojrzeć, być dojrzałym
—Do tela	Dotąd
Drapac	Miotła stara brzozowa
Drdzeń	Rdzeń
Drewotnia	Drwalnia
—Drugiera	Drugi raz
—Drwi	Drzwi
—Drzeć	(Prócz znanego znaczenia ma jeszcze: pędzić gdzieś.)
Np. Poderła, jaz sie zakopieliło (= zakłębiło)	
Duha	Łęk nad chomątem, kabłąk
Dumać	Myśleć
Durnowaty	Głupkowaty, przygłupi
Dymnik	Komin na dachu
Duzać sie, wzionść sie w duzy, iść w duzy	Mocować się, iść w zapasy
—Dybki	Końce palców u nóg
Np. Iść na dybkach	Stąpać na palcach
Dyjabuł	Djabeł
—Dzie	Gdzie
—Dziedzicka	Jedynaczka

—Dzielękać	Podzwaniać
—Dziorno	Darń, darnina
Dźwergać	Wierzgać

E.

—Elementa	Elementarz

F.

—Fanaberyja, fanaberzysty	Zarozumiałość, zarozumiały
—Fastrzyga, fastrzygować	Fastryga
—Feliksy, -ego	Feliks (imię)
—Furgać	Fruwać

G.

—Gaj	Las liściasty
—Gajba	Dzień roboty w lecie
—Galose	Kalosze
—Gardlina	Gruby snop słomy prostej (targanej słomy = kul). Gardliny wiążą po omłóceniu żyta; z nich to robią małe snopki do poszywania dachów.
Gaza	Nafta
—Gąsak	Gąsie
Glon, glonek	Okrajek chleba trójścienny w kształcie klina
—Gniotek	Z wyskrobka pieczywo
—Gniotka	Wydymanie, napieranie na stolec
Gniłka	Ulęgałka
Gody	Czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli
Gołopupiec	Pisklę nieopierzone
—Gor, -u	Nici czerwone do znaczenia bielizny
—Gora	Strych
—Gozdź	Gwóźdź
—Gręzawa	Błoto lepkie, grzązkie
Grodź, -i	Łąka ogrodzona
—Gumienny	Karbowy
Guzioł, guziołek	Guzek, nabrzmiałość

H.

—Harak	Arak
—Hareśt	Areszt
—Harmata	Armata
—Heć!	Od siebie! (na woły)
—Hendryk	Henryk
—Hen-en-en!	Het, het!
—Herhotać	Szwargotać
—Hojdać sie, hojdawka	Huśtać się, huśtawka

—Holopa	Stopa goła
Hołobel	Drążki w bryczce, łączące osie kół przednich z użwami na chomącie
—Homon	Gwar, huk
—Hołk	Wrzawa, hałas
—Honcwot	Huncwot
—Hukać sie	Grzać się (o świni)
—Hulać	Tańczyć, bawić się
—Hydki	Obrzydliwy
—Hydzić sie	Brzydzić się

I. J.

—Jabko	Jabłko
—Jadwent	Adwent
—Jagrest	Agrest
—Jakby popadło	Jakby się trafiło
—Jakby niebyło	Jakkolwiekbądź
—Jakościć	Jakoś
—Jakuratny	Słowny, pilny, dokładny
—Jałoska	Jałowica
—Jangielka	Kuchnia angielska
—Jantoni, Jantosia	Antoni, Antosia
—Japteka	Apteka
—Jasion	Jesion
—Jasny	Niebieski
—Jaz	Aż
Je, jje	Jest, je (od jeść)
—Jedka	Gardziel, przełyk
Jem	Im (zaimek)
—Jedło	Jedzenie
Jegleja	Jodła
Jesieni	W jesieni, jesienną porą
—Jędyk	Indyk
Jęzor	Ozor
Igiełka	Igła
Insy	Inny
Judzić, —sie	Kusić, łudzić, drażnić się, przekomarzać się
Jucha	Krew zwierzęca
Juska	Juszka (do zatykania pieca)
Juśnik	Szary barszcz, czarna polewka
Ju, juze	Już
Iskać, —sie	Szukać robactwa w głowie i po ciele

K.

—Kacochy	Kaczeniec żółty
Kałdun	Brzuch duży u człowieka, brzuch konia, bydlęcia
—Kamiuscyk	Kamyczek

—Kantak	Kloc drzewa, ociosany z czterech stron
—Karpina	Pień z korzeniami po ściętem drzewie
Karul, -ulina	Karol, -olina (imiona)
—Karmnik	Wieprz karmny
—Kaz (na oku)	Skaza, plama (na oku)
Kaluza	Kałuża
Kałcyja	Kaucja
Kajstrac	Ten, co trzebi
Kajstrować	Trzebić, pokładać
Kędrawy	Kędzierzawy
Kidać, kinąć	Rzucać, rzucić
—Kiełda, kiesonka	Kieszeń
—Kiele	Koło, około
Kiła	Przepuklina (ruptura)
Kiłowaty	Mający przepuklinę
—Kindziuk, kiendziuk	Żołądek cielęcy
—Kłódka	Zamek wiszący
Kiecka	Spodniczka (niby halka)
Klebanija	Plebanja
—Klenipotent	Plenipotent
Kobylica	Rodzaj karuzeli
—Kocan	Głąb od kapusty, kaczan
—Kobiel	Chłop (pogardliwa nazwa)
Kole	1) Koło (przyimek), 2) Kłuje
Kołmierz	Kołnierz
Kokosianka	Brodawka
Koniaki	Konięta, szkapiny
Kokrzysko	Plac, gdzie stał dom
—Korman, -any	Odzież wierzchnia
Kosior	Przyrząd drewniany (deska oprawna w kij) do wygarniania żaru z pieca
Kopań, kopańka	Niecka
Koprzywa	Pokrzywa
—Kopac	Rodzaj łopatki drewnianej do kopania ziemniaków
—Kostrobaty	Chropawy, szorstki
Kopielić sie	Kłębić się, kurzyć się
Np. Zdzierała (uciekała), jaz się kopieliło	
Koktucha, kwoktucha	Kwoka
Kozdy, kozdzien	Każdy, Każden
—Krajcak	Rodzaj obuwia, plecionego z krajki
—Kramny	Pochodzący ze sklepu, kupiony w sklepiku
Krypa	Kloc wydrążony do pojenia bydła przy studni
Kse!	Do siebie! (na woły)
—Krucyk	Pogrzebacz
Kucy sie, kucyło sie	Przykrzy się, nudzi się

Kulhać	Kuleć
Kulhawka	Kulawka (choroba u owiec)
Kupać, kupywać	Kupować

L.

—La-la-la-la hu!	Przywoływanie świń
—La Boga!	O dla Boga!
Lada	Sieczkarnia ręczna o jednym rzezaku
—Laksa	Rozwolnienie
Lalka (albo człowiecek)	Źrenica
—Lascka	Laska
—Latać	Biegać
—Latoś, latosiego roku	W roku bieżącym, tego roku
—Lecie	W lecie
—Legat, -a, legacisko (zgrubiałe) (jednakowo dla obu płci)	Wałkoń
—Lekarztwo	Lekarstwo
Lemieszka	Potrawa z mąki i wody
—Letki, po letku	Lekki, zlekka, lekko
Letry	Wózek z półkoszkami (rodzaj bryczki)
Lewentarz	Inwentarz
—Litkup	Poczęstunek, gdy kupno doszło do skutku
—Locha	Świnia grzejąca się
—Lonek	Patyk do zatykania osi, żeby koło nie spadło (dawniej drewniany, dziś najczęściej żelazny)
—Lośnia, lośnianka	Drążek w wozie drabiniastym, idący od osi do kłonicy, z tą ostatnią związany za pomocą wici (witki)
Lubiał	Lubił
Lubiejo	Lubią
Ludziamy	Ludźmi

Ł.

Łacić	Przybijać łaty do krokwi
Ładyska (zgruba ładycha)	Garnek duży do mleka
—Łasy	Łakomy, chciwy
Łata, łaty	Żerdki, przybijane wpoprzek krokwi na dachu
—Łeb	Czoło, głowa
Łoni, łońskiego roku	W przeszłym roku

M.

—Macina	Nać, nacina
Majowka	1) Sosna młoda, zdatna na krokiew, 2) Owad (rodzaj żuków)
—Maryna	1) Basetla; 2) Imię własne żeńskie

—Markocić sie	Smucić się
Markotno	Przykro
Mentel	1) Motyl; 2) Medal
—Meska	Mszyca
—Mędak, mendak	Buhaj
—Mgleć, zemglał	Mdleć, zemdlał
—Mglić, mgło i t. d.	Mdlić, mdło
Miastowy	Do miasta należący
—Mić, mitka, micie	Nić, nitka, nici
Miescki	Miejski
Miemiec, miemy	Niemiec, niemy
Miesiąc	1) Miesiąc; 2) Księżyc
—Mizki	Nizki
—Miętki	Miękki
—(W) Mituś	Poustawiać i poukładać rozmaicie przedmioty w koszu lub pace
Młoducha	Panna młoda
—Mokrz, mokrzyć sie	Mocz, moczyć się.
Mosenka	Moszna
Murowka (ale mrowisko)	Mrówka
—Musi	Pewno, zapewne.

N.

—Nadać Np. Zwozili doktorow, dawali lekarztwa, i nic mu nie nadało.	Pomódz (jako czasownik nieosobisty)
—Najmać	Najmować
—Nakazać, nakazować	Dać znać
—Należć, nalaz-em	Znaleźć, znalazłem
—Namowić sie	Umówić, zmówić się
Nana	Mama
—Napodorędzić sie	Nawinąć się
—Narowny	Narowisty
—Napowsiąść sie na kogo	Wyzwierzyć się
—Na wzder	Na przekor
—Nieboska	Nieboszczka
Nicenice	Część Krosien
—Niedoperz	Nietoperz
—Nieuk	Ciołek (młody wół, którego dopiero „obucają“ do orania)
—Niepoznaka Np. 1) Złodziej dla niepoznaki ułozył kul słomy na posłaniu; 2) Dla niepoznaki ściskała sie śnurowko	Zatarcie śladów, zmylenie, wprowadzenie w błąd
—Nizak, v. mizak	Walet
—Nogawka	Nogawica = połowa spodni (na Litwie zwana kołosza)

—Nuda (np. go bierze) — Tęsknota
—Nudzieć, nudzieje — Tęsknić, tęskni
—Nie widał-eś, nie widał-si — Co ci potem, wolałbyś nie

O.

—Obadać — Wywiedzieć się
—Obiecadło — Abecadło
Obiecować — Obiecywać (ale używają i tego wyrazu)
—Oblecenie — 1) Przyodziewek; 2) Włożenie ubrania
—Oblekać, oblec — 1) Ubierać się; 2) Wkładać ubranie
—Obojętny — Niepokojący, przerażający, obawiający się
Np. 1) Jadący bez las, stało mi sie obojętnie; 2) Choroba obojętna.
—Obucać — Przyuczać
Obychody — Obchód oktawy Bożego Ciała
—Obdal — Opodal
—Obłatwić, —sie — Załatwić, —się
—Obces — Wprost, w te pędy
Obrządek — Oporządzenie w gospodarstwie
Obrządzić, —sie — Poczynić, co należy, koło domu, koło bydła; załatwić się z tem.
—Ociec — Ojciec
—Od dawności — Oddawna
—Odkazować, -ywać — Przekazywać co testamentem (Żartobliwie o zwierzęciu, zabijanem czy konającem, gdy grzebie nogą, mówią: odkazuje.)
—Odkaraskać sie — Odczepić się od kogo
—Odliga — Odwilż
—Odlisić sie — (O ptakach, gdy spostrzegłszy, iż człowiek wie o gnieździe, opuszczają je)
—Odpierać — Odmykać (z klucza) (Gdy bez klucza, to: otwierać)
—Odpocywek — Odpoczynek
—Od pory do pory — W ciągu doby
—Od wiecóra — Od południa do zmroku
—Odychodzić, odysed — Odchodzić, odszedł
—Ogacić (dom, izbę) — Obłożyć zewnątrz ściany choiną, słomą i t. p.
—Ogromadzić, —sie — Uzbierać, zebrać, połączyć, oporządzić się.
—Okolicność — Okolica
—Okrasa, okrasić — Słonina lub wogóle tłuszcz w jedzeniu; oblać tłuszczem roztopionym jedzenie
—Okomon — Ekonom
—O la Boga! — Przebóg, dla Boga!
O mà! — A tak! pewno! ma się rozumieć!

—Onegdyś — Onegdaj (ale używają i tego wyrazu)
—Oporaić — Oporządzić
Opałać — Oczyszczać od plew krupy i t. p., potrząsając nieckę, napełnioną niemi
Opoł — Boczne części kloca, z którego wypiłowano deski
—Opoźnić sie — Spóźnić się
Osmorgnąć — Obedrzeć za pociągnięciem ręki listki z gałązki lub jagody, np. porzeczki; a można też i skórę na ciele sobie o co „osmorgnąć“ = zedrzeć
—Osowiały — Nieswój
—Osowny, osobliwie — Osobny, na osobności
—Ostanowka, ostawać — Zaprzestanie, zostawać
Osukaniec, osukanica — Oszust, oszustka
Ośnik — Skrobacz do drzewa (rodzaj noża, z końców oprawionego w trzonki drewniane)
Otręt — Ropień na pięcie
—Otwarzać — Otwierać
—Owten, Owtaki — Owaki

P.

—Palton, paltun — Paltot
—Pał, pałkość, pałki — Gorączka, gorączkowy
Parcianki — Spodnie konopne lub lniane
Parciany — Z partu, t. j. z płótna konopnego
—Palarus, paralus — Paraliż
—Pamrok, pamrocy sie — Zmierzch, zmierzcha się
Pasierzb, -rzbica — Pasierb, -rbica
—Paskudzić, napaskudzić — Oddawać kał, wypróżniać się
Paśnia — Łan dworski
Paśnik, pastewnik — Łąka ogrodzona śród wsi, na której pasą cielęta, chore konie, krowy i t. p. (ale nie świnie)
—Panterka — Perliczka
—Paroślak, paroślacek — Drzewo krzywe, zdatne tylko na drwa
—Pawa — Pawica
—Pazdzierzyć — Bić, prażyć
Pazdzior — Pazdzierze
—Per — Parł
—Percie — Parcie
Pęcak — Krupy grube z jęczmienia lub pszenicy
—Piekny — Piękny
—Pierdolić — Spółkować
—Pikać — „
Piska — Pisanka (jaje farbowane)
—Plaśkaty — Płaski, a właściwie spłaszczony
—Plonować, plonuje, plonowanie — Kwitnąć (o życie i pszenicy)

—Płatek	Kawałek płótna cienkiego
Płaskuny	Konopie męzkie
—Płocha	Przyrząd drewniany, w rodzaju skrzel, do przepuszczania nici w krosnach
—Płytki	1) Płaski, np. talerz; 2) Płytki (o wodzie)
—Płoza	Kopanica (u sań)
—Podchlebiać	Pochlebiać
—Podjudzać	Podbechtywać, namawiać
Podufały	1) Poufały; 2) Tęgi
Np. Człek w sobie podufały	Tęgi, zażywny
—Po dobroci	Dobrocią
Np. Po dobroci z niem nie wskóra.	Z nim dobrocią nie poradzi
—Podomno (ale podobny)	Podobno
Poganiać	Popędzać
—Poletni	Nie pierwszej młodości
—Pojło	Poisko
—Polować	1) Grzać się (o krowie); 2) Polować
—Polka	1) Grusza polna; 2) Rodzaj tańca;
Ostrzydz „pod polkę“	3) Polka (ostrzydz w półkole)
—Południować	Odpoczywać w południe
Półki	Póki
Pomer, -erła	Umarł, -rła
Pomiotło	Miotła na długim kiju do wymiatania popiołu z pieca
Pomyślenie	Posądzenie
Pono, ponoś	Podobno
Po podlesiu, po podlasiu	Brzegiem lasu
Po podpłociu	Pod płotami
Portki	Spodnie
—Posiedzenie	Pomieszkanie
—Posyć, posywać	Dach kryć słomą
—Posycie, -a	Dach słomiany
Postać, być na postaci	Żąć na przedzie
Postatnica	Przodownica (u żniwa)
—Potka	Srom (części płciowe zewn. żeńskie)
—Potraw, -u	Trawa, drugi raz koszona
Potrza	Potrzeba
Potrzeb'	Potrzeba (rzeczownik), użytek
Np. Kupować na swoje potrzeb.	Kupować na swój użytek
— Duży macie w tym roku urodzaj?	
— Toć na swoje potrzeb stanie.	
—Potrzebny	Potrzebujący
—Powiedać	Powiadać
—Powojka	Powojnik (chwast polny)
Pozagumieniu	Poza gumnami

Poza stodołu	Poza stodołami, np.: iść, rosnąć, sadzić i t. p.
Po zgodzie	Zgodnie
Pozwoleństwo	Pozwolenie
—Północek, o północku	Północ, o północy
—Pragność	Pragnienie
—Prawować sie	Procesować się
—Prochniaty	Spróchniały (drzewo)
—Prychać	Parskać
—Przecknąć sie, przecykać sie	Obudzić się
Przedać, przedawać	Sprzedać, -awać
Przegon, przepęd	Pas roli nieobsianej do przepędu inwentarza
—Przekobiały	Bydlę z białą łatą przez brzuch
—Przepiorka	1) Wieniec dożynkowy; 2) Ptak
—Przepomnić	Zapomnieć
—Przepuścić	Przebaczyć, odpuścić winę
—Przeświadować	Perswadować
—Przewiąsło	Pas ze słomy do wiązania snopa
—Przezmian	Bezmian
—Przezpiecność	Bezpieczeństwo
Przezpiecny	Bezpieczny
Przybuś	W obuwiu na bosą nogę
—Przyklinić	Zapowiedzieć
—Przygarśnia, -i	Razem 2 garście złożone — czego
—Przyniewolić, przyniewolstwo	Zmusić, przymus
Przystać do kogo lub czego	Zgodzić się
Przytworek	Boczne schowanko w kuferku
Przycieś	Część chałupy u góry, między ścianą a okapem
Przyzba	Ławka z ziemi, wzdłuż ściany, zewnątrz izby
Pucki	Pączki na liść (na kwiat pącek)
Pudźka	Puszczyk
Pusc	„

R.

Raić	Stręczyć
Rajko	Rajek (marszałek wesela)
Rataj	Oracz
—Raz-wraz	Bez ustanku, wciąż
—Ręcamy	Rękami
—Reda, redzić	Rada, radzić
Redło, redlić	Radło, radlić
Remię	Ramię
Reno, zrenia	Rano, zrana
Rentowe mięso	Wołowina (na Litwie: jałowicze)
—Rezyka	Pewność siebie, odwaga
Np. Być pod rezyko, pić na ryzykie	Mieć w czubie

Robić krosna	Tkać na krosnach (warsztat domowy ręczny)
Rolak	Rolnik
Rosoł	Sok w solonem mięsiwie
Rozchrzestać sie, rozchrzestany	Rozchełstać się (z rozpiętą na piersiach koszulą), rozmamany
Rozezłować sie	Rozzłościć się
Rozcmuchać sie	Oprzytomnieć po śnie
Rozcochnąć, —sie	Rozedrzeć wzdłuż na dwoje (drzewo, zwierzę, człowieka)
—Rozności, roźnota	Rozmaitości
—Rozpuśnik, -śnica	Rozpustnik, -stnica
Rozscepierzyć, rozscapierzyć	Rozpostrzeć (palce, skrzydła i t. p.)
—Roztowarzyć	Porozdawać
—Rozumak	Mędrek
Rozychod, rozychodzić sie	Rozchód, rozchodzić się
Róśt	Wyszki (znają i ten wyraz)
Ruchać (ale „rusaj", gdy mow o ruszaniu z miejsca koni)	Ruszać
Rzezak	Nóż w ladzie
R-zysko (*r* i *z* osobno, jak w marznąć)	Ściernisko
Rzygać, rzygi	Wymiotować, wymiociny

S.

Sadź	Szadź, szron
Sagatys	Płótno konopne, niebieskawe, z białą nicią
—Salony	1) Wściekły; 2) Szalony
—Sąsiada	Sąsiadka (znają i ten wyraz)
Sąsiek	Zasiek (w stodole)
—Sceluba, skaluba	Szczelina
—Scepać	Rąbać drwa
—Scmić Np. Zęby scmio	Boleć po trochu
—Scupać	Macać
—Schmulić sie	1) O koniu, gdy uszy kładzie; 2) O człowieku: zasępić się
—Sciernieć Np. Ręka, noga scierniała	Ścierpnąć
—Scykawka	Czkawka
Se	Sobie
Seroka	Sroka
—Serowy	Surowy (np. mięso i t. p.)
Siadło Np. Kury pośli na siadło (spać)	Grzędy i wogóle siedziba dla ptactwa
Sielanka	Potrawa ze śmietany
Sielma	Szelma
Siedzić	1) Siedzieć; 2) Mieszkać

—Siepać, siepki	Wyciągać nicie z tkaniny; Szarpie, skubanka
—Sierzp, sierzpień	Sierp, sierpień
Siła Np. 1) Do piły trza siły, do kosy trza rosy; 2) Siła chces za te krowe?	1) Siła; 2) Dużo, wiele
Siorbać	Jedząc wydawać głos
—Siurek	Członek męzki, prącie
—Siuśka	Srom niewieści (u dzieci)
Skibka, —chleba	Poprzeczny skrawek bochenka (w przeciwstawieniu do glonka)
Skiela	Skąd
Skikać, skiknąć	Skakać, skoknąć
—Sklescyć, —sie	Zczepić się (o psach)
Skorać	Wskórać, uzyskać
—Skodować	Żałować czego (materjalnego; człowieka zaś: załować)
—Skrobanka	Kloc sosnowy, oskrobany z kory
—Skroś	1) Wciąż; 2) Na wylot
—Skutek	Koniec, rezultat
—Skwarki	Słonina, pokrajana na kawałki i usmażona
Słonie, słonko	Słońce
—Słoniuscko	Słoneczko
—Słuchmienny	Posłuszny
Smaga	Zasychanie w ustach, pragnienie
Smętek, smęcić sie	1) Zły duch; 2) Smutek, smucić się
Smętarz	Cmentarz
Smata, -y, smacinka	1) Szmata; 2) Ubranie, szmatka nie sukienna
—Smug (rodz. męzkiego), -a	Łąka śród pola, ciągnąca się pasem
Sokora	Topola piramidalna
—Spancerek	Spencerek (rodzaj kaftana męzkiego)
Sparki	Żwawy
Sparuga	Szpara
Spiekota	Upał, spieka
Społecny	Wspólny
Spodobać sie	Podobać się
—Spojrzok	Spojrzenie, wejrzenie
Sporny, sporzy sie	Szybki; wiedzie się
Spokoj	Pokój (spokojność — nie mieszkanie)
Sposobny do cego	Zdolny
—Sprzecny, sprzeciwny	Niezgodny
Sprzedaj, -na	Na sprzedaż, do sprzedania
Spuścić włosy	Ostrzydz się
Spynić	Wstrzymać w biegu
Staje	Stajanie (miara przestrzeni około $^1/_{10}$ wiorsty)
Stancyja	Pokój

Starowny	Starający się, staranny
Starocie	Stary (pogardliwie)
Starunek	Staranie się
Statki	Naczynia domowe, kuchenne przyrządy
—Stawnem	Ustawione na stojąco
Stępa	1) Wydrążony kloć do tłuczenia pęcaku; 2) Krok koński wolny
Stępor	Kloc okuty gwoździami do tłuczenia w stępie
Stecka	Ścieżka
Stamtela, stela	Stamtąd, stąd
Stojło	Miejsce na ugorze, gdzie bydło odpoczywa w południe
Stryjna, stryna	Stryjenka
—Sukman (męzkie)	Sukmana
—Suknianki	Spodnie zimowe sukienne
Sumlenie	Sumienie
Suremka	Fujarka
Sutki, sutków i t. d.	Przejście ciasne, ślepe między dwoma budynkami, które się stykają strzechami
—Swarzyć, —sie	Gniewać się, gderać
Syderować, syderunek	Szydzić, szyderstwo
Sygnet	Pierścionek, obrączka
Sypaki	Pióra u młodych ptaków
—Sysak	Ssawiec
Syta barana	Nosić kogo na plecach
—Ściąpić	Zacisnąć zęby
—Ściąpki	Szczękościsk (objaw choroby tężca)
—Ścko, ścklany	Szkło, szklany
Ścklanka	Szklanka
Ścięzaj, -na	Na rozcież
Śloza	Łza
Ślejka	Szelka
Ślejtać	Wiązać byle jak, splątać nicie
Śpichlorek	Spichlerzyk
Śpionka	Spinka
—Świściołka	Fujarka z kory wierzbowej
Świstać	Gwizdać

T.

Talka	Przyrząd drewniany, na który zwijają przędzę lnianą
Talorek	Talerzyk
Tamój	Tam
—Tascyć	Ciągnąć kogoś lub coś ciężkiego
Tańcować	Tańczyć

Te Np. Te dziecko	To
—Telescyć	Ciągnąć po ziemi
—Telez tego	Tyle tego
—Telki	Tak duży, tak wielki
Tera	Teraz
—Tercica	Tarcica (deska)
Terlica	Przyrząd do rozcierania zdziebeł lnianych na włókno
Tłoka	Zebranie sąsiadów i robotników bezpłatnych — na jeden dzień pilnej roboty (żniwa, sianokos, orka i t. p.)
Tłumętem	Tłumnie
Toć	Toż
—Tołkować	Tłómaczyć, przekładać (komu co)
Todor	Teodor
Trafunkiem	Przypadkiem
Tran	Siestrzan (deska gruba wpoprzek belek u pułapu w izbie)
Truchta	Drobnym kłusem
Truna	Trumna
Trybuch (pogardliwie)	Brzuch
Trynog	Trójnóg (rodzaj cebra, tylko znacznie wyższy, na trzech klepkach dłuższych, które zastępują nogi; w dnie posiada otwór, zatykany czopem; służy do moczenia bielizny)
—Trześnia	Czereśnia
Trzoda (lub potrzodka)	Chłopak lub dziewczyna do pomocy pastuchowi, zwykle kolejno z każdego domu
Trzpień	Pal, palik, tkwiący w czemś
Tudyz (akcent nad y)	Tuż, obok, bliziutko
Tylo	Tylko
—Tydnia, tydnie	Tygodnia, tygodnie

U.

Uchopić	Wziąć pokryjomu (mniej, niż ukraść)
Udać sie Np. Udała sie w matke	1) Podobać się; 2) Wdać się w kogo Wdała się w matkę
Udawić sie	Udławić się
—Ukłaść sie	Położyć się do snu
Umerlak	Zmarły
—Ustać Np. Konie ustali	Ustawać ze zmęczenia
—Ustoić Np. Konie nie ustojeli	Ustać

W.

—Wadzić sie — Kłócić się
Warzącbiew — Łyżka duża drewniana do mieszania gotującej się strawy

Wądoł — Dół na kartofle
Wejno — Patrzno
Wele — Wedle, obok
Weźnie — Weźmie
Wiater, wiatrz — Wiatr
Wicht — Wikt
Widno — Widać, widocznie
Wiedro — Wiadro
—Wiejka — Zawiej, zadymka
—Wieldzyjazny — Ogromny
Wielganoc, -ganocy — Wielkanoc
Wielgi — Wielki
Wielgolud — Wielkolud
Wierzeja, -e — Drzwi podwójne od obory, stodoły itp.
Wieski — Wiejski człowiek, wieśniak
Wiorzysko — Kupa wiórów na miejscu, gdzie drwa rąbią

Wnęter — Samiec z ukrytemi jądrami
Wonitować, wonity — Wymiotować, wymioty
Won — Precz
Wprzody — Dawniej, pierwej
—Wsiowy — Wiejski (należący do wsi, więc np. bydło wsiowe i t. p.)

—Wskorać, wskoranie — Uzyskać, zabezpieczyć się
—Wskroś — Ciągle, stale
Wsytek, wsytko — Wszystek, wszystko
Wujna, wujenka — Żona wuja
Wycharasać — Wytrzebić, wykajstrować
Wycinka — Miejsce po świeżo wyciętym lesie
Wyganiać, wygnać, wygonić — Wypędzać, wypędzić
Wygon — Pastwisko wspólne przy wsi
—Wygląd, wyglądek — Okienko w stodole, poprzeczne, nie szklone, lecz zasłaniane zasuwą z deski, lub dylikiem, obracającym się na kołku

—Wyjazdka — Wyjazd, przejażdżka
Wykpis — Kpiarz
—Wyrapić sie, wyrapić ślepie — Wytrzeszczyć oczy
—Wypazdzierzyć — Sprać kogo
—Wyporek — Płód niedonoszony, wyjęty z zabitej samicy

—Wyskrobek — Bułka z resztek ciasta, wyskrobanego z dna niecki; niedojda, pokraka

—Wysłuchać sie — Wyspowiadać się, odbyć spowiedź
—Wystać skąd — Odejść, porzucić miejsce

—Wyśtopercyć (żartobliwie) — Wystarczyć
—Wzgarny — Przekorny
Wziąść — Wziąć

Z.

Zabacyć — Zapomnieć
—Zacynić — Rozczynić ciasto
Zad, zadek — Tył, tyłek
Np. Zad u wozu; Siedział na zadzie (tylne siedzenie); Zadek cielęciny.

Zadać, zadanie — Urzec
Zadać bydłu — Dać paszy za drabki
—Zadra — Kawałek drzewa lub t. p., który wlazł w ciało, np. zadra w palcu i t. p.

Zadzien — Żaden
—Zadzierzgiem (zawiązać) — Zawiązać na pętelkę
—Zadziora — Szukający zaczepki, awanturnik
—Zagata — Drobne gałęzie choiny, porąbane do gacenia, t. j. do obłożenia zewnątrz ścian izby na zimę, żeby cieplej było

Zagumienie — Za gumnami
—Zajmać — Zajmować bydło ze szkody
Zajmać do roboty — Zapędzać do roboty
—Zakładać — Zaprzęgać
—Zagorzeć — Zaczadzieć
Zamietać — Zamiatać
—Zamorusać sie, zamorusany — Zabrudzić sie, zabrudzony; powalać się, powalany

—Zanogcica — Zastrzał
—Zapierać — Zamykać na klucz
—Zapiętek — Obcas
—Zara — Zaraz
—Zasie! — Wara! (do psa mówią: wara!)
Zaskwierać — Dokuczać, krzywdę robić
—Zatrusić ogień — Zatrząść ogień, zapruszyć
—Zawdy — Zawsze
Np. Nie zawdy wraz — Niezawsze jednakowo
—Zawiesy — Zawiasy
—Zazula, zazulka (ale kukać) — Kukułka
Zcerznieć — Zczernieć
Zdaleca — Zdala, zdaleka
—Zdanowa — Na nowo
Zdroj — Zdrój (wyrazów: krynica, źródło—nie znają)

Zdymać — Zdejmować
—Zdziebło — Źdźbło
—Zdzierać — Umykać (ale też i zdzierać)

Zerty	Żarłoczny, a właściwie: chętnie jedzący, np. wieprz karmny
—Zgrabieć Np. Ręce zgrabieli, taki ziąb.	Ścierpnąć
Zholeć (rzadko)	Zbiednieć
Ziarko	Ziarnko
Zimie	Zimową porą, w zimie
Ziąb	Zimno (rzeczownik)
—Zładować	Naprawić (przedmiot jaki)
Zmiarkować	Pojąć, zrozumieć
Znachorca	Znawca
Znający sie	Znawca
—Źniwak, -acka	Żniwiarz, -arka
Znowuj, znowuś, znoj	Znowu
Zolić chusty	Moczyć bieliznę w ługu
Zolić (przenośnie)	Spieszyć się z robotą (wyrazu zoła, zamiast ług, nie znają)
—Zrenia	Zrana
—Zrzebie, zrzebna	Źrebię, źrebna
Zrzeć, zrzesz i t. d.	Żreć, żresz
Zsiadłe nogi	Galareta z nóg (na Litwie: kwaszenina)
Ztamtela	Ztamtąd
—Zuchelątek	Kawałeczek
Zupynić	Wstrzymać coś w biegu, np. krąg, konia
—Zutkać, zutykać	Spotkać, spotykać
Zwalić bez łeb	Palnąć w łeb, zdzielić przez łeb
Zwijać sie	Uwijać się koło roboty, spieszyć się z robotą
Zychod, zychodzić	Wschód, wschodzić
Zygawka	Żegawka (gatunek pokrzywy o drobnych liściach)

UWAGA. W „Słowniku gwary ludowej w okręgu Tykocińskim“ (większa część dawnej Ziemi Bielskiej), wydanym w r. 1894 w Warszawie przez p. Zygmunta Glogera, znalazłem 874 wyrazy, których nie znam i nie udało mi się ich słyszeć w Ziemi Drohickiej; natomiast w podanym wyżej moim słowniczku mamy 343 wyrazy, których lud nie używa w Tykocińskiem; przynajmniej niema ich w słowniku p. Glogera. Oznaczyłem je kreską.

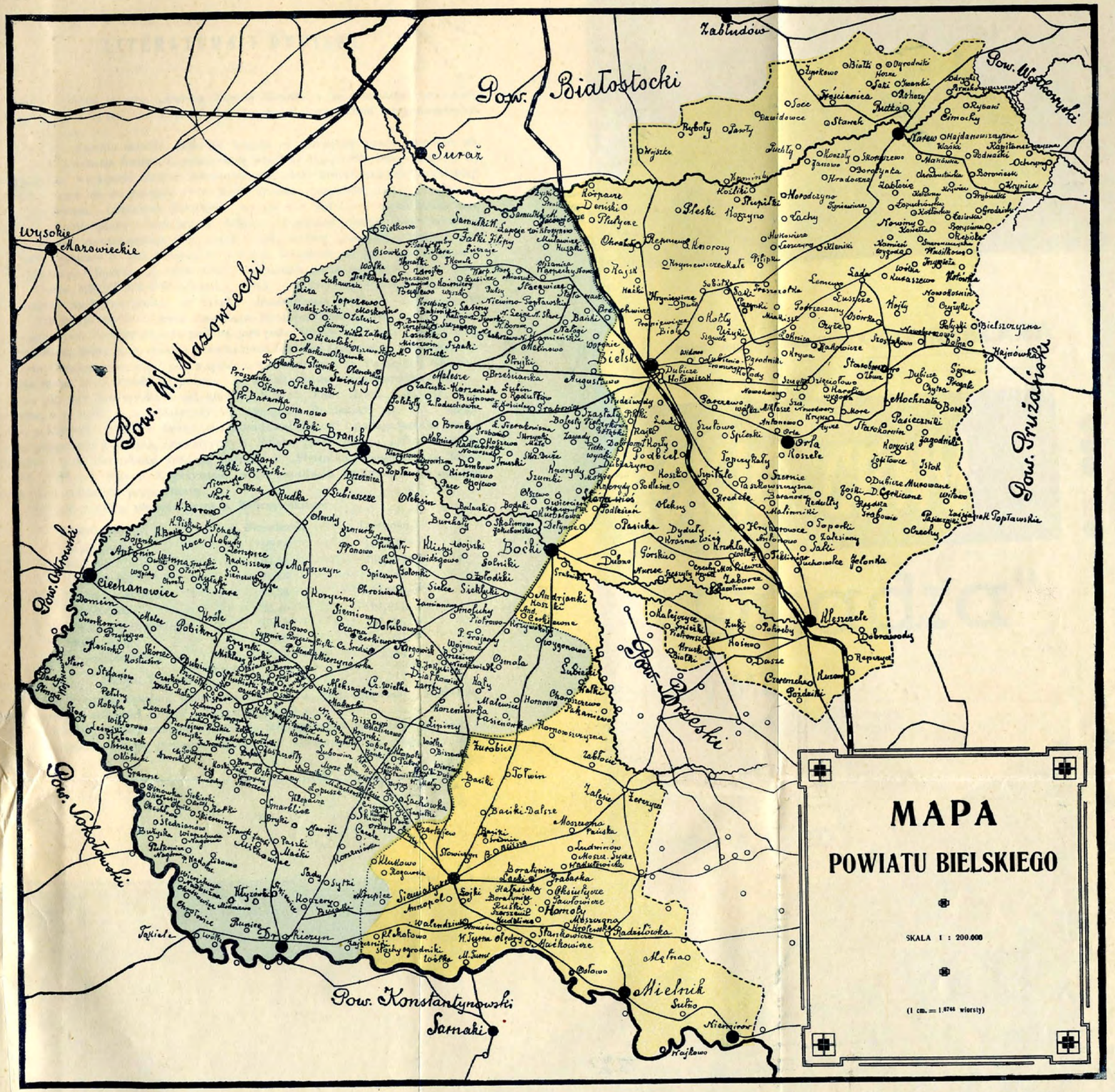

Kolor niebieski oznacza część powiatu, zamieszkaną przez ludność polską, kolor żółty—ruską. Prócz tego na terytorjum ruskiem są wsie polskie: Boratyniec Lacki, Tołwin, Chodaki, Podlasie, Ośnica, Hryniewicze, Pobojny, Saki i t. d., zaś na ter. polskiem—wieś ruska Czarne i osady ruskie w Sadach, Narojkach, Sypniach i Annopolu.

LITERATURA I DOPISKI.

1) Zygmunt Gloger: „Dawna Ziemia Bielska i jej cząstkowa szlachta". Warszawa, 1873 r., str. 13. Z pracy tej w części korzystałem przy określeniu granic Podlasia.

2) W ułożeniu tabelki, jako też wogóle w niniejszej pracy, pomocą mi były: a) „Pamiatnaja kniżka Grodnienskoj gub." za lata: 1885, 1887 i 1901; z tej zaczerpnąłem większość danych statystycznych, dotyczących gub. Grodzieńskiej; b) takież dane co do powiatów w Król. Polsk. czerpałem z 12-to tomowej Encyklop. Ungra. Ponieważ Encyklop. wyszła w r. 1875, t. j. przed 10-ciu laty (w czasie pisania pierwotnego moich „Listów z Podlasia"), przeto ilość ludności, podaną w niej, powiększyłem o $^1/_3$, gdyż o tyle, według „Pamiatnoj kniżki", powiększyła się przez te lata ludność w powiecie Bielskim; c) wzmiankowana wyżej broszura p. Glogera; d) Atlas pour l'instruction de la Jeunesse par de Vangoudy. Paris MDCCLXXXIII (1783 r.), folio, — w nim mapę Rzeczypospolitej z podziałem na województwa; e) Mapka etnograficzna Podlasia, dołączona do dzieła „Obchody weselne" przez Pruskiego. Kraków, 1869 r.; tu zresztą niezupełnie zgodnie z rzeczywistością podana jest południowo-wschodnia granica między ludnością lechicką a ruską i niewłaściwie zastosowana nazwa Białorusinów; f) „Karta Grodnienskoj gub." pod względem wyznaniowym w „Pamiatnoj Kniżce"; g) Duża mapa Król. Polsk. Nipanicza. W końcu własne moje spostrzeżenia.

3) P. Ad. Zakrzewski w artykule w „Wiśle", Tom III-ci, Kwiecień, Maj, Czerwiec, z r. 1889, p. t.: „Materjały do etnografji Podlasia", str. 313, uznaje źródła, z których czerpałem liczby, za „niezadawalniające" i podaje tabelkę swoją, biorąc przestrzeń z danych, zawartych w dziele Strelbickiego („Superficie de l'Europe" i t. d., Petersburg, 1882 r.), ludność ze „Sbornika swiedienij po Rossii za 1884—1885 g." Sam p. Z. przyznaje, iż „w rezultacie ogólnym mało się one różnią" (od podanych przeze mnie).

Oto jest tabelka, ułożona przez p. Zakrzewskiego:

Powiaty	Przestrzeń	Ludność
Białostocki . . .	52,74	157,843
Bielski	64,69	139,443
Mazowiecki . . .	25,76	69,789
$^1/_5$ Szczuczyńskiego . .	5,33	11,873
Sokołowski . . .	23,45	61,941
$^2/_3$ Konstantynowskiego .	17,40	37,233
$^1/_2$ Siedleckiego . . .	12,68	34,097
$^1/_5$ Augustowskiego . .	7,48	15,594
Razem Podlasie .	209,53	527,812

4) Bobrowskij Stiepan, Gienieralnago Sztaba Podpołkownik: „Matierjały dla etnografji i statistiki Rossii", Petersburg, 1861 r.

5) Tenże: „Statisticzeskoje obozrienje Grodnienskoj gub.", Grodno, 1860 r.

6) „Grodnienskaja gubernja, sostawił P. Bobrowskij", 2 części, Petersburg, 1863 r.

7) Stołpianskij: „Diewiat' gubiernij zapadno-russkago kraja w topograficz., etnograficz. i istoricz. otnosz." (z mapą), Petersburg, 1866 r.

8) „Kratkij fiziko-gieograficzeskij oczerk Grodnienskoj gub.", G. I. Onoszko, Grodno, 1893 r., z mapką.

9) Misiewicz: „Lasy w Król. Pol.", Warszawa, 1897 r.

10) Tygodnik „Naokoło Świata" z r. 1904, № 51, str. 812.

11) Gwagnin Aleksander: „Kronika Sarmacyey Europeyskiey, r. 1578, po łacinie wydana, z X ksiąg złożona, przez M. Paszkowskiego na polskie przełożona", Kraków, 1611 r. O „Ziemi Podlaskiey" patrz Księga 1-sza, str. 261 i 262.— Księgi III w Kronice „Ziemie ruskie", str. 30, „O lazygach albo Jaczwingach".

12) Zygmunt Gloger: „Geografja historyczna ziem dawnej Polski", Kraków, 1900 r., patrz Wojew. Podlaskie, str. 210.

13) „Pamiatnaja Kniżka Grodn. gub. na 1901-yj god".

14) Taż „na 1887 god."

15) Kalendarz na r. 1905 Petersb. Tow. Dobrocz., str. 62.

16) Artykuł p. Konstantego Skirmunta w piśmie zbiór: „Z nad Niemna i Wilii", 1905 r.

17) Gloger Zygmunt: „Dolinami rzek", opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy. Warsz., 1903 r. O Podlasiu traktuje od str. 171—195. Strona 174-ta.

18) Luc. Tatomir: „Dzieje Polski", Lwów, 1866 r., t. I-y, str. 242.

19) Gołowackij Jakow: „Czerty domaszniago byta russkich dworian na Podlaszje, t. j. w nyniesznej Siedleckoj i Grodnienskoj gub. po aktam XVI stoletja". Wilno, 1888 r., 8-ka, str. 47.

20) „Pamiętniki historyczne", wydał Leopold Hubert, tom I-szy, Warszawa, 1861 r. Jest tu, pod 11-tu pozycjami, 29 rozmaitych dokumentów od najstarszego z r. 1452 (Szkody w koronie przez napad Bolesława Ks. Opol. 1452 r.) i najpóźniejszego z r. 1790 (Pretensje do Austrji Króla). Pod pozycją 5-tą, a od str. 57 — 75 mieści się dokument, o którym w tekście wspominam: „Prośby szlachty podlaskiej wniesione do króla na sejmie 1565 r. w Wilnie i odpowiedź Zygmunta Augusta."

21) Lata założenia kościołów wziąłem z rubryceli djecezji wileńskiej na r. 1905. Gdzie niema lat, znaczy to, że niewiadoma jest erekcja. Tu mogę dodać tylko o kościele w Pierlejewie. Kiedy i przez kogo pierwotnie założony, o tem żadnej wiadomości na miejscu niemasz, gdyż dokumenta zaginęły. Lecz nic się nie sprzeciwia przypuszczeniu, iż stało się to w samym początku XV-go stulecia, a może i wcześniej,—co, mimo zniknięcia podczas wojen szwedzkich pierwotworu erekcji, okazuje się jawnie ze wzmianki w akcie erekcyjnym sąsiedniego parafjalnego kościoła w Ostrożanach, iż ten ostatni założony został w r. 1450. „Salvis et incolumis juribus ...tique Ecclesiae parochialis Pierlejeviensis". Nadto akt darowizny włóki pola, teraz w posiadaniu włościan b. skarbowych, a kościołowi odjętej niegdyś przez Pawła Durs'a, dziedzica na Pierlejewie i Pieczyskach, na rzecz kościoła w Pierlejewie: „datum in Pierlejewo feria quarta in octava visitationis gloriosissimae Virginis Mariae Anno Domini 1473", a do akt konsystorza djecezji Łuckiej „die Veneris 21 mensis Mai 1568" wniesiony, dowodzi bez żadnej wątpliwości, że kościół w Pierlejewie na początku drugiej połowy XV wieku już istniał. Rok założenia kościoła w Siemiatyczach, 1456, wziąłem z łaskawie mi użyczonych notat ks. prałata Kurczewskiego w Wilnie, w r. 1907.

22) O mogiłach Jadźwingowskich i o górze Zamkowej w Drohiczynie, tudzież o zabytkach tam znajdowanych, Lelewel pisze te słowa (patrz: „Cześć bałwochwalcza Sławian i Polski, Poznań, 1855 r., strona 84 i przypisek 15-ty): „Pod Drohiczynem na Podlasiu Bug podmywa brzegi i odsłania legowisko ciał pogrzebanych Jadźwingów. Skielety ich bywają strojne, dosyć koło nich rodzajów żelezców, haczyków, obręczy, kółek, łańcuchów, ogniwek żelaznych, cynowych, miedzianych, pierścienie, zausznice, guzy, przystrajane kamieniami lub szkliwem różnej barwy, blaszkami srebrnemi, paciorki szklanne lub z kamieni kolorowych. Sąsiedzi Drohiczyna czasem to chowają. Ciecierski ma tego piękny zbiór". Niewątpliwie mowa tu o ś. p. Stefanie Ciecierskim (zmarł w r. 1888), właścicielu obszernych dóbr Ostrożańsko-Pobikrowskich, który rzeczywiście posiadał ładną bibljotekę w Ostrożanach, oraz zbiór wykopalisk i osobliwości, w specjalnym nawet budynku murowanym w Pobikrach, który zwano Muzeum. Bibljoteka przeszła na synów, a głównie starszego, p. Stefana.

23a) Awenarius, b. inspektor białostockiego Instytutu Panien, utrzymuje, na zasadzie badań nad mogiłami w pow. Bielskim, dokonanych przezeń w latach 1866, 1887 i 1888, iż Jadźwingowie nie mieszkali nigdy na południu od Narwi, i Drohiczyn nigdy nie był ich stolicą. Według niego, siedzieli tu Rusini (w wydawnictwie: „Труды" i t. d., patrz przypisek 24).

23) Wzmiankuje o tem już przed 40-tu laty rosyjski i polakożerczy pisarz, M. Kojałowicz. Patrz jego artykuł p. t. „Ob etnograficzeskoj granice miežду Zapadnoj Rossijej i Polszej", pomieszczony w wydanym przez S. Szołkowicza w r. 1885 w Wilnie „Sborniku statiej razjaśniajuszczich polskoje dieło".

24) O odcieniach gwarowych ukraińskiej mowy patrz: „Труды этнографическо-статистической экспедиции въ Западно-Русскій Край, снаряженной Императорскимъ Русскимъ Географическимъ Обществомъ. Югозападный Отдѣлъ, матеріялы и изслѣдованія, собранныя д. чл. П. П. Чубинскимъ". Tom 7-y, z 3-ma mapami. Według dołączonej mapy, język „małoruski" dzieli się na 3 główne gwary (нарѣчія): Ukraińską, Poleską i Czerwonoruską. Mieszkańcy Rusini powiatu Bielskiego na południe od rzeki Narwi mają mówić jedną z 7-iu odmian gwary Poleskiej, mianowicie królewską (разнорѣчіе королевское); na północ od tej rzeki poczyna się podgwara zabłudowska. Patrz też: Karskij „Бѣлоруссы", Wilno 1904 r.

25) O *przez* i *bez* zwykle rozumiemy, iż są jedno zamiast drugiego używane przez lud na Mazowszu. Okazuje się wszakże, iż dawniej błąd ten był powszechniejszy. Bo oto, co czytamy w przedmowie do dziełka, wydanego w roku 1741 w Gdańsku, p. t. „Reflexye woyskowe y polityczne przez Margraffa de Santa Cruz de Marzenado... spisane, z hiszpańskiego na różne cudzoziemskie języki przełożone, z francuskiego zaś przez Antoniego Ostoię Zagorskiego po polsku przetłumaczone: „Przy konkluzji przestrzegam Cię, iż podług dawnych dykcyonaryuszów y staropolskich autorów, to słowo *przez* to samo rozumiem, co po łacinie *per*, przez to zaś słowo *bez* rozumiem *sine*, ale nie przeciwnie, iako per abusum, prawie pospolicie rozumieią, kiedy maiąc mówić *przez Warszawę*, mówią *bez Warszawę*, maiąc mówić *pracować bez nagrody*, mówią *przez nagrody*". (Do str. 75-ej).

26) O cmentarzyskach (mogiłkach) umieścił w roczniku XIV „Wisły" (r. 1900, od str. 758), rozprawkę p. Zdzisław Bitner. Wzmiankuje tam o mogiłach we wsiach: Szczyty, Grabniak (w nich są, a raczej były przed 1863 r. najlepiej dochowane), Siemiatyczę, Narojki, Krasewice, Zamianowo, Karolin, Czyże,

Zbucz (Kurhany), Łoknica, Saki, Hranica, Widowo (Stanisławów), Hadzki, Sobótka, Maliniki, Knorozy, Tofiłówka-Dubicze, pod Brańskiem (uroczyska: Grodek i Kamienica), Podbiel, Olszewo (Kamień duży z Krzyżem), Zajęczniki (toż).

DODATEK.

Gołowackij („Czerty domaszniago byta“ i t. d.): „Prikaz Korola Sigismunda Awgusta“ z 1558 r. (Изъ поточныхъ актовыхъ книгъ дорогочинскаго земскаго суда, хранящихся въ виленскомъ центральномъ архивѣ № 10,254, листъ 391).

Actum terminorum terrestrium in Drohiczin sabbato post conversionem S. Pauli, anno Domini 1559 celebratorum.

Жикгимонтъ Августъ Божьею милостью Король польскій, Вел. Князь лит., рускій, прускій, жомоитскій, мазовецкій и иныхъ. Подчашому нашому князства великого литовского, старосте Дорогичкому, пану Миколаю Петровичу Кисче. Приесдили до насъ сесъ день земяне повету Дорогичкого, Рафалъ и Щастны Понятовские, жалуючи сами отъ себие и отъ всихъ участниковъ своихъ Понятовскихъ о томъ, стосъ дей твоиа милость, безъ вини на нихъ всихъ звраснившися, отповеди и похвалки имъ чинисъ и на сдоровье ихъ стоисъ, врадникамъ, слугамъ и людямъ своимъ то дилати казесъ, для чого они здоровия своего небеспиечни суть; и били намъ чоломъ, абыхмо закладъ насъ ку обороние имъ дали, зачимъ бы они отъ тебие самого, врадниковъ, слугъ и людей твоихъ покой мети и здоровиа своего певни бити могли, а про то коди ся имъ таковая небеспечность дыетъ, приказуемъ под закладом нашимъ на косдого с нихъ особу по дви коп гросеи, асбы есь никоторыхъ отповиедей и похвалки имъ не чинилъ и ничимъ на здоровие ихъ не стоялъ, слови неповстяжливеми, ани рукую на нихъ ся не сегалъ, врадникомъ, слугамъ и людемъ своимъ того чинити не казалъ и во всемъ ся к нимъ спокоине заховалъ. А было бы тобе до нихъ никоторое дело, твоя би милость въ томъ з ними правомъ ся обиходилъ. Писанъ въ Петркове, летъ Бож. нарож. 1558 мц. ноябрь 27 дня. Остафеи маршалокь писаръ“.

PRZYCZYNKI DO ETNOGRAFJI LITWY.

I.

Zapomniane narzędzia muzyczne litewskie.

Najstarszym instrumentem muzycznem litewskim jest niewątpliwie *trąba*. Gwagnin („Opis Żmudzi“, w przekł. Bohomolca, z r. 1764, str. 29) i Stryjkowski („Kronika“, wyd. Glücksberga w Warszawie, z r. 1844, str. 149) wspominają o „trąbach długich drewnianych“, używanych przez starożytnych Żmudzinów podczas uroczystości i obrzędów. Poeta litewski, Szymon Staniewicz („Daynas Żemaicziu“, Wilno, r. 1829, str. 64), nazywa je *trymyta* albo *sutartinaj* (*sutarti*, według słownika Mieżynisa, znaczy: porozumiewać się), które robiono z drzewa, wydrążonego wewnątrz, a długość ich dochodziła niekiedy do „kilku sążni“. Już za czasów Staniewicza, a więc na początku XIX-go stulecia, były one rzadkością, „którą pamiętali już tylko ludzie starzy“. Kroniki odróżniają róg bojowy — *ragas*, od trąby muzycznej obrzędowej, której nazwy pierwotne — *trymyta* i *sutartinaj*, z czasem zastąpione zostały przez słowiańską *triuba* vel *truba*. Gdy pierwsze robiono zawsze z rogu bydlęcego, drugie, niezwykłej długości, wyłącznie były drewniane. Gwagnin wspomina też i o dudkach drewnianych długich, zwanych *didinikas* (od *didis* — duży), których muzyk, na sposób grecki, używał po dwie jednocześnie, wydobywając z nich głosy miłe i harmonijne.

Na Litwie, a zwłaszcza na Żmudzi, pastuśi dotychczas używają archaicznych trąb litewskich. Zrobione są z długich i cienkich, roz-

szerzonych u jednego końca deszczułek brzozowych lub jesionowych, które po złożeniu w kształt trąby owija się długimi, wązkimi paskami kory brzozowej. Długość ich dosięga częstokroć dwóch metrów, ale nigdy „kilku sążni“, o których, zdaje się — przez licencję, mówi Staniewicz. Rycina 1-sza przedstawia nam dwie takie trąby

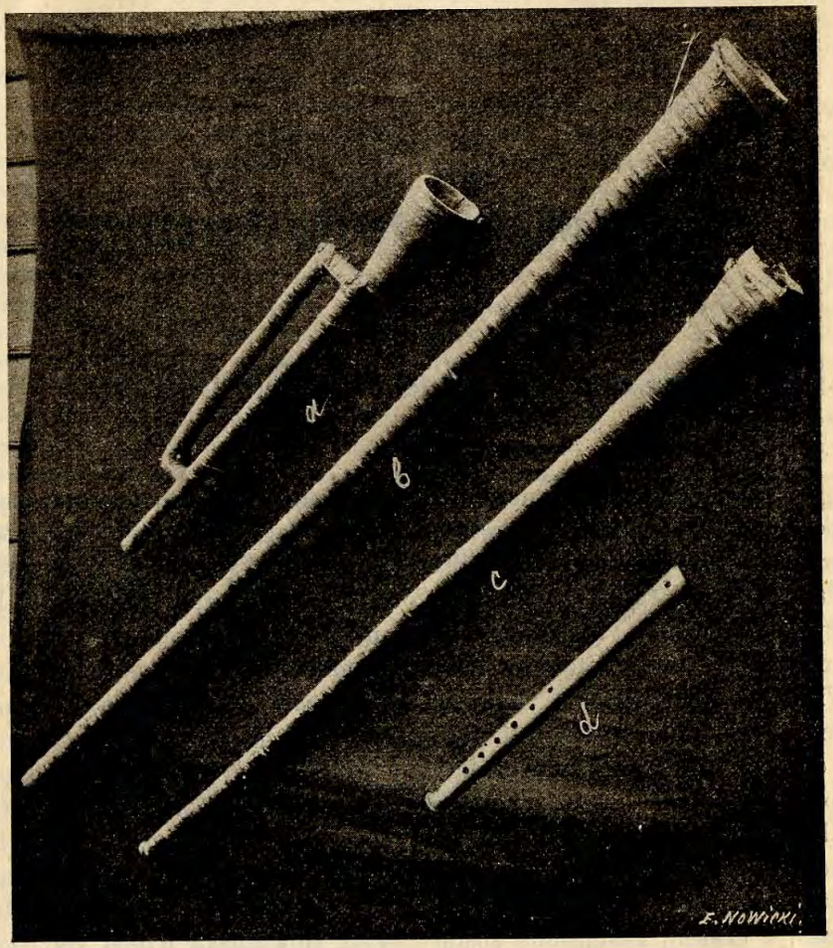

Rycina 1.

pastusze ze zbiorów M. Brensztejna, nabyte w r. 1900 w powiecie telszewskim, gub. kowieńskiej. Z nich dłuższa ma 1,76 metra długości i 0,16 m. średnicy wylotu. Trąba *a*, na tejże rycinie, naśladująca trąbkę wojskową, jest zrobiona w tenże sam sposób, co i poprzednie, i pochodzi też z pow. telszewskiego. Ponadto na Litwie

używane są dotychczas przez pastuchów trąby *trymytaj*, *skrócone*, mające zaledwie 40—50 ctm. długości, oraz wygięte na podobieństwo rogu bojowego. Zrobione są w ten sposób, co i *trymytaj* zwyczajne, a niektóre posiadają jeszcze garby wązkie, wypukłe, poprzeczne, naśladujące prawdopodobnie nierówności rogu tura. Podobne trąbki są pospolite i w Polsce; dwa okazy z pow. makowskiego, gub. łomżyńskiej, przedstawia rycina 2-ga, zapożyczona z „Kraju“ (r. 1899, № 46).

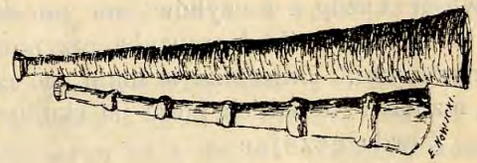

Rycina 2.

Kraszewski („Litwa“ I, str. 293) powiada, że na Litwie oddawna były używane rozmaitego rodzaju piszczałki i dudki, znane pod nazwami: *wamzdis*, *wilpinie*, *turtukle*, *tuturgie* i wreszcie *birbinie*. Z nich tylko, nazwy pierwsza i ostatnia dotrwały do dni naszych w słowniku życia codziennego, aczkolwiek wykonanie instrumentu jest już dziś inne zupełnie, niż to było dawniej, według Kraszewskiego bowiem *birbinie* robiono ze słomy lub pióra, dziś zaś są one jeno z drzewa wywierconego wewnątrz. Zdaniem L. A. Jucewicza („Litwa“, Wilno, r. 1846, str. 199), nazwa *wamzdis* przywiązaną była do dudki, wykręconej z kory lipowej, wierzbowej lub jarzębinowej, który to typ spotyka się dzisiaj już tylko na Litwie górnej, na granicy Rusi Białej. Instrument *d* na rycinie 1-szej jest fujarką *birbinie*, używaną pospolicie na Żmudzi, zrobioną z drzewa, 0,33 m. dług., z sześciu otworami tonowymi.

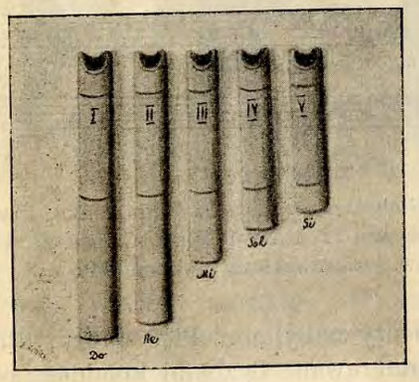

Rycina 3.

Wymienione wyżej dudki gwagninowskie, *didinikas*, używane po dwie razem, zapewne są prototypem rzadkiego już dzisiaj, a jeszcze w połowie XIX-go stulecia dosyć powszechnego instrumentu muzycznego, nazywanego *skuduczei* (zobacz ryc. 3). Są to dudki rozmaitej wielkości, o jednym otworze z końca, zrobione z bzu białego, klonu, trzciny lub leszczyny. Komplet składa się z 8 dudek osobnych z tonami pojedyńczemi, różniącymi się, zależnie od długości i grubości instru-

mentu. Głosy są podobne do piszczałek, a muzyka polega na dmuchaniu w dudkę o odpowiednim tonie, trzymaną pionowo przy ustach, tak, jak to się czyni przy gwizdaniu w próżny orzech. Grywa na nich kilka osób, dmuchając kolejno lub też jednocześnie w swoją dudkę. Częstokroć grywa osób mniej, niż jest dudek, a wtedy każdy z muzyków ma po dwie lub 3 dudki i dmucha w nie kolejno. Zdala muzyka przypomina fujarkę, jeno z tonami odrywanymi. Zwłaszcza w maju po całych nocach płynie daleko po nizinach litewskich pieśń na skuducziach.

Zawdzięczając uprzejmości ks. kanonika Jana Kociełły, proboszcza poniemunieckiego, w pow. jezioroskim, w lipcu 1907 r. słyszałem koncert, odegrany przez trzech chłopców ze wsi *Tenžule*, par. poniemunieckiej, na 5-u skuducziach. Pierwotna liczba ośmiu instrumentów, komplet składających, coraz częściej zastępowana jest przez pięć. Słyszane trzy kawałki, ze zbliżoną do siebie melodją archaiczną, nosiły nazwy: *Vėsas* (wicher), *Tututis* (dumka) i *Antitė* (kaczeczka). Melodję zapisałem, a instrumenty nabyłem. Pięć dudek, długości od 15,5 do 8,5 ctm., są ponumerowane liczbami kolejnemi od I do V. W komplecie tym brak tonów *Fa* i *La*.

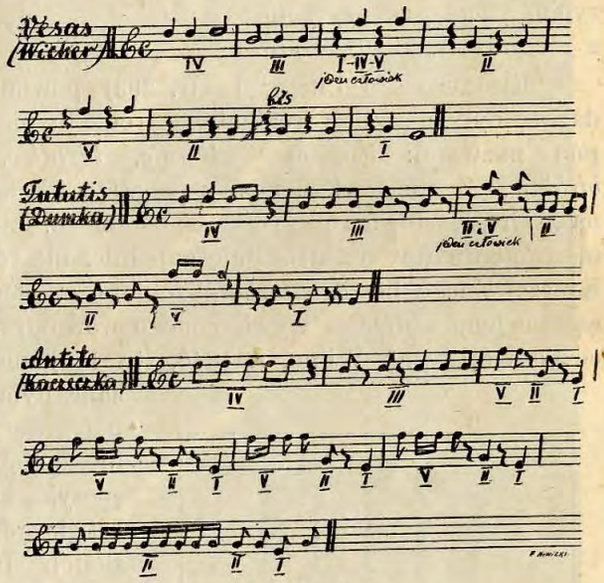

Skuduczei.

Grali: Józef Bielunas, organista z Poniemunka, Józef Jurgielanis ze wsi Tenžule i Józef Czipas ze wsi Żyle, pow. jeziorowskiego, w lipcu 1907 r.

Dodać należy, że *skuduczei* są już dziś rzadkością niezmierną i że jeszcze w okolicach *Poniemunka*, w pow. jezioroskim, spotkać je czasem można, ale i to już zdekompletowane.

Z instrumentów muzycznych strunowych na Litwie znamy tylko jedne *kankliai*. Starożytni *burtininkas* (wieszczbiarze) do śpiewu akompanjowali sobie na instrumencie, zwanym *citera*, mającym

struny napięte i poruszane korbą (Jaroszewicz J., „Obraz Litwy", I, str. 78), a więc podobnym do ukraińskiej liry. Jezuita wileński, Konstanty Szyrwid, w swym słowniku litewskim z wieku XVII-go pod wyrazem *citera* rozumie lutnię, zaś Kraszewski („Litwa", I, str. 293) sądzi, że *kankliai* były zbliżone nieco do lutni, którą właściwie nazywano *vokiszkos kankles*, co świadczy o zapożyczeniu jej przez Litwinów od Niemców.

Kankliai jest to podłużne, płaskie pudło, zbite z cienkich deszczułek lipowych, klonowych, a nawet i drzewa innego, mające od 65 do 75 ctm. długości z liczbą strun od 8 do 11. Niekiedy końce

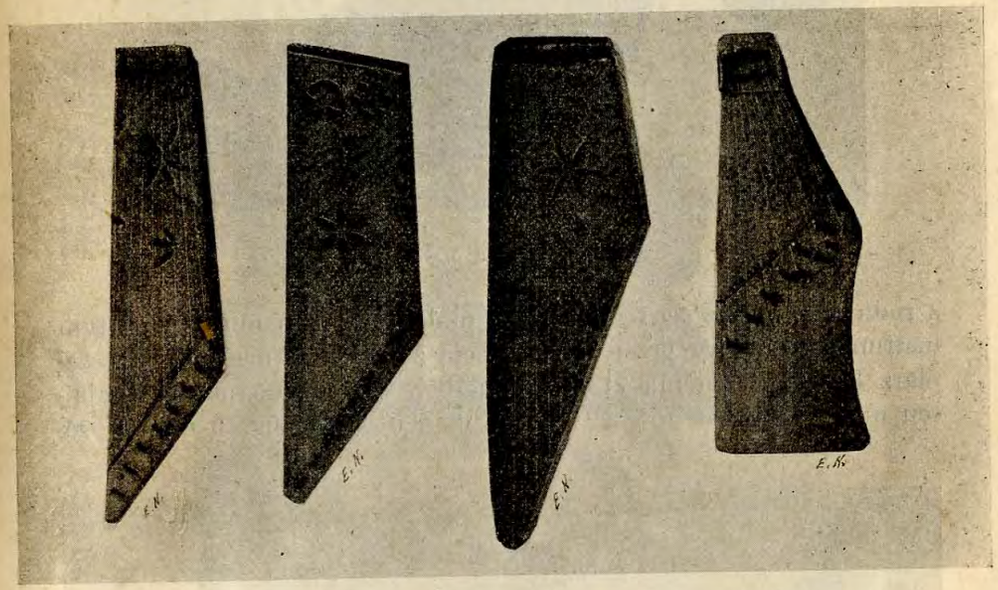

a b c d

Rycina 4.

bywają wycięte esowato. W celu spotęgowania głosu na desce górnej pod strunami wycięty bywa otwór okrągły, częstokroć w postaci ozdobnej gwiazdy, wpisanej wokoło. Używane niegdyś na całym obszarze Litwy, spotykane są dotąd, aczkolwiek już bardzo rzadko, w powiatach wiłkomierskim, jezioroskim i kowieńskim, a częściej w Suwalszczyznie. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie posiada (ze zbiorów ś. p. Antoniego Zaborskiego), cztery egzemplarze *kankliai*, pochodzące z powiatów telszewskiego, szawelskiego i kowieńskiego, gub. kowieńskiej, podane na rycinie 4-ej. Z nich dwie nabyte zostały w par. betygolskiej, w pow. kowieńskim (fig. *a*, *d*),

jedne w miasteczku *Piewiany,* w pow. telszewskim (fig. *b*) i jedne (fig. *c*) były własnością Kazimierza Bernatowicza, gospodarza ze wsi *Szudajcie*, w pow. szawelskim, który był *kanklininks'em* (grającym na kanklach), głośnym na całą parafję szawlańską; pochodził on

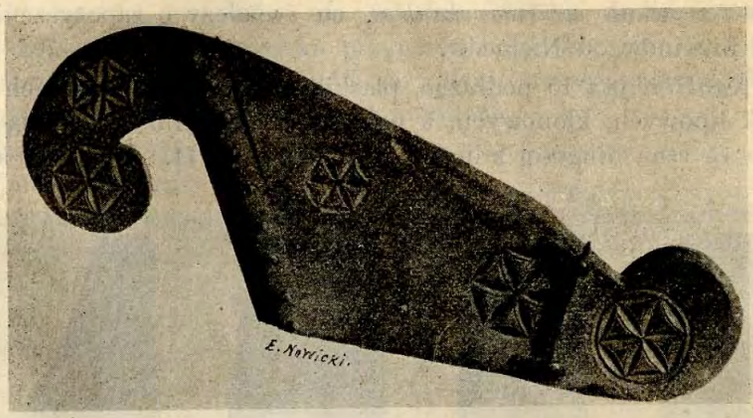

Rycina 5.

z rodu *kanklininks'ów* i miał syna, utalentowanego muzyka na tym instrumencie, który przed konskrypcją zbiegł do Ameryki. Egzemplarz Bernatowicza ma 71 ctm. długości, 43 ctm. szerokości w miejscu umocowania strun i 22 ctm. w końcu węższym, a 9 ctm. wyso-

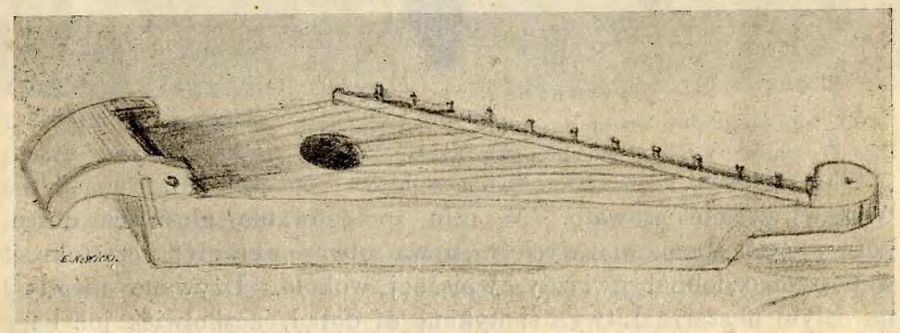

Rycina 6.

kości. Na wystawie litewskiej sztuk pięknych w Wilnie, w styczniu r. 1907, był przepyszny okaz kanklów z r. 1886, ze wsi *Skraudzie*, w gub. suwalskiej, z 9 strunami, końcami wygiętymi esowato i ornamentem z gwiazd „zakopiańskich" (zobacz ryc. 5).

W Prusach Wschodnich istniał niegdyś instrument strunowy *klawec*, którego jedyny egzemplarz, formą swą przypominający nieco skrzypce bez rączki i wcięć bokowych, znajduje się w Muzeum Królewskiem w Berlinie pod № 236 i reprodukowany został w Böttichera „Bauernhaus in Ostpreussen", a potem w „Sztuce ludowej w Polsce" Mokłowskiego.



Mal. Adam Warnas.

„Kanklininks".

Słusznem zdaniem prof. Al. Brücknera („Starożytna Litwa", Warszawa, r. 1904, str. 10), *kankliai* zapożyczone zostały wraz z ich nazwą przez Litwinów od pięciostrunnej fińskiej *kaneli*, nazywanej

przez Estów *kantele*. Charakterystycznym jest fakt posiadania dotychczas przez Korelczyków w gub. ołoneckiej analogicznego instrumentu muzycznego, noszącego i nazwę pokrewną *kandole*. Okaz korelski o 11 strunach, przywieziony w r. 1906 ze wsi *Sorbale*, w pow. ołoneckim, jest własnością p. Pawła Matulionisa w Wilnie i był na pierwszej wileńskiej wystawie sztuki litewskiej w r. 1907. (Zobacz ryc. 6.)

Ile strun miały kankle dawniejsze, dziś trudno dociec. Ze znajdujących się w Wileńskiem Tow. Przyj. Nauk dwa okazy mają po 11, jeden — 10 i jeden 8 strun, *kankliai* z wystawy wileńskiej — 9, a egzemplarz, wprawdzie lichy bardzo, nabyty przeze mnie od starego *kanklininks'a*, Michała Bitinasa, ze wsi *Webryszki*, z par. poniemunieckiej, pow. jezioroskiego, tylko 7 strun.

Gra się na kanklach, trzymając je na kolanach lub stole w ten sposób, jak to jest przedstawione na rycinie malarza litewskiego, Adama Warnasa. Palce ręki prawej pociągają struny w górę pojedynczo lub też akordami. Muzyce najczęściej towarzyszy śpiew kanklininks'a. Posiadając dźwięk wielce melodyjny i szlachetny, zbliżony do cytry lub arfy, ten prastary instrument muzyczny domaga się wznowienia jego użycia, stanowiąc jeden z piękniejszych zabytków prastarej kultury litewskiej.

II.

Maski ludowe na Litwie.

Podobno już w starożytności znane były na Litwie maski, noszące nazwę *licina*, a ludzie, w maski poubierani i niemi śmieszący lub straszący, nazywani byli *licinikas* (Kraszewski, „Litwa", I, str. 253). Kraszewski, na podstawie pieśni ludowych przypuszcza, że maski dawniej robiono z łbów zwierzęcych (tamże).

Dziś jeszcze, w tygodniu zapustnym, na Boże Narodzenie lub Wielkanoc, a nawet na „dożynkach", zawsze ukazuje się wśród rozbawionej młodzieży wieśniaczej parę przebranych osób. Bywają zwykle: Cygan z niedźwiedziem, tańczącym i sztuki pokazującym; żóraw' z długim dziobem, którym niemiłosiernie dziobie dziewczęta; żyd garbaty podróżny; rozbójnicy lub wreszcie żebracy. Charakterystycznym jest fakt, że przebierają się tylko mężczyzni i przedstawiają tylko typy rodzaju męskiego. Natomiast kobiety, a zwłaszcza dziewczęta, są wyłącznie przedmiotem dowcipów, dwuznaczników i ataków żartobliwych *licininkas'ów*. Również faktem jest, że, o ile *przebieranie się* i charakteryzowanie węglem oraz sztucznemi włosami jeszcze jest dość częste, o tyle używanie *masek dawnych*, ukrywających twarz *licininkas'a*, zupełnie zanikło i tylko ze słyszenia od generacji starszej o stosowaniu ich w zabawie ludowej na Litwie wiedzieć można.



Tow. Przyj. Nauk w swych zbiorach posiada siedem starych masek ludowych, z drzewa zrobionych, oraz cały kostjum *licininkas'a*.

Maski te pochodzą z parafji wiekszniańskiej, popielańskiej, możejkowskiej i innych w pow. szawelskim; że są bardzo stare i były często używane, dowodzi ich zniszczenie. W celu dokładniejszego zapoznania się z tymi ciekawymi zabytkami kultury ludu litewskiego podaję szczegółowy ich opis:

1. Z olchy białej, wielkości 24×17 ctm., malowana olejno na czerwono z bakami białemi; wąsy i broda czarno-ryże z włosów końskich; pod bakami skóra barania. Na wierzchu czapka z pluszu czarnego z nausznikami, obłożona u dołu skórką baranią.

2. Z jesionu, 25×16 ctm., malowana cielisto i czerwono: brwi i baki z włosa końskiego białego, a broda z czarnego, białego i rudego; na głowie czapka zwyczajna z daszkiem.

3. Z olchy, 25×15 ctm., malowana czarno i czerwono, zaś dokoła oczu jasno-niebiesko; broda wraz ze szczęką dolną są przymo-

cowane do całości za pomocą skórek; wąsy i część brody ze skóry czarno-rudego psa lub niedźwiedzia, a w koniec nosa wprawiony jest mały kosmyk z włosów końskich. Cała maska okolona skórą baranią.

4. Z olchy, 25×17 ctm., kolor cielisty; brwi czarne; wąsy, broda i baki z włosa końskiego, kolorów białego i rudego. Na głowie mycka z kożucha baraniego, z włosem wewnątrz.



5. Z jesionu, 24 × 14 ctm., malowana bronzowo i czarno, brwi; broda i wąsy z włosów końskich białych; w ustach widoczne są cztery białe zęby.

6. Z jesionu, 23 × 17 ctm., kolor jasno-cielisty, z pręgami czarnemi na czole; brwi czarne; broda i wąsy ryże. Ta maska nabyta została od gospodarza Garela z Piewian w pow. telszewskim i ma wyobrażać sławnego wodza bandy zbójeckiej — *Blindę*, który w ciągu kilku lat był postrachem mieszkańców gminy łuknickiej w powiecie szawelskim, nim wreszcie nie został zabity przez lud rozwścieczony w dniu Św. Jerzego 1870 roku na rynku w miasteczku Łuknikach.

7. Z olchy, 25 × 15 ctm., koloru cielistego, z brwiami, brodą i bakami z białego włosa końskiego; oczy malowane biało. Na głowie czapka wojłokowa, wysoka i śpiczasta, z dwiema kokardami na przedzie z papieru białego i ponsowego.

8. Maska najciekawsza, przedstawiająca głowę kozła, zrobiona jest z brzozy, powleczona kortem czarnym; dwa duże, z perłowej masy guziki, zastępują oczy; bródka czarna z włosów końskich i rogi z dębu niemalowanego.

Słyszałem, że istniały też maski wycinane ze skóry.

Kostjum licininkas'a (ze zbiorów Tow. Przyj. Nauk) pochodzi z okolic miasteczka Wieksznie, w pow. szawelskim. Składa się on ze spodni, z tkaniny wełnianej domowej w duże jaskrawe kraty i surduta z ciemno-granatowego sukna, całego połatanego. Na



piersiach zawieszone są dwa medale, wycięte z blachy ołowianej, a na ramionach szlify jeneralskie, czerwone, z bawełny i nici wełnianych. Nadto jeszcze torba, imitująca „borsuczą“, zrobiona ze starego tornistra uczniowskiego, wiszącego na pasie, splecionym ze słomy. W ręce kij sękaty, w drugiej — fajka olbrzymia.

Michał Brensztejn.

MISCELLANEA I.

List Biskupa wileńskiego księcia Pawła Olszańskiego z roku 1542, d. 6 Marca.

Paweł książę Algimunt Olszański pochodził ze starożytnego rodu Algimuntów Olszańskich, znanych zaszczytnie w dziejach Litwy za czasów W. Ks. Giedymina. Spadkobierca olbrzymiej fortuny na Litwie i Podlasiu, książę Paweł obrał sobie za młodu stan kapłański. Kształcił się w akademji krakowskiej do roku 1507; potem udał się do Rzymu, gdzie dokończył studjów i został wyświęcony na kapłana. Po przeniesieniu biskupa łuckiego Wojciecha Radziwiłła na biskupstwo wileńskie w roku 1507, książę Paweł został biskupem łuckim; czas jednak objęcia przezeń stolicy łuckiej trudno ściśle określić, o ile że jedni podają rok 1507, a drudzy 1530. W roku 1512 spotykamy go na soborze Lateraneńskim V, co każe przypuszczać, że już był biskupem łuckim.

Nadto w akcie Zygmunta I potwierdzającym nadanie przez Jagiełłę Ponar kościołowi katedralnemu w roku 1518, we czwartek po św. Łucji, między świadectwami zapisany Paweł Olszański, jako biskup Łucki w tych słowach: praesentibus ibidem Rmis in Christo patribus Alberto Radziwił Vilnen. et Paaulo Luceorien. Episcopis *). Wobec tych oczywistych dowodów zdanie utrzymujących, iż konsekracja biskupa Pawła nastąpiła w czasie późniejszym, upada.

Na biskupstwo wileńskie został przeniesiony w roku 1536 po ustąpieniu biskupa Jana z książąt litewskich. Objąwszy stolicę wileńską, z całym zapałem i wrodzoną sobie hojnością podjął się dokończenia odbudowania kościoła katedralnego, które było rozpoczęte przez jego poprzednika po pożarze w roku 1530. Nie żałował na to swych własnych funduszów, wzywał duchowieństwo do składek i, nie przestając na tem, w roku 1538 zwołał synod djecezalny do kościoła św. Jana w celu określenia i uchwalenia podatku z duchowieństwa na odbudowanie katedry. Wola biskupa została przyjętą.

Sam z siebie dając przykład, biskup książę Paweł nietylko dawał zapomogę na odbudowanie katedry, ale własnym kosztom sprawił wielki dzwon do wieży katedralnej, odtąd „biskupim“ zwany.

*) Liber privileg. eccles cathedr. Vilnen. II p. 294.

Gdy się już odnowienie kościoła zbliżało do końca, nowy pożar w roku 1542, wszczęty w zamku dolnym, wyrządził pewne uszkodzenia w nowoodbudowanej świątyni. Nowa ta klęska odjęła widać ochotę biskupowi do dalszych ofiar, tembardziej, że w kasie, jak widać z listu, były pustki. Jakkolwiekbądź—kościół trzeba było naprawić, a biskup, według dawnych statutów i umów z kapitułą, powinien był na to wyłożyć $^2/_3$ kosztu.

Nastawała na to kapituła, a do niej się przyłączył król Zygmunt, troskliwy zawsze o stan katedry wileńskiej. Do pośrednictwa w tej sprawie użyto prałata archidjakona kapituły wileńskiej, skarbnika biskupiego, Józefa Jasińskiego, który wraz ze swym bratem Wojciechem, kuchmistrzem biskupim, cieszył się względami i zaufaniem biskupa księcia Olszańskiego. Nagabuje go przez króla i kapitułę prałat Jasiński, acz nie bez obawy narażenia się swemu zwierzchnikowi, pisze list do biskupa, powiadamiający o woli królewskiej i prośbie kapituły, przydając dla osłody prowizji z ryb i wina do stołu biskupiego. Odpowiedź biskupa, ciekawy zabytek pisowni polskiej na Litwie w pierwszej połowie XVI wieku, skreślona prawdopodobnie własnoręcznie, jest następująca:

Ksze [1]) myly arcdyakonye zdrovya szczeszcya y rozmnozenya wszego dobra thego vam vyernye a zyczlywye szprzyamy thak vyelye yako samy sobye.

Przy thim dayemy vam znacz ze dnya dzyszeyszego dany suo nam listhy od vas przez sluzebnyka bratha vaszego pavla kthore nam byly bazdo wdzyeczne a tho przez the przyczine zesczie nam wszysthko dosthathecznye vypysaly nyeynaczey bysmy myely samy bycz przy dvorze iego krolyewskyey mlczy [2]) kandy myedzy ynszymy rzeczamy vypysalysczye do nas thy namovy kthoresczye movyly s krolyew. yey mlczyo a zwlascza kolo budovanya kosczyola naschego vilenskyeo gdzye my dosthathecznye z lystu vaschego vyrozumyawschy ysch iesth volya na tho krolyewey yey milosczy abysmy iescze myely nyeczo dacz pyenyendzy na budovanye kosczyola naschego vilienskiego gdzye [3]) vam yesth dobrze yavno yaky naklad abo kthora pomocz uczinylysmy yusch themv kosczyolovy czego-

[1]) Księże.
[2]) Miłości.
[3]) Gdzie, zamiast kiedy, gdyż.

smy nye povynny byly tak dalyecze czynycz abowyem nye my starego kosczyola obalyaly anysmy ssye na tho obvyeczovaly abysmy myely nakladem svym novy bvdovacz.

Alye yz sye tak vydzy panv naschemv zebismy myely nyekthoro sume pyenyendzy dacz na tho bvdowanye o czo nas samy z osobna w lysczye svym pilnye prosyczye zebismy tho vczinyly, aby pothem dlya nas nyeyakye omyeszkanye myalo dzyacz w bvdovanyu thego kosczyola gdzyez vy samy dobrze vyeczye ysch v nas na thenczas w skarbye naschim zadnych pyenyendzi nyemasch. Wszakoż gdy ssye vam tak vydzy a nas o tho zondaczye abismy nyekthoro sume pyenyendzi daly na bvdovanye thego kosczyola, thedy chczeyczye v kogo wzyoncz stha kop na nas y chczyeycie tho stho kop oddacz procurathorom w kapithvlye a chczyeyczye ym povyedzyecz od nas ysch ssye yusch mogo vyenczey nye nadzyevacz od nas abysmy myeli vyenczey kthory grosch na tho nalozycz gdzyez vam slyemy cirograff nasch s pothpysem renky naschey na tho stho kop wszakzesmy zostavily myestho dlya thego ysch kazecye ymye, abo przezwyscze napysacz thego v kogo thego stha kop pozyczyczye w kthorym cyrographe opysvyemy ysch mamy oddacz tho svme pyenyendzi na svyonthky przyszle.

Czo pyschecze do nas proschoncz nas o tho abysmy vam poslaly then lysth vasch kthorysczye nam byly daly volpye [1]) gdysczye do Cracova yechaly tho bysmy wszysthko radzy vczinyly na then czas vedlye voly a zondanya vaschego nyszly yz sye tha expedicya thak przenthko stala ysch theyze godziny kthorey przyechal slvzebnyk bratha vaschego thego czasu roskazalysmy brathv vaschemv othprawycz lysthi za synowskym bo yusch synowsky odyechal byl od nas wszakoz povoly then lysth nalyaszchy myedzi ynschimy lysthy w skryncze naschey thedy brathv vaschemv oddamy ze gy do vas poszlye abo gy samy vam oddamy kyedy bendzyem v vas w Rvkoynyach [2]).

Czo thesch pyscheczye do nas proschoncz abismy nye myely aliquam opinionem de vobis y zebysye czo myalo chylycz in dextram partem zesczye nas vpomynaly w they rzeczy kthora yesth potrzebna kazdemv czlovyekv a zwlascza kazdemv panv thedy nyechczyeyczye bycz they opiny o nas abismy myely ynaczey rozvmyecz o vas

[1]) Wołpa, w gub. grodzieńsk., dobra rodowe b-pa Pawła Olszańskiego, darowane przezeń królowej Bonie.

[2]) Rukojnie pod Wilnem, dobra, należące niegdyś do prałata—archidjakona kapituły wileńskiej

yedno dobrze bo poslye odyechanya vaschego wzyelysmy tho przeczsye y dobrzesmy okolo thego zrvmynovaly ze tho svo rzeczy potrzebne yakossye okolo thego schyrzey y dosthathecznyey z vamy rozmovymy kyedy tho dali(li) [1] bog ve zdrovyu ve sczesczyu do Vilna przyedzyemy.

Czosczye thesch pysaly do nas zesczye nye mogly nalyescz w skarbye naschim thich kszyozek w kthorich iesth vita sancti Adalberti gdzye pyszeczye any mystra Valenthego nye masch thedi ssye themv vydzyvycz nye mozem gdzye ssye nam podzyaly kthorych iesth nam barzdo zal.

Czo pyszeczye do nas zesczye nam poslaly vyna y ryb y wszelyakych ynszych rzeczi potrzebvyonczych kv stholv naschemv thedy tho my od vas za wdzyecznye przymvyemy gdzie aczkolvyek thich rzeczi yescze do nas nyeprzywyezyono wszakoz ssie ych nadzyevamy co y dzyen vyedlye pysanya vaszeo.

Za tho vas z osobna zondamy abysczye nam vypysaly czo krolyeva yey miloscz bendzye raczyla movycz gdy yey povyeczye yzesmy rozkazaly vam dacz stho kop na bvdovanye thego kosczyola y o wszelyakych ynszych rzeczach czobi ssye tho kolvyek ponovylo chczyeyczye do nas othpysovacz.

S thim vas panv bogu porvczamy. Datum ex Niedzwiedzicze feria secunda hora prima noctis post dominicam Reminiscere Anno Domini 1542.

Paulus dei gratia Eppus vilnen. et dux Olszaniensis.

List, pisany na arkuszu papieru kancelaryjnego (złamanym w formie koperty średnich rozmiarów); na zewnętrznej stronie ślady pieczęci i adres: R-ndo domino Jozeffo Jasieński Archidiacono Vilnen. nec non cancellario et thesaurario nostro amico nobis in Christo dilecto. Pod nim napis położony, inną ręką i atramentem, następujący: 1.5.4.2 ex Nyedzwiedzicze feria s-cda post dnicam reminiscere l-re (litterae) quibus R-mus d-nus e-pus vilnen. mandat accipere in Cirog-ffum sua manu subscriptum centum sexagenas grossorum et dare procuratoribus capituli vilnen. pro fabrica Eccliae. Na stronie, gdzie była pieczęć, napis: Paulus e-pus vilnen.

J. K.

[1]) Wzięte w nawiasy dwie litery nieczytelne—mogą oznaczać przyrostek warunkowy—li, gdyż złączone są z wyrazem poprzedzającym.

MISCELLANEA II.

Dwa dokumenty do dziejów Wilna z końca XVIII wieku.

Powstanie Kościuszkowskie oczekuje jeszcze na swego dziejopisa. Dotychczas nie mamy wyczerpującej monografji, obejmującej całokształt ruchu. Pomnikowe dzieło Korzona o Kościuszce dotyka tych tylko momentów powstania, w których uwydatnił się bardziej bezpośredni lub pośredni wpływ Naczelnika.

Litwa, pozostawiona własnym losom, miała swą własną organizację powstańczą i prawie nie zaznała kierownictwa naczelnego wodza. Dzieje też powstania na Litwie są jeszcze mniej znane, niż w innych dzielnicach Rzeczypospolitej. Zrekonstruować je w całości możeby dziś było zadaniem niewykonalnem z braku odpowiednich materjałów. Szczególniej przebieg insurekcji w Wilnie nadzwyczaj ciekawy i obfitujący w szczegóły wysoce charakterystyczne, znany dotychczas z kilku chaotycznych opisów współczesnych świadków, przedstawia ogromną trudność dla historyka, pragnącego odtworzyć wiernie obraz rozpaczliwych wysiłków obywateli wileńskich w walce z przeważającą siłą.

Kilka przyczynków do dziejów tej epoki ze źródeł rękopiśmiennych zamieścił niżej podpisany w „Gazecie Wileńskiej“ z r. 1906. Podane niżej dwa dokumenty wyjęte są z owego fragmentarycznego szkicu. Przedruk ich usprawiedliwia ta okoliczność, że „Gazeta Wileńska“, jako pismo codzienne, mało stosunkowo rozpowszechnione, liczące swój żywot na kilka miesięcy, przedstawia dla historyka materjał trudny do odszukania już dziś, a cóż dopiero za lat kilkanaście—kilkadziesiąt.

Obydwa dokumenty dotyczą miasta Wilna i jego udziału w powstaniu Kościuszkowskiem. Pierwszy z nich stwierdza przystąpienie Wilna do powstania, drugi jest tego okresu epilogiem.

Podajemy je dosłownie z zachowaniem pisowni oryginalnej.

I.

My Obywatele miasta wolnego głównego Rzpltey Wilna za doszłym do Nas Uniwersałem Rady Naywyższey przez Akt Wileński powstania Narodu Miesiąca Kwietnia, Dwodziestego Czwartego Dnia

w Roku teraźniejszym Tysiącznym Siedmsettnym Dziewięćdziesiątt Czwartym ustanowiony, Widząc w Akcie tego powstania samą szczerą gorliwość ratowania Oyczyzny Naszey wszystkiemi sposobami, że się chętnie łączymy do tego Aktu niosąc w ofierze na posługę Narodu Życie, y Maiątki, a naywiernieysze rozkazom Naywyższey Rady y wszystkim Deputacyom, y Magistraturom tymże Aktem ustanowionym, y ustanowić się mogącym posłuszeństwo, Akcess ten do Aktu w Wilnie utworzonego Miesiąca Apryla, dnia Dwodziestego Czwartego Roku Tysiąc Siedmsett Dziewięćdziesiąt Czwartego przy wykonaney osobno przez nas Przysiędze (w następny sposób: My przysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu w Troycy Świętey, Jedynemu, jako Oyczyznie Życiem, y Majątkiem naygorliwiey służyć będziemy, władzom Aktem powstania Narodu ustanowionym naywierniey posłusznemi będziemy, y to wszystko, co z Nas należeć będzie do Mocy Obrony ninieyszego Aktu powstania Narodu gorliwie y poczciwie dopełnić nie omieszkamy, a co Nam od władzy ktoreykolwiek z ninieyszego Aktu będącej powierzonym zostanie, nietylko Sekretu dochowamy, aleteż w całym postępowaniu Naszym nigdy partykularnego względu, lecz ogólne dobro kraiu mieć będziemy tak nam Panie Boże dopomoż y niewinna Męka Syna Jego:) dobrowolnie Rękoma Naszemi podpisuiemy.—Działo się na Ratuszu Wileńskim R-u 1794-o M-sca Maia Pierwszego Dnia.

A. Tyzenhauz. Prezydent Miasta Wilna, Kazimierz Paszkiewicz, Alexander Chmarzyński, Woy Cyrkułu 1-go, Stanisław Oswiecimski Obywatel, Antoni German Obywatel, Franciszek Sądecki, Tadeusz Warkiewicz, Jakób Kazimierz Sidorowicz mp., Jakub Doroniewski, Ignacy Trośnicki Obywatel, Jacek Wier . . . Antoni Żylenski, Marcin Brzozowski Józef Jakubowski, Jan Eder, Franciszek Xaw. Sidorowicz, Dawid Hertiens, Józef Gaydamowicz Obywatel, Jan Chodasewicz, Tobias Kulik, Piotr Kondratowicz, Krzysztoff Arndt, Johan George Preis, Konstantyn Lewandowski, Tadeusz Jachimowicz, Krzysztof . . . „Stanisław Aleszewicz, Jan Aleszewicz, Mikołay Szol Obywatel M. W., Wincenty Pozlewicz, Rafał Woyciechowski, Kazimierz Waszkiewicz ***, Michał Hołdeński, Józef Puljański *** Franciszek Stasewicz ***, Maciey Sigajłło ***, Felicyan Kossobucki ex Ławnik M. W., Wincenty Illustrowski, Piotr Szulc Obywatel Miasta Wilna, Kazimierz Jeżewicz, Antoni Szabłowski Obywatel, Daniel Schenck, Tomasz Lagumowski, Franciszek Surewicz, Franciszek Danilewicz, Jan Baranowski ***, Adam Zabieygo ***, Antoni Adamkowicz ***, Piotr Wiąskowicz ***, Jakub Uscinowicz *** Michał Ławrecki ***, Józef Pietrusewicz ***, Jan Miller ***, Kazimierz Budrewicz ***, Maciey Gardziejewski ***, Jerzy Rynkiewicz ***, Maciey Heybowicz ***, Jan Kamieński, Marcin Słędziński, Wincenty Klepacki, Józef Daniewski, Jerzy Bohdziewicz, Jakób Feldtmann, Kristian Meckelburg, Antoni Szwaykiewicz, Marcin Szteyno ***, Krystof Rodziewicz***, Andrzey Palukiewicz ***, Adam Jurewicz ***, Symon Zawacki ***, Jan Skarynkiewicz ***, Grzegorz Gaydamowicz ***, Franciszek Woronowicz ***, Tomasz Filipowicz ***, Ignacy Olaszkiewicz ***, Jerzy Andruszkiewicz ***, Jan Samulewicz ***, Urban Michniewicz ***, Andrzey Ma-

lewski ***, Andrzey Szawlewicz ***, Jakub Flikinier ***, Gottfried Tilschhold, Friedrich Reymer, Michał Kołmaczewski, Teodor Aframowicz ***, Marcin Rutkowski, Karol Zeiffert, Jacob Winkler, Andreas Badenkopff, Johan Przirkop, Jan Szneyder, Heinerich Wolff, Stanisław Waszkiewicz, Mikołay Kalinowski ***, Piotr Litkowski ***, Kazimierz Giernowicz ***, Piotr Biling Obywatel Kassjer, Wincenty Wierzbicki Obywatel, Piotr Dubiński, Jan Paweł Krupski, Krysztof Gołembiowski Obywatel, Wincenty Malinowski Obyw., Antoni Kozłowski Obywatel, Andrzey Slepikowski ***, Kazimierz Sądecki mp., Tomasz Sosnowski ***, Ignacy Sosnowski mp., Ignacy Skendzierski Obywatel, Fryderyk Jantzon Obywatel, Woyciech Jastrzembski Obywatel, Antoni Suchocki ***, Antoni Szydłowski ***, Józef Kryszpałowicz ***, Paweł Niskowski, Wiktory Oleszkiewicz, Antoni Woisniewicz, Mateusz Woisniewicz, Piotr Grozmain, Radny Magistratu Wilenskiego, Onufry Sippko, Bur. M. W., Piotr Lachowicz ***, Antoni Mikutowicz ***, Bennjamin Sewerin ***, Dominik Ragożyński, Jan Rusteyko ***, Bazyli Artecki Obywatel Miasta Wilna, Mikołay Bobrowski Obywatel Miasta Wilna, Ludwik Narbut Obywatel Miasta Wilna, Felix Justyn Kukiel Obywatel, Michał Hempell. Obywatel Miasta Wilna, Gabryel Zabłocki Porucznik, W-dztwa Troc. Obywatel Miasta Wilna.

Akt powyższy znajdujemy na miejscu naczelnem w rękopisie, zatytułowanym „Protokół Sessyonalny Obywatelski Miasta Wilna od R-u 1794 Maia 1-go do 19-o Junii“ 7 kart nlczb. in folio. Znajduje się w jednej z bibljotek prywatnych wileńskich. Gwiazdki przy nazwiskach oznaczają niepiśmiennych.

II.

„Działo się w mieście Stołlecznym JKMości W-o Xtt-a Litt-o Wilnie Roku Pańskiego Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiąt Czwartego M-ca Augusta Czternastego Dnia.

My Magistratt Izba Kupiecka oraz Obywatele Miasta Stołecznego JKMości W-o Xtt-a Litt-o Wilna do Kościoła Ś-o Jana zgromadzeni Przysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu w Troycy Świętey Jedynemu *Natym* Jako o Akcyi w Dniu Dwodziestym Trzecim Ms-ca Kwietnia Roku teraźnieyszego w Wilnie nastałey niewiedzieliśmy, Sprawcami y Pomocnikami Oney nie byliśmy, a do następnych czynności przez Wojska zbuntowane przynagleni zostaliśmy; *Natym* Jako Woyska Nayjaśnieyszey Imperatorowey Imości zawsze szanowaliśmy, y teraz z przyzwoitym uszanowaniem bydź przyrzekamy; *Natym* Jako wszelkich czynności przeciwnych wyrzekaiąc się pod Protekcyę y Obronę Nayjaśnieyszey Imperatorowey Imości Wszech-Rosyi Pani Naymiłościwszey przy Prawach, Swobodach y Prerogatywach od Nayjaśnieyszych Krolów Polskich, y Wielkich Xiążątt Litt-ch oraz przez Seym Grodzieński w Roku Tysiącznym Siedmsettnym Dziewięćdziesiątt Trzecim nadanych, y służących, oddaiąc się, wiernemi zawsze będziemy. — Naczym iako Sprawiedliwie

przysięgamy, tak nam Panie Boże dopomoż y Niewinna Syna Jego Męka. Jakowy Jurament własnemi podpisuiemy Rękoma.“

Tu następuje 1076 podpisów mieszczan i obywateli wileńskich z Gottfriedem Hahnem, radnym miasta Wilna, jako prezydującym na czele. Oprócz tego w d. 26 sierpnia podpisało się dodatkowo 41 obywateli, a na samym końcu figuruje nazwisko Nikodema Przemieńieckiego, nowego prezydenta Wilna.

Akt powyższy stanowi osobną księgę, zatytułowaną „Protokoł Juramentowy Obywateli miasta J-e KMości Wilna R-u 1794-o Ms-ca Augusta 14-o Dnia sporządzony“. Rkps in folio kart nlczb. 18. Stanowi własność jednej z bibljotek prywatnych wileńskich.

Obydwa te dokumenty autentyczne są przyczynkiem ciekawym do dziejów 1794 roku, chociażby dlatego, że ustalają daty niewątpliwe początku i końcu powstania Kościuszkowskiego w sercu Litwy. Rzucają one światło na udział mieszczaństwa w ruchu insurekcyjnym, stanowią wymowne świadectwo zmiennych kolei losu...

L. Abramowicz.

MISCELLANEA III.

Doniesienie o stanie ekonomji Szawelskiej.

Ekonomja Szawelska, całkowicie w Księstwie Żmudzkiem leżąca, najmniejsza z czterech kompleksów dóbr stołowych królewskich na Litwie, uległa wraz z niemi w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta wielu zmianom gospodarczym i administracyjnym. Zmiany te podjęte były, jak wiadomo, z inicjatywy znanego Antoniego Tyzenhauza, od r. 1765 gieneralnego administratora, później od r. 1777 dzierżawcy ekonomji litewskich. Zmierzały one do podniesienia dochodów królewskich z ekonomji i polegały częściowo na podniesieniu kultury, budowie dróg, pomiarach, meljoracjach rolnych, tworzeniu przemysłu fabrycznego,—częściowo zaś opierały się na podstawach fiskalnych, zamianie dawnego przeważnie czynszowo-dzierżawnego systemu gospodarstwa na nowy kluczowo-folwarczny, oraz na ściślejszem wyzyskiwaniu pracy poddanych, co oczywiście budziło z ich strony niechęć i rozgoryczenie.

Łączyły się naturalnie zmiany te z poznaniem bliższem stanu

ekonomji oraz ich ludności i wywoływały cały szereg doniesień memorjałów i raportów, składanych przez oficjalistów ekonomicznych administracji głównej.

Jednym z takich oficjalnych raportów był sporządzony w grudniu r. 1769 obszerny memorjał niejakiego Ludwika Kreutza „Komornika JKMci", p. t. „Doniesienie o stanie ekonomii JKMci Szawelskiej (z archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, Kod. 939, str. 645—658). Kreutz, wysłany przez administrację gieneralną do ekonomji Szawelskiej, dokonywał tu pomiarów topograficznych, układał plany nowych kluczów i folwarków i miał sposobność bliżej się zapoznać z życiem ludności miejscowej.

Przytaczamy parę wyjątków, ciekawych pod względem etnograficznym.

„Pozycya do handlu sposobna, gdy do zagranicznych miast niedaleko jako to: do Rygi, Lipawy, Kłepeydy (sic!) po mil 12—15—20.

„Defluitacyi prawda niemasz, ale wywóz z trudnością na podwodach nie przychodzi.

....."Jarmarki w miastach bywają walne tak na różne towary, jako też i na konie i bydło, *et inter alia* kilkaset trumien do przedania widziałem na jarmarku Janiskim.

„Gościnców walnych niemasz, i poczta, która przedtym przez ekonomią szła, teraz mimo idzie.

„Rzemieślnikow bardzo mało. Manufaktur żadnych, handel najwięcej poddani lnem prowadzą, żydzi w miastach dość porządne mają kramy.

„Obszerność wielka, lecz *ad praesens* po większej części *sterilitter* leżąca i nieużyta.

„Grunta z natury cale dobre, lecz dla nizkości cale rowów potrzebne.

....."Sianożęcia dobre i dostatkiem, że i cudzym zagranicznym one najmują.

....."Lasów na budowlę mało, ale ostępow albo czarnych lasów jest dostatkiem, lecz nie w obrębie, ale częściami małemi po rożnych miejscach rozrzucone, jak gaje, przez co puszczy do hodowania i konserwacyi na potrzeby budowli i zwierząt nie masz.

„Rolnictwo najgorszym sposobem i zwyczajem prowadzą, chociaż prawie przez okna na kurlandzkie i pruskie dobre gospodarstwo zapatrywać się mogą. Oprócz około lnów wyrobienia mogą się nazwać metrami.

„Mało co o krescencyą mają starania, mając sposob lnem podatki opłacać, drugi gospodarz na chleb sam kupuje zboże.

„Oranie płytkie, instrumentem jak rydel albo łopatka uformowanym, który tylko skorę zwierzchną ziemi przewraca, a nigdy ziemi swieżej albo wilgotnej dobywający, przez co w momencie prawie ta tłusta ziemia w bryły albo grudy, jak kamień się śpiecze, ktore walcem lub siekierą z cieżkością rozbić przychodzi.

„Zagonow nie brozdują, ale dla ścieku wody nurty kręcone po całym polu orzą, luboby w takowym nizkim mokrym zimnym tłustym gruncie zagony jak najwyżej wygórować (by) należało i każdy zagon prawie rowem okopać.

„Woły rogami jarzmo ciągną, co jest przeciwko wszelkiej mechanice Imć Pana Wolfa i innych. Ten zwyczaj i upor szkodliwy ze wszystkim w dobrach dziedzicznych dotąd WZp. Bittoft marszałek powiatu Upitskiego nie może wykorzenić, jako mi się w tej mierze żalił. Chcący Jego zatym w ekonomii znosić, bunt pewny novitas przeciwko prawom i zwyczajom wolnego ludu szawelskiego. *)

„Bydło mizerne, ale konie dobre mają.

„Pojazdy nieporządne, chociaż w czarnych lasach mieszkają i podobno żadnego niemasz stelmacha w całej ekonomii do narządzenia (a tym bardziej do zrobienia) nowego podrożnego pojazdu.

„Drogi i mosty złe i dlatego najwięcej konno podroże swe odprawiają tak jedna jako i druga płeć.

„W nabiał, drob i inne białogłowskie domowe gospodarstwo cale się nie fundują,—może być przyczyną, że konsumpcyi wielkiej niemasz obcych ludzi.

„Pomieszkania mają porządne i czysto one konserwują.

„Lud z figury szpetny, jak jedna tak i druga płeć. Geniuszu podłego i do przemysłow leniwy, pokorny z pozoru, a w istocie hardy i ambitny. Posępny na widoku, skrycie piatyką i nierządem się bawiący — w życiu moim tylu ludzi skancerowanych i bez nosów nie widziałem, jak w tym krótkim czasie tamże mego bawienia.

„Pobożny z wielką superstycyą i respektem władzy duchownej nad sobą, mogą się nazwać subditi S-ti Petri.

„Kościołów na tyle dusz tylko cztery i spowiedz Wielkanocna czasem Niedziel sześć po tych odprawia się swiętach. Architekturą

---

*) Aluzja do rozruchów chłopskich w ekonomji szawelskiej, t. zw. „buntu szawelskiego", który tutaj pod wpływem konfederacji Barskiej wybuchł latem r. 1769 na tle rozgoryczenia, wywołanego przez wznawianie zapomnianych obowiązków pańszczyznianych. Kreutz, który właśnie pomiary gruntów włościańskich przeprowadzał, jest gorącym zwolennikiem pańszczyzny.

gocką są murowane i obszerne. Dewotek i ubogich moc, ktorych włość jak fundatorowie wiktualiami żywi. W Janiszkach liczba więcej 60 znajduje się.

„W podeszłym wieku się żenią, albo w stanie wolnym żyją brat starszy i siostra gospodarstwo prowadzą, a drudzy onym służą.

.....„Synowie bogatych rodzicow do stanu duchownego idą.

„Miasta chrześcjanami obsadzone, ktorych portret zgadza się z portretem włościaństwa, między niemi jest bardzo wiele szlachectwem szczycących się, ale tego z pozoru i obyczajow nie znać, żydow mało i cudzoziemcow prawie żadnych.

SPIS DRUKÓW POLSKICH

wydanych w Wilnie od r. 1900 do 1907-go włącznie.

podał LUDWIK CZARKOWSKI

1900.

Bernatowicz T.: Pojata, córka Lizdejki. Opowiadanie historyczne. Skreślił Nagroda. 8-ka, str. 135. Nakładem księgarni W. Makowskiego. Cena 30 kop.

Deotyma: Gonitwy w dolinie Prądnika. Baśń dziejowa. 8-ka, str. 128. Z illustr. Juljana Maszyńskiego. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 1 rb. zniż.

Obolewicz X.: Pijaństwo zgubą ludzi na duszy i na ciele. Wydanie drugie, popr. i pow. 16-ka, str. 215. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 30 kop.

Szczawińska J.: Wojciech Kłos. Historja pożytecznego człowieka. 32-ka, str. 110. Cena 15 kop.

1901.

Helena Pojata (Skirmuntówna): Zarys dziejów Litewskich, z 3 mapami i 6 portretami. 8-ka, str. 143. Nakładem księgarni W. Makowskiego. Cena 75, opr w kartonie 1 rb.

Kurczewski Jan. Ks.: Gospodarz i sługa wobec prawa Bożego. Ku pożytkowi i nauce panów i sług skreślił XX... 8-ka, str. 125. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. Cena 30 kop.

— Kazanie na zakończenie XIX w. 16-ka, str. 19. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 10 kop.

— Kazania przygodne. T. II. 8-ka, str. 332. Nakładem Józefa Zawadzkiego Cena 1 rb. 50 kop.

X. A. L. Litanie Loretańska do Najśw. Maryi Panny. 32-ka, str. 78. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 15 k.

Medeksza F.: Cześć i chwała Matce Boskiej Ostrobramskiej, Królowej Niebios. Wyd. II pomnożone. 32-ka, str. 120. Nakładem Józefa Zawadzkiego. 15 k.

Niedziałkowski K. X.: Czemu dziś w poezyi nie mamy słowików? Studyum literackie. 8-ka, str. 273. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 1 rb. 60 k.

Szczurkiewicz W.: Szkice z archeologi i przedhistorycznej Litwy. Część I. Epoka kamienna w gub. Wileńskiej. 8-ka, str. 41, 5 tabl. i mapa. 45 k.

1902.

Kozłowski Ks. Arcyb.: Wielki i św. Tydzień, czyli nabożeństwo Wielkiego Tygodnia, w językach łacińskim i polskim, według Mszału i Brewiarza Rzymsko-kat. kościoła. Wydanie szóste. 16-ka, str. 510. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 1 rb. 20 k.

Zahorski Władysław D-r.: Troki i zamek Trocki. Z widokami ruin zamku. 8-ka, str. 58. Nakładem księgarni Makowskiego. Cena 50 k.

1903.

Augustyn św.: Wyznania. Przełożył z łacińskiego Michał Bohusz Szyszko. Wydanie nowe. 16-ka, str. 344. Nakładem Józefa Zawadzkiego. 1 rb.

Chodźko I.: Obrazy litewskie. Wydanie nowe z portretem Autora. 8-ka, str. 738. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 1 rb. 50 k.

Jankowski Czesław: Sześćset lat stosunków polsko-pruskich z przydanymi głosami w sprawach polsko-pruskich: Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Tadeusza Smarzewskiego. 8-ka, str. 100 i 3. Nakładem Józefa Zawadzkiego Cena 1 rb.

Jeleńska E.: Kalwarya pod Wilnem. Illustr. podł. fotogr. St. Fleuryego. 16-ka, str. 63. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 80 kop.

Kurczewski J. X.: Kazanie w rocznicę poświęcenia kościoła katedralnego w Wilnie 16-ka, str. 34. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 15 kop.

— Mowa żałobna na uroczystem nabożeństwie za duszę św. p. Ojca św. Leona XIII, miana 12 lipca 1903 r. w katedrze Wileńskiej. 16-ka, str. 23. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 30 k.

Obolewicz X. Rolnik Chrześcijański w swoim stanie objaśniony. Wyd. II. 16-ka, str. 152. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 25 kop.

X. Ż. Dr. Med. Celibat a prawa natury. 16-ka, str. 70. Cena 30 k.

1904.

Pinart X.: Ogień miłości Jezusa Chrystusa, czyli dowody gorącej ku nam miłości Zbawiciela w dziele odkupienia naszego. Tłum. z francuskiego. Wydanie 16. 16-ka, str. 464. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 60 kop.

Zahorski Władysław Dr. Katedra Wileńska. Illustr. podł. fotogr. Fleuryego. 8-ka, str. 226. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 3 rb., w opraw. 4 rb. 50 k.

1905.

Bobrowski Florjan: Lexicon latino polonicum. Słownik łacińsko-polski. Wyd. III, popr. i uzupełn. 4-ka mała, str. 2014. Tom I. A–K. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena za 2 tomy rb. 6.

Grzymałowski W. Pójdźmy za Jezusem. Rozmyślanie o nauce Pana Jezusa. 16-ka str. 62. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 10 kop.

Kalendarz Wileński na rok 1906. Rok wydawnictwa I. 4-ka mała, str. 112. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. Cena 30 kop.

Kurjer Litewski. Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych. Druk A. S. Syrkina. Od $^1/_{14}$ września Red. Józef Ostroróg-Sadowski, wyd. Hip. Korwin-Milewski. Przedpłata roczna w Wilnie rs. 6, z przesyłką rb. 8. Do końca

roku 1905-go (st. st.) N-rów 101. N-ra 39—45 wł. na jednym arkuszu z dn. 5 listop. (23 paźdz.) Od Nr. 77 (z dn. 1/14 gr.) Wydawca Feliks Zawadzki, Redaktor Czesław Jankowski.

Marwicz Cz. Co to jest konstytucja. 16-ka, str. 32. Nakładem Józefa Zawadzkiego. 5 kop.

Nabożeństwo na uroczystość Opieki N. Panny Maryi dla użytku pobożnych, odwiedzających cudowne obrazy N. Panny, oraz inne nabożeństwa i modlitwy na każdy dzień tygodnia, Wyd. VI. 32-ka, str. 95. Nakładem Józefa Zawadzkiego. 15 kop.

O czem dziś mówią? Wydawnictwa ludowe. 16-ka, str. 32. Druk Józefa Zawadzkiego. 6 groszy.

Perraud X. Kan. K.: Rozmyślania o siedmiu słowach Pana Naszego Jezusa Chrystusa na krzyżu. Przekł. z franc. M. A. 32-ka, str. 167. 40 k.

Zahorski Władysław Dr.: Kościół św. Anny w Wilnie. 8-ka, str. 36. 40 k.

1906

CZASOPISMA:

1. **„Dziennik Wileński“**, wychodzi w Wilnie codziennie rano, oprócz dni poświątecznych. Nr. 1-szy okazowy pojawił się dn. 6/19 sierpnia. Nr. 2-gi dn. 1/14 września; odtąd wychodził regularnie do końca, roku (star. st.) wyszło N-rów 100. Wyd. D-r. Wł. Zahorski, Redaktor odpowiedzialny mecen. Adam Karpowicz. Przedpł rb. 4 i z przes. rb. 6.
2. **„Echo“**. Pismo tygodniowe poświęcone sprawom klasy robotniczej na Litwie. Wychodzi w objętości od 8 do 12 stronic, 4-ka duża. Nr. 1-szy ukazał się 24 czerwca (7 lipca). Nr. 1-szy Redaktor i wydawca M. Domaszewiczowa, od Nr. 2—4 wł. tenże wyd., za redakt. B. Symonowicz. Nr. 5 za redakt. W. Stojkow., N-ra 6—17 za wydawcę I. Jaks-Tyr za redaktora W. Stojkow. Wyszło 17 N-w. W druk. Romma. Przedpł. 2,40 i 3 ruble rocznie.
3. **„Gazeta Wileńska“**. Dziennik, polityczny literacki i społeczny. Przedpł. rb. 6 i 8. Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych. Poczęła wychodzić od dn. 15/28 Lutego, redaktor Zenon Pietkiewicz, wydawca Michał Römer, od N-ru 45-go za redaktora Michał Römer. Z N-rem 47 d. 14/27 kw. przestała wychodzić. N-r 48 ukazał się d. 16/29 maja: redakt. M. Römer, wydawca Ludomir Powstański. Dn. 25 lipca. 7 sierpnia, wyszedł ostatni N-r 105.
4. **„Nowiny Wileńskie“**, pismo codzienne. N-rów 32 (1-szy z dn. 4/17 stycznia, ostatni z d. 20 lutego) 5 maja. Redaktor i wydawca Leon Bogdanowicz, w drukarni I. Blumowicza; od 14-go N-ru druk Ed. Nowickiego. Sekretarz Red. Józef Tokarzewicz (Hodi) Przedpł. roczna w Wilnie rb. 6, z przes. rb. 8·
5. **Przyjaciel Ludu**, gazeta tygodniowa dla ludu wiejskiego. Redaktor i wydawca Leon Bogdanowicz. Cena roczna rb. 1 k. 50; z przesyłką rb. 2.
6. **„Kurjer Litewski“**. Rok 2-gi.
7. **„Rolnik Litewski“**, pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone interesom Ziemian Litwy, Żmudzi i Białorusi. Redaktor i wydawca Leon Bogdanowicz. Począł wychodzić dn. 1/14 Kwietnia wyszło N-rów (?). Druk A. S. Syrkina. Przedpł. roczna rb. 3 i 4.
8. **„Walka“**, organ polskiej partji socjalistycznej na Litwie. 6 N-rów, po 8 str. w ćwiartce; N-r 6-ty. z dn. 8/21 maja. Drukarnia Polskiej Partji Socjalistycznej na Litwie.

9. **„Towarzysz Pracy“**, pismo, poświęcone sprawom prawno-społecznym i ekonomicznym klasy robotniczej, pod kierunkiem komitetu redakcyjnego. Organ demokratyczno-chrześcijański. Wychodzi co sobota. Sprawiedliwość, miłość, wolność, równość, braterstwo. 4-ka duża. Nr. 1-szy wyszedł dn. 4/17 lutego. Red. i wyd. L. Bogdanowicz. Druk G. Nicza i S-ki w Warszawie. Cena roczna 1 rb. 50 k., z przes. 2 rb. Wyszło 7 N-rów.
10. **„Zorza Wileńska“**. Gazeta z rysunkami dla wszystkich. Wychodzi raz na tydzień we czwartki. Redaktor i wydawca Seweryn Houwalt. Poczęła wychodzić 4 stycznia 1906 r. (22 gr. 1905 r.) 4-ka duża. N-rów 53 (po 12 str. w N-rze). Przedpłata roczna w Wilnie rb. 2, z przesyłką 2,50.

Grzymałowski W. Żywoty świętych i świątobliwych ludzi, 16-ka, str. 127 Nakładem Józefa Zawadzkiego. 60 k.

J-tt. O prawie wyborczem opracował . . . Wilno. Nakład i skład główny Zygmunt Nagrodzki. 16-a str. 13. Cena 3 (2) kop.

Kalendarz Wileński informacyjny na rok zwyczajny 1907. Wydawnictwa rok II. Nakł. i drukiem Józefa Zawadzkiego. 8-ka, str. 116 i 9. 20 kop.

Kałantar A. Popularny podręcznik gospodarstwa mlecznego. Z 85 rysunkami w tekście. Przekł. z rosyjskiego Nap. Rouby. 16-ka, str. 115. Nakładem J. Zawadzkiego. 50 k.

Książeczka legitymacyjna Stowarzyszenia Dorożkarzy Wileńskich. 16-ka, str. 5. Druk E. Nowickiego.

Kurczewksi Jan ks. Gospodarz i sługa wobec prawa Bożego. Ku pożytkowi i nauce panów, sług i rzemieślników chrześcijańskich. Wyd. drugie, powiększone, 16-ka, str. 146. Nakł. Józefa Zawadzkiego. 40 k.

Makowski Wacław. Godzina pogardy. 8-ka, str. 202. Nakł. księg. W. Makowskiego. Cena 1 rb.

Mateusz: Stosunki polsko-litewskie. Rosyanie na Litwie. Żydzi. Amnestya. 16-ka podł. str. 12. Nakł. J. Zawadzkiego. 12 k.

Mieszkis Feliks Ks. Manja litewska, w kwestji tejże. Broszura niepolemiczna. 8-ka str. 52. Druk Syrkina. 30 k.

O prawdę i zgodę — z powodu głosów Litwinów do magnatów, obywateli i szlachty na Litwie. Odpowiedzi młodego szlachcica litewskiego. Wyd. II. 16-ka, str. 24. 15 kop.

Plenkiewicz Roman: Historya literatury powszechnej w zarysie. 8-ka, str. 338. Nakł. i drukiem Józefa Zawadzkiego. 1 rb. 60 k.

Plotka Wileńska. Jednodniówka humorystyczno-satyryczna. 19-go i 21 grudnia. 4-ka po 8 str. Red. F. Bogucki. Druk E. Nowickiego. Cena 20 i 15 kop.

Socyalizm i anarchizm. 16-ka, str. 16 Drukarni M. Romma. 6 groszy.

Statut Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“ w Wilnie. 16-ka, str. 16. Druk Józefa Zawadzkiego. 5 kop.

Szadurska Stanisława. Fale. 8-ka, str. 135. Druk Józefa Zawadzkiego. 1 rb.

Tomasz à Kempis: O naśladowaniu Chrystusa. Ksiąg 4. Przekł. Tadeusza Matuszewicza. 32-ka, str. 448. Nakł. Józefa Zawadzkiego. 30 k.

Tułacz M. Norma i degeneracja. Sceny nie dla sceny. Obrazek z natury. 16-ka, str. 111. Druk Józefa Zawadzkiego. 80 k.

Ustawa Polskiego Towarzystwa „Oświata“ w Wilnie. 16-ka, str. 15. Druk Zawadzkiego.

Ustawa Wileńskiej kasy na wypadek śmierci. 16-ka, str. 12. Druk Józefa Zawadzkiego.

Ustawa Związku wzajemnej pomocy Dorożkarzy Wileńskich. 16-ka, str. 14. Druk E. Nowickiego.

***** W imię odrodzenia i przyszłości.** „Razem, młodzi przyjaciele". 16-ka, str. 26. 12 k.

O konstytucyjnej formie rządu. Przeróbka z broszury, wydanej we Lwowie nakładem „Kuźnicy" p. t. „O wolności politycznej". Nakład i skład główny Zygmunt Nagrodzki. Wilno. Drukarnia A. Syrkina. 1906. 16-a. str. 32. 8 (5) kop.

1907.

Autor „Litwini w Litwie. (Zawisza Otton): Hymn Litewski. Wydanie 3-cie znacznie. powiększone (170 wierszy) (7-y tysiąc). Wszystkie prawa zachowane. 8-ka, str. nieliczb. 6. Drukarnia M. Kuchty. 10 groszy.

CZASOPISMA:

1. **Dziennik Wileński**, polityczny, społeczny i literacki. Rok II-gi (reszta, jak w r. 1906).
2. **„Głos Polski"**, tygodnik polityczny, społeczny i literacki. Redaktor i wydawca Czesław Jankowski, Wyszło N-rów 5: 1-szy d. 2/15 czerwca, 5-ty d. 30 czerwca (13 lipca). Przedpłata roczna: w Wilnie rb. 5, z przesyłką 6. Format $^1/_2$ arkuszowy. Str. w 5-ciu N-rach 104.
3. **„Konarski"**. Wyszły 2 N-ry: 1-y w styczniu, 2-gi luty marzec. W czwórce. N-r 1-szy zawiera str. 6, 2-gi 4. Cena złp. 1 za Nr.
4. **„Kurjer Litewski"**. Dziennik polityczny, społeczny i literacki. Wydawnictwa rok III-ci. Redaktor Czesław Jankowski, wydawca Jakób Nowicki. Od dnia 6 (19) kwietnia (N-ru 75). Redaktor Wojciech Baranowski. Przedpłata roczna w Wilnie rb. 8, z przes. rb. 10.
5. **„Plotka Wileńska"** (dwutygodnik). Od 1/14 października. Tygodnik satyryczno-humorystyczny. Redaktor F. Bogucki, wydawca K. Sokołowski (tenże od października i wydawcą). Przedpłata roczna w Wilnie rb. 4, z przes. rb. 5.
6. **„Przyjaciel Ludu"**. Rok 2-gi.
7. **„Topór"**, pismo tygodniowe (Numer 1-szy ukazał się w dniu 29 grudnia 1906 r.) Za redaktora i wydawcę Adam Giedwiłło. Wyszło N-rów (?) Przedpłata roczna w Wilnie i z przesyłką rb. 3.
8. **„Wiedza"**, tygodnik polityczno-społeczny, popularno - naukowy i literacki. 8-ka, str. VIII i 832. Redaktor-wydawca Dominik Rymkiewicz. Druk E. Nowickiego. Przepłata roczna w Wilnie rb. 3, z przesyłką 4. (N-r 1-szy okazowy wyszedł d. 2-go grudnia 1906 r.)

9 **„Zorza Wileńska"**, tygodnik z rysunkami dla wszystkich. Rok II-gi (reszta, jak w r. 1906-m).

Dąbrowski ks. Kazania na niedziele całego roku. Wydanie czwarte, przejrzane i poprawione, 8-ka, str. 372. Nakł. Józefa Zawadzkiego. 1 rb. 50 k.

Dworzaczek Włodzimierz. Polityka „Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi". 16-ka, str. 80. Nakł. Dziennika Wileńskiego. Odbitka z Dziennika Wil. Druk Marc. Kuchty. Cena 2 zł. p.

Dowojna-Sylwestrowicz Mieczysław. Satyry litewskie Polskiej Narodowej Demokracyi, działającej na Litwie. 8-ka, str. 4. Druk M. Kuchty. 4 grosze.

Gawęda Mateusz (Wolski Lucjan). Z pod chłopskiej strzechy. Czytanka dla braci wieśniaków. 8-ka, str. 101. Nakł. Józefa Zawadzkiego. 20 k.

Ge—a (Antonina Ginalska). Poezje. 16-ka, str. 230.

Gliński A. I. Bajarz Polski. Baśni, powieści i gawędy ludowe. 4 tomy w dwóch. Nakł. księgarni W. Makowskiego. 8-ka, str. T. I—282. T. II—290.

Grzymałowski W. Dzieje kościoła powszechnego w krótkim zarysie. 16-ka, s. 178 i 2. Nakład Józefa Zawadzkiego. 40 k.

J. . . i B. Litwa i jej potrzeby, Katechizm. narodowy Litwy. 16-ka, str. 22. Nakł. Józefa Zawadzkiego. 10 kop.

Jastrzębiec M. R. Divide et impera! Myśli niepolemiczne na tle stosunków polsko-litewskich. 8-ka, str. 24 i karta z herbami P. L. Rusi i orła 2 głowego.

Kalendarz Wileński Informacyjny na rok 1908. 8-ka, str. 95, XVIII i mapa. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 25 k.

Kalendarz wiejski na rok przestępny 1908. Pod red. Mateusza Gawędy. 8-ka, s. 112. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 20 kop.

Kodeks Olszewski Chomiński. Wielkiego Księstwa Litewskiego i Żmudzkiego Kronika. Podług rękopisu z roku 1550 wydał Stanisław Ptaszycki. Nakładem Aleksandra Chomińskiego. Skład główny w księgarni Józefa Zawadzkiego. 4-ka, str. VIII, 49 i 18 oraz tablica barwna. Drukarnia Jasnogorodskiego, Petersburg. Cena rb. 1, kop. 50.

Kowalewski Eugenjusz. Wspomnienia z przeszłości. Przyczynek do historji powstania styczniowego na Litwie. 16-ka, str. 118. Nakład Dziennika Wileńsk. Odbitka z Dzien. Wil. Druk Marcina Kuchty. Cena 2 zł. p.

Kresowiec. Źródła programu 23 i pokrewnych mu zjawisk na Litwie i Rusi. Odbitka z „Dziennika Wileńskiego". 16-ka, str. 32. Druk. M. Kuchty.

Krzyżanowski Anatol. Odrodzenie. Powieść współczesna. 18-ka, str. 524. Nakł. Józefa Zawadzkiego 1 r. 80 k.

Kurczewski Jan X. Kościół katolicki w Smorgoniach. 32-ka, str. 21. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 10 kop.

Lipnicki A. Życie, cuda i cześć św. Kazimierza, Królewicza Polskiego, W. Księcia Litewskiego. Wyd. II. 8-ka, str. 334 i 5. Nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena 60 k.

Landsberg Gabryel. Polacy i Litwini od r. 1228 do 1430. Krytyczny rzut oka według polskich historyków. 16-ka, str. 75. Druk M. Kuchty. Cena 30 kop.

Melczarska (Melanja Czarkowska). O pańszczyźnie w Polsce. Wydanie drugie przejrzane i poprawione. 16-ka, str. 53. Nakładem Szymona Renigera. Cena 20 k.

Obolewicz O. X. O przekleństwach, pochodzących z gniewu i zapalczywości. 16-ka, str. 58. Nakł. Józefa Zawadzkiego. Cena 20 k.

Orzeszkowa Eliza. Gedali. Opowiadanie. 16-ka, str. 52. Wydawnictwo ludowe Zygmunta Nagrodzkiego. 10 gr.

Polonus-brat. Caveat populus polonus. List do rodaków. Cena dowolna na dochód Macierzy szkolnej. 16-ka, str. 15. Druk „Znicz" w Wilnie.

P. T. G. „Sokół" w Wilnie. Pierwsze sprawozdanie roczne 1906—1907 r. 12-ka, str. 22. i 16 nieliczb. Drukarnia Józefa Zawadzkiego.

Popławski I. N. Niebieskie róże. Baśń w jednym akcie a III obrazach. Treść zaczerpnięta z ballady skandynawskiej. 8-ka, str. 32, z potretem Autora - jubilata. Nakł. Drukarni „Znicz".

Prus Bolesław. Antek. Opowiadanie. Wyd. ludowe Zygmunta Nagrodzkiego. 16-ka str. 47. 5 k.

Romer Helena. Co jest na niebie i na ziemi? Początkowa nauka geografii. Z obrazkami. 8-ka, str. 56, 3 mapy. W drukarni Józefa Zawadzkiego. 12 kop.

Rulikowski Mieczysław. Teatr Polski na Litwie 1784—1906. Wyd. Kurjera Litewskiego. 8-ka, str. 95+11. Cena 20 k.

Sękta Sobiesław. Ostrzeżenie. W kwestyi litewskiej słów kilka. 16-ka, str. 63. Odbitka z „Dziennika Wileńskiego. Cena 40 groszy.

Turski M. P-n. Hodowanie drzew leśnych. Przekł. z 6-go ros. znacz. pow. wyd. M. Ostrowski, technik leśny. 8-ka. str. 105 i 2. Nakł. Józefa Zawadzkiego. Cena 50 kop.

Ustawa stowarzyszenia pod nazwą „Dom Serca Jezusowego". 16-ka, str. 10. Druk Ed. Nowickiego.

Uświadomiony. Perły socyalizmu. 8-ka, str. 31. Druk Józ. Zawadzkiego. Cena 1 zł. p.

Walicki F. inżynier. Plan Miasta Wilna z alfabetycznym spisem kościołów, ulic, gmachów i główniejszych instytucji Ułożył... Wydawnictwo księgarni W. Makowskiego. Cena 50 kop.

Wskazówki dla szkół elementarnych. 12-ka, str. 23. 6 groszy.

Zahorski Władysław D-r. Szymon Konarski (życie i czyny). Podług niewydanych dokumentów opracował... 8-ka, str. 80. Nakładem księgarni W. Makowskiego. 2 zł. p.

Zawisza Otton. Litwini w Litwie. Wydanie trzecie, znacznie powiększone. 8-ka str. 51 i 2 nieliczb. 25 k.

Żukowski Witodl. Polacy i Białorusini. 16-ka, st. 24. Druk. E. Nowickiego.



GMACH

ofiarowany przez hr. J. Przezdzieckiego T-wu Przyjaciół Nauk w Wilnie.

* * *

Zamknięcie uniwersytetu wileńskiego, a następnie akademji medyko-chirurgicznej oraz przeniesienie akademji duchownej z Wilna do Petersburga było stanowczą klęską dla nauki.

Większość profesorów i uczonych opuściła Wilno, zostały przerwane badania naukowe i prace na rozmaitych polach. Pozostali na miejscu wszakże, choć nieliczni uczniowie uniwersytetu wileńskiego przechowywali jak świętość jego tradycje i nie opuścili rąk bezsilnie. Oni to w dalszym ciągu, chociaż w szczuplejszym zakresie, prowadzili badania kraju naszego pod względem archeologicznym, historycznym, statystycznym,—zbierali materjały, badali archiwa, rozkopywali kurhany i gromadzili księgozbiory,—przechowywali zabytki przeszłości, z których w 1852 r. powstało w Wilnie muzeum starożytności, a przy niem bogata książnica.

Komuż nieznane są imiona J. I. Kraszewskiego, Mikołaja Malinowskiego, Michała Balińskiego, Adama Kirkora, Eustachego hr. Tyszkiewicza, Teodora Narbutta, Ludwika-Jucewicza i innych, których to praca sprawiła, że nauka polska na Litwie nie stała się tylko wspomnieniem. Około tych uczonych skupiała się młodzież, żądna wiedzy i ożywiona miłością dla kraju i nauki...

Burza polityczna w 1863 r. przeszła po kraju naszym, niszcząc dorobek kulturalny kilku pokoleń,—przeszła... Zostały po niej same zgliszcza.

Dla nauki polskiej nastały dni ciężkie... Kraj cały zapadł w stan letargiczny. Zagasły ogniska, rzucające dobroczynne światło kultury na kraj cały. Pracowników naukowych zabrakło... Niedobitki podążyły do Warszawy, Krakowa lub stolic europejskch.

Nic tedy dziwnego, że od lat 60-tych ustał na Litwie wszelki ruch umysłowy i naukowy polski. Przeglądając spis druków polskich ogłoszonych w Wilnie po powstaniu, spotykamy całe lata, w których, nie wydano ani jednej książki. A jednak myśl polska żyła i gdy tylko społeczeństwo zyskało swobodę ruchów, zmartwychwstał teatr,

stanęła na swem stanowisku prasa, powstały towarzystwa oświatowe, zaczęto przemyśliwać nad stworzeniem placówki dla ruchu naukowego.

Pierwszą myśl zawiązania w Wilnie Towarzystwa Przyjaciół Nauk rzucił Licz (Ludwik Abramowicz) w № 13 „Gazety Wileńskiej“; z powodu jednak małego rozpowszechnienia pisma myśl powyższa nie wywołała żywszego echa. Projekt stanął na gruncie realnym dopiero wówczas, gdy poruszył go we wrześniu 1906 r. bawiący na Litwie poseł ziemi Kaliskiej, mec. Alfons Parczewski. W tym celu zjechał mec. Parczewski do Wilna i wespół z dr. Władysławem Zahorskim przystąpił do zorganizowania Towarzystwa, zapraszając na razie nieliczne grono osób w charakterze inicjatorów i założycieli.

Następujące osoby chętnie poparły myśl założenia w Wilnie Tow. Prz. Nauk: 1) Eliza Orzeszkowa; 2) Józef Hłasko, red. „Dzien. Wil.“; 3) Czesław Jankowski, red. „Kur. Lit.“, b. poseł; 4) Józef Montwiłł, dyr. banku ziemskiego; 5) hr. Wawrzyniec Puttkamer, poseł; 6) hr. Wlad. Tyszkiewicz, b. poseł.

Dnia 2 (15) paźdz. 1906 r. rozesłaną została następująca odezwa, ułożona przez p. Józefa Hłasko.

Szanowny Panie.

Zorganizowane życie naukowe polskie oddawna już nie istnieje na przestrzeni Litwy i Białorusi. W najcięższych jednak chwilach, przez dzielnicę naszą przeżywanych, nie brakło w społeczeństwie ludzi, rozumiejących, że tylko znajomość przeszłości kraju i jego stanu obecnego dać może należytą podstawę do pracy nad lepszą przyszłością. Znajdowało się też zawsze śród nas choć szczupłe grono ludzi, którzy bez żadnej pomocy ze strony ogółu, urywając chwile od pracy zawodowej i przezwyciężając wszelkie trudności, poświęcali się badaniom naukowym. Dość liczni są wreszcie synowie naszego kraju, którzy, mieszkając stale poza jego granicami, sercem i myślą z nim na zawsze pozostali złączeni i nie zapominają o nim w swoich pracach naukowych.

Dziś, gdy warunki polityczne uległy zmianie na lepsze, nadszedł czas do skupienia wszystkich z dzielnicą naszą związanych „przyjaciół nauk“, nadszedł czas do rozpalenia na nowo w Wilnie choćby najskromniejszego ogniska nauki polskiej, któreby nie tylko zszeregowało siły już istniejące i pracę im w miarę możności ułatwiało, ale zarazem przyczyniłoby się niewątpliwie do zwiększenia ich liczby.

W przekonaniu, że myśli wyżej wyrażone podziela szerszy ogół, niżej podpisani ośmielają się wystąpić z inicjatywą i zaprosić osoby, uznające potrzebę podobnej instytucji, na zgromadzenie, które się zastanowi nad zadaniami i organizacją polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie i wybierze komisję dla ulegalizowania Towarzystwa przez władze. Zgromadzenie to odbędzie się

w d. 9 (22) października r. b. o godzinie 8 wieczorem w Wilnie w sali Towarzystwa Opieki nad Dziećmi (Mała Pohulanka № 8).

Mając nadzieję, że Szanowny Pan nie odmówi swego udziału, pozostajemy z głębokim szacunkiem

Eliza Orzeszkowa,
Józef Hłasko,
Józef Montwiłł,
Hr. Władysław Tyszkiewicz,
Alfons Parczewski,
Czesław Jankowski,
Hr. Wawrzyniec Puttkamer,
Dr. Władysław Zahorski.

Dnia 9 (22) paźdz. tegoż roku o godz. 8 wiecz. w sali Tow. Opieki nad Dziećmi odbyło się pierwsze zebranie, na które przybyło około 50 osób. Na prezydującego wybrano p. Józefa Montwiłła, który udzielił głosu p. A. Parczewskiemu. P. Parczewski w pięknej przemowie wykazał potrzebę utworzenia w Wilnie Tow. Prz. Nauk, które przy poparciu społeczeństwa może i powinno oddać znakomite usługi nauce polskiej za pomocą naukowych badań Litwy i Rusi, które to badania w ostatnich czasach były prowadzone prawie wyłącznie przez Rosjan i Niemców, zaś Polacy udziału w nich nie brali. Następnie został odczytany projekt ustawy Tow. Prz. Nauk opracowany przez dr. W. Zahorskiego. Ten jednak nie został w całości przyjęty, i postanowiono oddać go do przejrzenia, ostatecznego opracowania i podania do władzy dla zarejestrowania komisji, do której powołano p.p.: 1) Józefa Hłaskę; 2) Czesława Jankowskiego; 3) mec. Jana Klotta; 4) Stanisława Kościałkowskiego; 5) Józefa Montwiłła; 6) Alf. Parczewskiego; 7) Kazimierza Szafnagla; 8) Dr. W. Zahorskiego.

Jednocześnie na członków powstającego Towarzystwa zapisało się 38, z pośród obecnych na zebraniu osób.

Komisja w ciągu kilku wieczorów opracowała ustawę, którą przedstawiła gubernatorowi wileńskiemu dla zarejestrowania, co nastąpiło w połowie lutego 1907 roku, poczem ustawa została wydrukowana.

Wówczas założyciele Tow. Prz. Nauk wyznaczyli na dzień 10 (23) Marca organizacyjne zebranie członków wspomnianego Tow., na którem to zebraniu został wybrany Zarząd na rok jeden. W skład zarządu weszli p.p.: 1) Ludwik Abramowicz; 2) dr. Ludwik Czarkowski; 3) dr. fil. Stanisław Kościałkowski; 4) ks. prałat Jan Kurczewski; 5) Józef Montwiłł; 6) dr. Cezary Staniewicz; 7) dr. Władysław Zahorski i, jako kandydat, Zygm. Hryniewicz.

W myśl ustawy na pierwszem posiedzeniu Zarządu zostali wybrani:

Prezes ks. Jan Kurczewski.
Wice-prezes dr. Władysław Zahorski.
Skarbnik Józef Montwiłł, który do pomocy przy prowadzeniu ksiąg kasowych zaprosił czł. T-wa p. Zenona Giecewicza.
Sekretarz dr. Stanisław Kościałkowski.
Bibljotekarz dr. Ludwik Czarkowski.

Odtąd rozpoczyna się właściwa działalność Towarzystwa.

Dr. W. Zahorski.

Na mocy uchwały Gubernjalnej Komisji Wileńskiej do spraw towarzystw i związków z d. 17 stycznia 1907 r. dozwolone jest zarejestrowanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, którego ustawę wciągnięto do rejestru z r. 1907 pod № 4.

Gubernator Wileński Szambelan Dworu Jego Cesarskiej Mości **N. Lubimow.**

USTAWA
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK w WILNIE.

I. Nazwa, siedziba, cel i prace Towarzystwa.

§ 1. „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“, zawiązane na podstawie niniejszej ustawy, ma stałą siedzibę w Wilnie.

§ 2. Towarzystwo ma na celu pielęgnowanie nauk, umiejętności i literatury w języku polskim, w szczególności zaś badanie kraju pod względem przyrodniczym, etnograficznym, historycznym, ekonomicznym i statystycznym.

Uwaga. Polityka wyłączoną jest z zakresu działalności Towarzystwa.

§ 3. Przedmiot prac Towarzystwa stanowią:

a) badania kraju pod wymienionymi w paragr. 2-im względami;

b) wydawanie rozpraw i prac naukowych;

c) gromadzenie oraz wydawanie źródeł i materjałów do dziejów piśmiennictwa i starożytności;

d) przedruk dzieł wybitniejszych, zwłaszcza dawnych pisarzów krajowych z dodaniem potrzebnych objaśnień i ułatwieniem tańszego ich nabycia;

e) ogłaszanie konkursów i przyznawanie nagród za celniejsze prace naukowe;

f) organizowanie odczytów i wykładów publicznych oraz wycieczek w celach naukowych, z zachowaniem istniejących przepisów prawnych.

Uwaga. Dla spełnienia swych zadań i ułatwienia pracy członkom—Towarzystwo posiadać może bibljotekę, archiwum, muzeum, pracownie. Przy zakładaniu muzeum i laboratorjów winny być zachowane wydane w tym przedmiocie przepisy prawne, przy otwieraniu zaś bibljoteki—§ 175 Ustawy o cenzurze i prasie, wyd. 1890 r.

II. Skład Towarzystwa, prawa i obowiązki członków.

§ 4. Towarzystwo składa się z nieograniczonej liczby członków płci obojga.

Uwaga. Członkami Towarzystwa nie mogą być osoby niepełnoletnie oraz ucząca się młodzież niższych i średnich zakładów naukowych.

§ 5. Towarzystwo składa się z członków:
a) zwyczajnych,
b) korespondentów,
c) honorowych,
d) protektorów.

§ 6. Członek zwyczajny opłaca do kasy Towarzystwa roczną składkę w kwocie nie mniejszej, jak rb. 5.

Uwaga. Członek, który jednorazowo złoży do kasy przynajmniej rubli 100, nie jest obowiązany uiszczać wkładek rocznych i zostaje członkiem dożywotnim.

§ 7. Członek zwyczajny posiada prawo głosu we wszelkich sprawach Towarzystwa, oraz może być wybrany do Zarządu.

§ 8. Członek zwyczajny otrzymuje bezpłatnie „Roczniki“ Towarzystwa.

§ 9. Na członków korespondentów i honorowych mogą być wybierane osoby zasłużone nauce lub Towarzystwu.

§ 10. Członkowie korespondenci i honorowi wolni są od opłaty składek rocznych i korzystają ze wszelkich praw, przysługujących członkom zwyczajnym.

§ 11. Tytuł członków protektorów otrzymują osoby, które złożyły na rzecz Towarzystwa przynajmniej rb. 500, lub też ofiarowały cenne zbiory, bibljoteki i t. d.

§ 12. Członkowie-protektorowie są wolni od opłaty składek rocznych i korzystają ze wszelkich praw, przysługujących członkom zwyczajnym.

III. Wybór członków, wykreślanie tychże z listy członków Towarzystwa.

§ 13. Każdy z członków ma prawo zalecać Zarządowi kandydatów na nowych członków Towarzystwa.

§ 14. Członków zwyczajnych Towarzystwa wybiera z grona poleconych kandydatów Zarząd—zwykłą większością głosów.

§ 15. Członków-korespondentów i honorowych na propozycję Zarządu mianuje Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

§ 16. Członkowie zwyczajni, którzy przez rok zalegają z opłatą składki rocznej, a po ostrzeżeniu przez Skarbnika w ciągu roku następnego z niej się nie uiszczą, przestają tym samym należeć do Towarzystwa.

Uwaga. W wypadkach szczególnej wagi Zarząd ma prawo wykluczyć członka zwyczajnego z Towarzystwa (w myśl paragr. 18, g.)

IV. Zarząd Towarzystwa i jego funkcje.

§ 17. Walne Zgromadzenie Towarzystwa wybiera siedmiu członków Zarządu, którzy wybierają z pośród siebie:
1. Prezesa,
2. Zastępcę Prezesa,
3. Sekretarza,
4. Skarbnika,
5. Bibljotekarza (konserwatora).

Uwaga. W razie potrzeby na stanowisko Bibljotekarza (konserwatora) Towarzystwa powoływać może Zarząd osoby z ogółu członków Towarzystwa lub nawet poza Towarzystwem stojące:

§ 18. Zarząd ma następujące prawa i obowiązki:
a) kieruje sprawami i pracami Towarzystwa,
b) zarządza majątkiem Towarzystwa,
c) corocznie składa Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa wykazy kasowe oraz ogólne roczne sprawozdania z czynności Towarzystwa,
d) reprezentuje Towarzystwo nazewnątrz,
e) ogłasza nagrody, stosownie do uchwał Towarzystwa,

f) przyjmuje członków zwyczajnych oraz proponuje Walnemu Zgromadzeniu kandydatów na członków korespondentów i honorowych (§ 14, 15),

g) wyklucza w wypadkach szczególnej wagi członków zwyczajnych z pozostawieniem tym ostatnim prawa odwołania się do Walnego Zgromadzenia Towarzystwa (§ 16, uwaga).

V. Wybór Zarządu Towarzystwa.

§ 19. Członkowie Zarządu wybierani są na 3 lata.

§ 20. Z liczby 7 członków Zarządu, wybranych przy otwarciu T-wa, w ciągu 2-ch pierwszych lat występuje po dwóch członków drogą losowania, w trzecim zaś roku — pozostali trzej. Następnie w ciągu 2-ch lat z rzędu występuje po dwóch członków, a w trzecim—pozostali trzej z kolei wyboru.

§ 21. Członkowie ustępujący mogą być ponownie do Zarządu obrani.

§ 22. Każdy członek Zarządu obierany jest na Walnym Zgromadzeniu zwykłą większością za pomocą głosowania tajnego.

VI. Posiedzenia.

§ 23. Posiedzenia Zarządu powinny odbywać się przynajmniej raz na miesiąc.

§ 24. Zwyczajne posiedzenia członków Towarzystwa odbywać się powinny również przynajmniej raz na miesiąc, z wyjątkiem miesięcy letnich.

§ 25. Przedmiotem posiedzeń zwyczajnych Towarzystwa jest odczytywanie rozpraw naukowych i dyskusja.

§ 26. Na posiedzenia zwyczajne Towarzystwa za zgodą Prezesa wprowadzani być mogą przez członków i goście.

VII. Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

§ 27. Corocznie, najpóźniej w mies. lutym każdego roku, odbywa się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa.

§ 28. W razie potrzeby Zarząd może zwołać w każdym czasie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

§ 29. Termin Walnego Zgromadzenia Towarzystwa podaje Zarząd na dwa tygodnie przed dniem, oznaczonym w pismach miejscowych, które wybiera podług uznania własnego.

§ 30. Walne Zgromadzenie jest prawomocne bez względu na

liczbę członków obecnych, jeżeli tylko została zachowana formalność, wspomniana w § 29.

§ 31. Walne Zgromadzenie zagaja Prezes Zarządu, poczym w dalszym ciągu przewodniczy zebraniu wybrany ad hoc przez grono obecnych jeden z członków, nie należący do Zarządu.

§ 32. Na Zgromadzeniach Walnych wszystkie postanowienia zapadają zwykłą większością głosów członków obecnych, z wyjątkiem spraw następujących, dla rozstrzygnięcia których wymagane są $^2/_3$ głosów członków obecnych:

a) zmiany ustawy,

b) wydatkowanie funduszu zapasowego,

c) kupno i sprzedaż nieruchomości,

d) zamknięcie Towarzystwa i likwidacja.

§ 33. Walne Zgromadzenie Towarzystwa:

a) wybiera członków Zarządu,

b) wybiera Komisję Rewizyjną,

c) mianuje członków-korespondentów i honorowych.

d) zatwierdza przedstawione przez Zarząd sprawozdania roczne oraz budżet na rok następny,

e) rozstrzyga sprawy, wymienione w § 32,

f) załatwia inne wnioski.

§ 34. Jeden z członków odczytuje na Zgromadzeniu Walnym rozprawę naukową.

VIII. Komisja Rewizyjna.

§ 35. Komisja Rewizyjna, obierana na Walnym Zgromadzeniu na przeciąg roku jednego, składa się z trzech członków.

§ 36. Komisja Rewizyjna sprawdza księgi, rachunki i fundusze Towarzystwa, robi przegląd bibljoteki, zbiorów i pracowni, oraz składa Zarządowi na posiedzeniu tegoż, poprzedzającym Zgromadzenie Walne, sprawozdanie na piśmie z czynności swoich.

IX. Fundusze Towarzystwa.

§ 37. Źródła dochodów Towarzystwa stanowią:

1. składki roczne, opłacane przez członków zwyczajnych, oraz jednorazowe opłaty członków dożywotnich,

2. dobrowolne dary i zapisy,

3. sprzedaż pism i dzieł, nakładem Towarzystwa wydawanych,

4. płatne odczyty publiczne, przez Towarzystwo urządzane,

5. dochody z kapitałów i nieruchomości, stanowiących własność Towarzystwa.

§ 38. Walne Zgromadzenie może przeznaczać część rocznego dochodu na fundusz zapasowy.

§ 39. Towarzystwo posiada charakter osoby prawnej i, jako takie, może zaciągać zobowiązania oraz przyjmować darowizny i zapisy.

X. Ogólne.

§ 40. Towarzystwo używa własnej pieczęci i blankietów.

§ 41. W razie rozwiązania lub zamknięcia Towarzystwa fundusze tegoż, bibljoteka, zbiory oraz wszelki majątek przechodzą, na mocy decyzji, zapadłej na ostatnim Walnym Zgromadzeniu, na rzecz jednej z instytucji naukowych.

W razie, gdyby Walne zgromadzenie dojść do skutku nie mogło,—postanowienie co do funduszów i zbiorów Towarzystwa należy do Zarządu.

Sprawozdanie z działalności i stanu T-wa w r. 1907.

W ciągu niespełna diesięciomiesięcznego istnienia swego w r. 1907 Towarzystwo Przyjaciół Nauk wraz z Zarządem rozwijało działalność swoją w trzech rozmaitych zakresach: 1-o w zakresie wewnętrznej organizacji, 2-o w zakresie tworzenia i konserwacji zbiorów bibljotecznych, archiwalnych i muzealnych, oraz 3-o w zakresie spełnienia zadań naukowych, stosownie do §§ 2 i 3 ustawy.

Sprawy organizacyjne.

Po ukonstytuowaniu się swoim postanowił zarząd powiadomić społeczeństwo o powstaniu T-wa; wydał odezwy z prośbą o pomoc do tych wszystkich, dla których praca naukowa na Litwie nie jest obojętną; zawiązał stosunki z instytucjami i towarzystwami naukowemi, od których mógł się spodziewać rychłego poparcia i współczucia dla celów swoich.

Rezultat tych zabiegów przedstawia się w sposób następujący: w d. 1 stycznia 1908 r. T-wo liczyło 160 członków,—w tej liczbie 1 członka honorowego, 5 członków dożywotnich i 154 członków zwyczajnych (ogółem 75 zamieszkałych w Wilnie, a 79 zamiejscowych). Spis członków podany na str. 185.

Na skutek odezw wiele osób złożyło ofiary w pieniądzach, książkach i okazach muzealnych, o czym informują sprawozdania z odpowiednich działów.

Z instytucji naukowych, do których zwracało się T-wo nasze, w r. 1907 zaszczyciły łaskawą odpowiedzią i słowami zachęty oraz wyraziły gotowość nawiązania bliższych stosunków:

Akademja Umiejętności w Krakowie.
Bibljoteka ord. hr. Krasińskich w Krakowie.
Bibjoteka ord. hr. Zamoyskich w Warszawie.
Bibjoteka X.X. Sanguszków w Sławucie.
Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie.
Towarzystwo hygjeniczne w Warszawie.
Towarzystwo lekarskie w Wilnie.
Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa.
Towarzystwo naukowe Płockie.
Towarzystwo naukowe w Toruniu.
Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie.
Towarzystwo prawniczo-ekonomiczne w Krakowie.
Redakcja „Przeglądu filozoficznego“ w Warszawie.
Redakcja „Światowida“ i „Wisły“ w Warszawie.
Zakład imienia Ossolińskich we Lwowie.

Niektóre z wymienionych instytucji nadesłały łaskawie na rzecz bibljoteki Towarzystwa swe cenne wydawnictwa, aczkolwiek nie mamy na razie możności wywzajemnić się im równoważnie*) (ob. sprawozd. bibljoteczne).

Prócz tego, o ile jest wiadome zarządowi, wszystkie prawie czasopisma polskie podały wzmianki o zawiązaniu się Towarzystwa naszego, witając je nader życzliwie. Wielką zaś wdzięczność wyraża Zarząd Towarzystwa redakcjom obu pism codziennych miejscowych polskich, które zawsze jaknajchętniej otwierały łamy swoje dla spraw Towarzystwa.

Palącą potrzebą Towarzystwa w pierwszych miesiącach istnienia tegoż była sprawa pozyskania własnego stałego lokalu, któryby stał się niejako ośrodkiem Towarzystwa, dał przytułek gromadzonym zbiorom i posiadał pracownię pozwalającą z tych zbiorów korzystać

Mając wiadomość o istnieniu przy szpitalu oftalmicznym bibljoteki, założonej niegdyś przez hr. Tyzenhauza, umieszczonej w specjalnym gmachu (w dzielnicy Nowy Świat, przy ul. Nowa Aleja), a obecnie stojącej bezużytecznie, — Zarząd Towarzystwa w maju r. 1907 zwrócił się do obecnego właściciela, Józefa hr. Przezdzieckiego, z prośbą o łaskawe oddanie bibljoteki wraz z gmachem do rozporządzenia Towarzystwa w charakterze hojnego daru lub też w formie depozytu.

*) Z paru innemi instytucjami nawiązane zostały bliższe stosunki już w r. 1908 dlatego w spisie nie zostały one wymienione.

Jakoż Józef hr. Przezdziecki, nie uznając wprawdzie za możliwe ofiarowania bibljoteki (która przeniesiona została do majątku rodzinnego Postaw), wyraził we wrześniu r. 1907 gotowość ofiarowania gmachu, oszacowanego na sumę przeszło 20.000 rb., zapewniając w ten sposób Towarzystwu niezbędną dla jego przyszłego rozwoju podstawę operacyjną *).

Zapoczątkowane zbiory Towarzystwa z lokat tymczasowych prywatnych przewieziono niezwłocznie w pierwszych dniach września do nowej siedziby, przeznaczając salę górną (największą) na zbiory muzealne, klatkę schodową na galerję obrazów, dolne zaś 4 ubikacje na bibljotekę, czytelnię oraz mieszkanie płatnego funkcjonarjusza Towarzystwa i woźnego.

Oprócz pozyskania własnego lokalu, umożliwiła T-wu dalszy rozwój wspaniała ofiara pieniężna. Mianowicie p.p. Józef i Stanisław Montwiłłowie odsetki od kapitału żelaznego, wynoszące rocznie około rb. 5000, a przeznaczone na poparcie krajowych instytucji kulturalnych, w roku bieżącym, w całości w sumie około 5000 rb., ofiarowali Towarzystwu Przyjaciół Nauk ze specjalnym przeznaczeniem sumy tej na pomnożenie zbiorów bibljotecznych i ich potrzeby.

Część poważna hojnego subsydjum (w kwocie około 1000 rb.) wypłaconą już i na cele księgozbioru użytą została; resztę otrzyma Towarzystwo w przyszłości najbliższej po ułożeniu systematycznego katalogu, według którego książki mają być nabywane.

Wobec wielkiego znaczenia, jakie obie powyższe ofiary hr. Przezdzieckiego oraz pp. Józefa i Stanisława Montwiłłów mogą mieć dla rozwoju Towarzystwa, Zarząd w porozumieniu z członkami T-wa, biorącymi udział w posiedzeniu miesięcznym z d. 19 września, przedstawia walnemu Zgromadzeniu Józefa hr. Przezdzieckiego, p. Józefa Montwiłła i p. Stanisława Montwiłła na członków *protektorów* Towarzystwa.

Na pierwszego członka *honorowego* Towarzystwa zebranie miesięczne z d. 15 maja jednogłośnie wybrało jedną z inicjatorek Towarzystwa, Elizę Orzeszkową, chcąc złożyć w ten sposób hołd Jej czterdziestoletniej pracy pisarskiej.

Tworzenie i przechowywanie zbiorów Towarzystwa.

Zawiązkiem muzeum Towarzystwa stały się nader cenne zbiory po ś. p. Antonim Zaborskim z Poszuszwia (z gub. Kowieńskiej). Zbiory te zostały hojnie ofiarowane za pośrednictwem p. Michała Brensztejna przez rodzinę zmarłego, którego portret, jako pierwszego ofiarodawcy na rzecz muzeum, Zarząd uchwalił umieścić w sali muzealnej Towarzystwa.

* Z powodów od ofiarodawcy i zarządu niezależnych akt darowizny w ciągu r. 1907 rejentalnie stwierdzonym być nie mógł.

Po przewiezieniu zbiorów po ś. p. Zaborskim w lipcu r. 1907 do Wilna i umieszczeniu ich w nowym lokalu Towarzystwa rozpoczęto pracę około uporządkowania i skatalogowania jak tych zbiorów, tak wogóle wszelkich darów, do Towarzystwa napływających,— pracę, która, aczkolwiek posunęła się znacznie naprzód, nie mogła być wszakże przed końcem r. 1907 ukończoną.

Uporządkowanie zbiorów zatym oraz oddanie ich do użytku pp. Członkom Towarzystwa będzie stanowiło jedno z głównych zadań i prac w r. 1908.

Za wzajemnym porozumieniem się członków Zarządu ogólne kierownictwo zbiorów muzealnych T-wa oddano Doktorowi Władysławowi Zahorskiemu; kierownictwo bibljoteki pozostało przy bibljotekarzu Doktorze L. Czarkowskim; archiwum zajął się Sekretarz T-wa S. Kościałkowski; zawiadywanie stroną gospodarczą gmachu T-wa, mieszczącego zbiory powierzono członkowi Zarządu D-rowi Cezaremu Staniewiczowi.

Bliższe szczegóły co do stanu zbiorów Towarzystwa jak muzealnych, tak też bibljotecznych i archiwalnych podają odnośne sprawozdania.

Prace naukowe.

W dziale prac, dotyczących bezpośrednio urzeczywistnienia wymienionych w §§ 2 i 3 zadań naukowych Towarzystwo w pierwszych miesiącach swego istnienia, w r. 1907, jak to zgóry można było przewidzieć, nie mogło zrobić wiele.

Podnieść tutaj wszakże należy:

1-o. Posiedzenia miesięczne czl. Towarzystwa, odbywane stosownie do §§ 24 i 25 ustawy, których mieliśmy w ciągu roku sprawozdawczego 6. Przedmiotem posiedzeń tych, oprócz krótkich informacji, udzielanych przez Zarząd o stanie T-wa i zbiorów, były referaty naukowe, komunikaty i ułamki z większych prac, które wywołały następnie dyskusje, a mianowicie:

1) d. 15 maja czł. T-wa p. Jana Łuckiewicza „O zbiorach, pozostałych po ś. p. Taturze w Mińsku“ (obecnych 27 członków).

2) d. 25 czerwca czł. T-wa p. Ludwika Czarkowskiego „Ze stosunków etnograficznych na Podlasiu“ (obecnych 20 czł.)

3) d. 19 września czł. T-wa p. Stanisława Kościałkowskiego

„Ze studjów nad działalnością Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadw. lit. za Stanisława Augusta“, oraz referat członków Towarzystwa pp. Wacława Michniewicza i Franciszka Walickiego „O poszukiwaniach archeologicznych na Bakszcie“ (obecnych 42 czł.).

4) d. 15 października czł. T-wa p. Wacława Studnickiego-Gizberta komunikat „Przyczynek do udziału miast w Sejmach Rzeczypospolitej“ (obecnych 17 czł.).

5) d. 15 listopada czł. T-wa ks. Jana Kurczewskiego „Biskup Białłozor i spustoszenie Wilna wraz z skarbcem katedralnym w połowie w. XVII“ (obecnych 29 czł.).

5) d. 15 grudnia czł. T-wa p. Władysława Zahorskiego „Z dziejów Kościoła Franciszkańskiego w Wilnie“ (obecnych 33 czł.).

Pomimo zabiegów Zarządu, wszystkie odczytane prace należą wyłącznie niemal do jednej dziedziny (5 historycznych, 1 etnograficzny). Zaprojektowane w r. 1907 utworzenie kilku rozmaitych sekcji, które z pewnością dojdzie do skutku w r. 1908, będzie mogło wpłynąć skutecznie na większą rozmaitość treści prac odczytywanych, a przez to ożywić posiedzenia i zwiększyć ich frekwencję.

W końcu Zarząd wyraża gorące podziękowanie Cesarskiemu T-wu Lekarskiemu za łaskawe udzielanie sali na posiedzenia miesięczne, które w gmachu T-wa z powodu nieuporządkowania zbiorów muzealnych, odbywać się nie mogły.

2-o. W zakresie działalności wydawniczej T-wa Zarząd powziął zamiar ogłaszania wydawnictw dwojakiego typu: a) oddzielnych publikacji, zawierających większe prace z różnych dzieł ukazujących się sporadycznie p. n. ogólną „Wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie“, z oznaczeniem numeru porządkowego tomów.

b) „Roczników“ T-wa ukazujących się corocznie i zawierających w części naukowej pomniejsze prace z rozmaitych dziedzin oraz w części urzędowej, sprawozdania ze stanu T-wa i zbiorów.

Szczegółowe opracowanie projektu wydawnictw T-wa w r. b. powierzono „Komisji redakcyjnej“ pod przewodnictwem czł. Zarządu p. Ludwika Abramowicza.

Owocem prac Komisji jest ogłoszenie drukiem:

a) w wydawnictwach oddzielnych,—pracy p. Kazimierza Szafnagla z zakresu bryologji,

b) niniejszego „Rocznika“.

Oba wydawnictwa mają być rozesłane bezpłatnie wszystkim członkom Towarzystwa oraz instytucjom naukowym, które nawiązały z T-wem naszym stosunki.

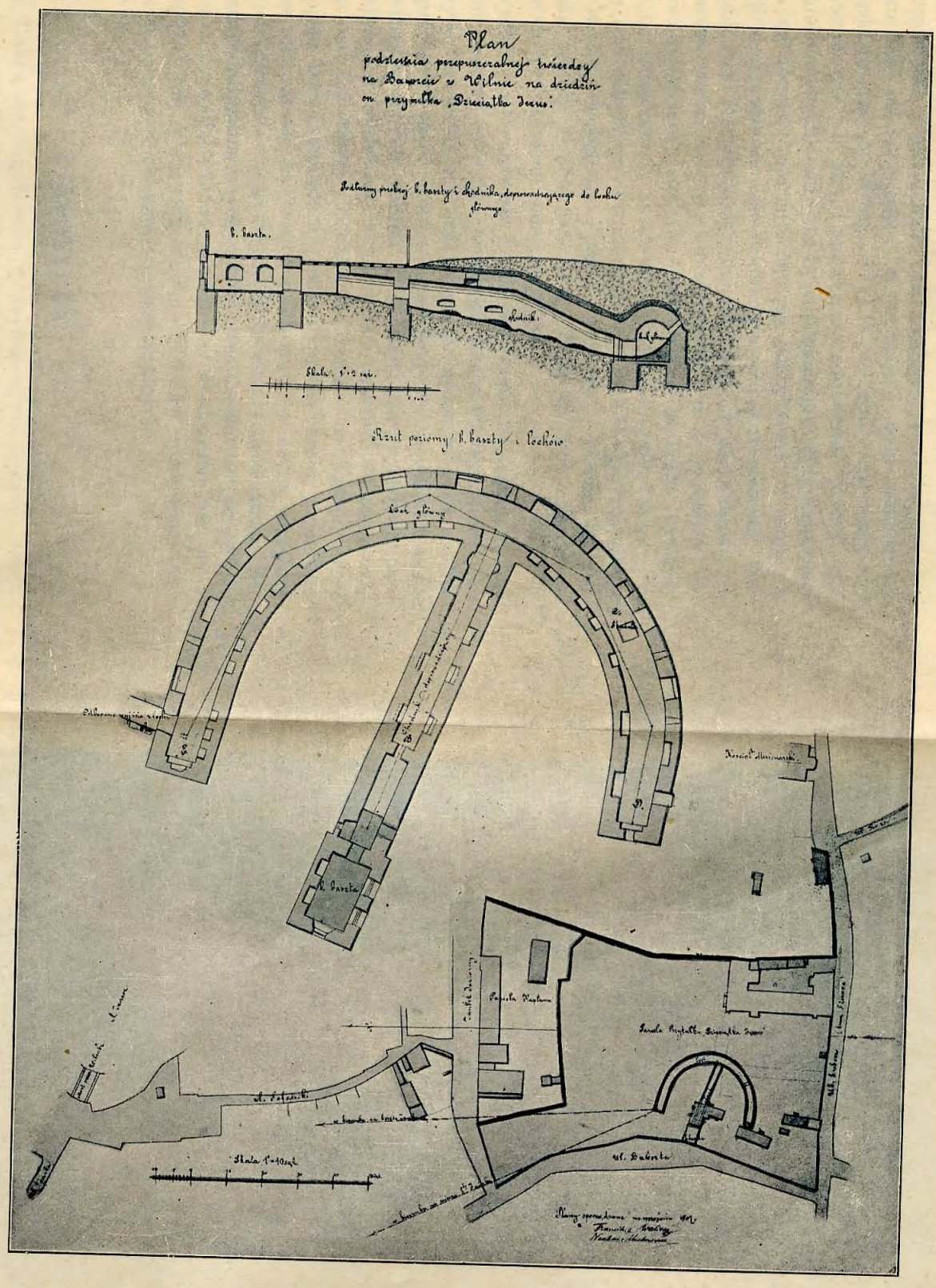

Plan podziemiów na Bakszcie.

3-o. Pierwszą próbą badań czysto-naukowych, przedsięwziętych przez T-wo na mocy uzyskanego u władz zezwolenia, były poszukiwania archeologiczne na Bakszcie. Wzgórze Bakszta, najwyższy punkt na terytorjum Wilna, miało, jak wiadomo, posiadać już bodaj w wieku XIII osadę, któraby w ten sposób była najdawniejszym zawiązkiem starego Wilna. W XIV w. istnieć tu miała warownia, obecnie zaś są tutaj podziemne korytarze, dotąd całkiem nieznane naucę. Bliższego zbadania podziemiów na Bakszcie, pozwalających się domyślać starożytnego ich pochodzenia, z ramienia T-wa podjęli się bezinteresownie członkowie p. p. inżynierowie Walicki i Michniewicz. Rezultaty dokonanych pod ich kierunkiem robót i pomiarów, przedstawione na posiedzeniu z d. 19 września, dokładnie określiły wielkość, kształt (półkolisty) i niektóre szczegóły podziemiów, obalając legendy o nadzwyczajnej ich długości, oraz stwierdziły, iż są one zabytkiem budownictwa z w. XIV lub najpóźniej z początku w. XV. Szczegółowe plany, pomiary i zdjęcia fotograficzne złożone zostały w zbiorach T-wa. Brak środków stanął na przeszkodzie do prowadzenia dalszych robót.

4-o. Wychodząc z założenia, iż Towarzystwu mającemu za cel swój badanie między innemi przeszłości kraju naszego, nie może być obojętnym stan opłakany tych zabytków przeszłości, Zarząd Towarzystwa przyczynił się w roku sprawozdawczym niewielkim zasiłkiem do podtrzymania ruin zamku w Nowogródku, przedsięwziętego przez istniejące od niedawna, a już nader ruchliwe Warszawskie T-wo Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Prócz tego Zarząd przez członka swojego D-ra Staniewicza poczynił pewne kroki przeciwko burzeniu resztek zamku lądowego w Trokach, o czym otrzymał wiadomość od obywateli miejscowych. Interwencja ta ze strony Zarządu u władz administracyjnych o tyle odniosła skutek pomyślny, iż pan Gubernator wydał władzy powiatowej w Trokach stanowczy zakaz jakiegokolwiek niszczenia ruin zamku bez uprzedniego zezwolenia na to państwowych władz archeologicznych.

BIBLJOTEKA.

Zarząd T-stwa za najpierwsze i najważniejsze zadanie swoje zgodnie z uchwałą 1-go Zebrania Ogólnego członków uważał i uważa utworzenie Bibljoteki Naukowej Polskiej, złożonej z dzieł zarówno nowych jak dawnych, dotyczących przeważnie Litwy i jej dziejów, oraz wydanych na Litwie.

Że jednak środki, jakiemi T-stwo może na ten cel rozporządzać, są bardzo skąpe, wypadło odwołać się do ofiarności publicznej — i ta nie zawiodła. Z darami wystąpiły zarówno instytucje, jak osoby prywatne. Pierwsze jeszcze w marcu zgłosiło się b. kółko archeologiczne miłośników rzeczy krajowych, ofiarując swój księgozbiór, nieliczny, co prawda, ale złożony z dzieł doborowych. Jednocześnie prawie, bo w d. 20 marca (2 kwietnia) T-wo otrzymało z Redakcji „Dziennika Wileńskiego“ książki, ofiarowane przez p. Jana Szylańskiego. Za temi popłynęły inne ofiary, które są poniżej wyszczególnione. Z ofiarowanych dzieł nie były wcielane do książnicy T-wa li tylko powieści tłómaczone.

Pomimo braku lokalu własnego, praca nad katalogowaniem książnicy została rozpoczęta. Normalnym trybem jednak praca ta poszła dopiero od d. 17 (30) września, z chwilą przewiezienia zbiorów do gmachu, ofiarowanego przez hr. J. Przezdzieckiego.

W dniu 18 września (1 października) objął obowiązki pomocnika bibljotekarza p. Stanisław Giecewicz, który jednocześnie zamieszkał w gmachu książnicy. Od tej daty rozpoczyna się, jednocześnie z dalszem prowadzeniem katalogu głównego (inwentarzowego), praca nad katalogami abecadłowym i rzeczowym (przedmiowym). Od tej daty również Zarząd T-wa począł nabywać dzieła, które uważał za najpotrzebniejsze, a które się nastręczały po przystępnej cenie, i można było przewidywać, że drogą ofiar nie wpłyną. Do takich dzieł należały przedewszystkiem Słownik Gieograficzny i Bibljografja Estreichera po roku 1900-m.

W sprawozdaniu poniższem wszystkie książki są podzielone na dwa działy: a) pochodzące z ofiar i b) nabyte przez Towarzystwo. Pierwsza kategorja podzielona jest nadto na: instytucje i osoby prywatne, umieszczone w porządku ilości ofiarowanych dzieł. Ogółem z tych wszystkich źródeł w ciągu 9 miesięcy i 10 dni ubiegłego 1907 roku do książnicy nadeszło *dzieł 4248* w 6507 tomach.

Z tej liczby wciągnięto do katalogu dz.	2008	w	2764	tom.
Zaliczono do defektów	145	„	256	„
Sobowtórów (dubletów)	105	„	182	„
Razem uporządkowano	2258	w	3202	tom.

Wśród wciągniętych do katalogu 2008 dzieł (z pośród nich wydanych *w Wilnie 255*) wydane zostało w w. XV jedno: Aristotelis Ad Nicomachum filium de Moribus quae Ethica nominantur Joachimo Perionio Comoerjaceno interprede, *Padwa 1474 r.* 16-n str. 482 i nieliczb. 14. (Brak tytułowej karty i kilku kart końcowych.)

Z wieku XVI	mamy wypisanych	dzieł	17.
„ XVII	„	„ (wtem 25 polskich)	65.
„ XVIII	„	„	183.
„ XIX	„	„	1567.
„ XX	„	„	175.
		Razem . .	2008.

Pod względem języka:

Polskich	1717.	Litewskich	2.
Francuskich	91.	Angielskie	1.
Łacińskich	86.	Czeskie	1.
Rosyjskich	79.	Holenderskie	1.
Niemieckich	27.	Serbskie	1.
Greckich	2.		
	2008		

Wszystkie pochodzą z darów. Wartość około 1800 rb.

W ciągu ostatnich 9-ciu miesięcy r. 1907 ofiarowały:

A) *Osoby pojedyńcze*:

1)	Spadkobiercy po ś. p. Jocherach i prof. Rudzkim	dzieł	1226	tom. 1752.
2)	P. Aleksander Jelski z Zamościa	„	394	„ 650.
3)	po ś. p. Antonim Zaborskim z Poszuszwia .	„	322	„ 427.
4)	po ś. p. D-rze Ignacym Strzemińskim . .	„	311	„ 414.
5)	p. Stefan Okulicz	„	284	„ 373.
6)	Dr. Władysław Zahorski	„	129	„ 161.
7)	Dr. Ludwik Czarkowski	„	118	„ 149.
8)	p. Wandalin Szukiewicz	„	114	„ 183.
9)	Dr. Józef Jundziłł	„	97	„ 148.
10)	p. Artur Doliński (nadto 2 tomy rękopisów z r. 1817, odd. do arch.)	„	71	„ 98.
11)	p. Bronisław Szuszkiewicz	„	57	„ 87.
12)	po ś. p. ks. Stan. Malarskim ze Stanisławowa	„	49	„ 79.
13)	p. Ludwik Strutyński	„	48	„ 61.
14)	p. Wacław Makowski	„	38	„ 39.
15)	prof. Józef Rostafiński z Krakowa	„	30	„ 30.
16)	p. Zygmunt Karpowicz	„	27	„ 45.
17)	pani Bouffałowa	„	24	„ 24.
18)	p. Aleksander Jabłonowski	„	24	„ 25.
19)	p. Jan Szylański	„	24	„ 48.
20)	Ksiądz Michał Rutkowski	„	18	„ 18.
21)	Ks. Prałat Jan Kurczewski	„	17	„ 20.
22)	Dr. Władysław Bujalski	„	16	„ 30.

23) Prof. Władysław Natanson	dzieł	16	tom.	16.
24) Prof. Przemysław Dąbkowski	„	10	„	10.
25) p. Ryszard Bitner	„	9	„	9.
26) p. Zygmunt Gloger	„	9	„	9.
27) p. Henryk Mościcki	„	7	„	7.
28) panna Antonina Rożbicka	„	7	„	7.
29) Dr. Cezary Staniewicz	„	7	„	7.
30) p. Józef Mikulski	„	6	„	9.
31) p. Michał Brensztejn	„	5	„	5.
32) Ks. Prałat Lipnicki	„	5	„	5.
33) p. Kazimierz Podernia	„	5	„	10.
34) p. Ludwik Abramowicz	„	4	„	4.
35) Dr. Juljan Talko-Hryncewicz	„	4	„	4.
36) p. Erazm Majewski z Warszawy	„	3	„	13.
37) Książę Sanguszko ze Sławuty	„	3	„	10.
38) p. Stanisław Giecewicz	„	3	„	3.
39) p. Klaudjusz Hryhorowicz	„	3	„	4.
40) p. Paweł Matulanis	„	3	„	3.
41) Prof. Stanisław Smolka	„	2	„	3.
42) p. Twardowski	„	2		2.
43) panna Marja hr. Tyszkiewiczówna	„	2	„	2.
44) panna Julja Kurkowska	„	1	„	5.
45) p. Czesław Jankowski	„	1	„	4.
46) pani Aleksandra Moniuszkowa	„	1	„	2.
47)				

Po jednym dziele w 1 tomie:

48) p. Czesław Chmielewski.	58) Zygmunt Czechowicz.
49) p. Stanisław Giecewicz (2-gi)	59) p. Jan Marek Giżycki.
50) p. Janina Glogerówna.	60) p. Marjan Goyski
51) p. Fr. Hryniewicz.	61) p. Edward Janczewski.
52) p. Ludwik Janowski z Kijowa.	62) p. Witold Jodko.
53) p. Jan Juchniewicz.	63) p. Michalina Kurkowska.
54) p. Wład. Milkowski z Krak.	64) p. Ludomir Powstański.
55) p. Szejna.	65) p. Bolesław Ślaski z Warsz.
56) p. Witold Ussakowski.	66) p. Michał Wodoklis.
57) p. Józef Zagrzejewski z Piotrk.	

Razem dzieł 19 tomów 19.

Razem od 66 osób 3549 dzieł 5043 tom.

B) *Instytucje, Towarzystwa*:

1) B. Kółko archeologiczne w Wilnie	dzieł	168	tom.	242.
2) Czytelnia im. Adama Mickiewicza	„	61	„	98.
3) Kasa imienia Mianowskiego w Warszawie .	„	57	„	69.

4) „Lutnia Wileńska“ (czasopis. z pocz. XIX w.).	dzieł	51	tom.	373.
5) Zakład Narodowy imienia Ossolińskich . .	„	26	„	82.
6) Polskie Tow. „Oświata“ w Wilnie	„	21	„	34.
7) Bibljoteka Ordynacji Krasińskich	„	17	„	18.
8) Tow. dla popierania Nauki Pol. we Lwowie	„	17	„	17.
9) Tow. Naukowe w Toruniu	„	5	„	17.
10) Bibljoteka Jagiellońska	„	1	„	1.
11) Drukarnia „Znicz“ w Wilnie	„	1	„	1.
12) Redakcja „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“ w Krakowie	„	1	„	1.
13) Redakcja „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie	„	1	„	1.
14) Redakcja „Przeglądu Filozoficznego“ w Warszawie	„	1	„	1.
15) Redakcja „Zdrowia“ w Warszawie	„	1	„	1.
16) Bibljoteka Ordyn. Zamoyskich	„	1	„	1.
17) Polska Macierz Szkolna	„	1	„	1.
Razem instytucje	dzieł	431	tom.	958.

C) *Nabyte przez Towarzystwo*:

1) Po ś. p. Józefie Pomarnackim (za rs. 200) .	dzieł	177	tom.	407.
2) Słownik Gieograficzny (40 rb.)	„	1	„	16.
3) Bibljografja Estrejchera po 1881—1900 r.	„	1	„	4.
4) Bibljografja Bałtramajtysa	„	1	„	1.
5) Od. antykw. Kinkulkina	„	12	„	24.
6) Od Tow. „Oświata“ (Matejki „Ubiory w Pol.“)	„	1	„	2.
7) Od p. Ostrowskiej z Rakiszek po doktorze Bujnickim	„	56	„	73.
Razem nabyto	dzieł	249	tom.	526.
	„	431	„	958.
	„	3549	„	5043.
Ogółem	dzieł	4229	tom.	6527.

ARCHIWUM.

Zbiory archiwalne Towarzystwa liczyły ku końcowi roku 1907 zaledwie kilkanaście numerów. Najcenniejsze okazy pochodzą: od p. *Aleksandra Jelskiego* z Zamościa—korespondencja Adama Kirkora, zawierająca około 5000 listów, do niego przez różne osoby pisanych, nieocenione źródło do poznania stosunków naukowych i literackich w początkach drugiej połowy XIX w. na Litwie, od p. *Zygmunta Glogera*—zbiór dokumentów wileńskich do r. 1812. Prócz tego złożyli dary lub depozyty p.p. Brensztejn, Czarkowski, Giecewicz, Hre-

horowicz, Kurczewski, Lenkiewicz, Mościcki, Świątecki, rodzina ś. p. Zaborskiego, Zahorski, X*).

Dokładny katalog rękopisów umieszczony zostanie w następnym „Roczniku".

MUZEUM.

Na mocy § 2 ustawy Towarzystwo Przyjaciół Nauk może mieć własne muzeum. Początek takowemu dały ofiarowane przez wdowę po ś. p. Antonim Zaborskim ze Żmudzi jego zbiory, które, jakkolwiek gromadzone bez określonego planu, jednak zawierały sporo cennych okazów, szczególnie dotyczących archeologji, etnografji i numizmatyki. W lipcu 1907 roku, po starannem przejrzeniu zbiorów A. Zaborskiego i po usunięciu przedmotów, nie mających dla muzeum wartości, reszta została przez członka Zarządu, p. Ludwika Abramowicza, przywieziona do Wilna i czasowo złożona w murach Franciszkańskich. Po otrzymaniu we wrześniu od hr. Józefa Przezdzieckiego domu na własność, wspomniane zbiory przewieziono do nowego lokalu. Zarząd postanowił urządzić muzeum na piętrze w sklepionej sali z filarami i okna w tej sali zaopatrzyć w kraty żelazne. Rozpakowanie okazów, rozsegregowanie i rozmieszczenie w przywiezionych i nowo-obstalowanych gablotach zajęło sporo czasu, także przed Nowym Rokiem zbiory jeszcze nie były skatalogowane. W celu owocniejszej pracy Zarząd postanowił podzielić muzeum na działy i kierunek takowych powierzyć zaproszonym osobom.

Na razie kierownikami zostali p.p.:

Szukiewicz Wandalin—działu archeologji przedhistoryczn. i etnografji.
Łuckiewicz Jan—działu historyczno-obyczajowego i archeologji kościel.
Jarocki Stanisław—działu artystycznego.
Zahorski Władysław—działu numizmatyki i medalów.
Szafnagel Kazimierz—działu botaniki.
Hryniewicz Zygmunt—działu mineralogji.
Zdrojewski Antoni—działu paleontologji.

Ogólny zarząd muzeum powierzono drowi Wł. Zahorskiemu. Przed d. 1 stycznia 1908 r. zostały uporządkowane, umieszczone w gablotach i skatalogowane monety polskie w ilości 2042 okazów, między którymi są bardzo cenne i rzadkie, oraz rosyjskie w ilości 1241 sztuk. Wszystkich zaś monet różnych krajów muzeum posiadało przeszło 5000, zaś medali 330. Dział ten wzbogacił się znacznie

*) Nie są tu wymienieni ofiarodawcy, których dary złożone zostały w archiwum już po upływie roku sprawozdawczego.

dzięki ofiarowanym przez p.p. Jana i Antoninę Francuzowiczów kolekcjom monet polskich: Piastowskich, Jagiellońskich i porozbiorowych.

P. St. Jarocki uporządkował dział artystyczny i w klatce schodowej rozwiesił obrazy olejne, rysunki oryginalne artystów i sztychy. W zbiorach ś. p. Zaborskiego było obrazów olejnych 30, rysunków 24, sztychów kilkaset, miniatur 5; do d. 1 Stycznia 1908 r. przybyło 3 obrazy olejne, 22 rysunki i sztychy.

Nieźle przedstawiał się dział *archeologji przedhistorycznej*, na który złożyły się wykopaliska epok kamiennej, bronzowej i żelaznej. W roku sprawozdawczym dział ten powiększył się o 490 okazów, z których znaczną część (zawartość 13 kurhanów na Żmudzi) ofiarowała p. Marja Butrymówna.

Dział etnograficzny zawierał zebrane przez ś. p. Zaborskiego ubiory włościańskie na Litwie i Żmudzi, wyroby drzewne, pasy, tkaniny, dawne instrumenty muzyczne i maski karnawałowe. Do 1 stycznia 1908 r. przybyło tylko 6 przedmiotów.

Dział historyczno-obyczajowy zawierał: dawne meble, przedmioty domowego użytku, ozdoby, klejnoty, mundury, ordery, znaki masońskie, broń, pasy polskie, karty, przywileje cesarskie, królewskie, dyplomy, pieczęcie, pamiątki po sławnych ludziach, autografy, porcelanę, szkło, zegarki, narzędzia i t. d. Do tego działa przybyło 163 przedmioty.

W dziale archeologji kościelnej była kolekcja staroświeckich ornatów, kap, stuł, obrazów, obrazków, medalików, oraz naczynia kościelnego i klasztornego. Przybyło 134 przedmioty.

Wreszcie do *działu przyrodniczego*, składającego się z kolekcji mineralogicznej i paleontologicznej i jeszcze nie uporządkowanego, przybyło 128 okazów.

Razem w ciągu kilku ostatnich miesięcy roku sprawozdawczego 70 osób ofiarowało 1555 przedmiotów.

Ofiarodawcami byli:

P.p. Beranowie, dr. Bujalski, Brensztejn, Butrym, Butrymówna, Burhardowie, Biesiekierski, Czarkowscy, T. Cichocki, dr. Dombrowski, Fergisowa, Francuzowiczowie, Giecewiczowa, Z. Giecewicz, St. Giecewicz, Z. Gloger, Hryhorowicz, Hryniewicz, Jarocki, Jaroszyński, Al. Jelski, Cz. Jankowski, Juchniewicz, dr. Jaworowski, dr. Jundziłł, Br. i M. Kamieńskie, Kozierowska, ks. Kurczewski, Kurkowska, Leńkiewicz, ks. Łabok, Makowscy, Michniewicz, Montwid-Białłozor, Marcińkiewiczówna, Moro, ks. Mokrzecki, Mościcki, Narbuttowa, Narębski, obywatele m. Kiejdan, Okulicz, Orzeszkowa Eliza, Podernia, Powstański, Pomernacka, Rajkiewicz, Rutkowska, ks. Rutkowski, Rudzka, Sielanko, Słomski, dr. Staniewicz, Świątecki, Ślizień, Szklennik, Szutinas, St. hr. Tarnowski, Marja hr. Tyszkiewiczówna, Wejtko, Walicki, Wodoklis, M. Węsławski, dr. Węsławski, A. Zahorska, dr. Zahorski, F. Zawadzki.

SPRAWOZDANIE KASOWE
(od d. 19 maja do d. 31 grudnia 1907 r. włącznie).

WPŁYWY.

Składki członkowskie		875 —
Ofiary pp. Józefa i Stanisława Montwiłłów:		
a) na zakup i oprawę książek oraz sporządzenie szaf	700 —	
b) na wydatki bieżące	200 —	900 —
Ofiary i dochody różne		10 25
Ogółem		1.785 25

WYDATKI

a) **na urządzenie bibljoteki.**

Kupno książek	371 85	
Oprawa	53 15	
Szafy bibljoteczne	135 —	
Transport książek, nadesłanych Towarzystwu	47 39	
Koszta podróży bibljotekarza	44 40	
Drobne sprzęty i utensylja bibljoteczne	44 82	696 61

b) **na urządzenie muzeum.**

Gabloty, witryny i stoliki	126 —	
Oszklenie witryn, reparacja mebli i ram	53 14	
Robota i umocowanie sztab do zawieszania obrazów	24 30	203 44

c) **na utrzymanie gmachu Towarzystwa.**

Remont murów, ganku, bram i drzwi	64 05	
Światło i opał	51 81	
Meble i sprzęty domowe	77 94	
Drobne wydadki	3 31	197 11

d) **kancelaryjne.**

Druk statutów, odezw, kwitów i t. p.	63 80	
Papier i materjały piśmienne	12 48	76 28

e) **ekspedycyjne.**

Koszta depesz, korespondencji poleconej i zwykłej	37 53	
Koszta sprowadzenia zbiorów po ś. p. A. Zaborskim	92 30	129 83

f) **pensje.**

Pomocnika bibljotekarza	75 —	
Woźnego przy gmachu T-stwa	24 —	99 —

g) **różne.**

Roboty przy odkopyw. podziemiów na Bakszcie	83 10	
Ofiara na podtrzymanie ruin zamku w Nowogródku	25 —	
Składka członkowska do Litewskiego Towarzystwa Naukowego	5 —	
Dorożki według rachunków bibljotekarza	21 75	
Ogłoszenia i drobne usługi	16 40	151 25
Ogółem		1.553 52

Po zestawieniu ogólnej sumy wpływów i wydatków pozostałość gotowizny wynosi na dzień 1 stycznia 1908 r. 231 rubli 73 kop. (z których 28 rb. 68 k. w Kasie Towarzystwa i 203 rb. 05 kop. na rachunku bieżącym w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym).

SPIS CZŁONKÓW w r. 1907.

Członek honorowy:

Orzeszkowa Eliza

Członkowie dożywotni (którzy opłacili jednorazowo rb. 100, lub złożyli nader cenne dary):

Janczewski Edward. Prof., Kraków
Montwiłł Józef, Wilno
Montwiłł Stanisław, Traszkuny
Okulicz Stefan, Wilno
Rudzki Wiktor D-r, Wilno

Członkowie zwyczajni (opłacający składkę roczną w kwocie rub. 5):

Abłamowicz Józef Edw., Kalwarja (gub. Suwalska)
Abramowicz Ludwik, Wilno
Antoniewicz Robert, D-r, Żmerynka (g. Podolska)
Antonowicz Aleksander, Wilno
Antonowicz Walery, Poniewież
Augustowski Witold, Wilno
Bagieński Piotr D-r, Wilno
Bańkowski Czesław, Nawidziszki
Bełza Władysław, Lwów
Bitner Ryszard, Wilno
Błażewicz Stanisław, Wilno
Bochwic Stanisław, Wilno
Bociarski Dominik, Kowno
Boczkowski Józef, Gozdawa (gub. Witebska)
Bortkiewicz Edmund, Wilno
Bortkiewicz Zygmunt, Koziczyn (gub. Wileńska)
Bortkiewiczówna Marta, Koziczyn (gub. Wileńska)
Brensztejn Michał, Telsze
Bronisz Lucjan, Mikaliszki (gub. Kowieńska)
Bujalski D-r, Wilno
Butrym Nikodem, Wilno
Chrapowicki Antoni, Terespol (gub. Kowieńska)
Chrościelewski Franciszek, Wilno
Czarkowski Ludwik D-r, Wilno

Czerniawski Antoni, Ks., Wilno
Dąbkowski Przemysław, Prof., Lwów
Dąbrowski Kazimierz D-r, Grodno
Dmochowski Franciszek, Wilno
Dobużyński Walerjan, Wilno
Drucki-Lubecki Ks. Hieronim, Nowe Pole (g. Mińska)
Drużyno Anna, Wilno
Dybowski Benedykt, Prof., Lwów
Dybowski Władysław, Prof., Wojnów (gub. Mińska)
Filipowicz-Dubowik Antoni, Wilno
Francuzowicz Jan, Gierkany (gub. Kowieńska)
Francuzowiczowa Antonina, tamże
Giecewicz Zenon, Wilno
Godlewski, Ks. Prof., Petersburg
Goeldner Oskar, Telsze
Gojlewicz Józef, Telsze
Gorski Tomasz, Szawkiany (gub. Kowieńska)
Goyski Marjan D-r, Kraków
Grużewski Jan, Kurszany (gub. Kowieńska)
Grużewski Ludwik, Żejmowiany (gub. Mińska)
Hanusowicz Jan, Ks., Wilno
Hartung January, Tambów
Hartung Stanisław, Błahowieszczeńsk nad Amurem
Hłasko Józef, Wilno
Hołub Wacław, Wilno
Hryniewicz Zygmunt, Wilno
Huszcza Tadeusz, Nowy Dwór (gub. Kowieńska)
Hutorowicz Jan, Wenden (gub. Kurlandzka)
Iwaszkiewicz Janusz, Mińsk
Jagmin Edward, Bejsagoła (gub. Kowieńska)
Jahilnicki Eustachy, Wilno
Jakubowski Jan, Kiciny (gub. Kowieńska)
Janiszewski Romuald, Bala Wielka (gub. Suwalska)
Jankowski Czesław, Warszawa
Janowicz Kazimierz, Szawle
Jarocki Stanisław, Wilno
Jasiński Władysław, Szeszole
Jelski Aleksander, Zamość (gub. Mińska)
Juchniewicz Cezary, Szawle
Jurjewicz Franciszek, Wilno
Kader Bronisław, Prof., Kraków
Karpowicz Adam, Wilno
Karpowicz Zygmunt, Wilno
Karska Teresa, Berdyczów
Kętrzyński Wojciech, Lwów
Kierbedziowa Gabrjela, Nowy Dwór (g. Kowieńska)
Kiewlicz Stanisław, Wilno
Komar Władysław, Bejsagoła (gub. Kowieńska)
Kończa Paweł, Wilno

Kopeć Witold D-r, Usza (gub. Mińska)
Korzon Tadeusz, Warszawa
Kościałkowski Stanisław, Wilno.
Krajewski W., Torczyn (gub. Wołyńska)
Kulwiec Kazimierz, Warszawa
Kuncewicz Adam, Wilno.
Kurczewski Jan Ks. Prałat, Wilno
Lipnicki Augustyn Prał., Wilno
Łopaciński Henryk, Wilno
Łuckiewicz Jan, Wilno
Łukowski Ludwik D-r, Wilno
Maciejewicz Stanisław Ks., Wilno.
Mackiewicz Zygmunt, Berże (gub. Kowieńska)
Majewski Edward, Ewalden (Kurlandja)
Makowski Wacław, Wilno.
Malewski Bronisław, Wysoki-Dwór (g. Wileńska)
Maliński Stefan, Bejnarów (gub. Kowieńska)
Michniewicz Wacław, Wilno
Mieszkis Feliks Ks., Wilno
Minejko Józef, Wilno
Mościcki Henryk, Warszawa
Natanson Władysław Prof., Lwów
Nieławicki Rudolf, Wilno
Niezabytowski Edmund, Wilno
Noiszewski Kazimierz D-r., Dyneburg
Nowicki Władysław, Wilno
Okulicz Konstanty, Markuciszki (gub. Kowieńska)
O'Rourke Józef Hr., Wilno
Parczewski Alfons, Petersburg
Paszkiewicz Antoni, Wilno
Podernia Kazimierz, Wilno
Powstański Ludomir, Czuty (gub Wileńska)
Praga Hipolit, Białystok.
Puttkamer Hr. Wawrzyniec, Bolcieniki (g. Wileń.)
Raczkowski Feliks, Werdule (gub. Kowieńska)
Roszkowski Bartosz, Bobra (gub Grodzieńska)
Römer Eugienjusz, Cytowiany (gub. Kowieńska)
Römer Kazimierz, Janopol (gub. Witebska)
Römer-Ochenkowska Helena, Komaje (g. Wileńska)
Rouba Napoleon, Wilno
Rozenblum Aleksander, Usnaż (g. Grodzieńska)
Rudziewicz Kazimierz, Wilno
Rusiecki Bolesław, Wilno
Rutkowski Michał Ks., Wilno
Rymkiewicz Leonard, Wilno
Rymsza Adam D-r, Wilno
Sadowski Eustachy, Telsze
Sadowski Jan Ks. Prał., Wilno.
Sakiel Jan, Gorżdy (gub. Kowieńska)

Salmonowicz Karol, Wilno
Sarosiek Bronisław Ks., Wilno
Sawicki Adam Ks., Wilno
Skirmunt Konstanty, Mołodów (gub. Grodzieńska)
Słomski Michał, Wilno
Smolka Stanisław Prof. Niegoszowice (Galicja)
Sokołowski Władysław, Wilno
Staniewicz Cezary D-r, Wilno.
Studnicki-Gizbert Wacław, Wilno.
Sumorok Restytut, Wilno
Świeżyński Florjan D-r, Wilno
Szafnagl Kazimierz, Kuszlany, (gub. Wileńska)
Szukiewicz Wandalin, Nacza (gub. Wileńska)
Szwański Jan, Wilno
Szymański Walery Ks., Wilno.
Talko-Hryncewicz Juljan D-r. Troickosawsk (obw. Zabajkalski)
Tur Jan D-r, Warszawa.
Tyszkiewicz Hr. Władysław, Landwarów.
Uziębło Lucjan, Wilno
Walicki Franciszek, Wilno
Węsławski Witold D-r, Wilno
Virion Adam, Cytowiany (gub. Kowieńska)
Wiszniewski Wilhelm, Dygrajcie (gub. Kowieńska)
Wojnicz Aleksander D-r, Wilno
Wołodźko Franciszek Ks., Wilno
Wyzgo Jan D-r, Wilno
Zahorski Władysław D-r., Wilno
Zakrzewski Wincenty, Prof., Kraków
Zawadzki Feliks, Wilno
Zawadzki Tadeusz Ks., Wilno
Zdziechowski Kazimierz, Raków (gub. Mińska)
Żebrowski Leon Ks., Wilno.

(Nazwiska członków, którzy przystąpili do T-wa w początku r. 1908, podane zostaną w następnym tomie „Rocznika".

Zmarli członkowie:

Czechowicz Zygmunt.
Strzemiński Ignacy D-r.

105/145

SPIS RZECZY.

Str.

Michał Czarnocki. Krótka wiadomość o tajnych towarzystwach uczniów Uniwersytetu Wileńskiego 1

Ludwik Czarkowski. Powiat Bielski w gub. Grodzieńskiej. Zarys ludoznawczy (z mapą) 39

Michał Brensztejn, Przyczynki do etnografji Litwy (I. Zapomniane narzędzia muzyczne litewskie. — II. Maski ludowe na Litwie) 133

Miscelanea I. (List Biskupa wileńskiego księcia Pawła Olszańskiego z r. 1542) 144

„ II. (Dwa dokumenty do dziejów Wilna z XVIII wieku) 148

„ III. (Doniesienie o stanie ekonomji Szawelskiej) 151

Spis druków polskich, wydanych w Wilnie od r. 1900 do 1907 wł. 154

Gmach, ofiarowany przez hr. J. Przezdzieckiego Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Wilnie (rycina) 161

*** (Powstanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie) 162

Ustawa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 165

Sprawozdanie z działalności i stanu T-wa w r. 1907 (z ryciną „Plan podziemiów na Bakszcie“) 170

Bibljoteka 177

Archiwum 181

Muzeum 182

Sprawozdanie Kasowe (od d. 19 maja do d. 31 grudnia 1907 r. wł.) 184

Spis członków w r. 1907 186